Albert Borowiak

Powstanie kozackie

1638

inforteditions

Copyright © Albert Borowiak 2010
Copyright © Wydawnictwo **inforteditions**
Wszelkie prawa zastrzeżone/All rights reserved/
Alle Rechte vorbehalten/Tous les droits reserves

www.inforteditions.com.pl | inforteditions@interia.pl

Zabrze 2010

ISBN 978-83-89943-53-8

Wydawnictwo **inforteditions**
ul. Kruczkowskiego 62a/10, 41-813 Zabrze
tel. +48 32/272 84 96

Redakcja: Witold Grzelak (redaktor serii), Anna Grzelak
Redakcja techniczna: Bogusław Nikonowicz

Korekta: Anna Krotofil

Projekt typograficzny: Piotr Bujas

Mapy i schematy © Albert Borowiak, Andrzej Michalik, Witold Grzelak

Rozdział

Wstęp 6
I Sytuacja na Ukrainie 1635 – marzec 1638 9
II Ordynacja wojska zaporoskiego 39
III Krzemieńczuk - Hołtwa - Łubnie 51
IV Łubnie - Żołnin 99
V Starzec – ostatnie walki 127
Zakończenie 157
164 Aneksy
168 Spis map i schematów
169 Bibliografia

Strona

WSTĘP

Powstanie kozackie w 1638 roku jest tematem, który nie doczekał się opracowania monograficznego. Nie oznacza to oczywiście, że w naszej historiografii nie pisano w ogóle o wyżej wspomnianych wydarzeniach na Ukrainie. Już w XIX wieku pojawiały się krótkie, często bałamutne wzmianki na temat buntu Ostranicy (Ostrzanina), Huni i Skidana[1]. Obecnie nie mają one żadnej wartości naukowej.

Na początku XX wieku kilka słów o powstaniu w 1638 roku skreślił Franciszek Gawroński-Rawita[2]. Jego opis jest niewątpliwie znacznie lepszy od prac historyków XIX wieku. Jest jednak bardzo tendencyjny. Autor nie kryje swojej niechęci, żeby nie powiedzieć nienawiści, do Kozaków.

W okresie międzywojennym powstał bardzo ważny artykuł Władysława Tomkiewicza[3]. Nasz znakomity znawca Kozaczyzny dokładnie i rzetelnie opisał próbę rozwiązania problemu kozackiego na sejmie 1638 roku. Z równą starannością przedstawił rozmowy, jakie prowadzili Kozacy z dowództwem wojsk koronnych w czasie powstania. Po macoszemu jednak, co zresztą jest zrozumiałe zważywszy na temat pracy, potraktował przebieg powstania. W. Tomkiewicz jest również autorem biografii Jeremiego Wiśniowieckiego[4]. W miarę szczegółowo opisał w niej wydarzenia, w których książę brał udział, na przykład bitwę pod Żołninem. Początek buntu Ostrzanina to jest okres, w którym Wiśniowieckiego nie było na Naddnieprzu, został przez autora przedstawiony zdawkowo, zaledwie w paru zdaniach.

W okresie PRL-u niewiele pisano o Kozaczyźnie. Najwięcej uwagi powstaniu Ostranicy poświęcił Władysław A. Serczyk[5]. Dosłownie na pięciu stronach opisał działania zbrojne na Ukrainie w 1638 roku.

Dopiero w ostatnich kilkunastu latach nieco odżyło zainteresowanie

1 K. Kwiatkowski, Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV, Warszawa 1823; J. N. Czarnowski, Ukraina i Zaporoże, czyli historya Kozaków od pojawienia się ich w dziejach do czasu ostatecznego przyłączenia do Rosyi według najlepszych źródeł napisana przez..., Warszawa 1854; J. Szujski, Dzieje Polski, t. III, cz. 1, Lwów 1865.

2 F. Gawroński-Rawita, Kozaczyzna ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII wieku, Warszawa 1922.

3 W. Tomkiewicz, Ograniczenie swobód kozackich w roku 1638, „Kwartalnik Historyczny", t. XLIV, 1930, z. 2.

4 W. Tomkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki, Warszawa 1933.

5 W. A. Serczyk, Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku, Kraków 1984.

tematyką kozacką. Wśród licznych prac powstał artykuł poświęcony wyłącznie buntowi Ostranicy[6]. Nie wyczerpał on jednak tematu, któremu, jak sądzę, należało się osobne opracowanie książkowe.

Podstawą do opracowania poruszonego przeze mnie zagadnienia była przede wszystkim „Kontynuacya dyaryusza..."[7] Szymona Okolskiego, a częściowo również jego „Dyaryusz...."[8]. Okolski w latach 1637–1638 był nadwornym kaznodzieją i kapelanem obozowym hetmana polnego Mikołaja Potockiego. Na teatr działań wojennych w 1638 roku przybył dopiero 22 czerwca, dlatego też ostatni etap powstania, to jest oblężenie Kozaków na Starcu, opisał najdokładniej. Okolski brał zapewne udział w naradach dowództwa wojsk koronnych i dobrze znał plany i pomysły Potockiego. Fakt, że dominikanina nie było na Naddnieprzu w maju ani na początku czerwca nie znaczy, że wydarzenia, rozgrywające się wtedy na Ukrainie, nie były mu dobrze znane. Jako kapelan hetmana polnego miał niewątpliwie dostęp do przebogatej korespondencji wojewody bracławskiego i znał treść listów i relacji nadsyłanych z Zadnieprza. Dlatego też daty i wydarzenia w diariuszach dominikanina są na ogół przedstawiane w sposób rzetelny. Niestety, Okolski był typowym przedstawicielem epoki baroku. Jego dzieło charakteryzuje się przewagą formy nad treścią. Dominikanin popisuje się doskonałą znajomością mitów i historii starożytnej, porównując niejednokrotnie poszczególne wydarzenia z dawnych epok do zdarzeń mu współczesnych. Opisując bitwy nie przywiązuje w ogóle uwagi do ustawienia wojsk, zajmując się najczęściej pisaniem o bohaterskich szturmach oddziałów koronnych.

Wspaniałym źródłem wiedzy jest zbiór korespondencji hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego, opracowany przez Agnieszkę Biedrzycką[9]. Duże znaczenie dla opisywanych wydarzeń miała także „Rozprawa z Kozakami..."[10]. Mniejszą rolę odgrywały listy pogranicznych wo-

6 A. Borowiak, Powstanie kozackie w 1638 r., [w:] Staropolska sztuka wojenna XV–XVII wieku, Warszawa 2002. Artykuł mojego autorstwa jest „mocno" niedoskonały. Niestety, z publikacjami często bywa tak (wypowiadał się na ten temat znany warszawski historyk) jak z nieślubnymi dziećmi. Nie wiadomo czy być z nich dumnym, czy się ich wstydzić.

7 S. Okolski, Kontynuacya dyaryusza wojennego, czułością Jaśnie Wielmożnych Ich Mciów Panów Hetmanów Koronnych, ochotą cnego rycerstwa polskiego, nad zawziętymi w uporze krzywoprzysięgłych i swawolnych Kozakami, w roku 1638 odprawiona, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.

8 S. Okolski, Dyaryusz transakcyi wojennej między wojskiem koronnem a zaporoskiem, w r. 1637, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858. Witalij Szczerbak poddał krytycznej analizie oba diariusze Okolskiego, zob. W. Szczerbak, Sodiennik S. Okolskogo jak żereło dla wiwczenia istorii antyfeodalnich ruchiw na Ukraini w pierszij połowini XVII st., [w:] Feudalizm na Ukraini. Sbirnik naukowich prac, Kiiw 1990.

9 Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005.

10 Rozprawa z Kozakami Rebellizantami na Ukrainie Anno 1638 począwszy od Maja, „Przyjaciel Ludu czyli: Tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości", t. I, Leszno 1844.

jewodów moskiewskich z Putywla i Siewska[11], choć niejednokrotnie były one jedynym źródłem informacji na temat liczebności wojsk kozackich. Drugo- a nawet trzeciorzędną rolę grały inne pamiętniki, latopisy, kroniki, zarówno polskie jak i ukraińskie. Spore znaczenie przy pisaniu pracy miały zbiory rękopiśmienne. Wśród nich listy uczestników walk z Kozakami, a przede wszystkim rachunki sejmowe, które pozwoliły na określenie liczebności poszczególnych oddziałów wojska kwarcianego. Były one także źródłem informacji na temat imion niektórych rotmistrzów, zwłaszcza dowódców chorągwi kozackich.

W niniejszej książce starałem się wyjaśnić przyczyny buntu kozackiego w 1638 roku. Zastanawiałem się, jakie cele przyświecały powstańcom – co chcieli osiągnąć walcząc przeciwko Rzeczypospolitej i dlaczego mogli liczyć na masowe poparcie ludności Naddnieprza. W miarę dokładnie, jak sądzę, opisałem próbę pacyfikacji Zaporoża, podjętą przez Jacka Mieleckiego w marcu 1638 roku. Dużo miejsca poświęciłem ordynacji sejmowej w sprawie wojska zaporoskiego. Najobszerniej jednak opisałem walki toczone na Ukrainie między wojskiem koronnym a powstańcami kozackimi od kwietnia do sierpnia 1638 roku. Pracę swą zakończyłem opisem ugody na Masłowym Stawie, która została zawarta w grudniu 1638 roku.

Czytelnikowi należy się jeszcze kilka słów wyjaśnienia na temat terminów, jakimi określałem uczestników powstania 1638 roku. Zdaję sobie sprawę z tego, że walki z wojskiem koronnym prowadzili nie tylko Kozacy w ścisłym słowa tego znaczeniu, ale także mieszczanie i chłopi. Zdecydowałem jednak, aby wszystkich powstańców, niezależnie od ich pochodzenia społecznego określać mianem Kozacy. Mało tego! Aby zbyt często nie używać nazwy Kozak, niejednokrotnie zastąpiłem ją słowem Zaporożec. Wyżej wspomniana terminologia nie jest jedyną, jaką zastosowałem w swojej pracy w stosunku do uczestników powstania. Nieraz bowiem użyłem innych określeń jak: buntownicy, hultajstwo i rebelizanci, żywcem wyjętych z XVII-wiecznej korespondencji. Nie odważyłem się jednak zastosować bardziej dosadnych terminów takich jak: łotry, prostacy i szmatławstwo.

W ostatnich słowach wstępu chciałbym podziękować panu profesorowi Mirosławowi Nagielskiemu za cenne uwagi i okazaną pomoc przy pisaniu pracy.

11 Wossojedinienije Ukrainy s Rossijej. Dokumenty i materiały w triech tomach (dalej: Woss.), red. A. I. Baranowicz, t. I, Moskwa 1954.

Rozdział I
SYTUACJA NA UKRAINIE 1635 - MARZEC 1638

Równo z zakończeniem wojny z Moskwą (14 czerwca 1634 roku) i zażegnaniem konfliktu z Turcją (19 sierpnia 1634 roku) z terenów Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i spod Kamieńca Podolskiego zaczęły wracać nad Dniepr tysiące Kozaków[1]. Ukraina musiała wchłonąć ten niespokojny element, co nie było rzeczą łatwą. Zaporożcy, rozsmakowani w wolności, przywykli do swawoli, nie myśleli o powrocie do spokojnego życia. Rejestr zaś, liczący 8000 mołojców, nie był w stanie wchłonąć wszystkich chętnych. Kozacy liczyli na to, że po zwycięskiej wojnie z Moskwą, w której oddali poważne usługi Rzeczypospolitej, król Władysław IV zwiększy liczbę wojska zaporoskiego. Niżowcy, powołując się na rzekome obietnice królewskie, wręcz domagali się wpisania do rejestru. Jednocześnie skarżyli się na starostów i podstarościch ukrainnych, którzy nie chcieli respektować ich praw kozackich. Ciągłe skargi na urzędników królewskich doszły do uszu Władysława IV. Król oznajmił, że „wojsko kozackie, które w Moskwie było nie ma od nas [tj. króla – A. B.] żadnych pozwolonych wolności, wyjąwszy pod ten czas tylko gdy w Moskwie przy nas zostawali"[2]. Polecił jednocześnie hetmanowi wielkiemu koronnemu Stanisławowi Koniecpolskiemu, aby użył wszelkich środków w celu powstrzymania Kozaków przed wyprawą na Morze Czarne.

31 stycznia 1635 roku w Warszawie zaczął obrady sejm, który miał się zająć sprawą kozacką. W następstwie zawarcia pokoju z Turcją Rzeczpospolita musiała przyjąć twardy kurs wobec Kozaczyzny, a przede wszystkim zapobiec

1 W wojnie z Moskwą brało udział około 18 000 Kozaków (12 000 pod Smoleńskiem pod dowództwem Tymosza Orendarenki i 6000 na południowo-wschodnim teatrze działań wojennych dowodzonych przez pułkowników Iliasza Karaimowicza i Jacka Ostranicę), zob. D. Kupisz, Smoleńsk 1632–1634, Warszawa 2001, s. 149, 199. Ponadto pod Kamieńcem Podolskim walczyło 1250 Zaporożców, zob. L. Podhorodecki, Stanisław Koniecpolski ok. 1592–1646, Warszawa 1978, s. 286. Mirosław Nagielski ocenia liczebność Kozaków, uczestniczących w walkach z Moskwą, na 15 000–20 000, zob. M. Nagielski, Kozaczyzna czasów Władysława IV, „Przegląd Wschodni", t. I, 1991, z. 4, s. 796.

2 List Władysława IV do S. Koniecpolskiego, Toruń 15 I 1635, [w:] Władysława IV króla polskiego wielkiego xiążęcia litewskiego listy i inne pisma urzędowe które do znakomitych w kraju mężów z kancelaryi królewskiej wychodziły, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, s. 83.

wyprawom na Morze Czarne. Dlatego też sejm nie tylko obniżył rejestr kozacki do 7000 ludzi, to jest o tysiąc mołojców mniej w porównaniu z tym, co uzyskali Kozacy w 1630 roku, ale poważnie ograniczył możliwość organizowania wypraw na posiadłości tureckie. Panowie posłowie i senatorowie zażądali, aby „Kozacy żadnej najmniejszej przyczyny do rozerwania pokoju tego, lądem i morzem nie dawali, pod utraceniem wszystkich nadanych sobie od przodków naszych i Rzeczypospolitej praw, wolności i przywilejów". Konstytucja nakazywała starostom ukrainnym, aby nie dopuszczali „drzewa na czółny gotować i sposabiać, ani żywności, ani prochów i kul, i wszelakich inszych potrzeb, bez których się odprawować inkursyje kozackie morskie, nie mogą"[3]. W celu ograniczenia chadzek kozackich na morze przewidziano również wybudowanie nad Dnieprem twierdzy[4]. Tak ostre, a nawet „drakońskie", jak twierdzi Michajło Hruszewskij[5], postawienie sprawy kozackiej nie było przypadkowe. Wobec możliwości wybuchu konfliktu ze Szwecją, Rzeczpospolita chciała zabezpieczyć kresy wschodnie przed atakiem Porty Ottomańskiej i Tatarów.

W postępowaniu z Zaporożcami brak było jednak konsekwencji. W przygotowaniach do nowej wojny Władysław IV postanowił skorzystać z usług Kozaków, którzy szczególnie mogli się przydać do walki na Morzu Bałtyckim z flotą szwedzką. Dlatego też wbrew obowiązującej konstytucji nakazał pułkownikowi kozackiemu Konstantemu Wołkowi zaciągnąć spoza rejestru półtora tysiąca mołojców. Nad Bałtykiem miały na nich czekać czółna, na których Zaporożcy winni byli zwalczać okręty szwedzkie[6]. Kozacy wyruszyli nawet na morze i „porwali szwedzki okręt pełen uzbrojenia, żywności i napojów, szerząc postrach"[7]. Na tym jednak zakończyła się ich działalność na Bałtyku. Do wojny nie doszło, a 12 września 1635 roku w Sztumskiej Wsi zawarty został rozejm polsko-szwedzki.

Wydawało się, że Rzeczpospolita weszła w erę złotego pokoju. Stosunki z Moskwą, Turcją i Szwecją były poprawne i nie zanosiło się na konflikt zbrojny z żadnym z wyżej wspomnianych państw. W tej sytuacji należało z całą konsekwencją wprowadzić postanowienia konstytucji sejmowej dotyczącej Kozaków. Tani, bitny, ale sprawiający również wiele kłopotów, żołnierz zaporoski nie był teraz potrzebny. Masy wypiszczyków, czyli wykluczonych z rejestru Kozaków, były elementem zapalnym, który z łatwością mógł wymknąć się spod władzy Rzeczypospolitej i zorganizować nowe wyprawy na morze przeciwko posiadłościom sułtana.

3 Volumina Legum, wyd. I. Ohryzko, t. III, Petersburg 1859, s. 403.
4 A. Czołowski, Kudak. Przyczynki do założenia i upadku twierdzy, „Kwartalnik Historyczny", t. XL, 1926, s. 5.
5 M. Hruszewskij, Istorija Ukraini-Rusi, t. VIII, cz. 1, Kiiw 1995, s. 213.
6 A. Biedrzycka, Wojsko J.K.M. Zaporoskie nad Bałtykiem. Próby wykorzystania Kozaków w walce ze Szwecją w I połowie XVII wieku (do roku 1635), „Rocznik Gdański", t. LIX, 1999, z. 1, s. 28-29.
7 A. S. Radziwiłł, Pamiętnik o dziejach w Polsce, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. I, Warszawa 1980, s. 495.

Nic więc dziwnego, że Stanisław Koniecpolski z wielką energią przystąpił do budowy twierdzy w Kudaku. Pracami budowlanymi kierował francuski inżynier Wilhelm Vasseur de Beauplan. Już na początku sierpnia 1635 roku fort był gotowy[8]. Niestety, w nocy z 11 na 12 dnia tego miesiąca Zaporożcy pod dowództwem Iwana Michajłowicza Sulimy zaskoczyli załogę zamku. Około 200 żołnierzy na czele z dowódcą pułkownikiem Jeanem de Marion zostało zabitych[9]. Winny napadu Sulima został wkrótce schwytany przez Kozaków rejestrowych i wraz z pięcioma towarzyszami odesłany do Warszawy. Niemal wszyscy przywódcy buntu na czele z Iwanem Sulimą zostali ścięci. Życie ocalił jedynie Paweł Michnowicz Pawluk, za którym wstawił się kanclerz wielki koronny Tomasz Zamoyski[10].

Wydarzenia w 1635 roku były ostrzeżeniem dla władz Rzeczypospolitej. W skład oddziału Sulimy wchodzili bowiem głównie wypiszczycy, którzy po kampanii smoleńskiej i kamienieckiej znaleźli się poza rejestrem. Zachodziła więc obawa, że wielu z nich może w przyszłości stanowić poważne zagrożenie dla pokoju wewnętrznego Rzeczypospolitej. Sytuację na Ukrainie pogarszał fakt, że Kozacy rejestrowi od kilku lat nie mogli doczekać się żołdu. Pieniądze mimo licznych obietnic nie nadchodziły, nadużycia starostów nie ustawały, a agitacja elementu najbardziej skorego do buntu rosła. Do zaognienia sytuacji przyczynił się konflikt Kozaków z wojewodzicem ruskim Janem Daniłowiczem. Zaporożcy oskarżali wojewodzica „o odebranie wsi prawosławnym zakonnikom kijowskim, wypędzenie ich z korsuńskiego monasteru oraz bezprawne umieszczanie czeladzi w domach kozackich"[11].

W sierpniu 1636 roku podkomorzemu czernihowskiemu Adamowi Kisielowi, który zastąpił w pertraktacjach z Zaporożcami chorego starostę kałuskiego Łukasza Żółkiewskiego, ledwo udało się opanować sytuację[12]. W połowie września jednak, nie mogąc doczekać się na żołd, Kozacy pod dowództwem swego hetmana Iwana Złego ruszyli na Zaporoże[13]. Był to krok samowolny, na który Rzeczpospolita patrzyła przez palce, zadowolona choćby z tego, że ci awanturnicy nie rozeszli się po Ukrainie i nie doprowadzili do wybuchu nowego powstania[14]. Do wyprawy na Morze Czarne jednak nie doszło, a Kozacy rejestrowi nie opuścili osiadłej Ukrainy. Na Zaporoże pomaszerowali jednak wypiszczycy pod dowództwem Pawła Paw-

8 A. Czołowski, op. cit., s. 8.
9 M. Nagielski, Kozaczyzna czasów..., s. 798.
10 Ibidem, s. 799.
11 A. Biedrzycka, Przed powstaniem Pawluka. Stosunki polsko-kozackie (grudzień 1635 – lipiec 1637), „Studia Historyczne", t. XLII, 1999, z. 4, s. 507-508.
12 Ibidem, s. 508-509.
13 Ibidem, s. 511.
14 List Władysława IV do S. Koniecpolskiego, 5 XII 1636, Władysława IV króla..., s. 200.

luka. Za namową posłów chana Inajeta Gireja mieli wziąć udział w walce z Kantymirem murzą, wodzem ordy budziackiej.

28 października 1636 roku w Kaniowie na radzie kozackiej stanął poseł do chana Inajeta Gireja Krzysztof Dzierżek. Nowy hetman kozacki Wasyl Tomilenko dowiedziawszy się, że wiezie on upominki dla chana, nie pozwolił mu jechać na Krym. Można sobie wyobrazić, jak bardzo musieli być rozgoryczeni Kozacy rejestrowi. Dla nich, wiernych poddanych króla, tak przynajmniej sami widzieli siebie, pieniędzy nie było. Dla chana, wroga Rzeczypospolitej znalazły się upominki. To po prostu nie mieściło się w głowach prostych Kozaków, którzy w postępowaniu króla i Rzeczypospolitej nie widzieli żadnej logiki. Tomilenko z rozgoryczeniem oznajmił Dzierżkowi, że nie puści posła królewskiego z pieniędzmi na Krym, dopóki wojsko zaporoskie nie otrzyma zaległego żołdu[15].

Pod koniec kwietnia 1637 roku komisarze królewscy Adam Kisiel i Stanisław Potocki przywieźli część zaległego żołdu. Niestety, pieniądze przyszły za późno. Na Zaporożu wrzało, a czerń, która przechwyciła władzę, nie miała zamiaru podporządkować się Rzeczypospolitej. Po długich i trudnych rozmowach udało się komisarzom, groźbą i prośbą odciągnąć rejestrowych od czerni i uzupełnić siedmiotysięczny rejestr. W skład niego przyjęto jedynie tych, „którzy byli od starszych zaleceni i od panów podstarościch pozwoleni"[16]. Wypłacono żołd, odebrano przysięgę od rejestrowych, a na Zaporoże wysłano nakaz spalenia wszystkich czółen. Na Ukrainie osiadłej zapanował względny spokój, ale – jak się miało okazać – nie na długo.

W połowie 1637 roku na Naddnieprzu pojawił się Paweł Pawluk. Dwa lata wcześniej brał udział w buncie Sulimy i zniszczeniu Kudaku, a obecnie wracał z wyprawy krymskiej. Z garstką wypiszczyków zaatakował Czerkasy, zdobył artylerię rejestrowych i wywiózł ją na Zaporoże[17]. Był to jawny bunt. Co gorsze, Wasyl Tomilenko, starszy Kozaków rejestrowych zamiast ruszyć za Pawlukiem, przyjął postawę wyczekującą. Starszyzna kozacka, zaniepokojona zachowaniem swego przełożonego, na radzie nad rzeką Rosawą[18] pozbawiła Tomilenkę starszeństwa i wybrała na jego miejsce pułkownika perejasławskiego Sawę Kononowicza. Był to czyn samowolny, za który starszyźnie kozackiej groziły reperkusje ze strony hetmana wielkiego. Dlatego

15 List K. Dzierżka do S. Koniecpolskiego, Czerkasy 29 X 1636, Korespondencja..., s. 337. Kozacy ostatecznie przepuścili K. Dzierżka i pozwolili mu udać się na Krym, zob. List Kozaków zaporoskich do Władysława IV, 26 I 1637, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: BPANKr) rkps 1819, s. 237-240.
16 List A. Kisiela i S. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Perejasław 10 V 1637, Korespondencja..., s. 363.
17 List Kozaków zaporoskich do Władysława IV, Perejasław 3 II 1638, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz) rkps 135, s. 57.
18 Ibidem, s. 58.

też wysłała ona niezwłocznie posłów do Stanisława Koniecpolskiego z prośbą o wybaczenie niechlubnego uczynku i zatwierdzenie na stanowisku starszego – Sawy Kononowicza. Prosiła jednocześnie hetmana o nadesłanie chorągwi kwarcianych, które miały wesprzeć rejestrowych w walce z wypiszczykami. Obecność wojsk koronnych miała mieć także zbawienny wpływ na samych rejestrowych. Zachęcić ich do wytrwania w wierności i skłonić do podjęcia zdecydowanych kroków przeciwko buntownikom. Koniecpolski zatwierdził wybór Kononowicza, „człowieka dobrego i spokojnego i przy tym rycerskiego"[19], ale posiłków nadesłać nie był w stanie. Niepewna postawa Turcji zmuszała go do trzymania kwarcianych na granicy z Mołdawią. Do hetmana wciąż bowiem docierały wieści o przygotowaniach Imperium Osmańskiego do wojny z Rzeczpospolitą. Istniała obawa, że wkrótce może dojść do starcia z nowym berlejbejem sylistryjskim Kinan paszą[20].

Nieobecność wojska kwarcianego na Naddnieprzu dodała animuszu Pawlukowi. Wiedział dobrze, że część rejestrowych sprzyja jego poczynaniom i chętnie przyłączyłaby się do jego oddziałów. Brak chorągwi koronnych zdecydowanie ułatwiał przeciągnięcie Kozaków rejestrowych na stronę buntowników. Pawluk, przyjąwszy tytuł „hetmana z wojskiem Jego Królewskiej Mości zaporoskiem", na początku sierpnia na czele kilku tysięcy wypiszczyków i czerni wkroczył na włość, to jest osiadłą Ukrainę[21]. W ręce powstańców wpadł Sawa Kononowicz, pisarz wojskowy Teodor (Fiodor) Onuszkiewicz i „wiele starszyny celniejszej". Kononowicz i Onuszkiewicz zostali przewiezieni do Borowicy i z rozkazu Pawluka rozstrzelani „na błoniu przed miastem"[22]. Kilka pułków rejestrowych: czerkaski, czehryński i mirhorodzki, nie widząc za sobą wsparcia wojsk kwarcianych przystało do buntowników[23]. Siły Pawluka rosły szybko, masy „hultajstwa, wypiszczyków, mohibników, budników, owczarzów, najwięcej z majętności" księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, zasilały szeregi powstańców[24]. W tej sytuacji Koniecpolski wezwał urzędników ukrainnych, aby wszystkich buntowników odsyłali do obozu wojsk koronnych, „a gdyby ich dostać nie mogli, aby onych na żonach i dzieciach karali, a domy ich w niwecz obrócili, gdyż lepsza jest rzecz, żeby pokrzywa na tym miejscu rosła, aniżeli, żeby się zdrajcy JKM i Rzpltej tam mnożyli"[25].

Korzystając z trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się Imperium Osmańskie,

19 List S. Koniecpolskiego do Władysława IV, Bar 24 VIII 1637, Korespondencja..., s. 404.
20 L. Podhorodecki, Stanisław Koniecpolski..., s. 381.
21 W. Tomkiewicz, Ograniczenie..., s. 134.
22 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 13. Według Kozaków rejestrowych, buntownicy ich starszych „okrutną śmiercią zamordowali", zob. List Kozaków rejestrowych do Władysława IV, Perejasław 3 II 1638, BCz 135, s. 58.
23 W. Tomkiewicz, Bitwa pod Kumejkami (16 XII 1637), „Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. IX, 1937, s. 244.
24 List Kozaków rejestrowych do Władysława IV, Perejasław 3 II 1638, BCz 135, s. 57.
25 Uniwersał S. Koniecpolskiego, Bar 3 XII 1637, [w:] S. Okolski, Dyaryusz..., s. 14.

I

hetman wielki przerzucił chorągwie kwarciane znad granicy mołdawskiej na Naddnieprze[26]. Na Podolu zostały jedynie trzy chorągwie kozackie: Mikołaja Zaćwilichowskiego (100 koni), Alberta Złotnickiego (100 koni) i Jana Łosia (100 koni). Miały one pilnować ordy i zwalczać małe czambuły, które zapuściłyby się na terytorium Rzeczypospolitej[27]. Na skutek nagłej choroby Koniecpolski przekazał dowództwo hetmanowi polnemu koronnemu Mikołajowi Potockiemu. Pierwsza samodzielna kampania hetmana polnego nie zaczęła się dla niego zbyt szczęśliwie. Nieopłacone od dłuższego czasu wojsko odmówiło udziału w walce. Pod koniec listopada towarzysz spod chorągwi husarskiej starosty lanckorońskiego Michała Zebrzydowskiego, niejaki Gołecki, który kilkanaście dni później dzielnie walcząc pod Kumejkami stracił życie, wypowiedział „służbę od wszystkiej chorągwie, nic innego nie wnosząc, tylko iż dosłużywszy tej ćwierci, dalej służyć nie chcą"[28]. 30 listopada mijał bowiem chorągwiom kwarcianym termin, do którego pozostawały w służbie. Po usilnych naleganiach samego Potockiego zgodziły się go przedłużyć, ale tylko o trzy tygodnie – do 21 grudnia. Te perturbacje z kwarcianymi odbiły się niekorzystnie na postawie wiernych do tej pory Kozaków rejestrowych z pułków korsuńskiego, a także białocerkiewskiego, którego zdecydowana większość przyłączyła się do oddziałów Pawluka[29].

10 grudnia rozpoczęła się wyjątkowo krótka zimowa kampania przeciwko Kozakom. Już bowiem 16 dnia tego miesiąca, pod Kumejkami, Potocki rozbił główne siły powstańców. 20 grudnia niedobitki wojsk Pawluka zostały oblężone w Borowicy. Ocaleni z pogromu Zaporożcy nie przedstawiali większej wartości bojowej. Tak błyskawiczna, wręcz niespotykana klęska w starciu z wojskiem koronnym zupełnie załamała ich morale. Nigdy bowiem główne siły kozackie nie uległy w walce z kwarcianymi i oddziałami nadwornymi tak szybko. Nad rzeką Sołonicą w 1596 roku walki trwały dwa tygodnie, od 26 maja do 9 czerwca[30]. Kampania Koniecpolskiego przeciwko Kozakom w 1625 roku zaczęła się

26 S. Koniecpolski otrzymał informację o klęsce poniesionej przez Turków w wojnie z Persją. W wyniku przegranej bitwy, sułtan kazał wstrzymać przygotowania do wyprawy na Polskę, zob. L. Podhorodecki, Stanisław Koniecpolski..., s. 381.

27 Ruszenie z obozu spod Łuczyna wojska wszystkiego ku Ukrainie przeciw Kozakom, Biblioteka Narodowa. Biblioteka Ordynacji Zamoyskich (dalej: BN BOZ) rkps 1173, k. 504. W wyżej wspomnianym rejestrze chorągwi są wymienione jedynie dwa oddziały, które miały pozostać na Podolu: chorągiew Zaćwilichowskiego i Złotowskiego (Złotnickiego). Chorągiew Łosia nie ruszyła jednak na Ukrainę i najprawdopodobniej nadal pełniła straż przed Tatarami, tak jak na wiosnę 1637 roku, zob. List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego [prawdopodobnie marzec] 1637, Korespondencja..., s. 353.

28 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 22.

29 Ibidem, s. 23. Jedynie nieco ponad dwustu Kozaków z tego pułku nie przystąpiło do buntu. Wśród nich był dawny dowódca pułku: Jacko Klisza (być może pełnił rolę asawuły pułkowego) i obecny pułkownik Jaczynenko (prawdopodobnie Jacyna Luterenko). Do powstańców przyłączyła się także część Kozaków z pułków perejasławskiego i kaniowskiego.

30 W. A. Serczyk, op. cit., s. 134-135.

25 września, a zakończyła kapitulacją Żmajły dopiero 6 listopada[31]. Walki pod Perejasławiem w 1630 roku trwały od 17 maja i po trzech tygodniach ciężkich bojów, 8 czerwca, skończyły się kapitulacją Zaporożców[32]. Bitwa pod Kumejkami już po kilku godzinach zakończyła się klęską Kozaków. Dla Niżowców był to szok. Nic więc dziwnego, że myśleli oni jedynie o tym, jak ocalić własne głowy. Na radzie czerń zdymisjonowała Pawluka, a na starszego wybrała niejakiego Kairskiego. Pawluk, słusznie mniemając, że jego głowa ma być kartą przetargową w rozmowach z Potockim, próbował opuścić obóz i zbiec. Zamiar ten został udaremniony przez otaczające Borowicę wojska koronne[33]. Samozwańczy hetman kozacki został aresztowany przez czerń. Oblężeni buntownicy wysłali do Potockiego posłów, aby omówili warunki kapitulacji. Ze strony polskiej rozmowy prowadzili brat hetmana wojewodzic bracławski Stanisław Potocki[34] i podkomorzy czernihowski Adam Kisiel. Zażądali oni wydania inicjatorów buntu: Pawła Pawluka, Karpa Skidana i zdrajcę Wasyla Tomilenkę, oddania klejnotów: buławy, pieczęci i armat, jak również przyjęcia nowej starszyzny mianowanej przez hetmana. Niemal wszystkie warunki zostały skwapliwie wypełnione[35]. Nie wydano jedynie Skidana, który znajdował się w tym czasie w okolicy Czehrynia[36]. Przerażeni Kozacy rejestrowi z pułku czehryńskiego, którzy przyłączyli się do powstańców, z własnej inicjatywy „z pośrzodka siebie przywiedli, Kuszią i Kuryła, którzy domów szlacheckich byli najezdnikami"[37]. 24 grudnia starszyzna, w imieniu własnym i całego wojska zaporoskiego, podpisała tak zwaną „transakcję", zdając się na łaskę króla i Rzeczypospolitej. Potępiono w niej Pawluka i bunt, obiecano schwytać Skidana, popalić czółna, wysłać posłów do króla i na sejm z prośbą o miłosierdzie.

Nowa starszyzna mianowana przez hetmana składała się nie tyle z ludzi wiernych i nieskazitelnych, ile z najmniej skompromitowanych ostatnimi wydarzeniami. Na asawułów wojskowych wybrał Potocki: Lewka Bubnowskiego i Fedka Lutaja, na sędziów – Bohdana i Kaszę[38], a na pisarza – Bohdana Chmielnickiego.

31 Ibidem, s. 259, 263.

32 W. Tomkiewicz, Powstanie kozackie w roku 1630, Kraków 1930, s. 15, 20.

33 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 65.

34 S. Potocki był synem Jakuba, wojewody bracławskiego i Jadwigi Tarnowskiej. Po ojcu był bratem przyrodnim hetmana polnego, zob. W. Majewski, Potocki Stanisław, Polski Słownik Biograficzny, (dalej: PSB) t. XXVIII, 1984–1985, s. 151.

35 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Perejasław 31 XII 1637, Korespondencja..., s. 463; List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Borowica 23 XII 1637, Korespondencja..., s. 458.

36 Ibidem, s. 458.

37 Ibidem, s. 458.

38 W akcie poddania są wymienieni „Bohdan i Kasza sędziowie", zob Archiw Jugo-zapadnoj Rossii, izdawajemyj Wriemienoju kommissijeju dla razbora driewnich aktow (dalej: AJZR), cz. III, t. 1, Kijew 1859, s. 367. Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że mógł być tylko jeden sędzia: Bohdan Kasza.

Dowódcami poszczególnych pułków zostali:
- Jacuk Gągniwy (Jakub Gegniwy) – pułkownikiem czerkaskim
- Andrzej Łahoda – kaniowskim
- Hrysztaj (Hryhory) Chomowicz – czehryńskim
- Maksym Nesterenko – korsuńskim
- Iliasz Karaimowicz – perejasławskim
- Jacyna Luterenko – białocerkiewskim
- Teresko Jabłonowski – mirhorodzkim[39].

Tymczasowe zwierzchnictwo, ale bez tytułu starszego, powierzył hetman Iliaszowi Karaimowiczowi, „który statecznie nie wiąże się do buntów". Swoją wierność dla Rzeczypospolitej w dziesięć lat później miał przypłacić życiem. Poza nim na zaufanie ówczesnych władz Rzeczypospolitej zasługiwał jedynie Lewko Bubnowski.

Kapitulacja borowicka nie zakończyła działań wojennych na Ukrainie. Prawdopodobnie jeszcze 24 grudnia Potocki otrzymał wiadomość, że w Arkliejach znajduje się duży, liczący 4000 buntowników oddział dowodzony przez Bohdana Kizyma. Następnego dnia w celu likwidacji tej grupy hetman polny wysłał Stanisława Potockiego z częścią chorągwi koronnych. Ale nie tylko kwarciani wyruszyli przeciwko buntownikom. Potocki dał szansę Kozakom rejestrowym na rehabilitację. 3000 z nich pod dowództwem Iliasza Karaimowicza „grając w szałamojkę, w bębny bijąc z chorągwiami i ze znakiem nad starszym pułkownikiem, to jest pod buńczuk, pod proporcem białym ze dwiema ogonami zawieszonymi pod szefolinem i czarną magierką zawieszon" wyruszyło z obozu wojsk koronnych przeciw Kizymowi[40].

Wydawało się, że mimo pogromu pod Kumejkami bunt nie ustaje. Co gorsze, termin trzech tygodni, przez które wojsko obiecało pełnić służbę, właśnie się zakończył. W Boże Narodzenie w kole wojskowym udało się hetmanowi, nie bez przeszkód, przekonać żołnierzy i skłonić ich do dalszej walki. Dzięki staraniom Potockiego termin służby dla wojska kwarcianego został przedłużony do 1 marca[41]. Po uśmierzeniu groźby „buntu" kwarcianych, 25 grudnia, wieczorem Potocki udał się nad Dniepr. Następnego dnia przeprawił wojsko przez rzekę i ruszył w kierunku Jeremiówki[42]. Oddziały koronne przeszły zaledwie kilka kilometrów, gdy napotkały wracających

39 AJZR, cz. III, t. 1, s. 367. W akcie tym zamiast pułku mirhorodzkiego wymieniony jest pułk jabłonowski. Jest to pomyłka, pułk o tej nazwie nie istniał, a Jabłonowski to nazwisko dowódcy pułku mirhorodzkiego – Tereska, zob. Relacja Stanisława Potockiego i Adama Kisiela z wyprawy na Zaporoże, [druga połowa lutego 1638], Korespondencja..., s. 475-476.

40 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 68.

41 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Perejasław 31 XII 1637, Korespondencja..., s. 464; S. Okolski, Dyaryusz..., s. 69.

42 Ibidem, s. 69.

z triumfem Kozaków rejestrowych. Okazało się, że na samą wieść o klęsce Pawluka powstańcy Kizyma w większości rozpierzchli się. Sam watażka wpadł w ręce Kozaków rejestrowych, którzy wydali go hetmanowi[43]. Pod Jeremiówką Potocki wyznaczył stanowiska na leże zimowe dla chorągwi kwarcianych. Dokładny „regestr" tych oddziałów, sporządzony przez Mikołaja Potockiego, ani ich miejsce stacjonowania nie są znane[44]. Wiadomo jedynie, że skwadron dragonów (250 porcji) Jana Żółtowskiego miał stanąć w Kijowie. Tam również, pod opieką wspomnianego Żółtowskiego, miała stacjonować artyleria wojska koronnego i Kozaków rejestrowych[45]. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że w Kijowie miały przebywać również chorągwie piechoty polskiej. Jej miejsce było tam, gdzie znajdowała się artyleria[46]. Wydaje się, że większość chorągwi kwarcianych miała zająć pozycje na Zadnieprzu. Tam bowiem, będąc jeszcze pod Borowicą, Mikołaj Potocki zamierzał rozłożyć wojsko koronne[47]. Część chorągwi miała z pewnością obsadzić przeprawy zapewne w okolicach większych miast. W Perejasławiu, na przykład, swoje leża zimowe miała chorągiew kozacka Hieronima Chrząstowskiego. Część wojska rozłożyła się koło Niżyna (tu swoją siedzibę miał Stanisław Potocki) i na wiśniowieccczyźnie, gdzie swawola szerzyła się najdłużej. Nieliczne chorągwie zostały wysłane w okolice szlaku murawskiego, to jest na granicę z Moskwą. Wiemy z całą pewnością, że w Mirhorodzie straż pełniła kompania dragonów Mikołaja Bieganowskiego[48].

Stanowiska wojska kwarcianego nie były wybrane przypadkowo. Wyznaczenie hiberny w miejscach, gdzie Kozacy mieli „zasieki, bydło, futory i inne dostatki", gdzie mieszkały ich rodziny, skutecznie tłumiło wszelkie próby buntu. „Siedział tak każdy swawolny Kozak, patrząc na żołnierza tak pokorno, jako pokorniej nie siedzi wilk, gdy w jamę wpadnie"[49]. Wszystkie „kozackie przedniejsze miejsca, uchody, fortyfikacje" na początku 1638 roku, od Dniepru aż do szlaku murawskiego i do Dzikich Pól, były dokładnie spenetrowane. Zanim jednak kwarciani zdążyli zająć swoje stanowiska, wybuchły nowe rozruchy. Już w okolicy Arkliejów (około 28 grudnia), spod Łubni, doszły het-

43 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Perejasław 31 XII 1637, Korespondencja..., s. 463; S. Okolski, Dyaryusz..., s. 69.

44 Regestr stanowisk dla chorągwi kwarcianych został sporządzony przez hetmana polnego i przesłany hetmanowi wielkiemu na osobnej karcie, która prawdopodobnie nie zachowała się do naszych czasów, zob. List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Perejasław 31 XII 1637, Korespondencja..., s. 464.

45 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Niżyn 8 I 1638, Korespondencja..., s. 467.

46 S. Koniecpolski w sporządzonym przez siebie skrypcie, dotyczącym wojska kwarcianego, wyraźnie pisze „piechoty węgierskiej przy armacie", zob. Praesidium ukrainne i hyberna wojsku tamecznemu, [ok. kwietnia] 1638, Korespondencja..., s. 699. W BCz 135, s. 615, skrypt ten jest datowany na 21 IV 1638.

47 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Borowica 23 XII 1637, Korespondencja..., s. 459.

48 List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 492.

49 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 87-88.

mana wieści o krwawych rzeziach dokonywanych przez watahy pod dowództwem Kukli, Skrebecza, Dukrenki i Kizymienki. Ten ostatni, nic nie wiedząc o klęsce Pawluka i pojmaniu swego ojca Kizyma, uderzył na Łubnie, należące do księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Złupił zamek, „szlachtę i szlachcianki pozabijał, kościół spalił, Bernardynów kilku ściął, ściętych nie dając ich żadnemu chować, psom pastwiskiem czynił"[50]. Zlikwidowanie tej grupy powierzył hetman polny Stanisławowi Potockiemu. Siły, jakimi dysponował wojewodzic bracławski, składały się z chorągwi kozackich: Adama Kazanowskiego (100 koni), Jana Giżyckiego (100 koni), Piotra Komorowskiego (100 koni), Krzysztofa Wichrowskiego (100 koni), Heliasza (Eliasza) Czetwertyńskiego (100 koni) i kilku innych bliżej nieznanych. Do wyżej wspomnianych chorągwi dołączono pułk mirhorodzki. Wszystkie oddziały mogły liczyć góra 2000 ludzi. Nie wiemy nic o walkach pod Łubniami, znamy jedynie ich wynik. Wataha Kizymienki została rozbita, a on sam pojmany i oddany w ręce hetmana. Inne oddziały buntowników jeszcze w ostatnich dniach grudnia 1637 roku i na początku stycznia 1638 roku uległy zniszczeniu lub rozproszeniu[51].

W tym czasie kiedy Stanisław Potocki likwidował resztki swawoleństwa, hetman polny, około 31 grudnia dotarł do Perejasławia[52], gdzie z jego rozkazu ścięto trzech rebelizantów. „Toż prawie i po wszystkich miasteczkach czynił, a przykładem jego właśni panowie poddanych swawolnych swoich karali, jedni na gardle, drudzy na majętności"[53]. 8 stycznia wojewoda bracławski wkroczył do Niżyna[54]. Tu również nie omieszkał pokazać lwich pazurów, każąc ściąć niejakiego Pieroga i pięciu innych starszych. W połowie stycznia Mikołaj Potocki stanął w Kijowie. Nazajutrz dwóch watażków Kizym i jego syn Kizymienko zostali wbici na pal, a trzeciego buntownika, Kusza, mającego więcej szczęścia, kazał hetman ściąć[55].

Cała akcja prowadzona przez wojewodę bracławskiego była z jednej strony zemstą za „tyraństwa, morderstwa i łupiestwa poczynione" przez

50 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Niżyn 8 I 1638, Korespondencja..., s. 466. Agnieszka Biedrzycka twierdzi, że Zaporożcy napadli na Łubnie 22 XII 1637. Zamordowali wówczas pięciu zakonników: Hieronima Pałaneckiego, Michała z Krakowa, Andrzeja Rojka, Kazimierza z Wieliczki, Andrzeja z Korczyna i około 40 osób modlących się w kościele, zob. Korespondencja..., przypis 5, s. 467. Z wyżej wspomnianego listu Potockiego wynika, że zniszczenie klasztoru miało miejsce już po pojmaniu Kizyma, czyli po 26 grudnia 1637.

51 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Niżyn 8 I 1638, Korespondencja..., s. 466.

52 Datę 31 grudnia nosi list M. Potockiego wysłany z Perejasławia, zob. List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Perejasław 31 XII 1637, Korespondencja..., s. 462.

53 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 70.

54 Z Niżyna hetman polny pisał list datowany na 8 I 1638. Wiemy również, że 7 stycznia był w Nosówce, ok. 25 km na południowy zachód od Niżyna, zob. List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Niżyn 8 I 1638, Korespondencja..., s. 466.

55 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 72.

Kozaków. Z drugiej strony dobrze przemyślaną akcją pacyfikacyjną, mającą na celu wzbudzić strach i sterroryzować miejscową ludność tak, aby więcej nie ważyła się wystąpić przeciw Rzeczypospolitej. Mikołaj Potocki, jak sam mówił, nie karał wszystkich winnych, przyszłoby mu bowiem wyciąć w pień całe Poddnieprze i Zadnieprze. Nawiasem mówiąc słowa te dobitnie świadczą o tym, jak wielkim poparciem cieszyło się powstanie. Stosując przemyślany terror hetman zabijał dziesięciu ludzi jako przykład dla stu, stu natomiast jako przestrogę dla tysiąca[56]. Niestety, jak twierdzi ukraiński historyk Pantalejmon Kulisz, swoimi rozkazami czynił Potocki z traconych „złodziei" w oczach czerni prawdziwych męczenników[57]. Jak miała pokazać najbliższa przyszłość, metody przedsięwzięte przez hetmana nie przyniosły oczekiwanego skutku, wręcz odwrotnie, wzbudziły chęć odwetu.

Być może w Kijowie odebrał Potocki polecenie, aby część chorągwi rozłożonych na wiśniowiecczyźnie przesunąć na Pomorze. To posunięcie wiązało się ściśle z planami Władysława IV, który chciał zmusić Gdańszczan do ustąpienia w sprawie cła morskiego. Owe oddziały swoją obecnością miały wywrzeć skuteczny nacisk na oporne miasto[58].

Pomimo tego, że powstanie wygasało Potocki nie miał chwili wytchnienia. Na rozwiązanie czekały dwie istotne, palące kwestie. Pierwsza z nich to jak najszybsze skorygowanie rejestru, druga to przeprowadzenie pacyfikacyjnej wyprawy na Zaporoże. Już 31 grudnia w liście do Koniecpolskiego Potocki domagał się instrukcji, dotyczącej wyżej wspomnianych problemów[59]. Otrzymał ją w połowie stycznia i niezwłocznie przekazał dwóm komisarzom Adamowi Kisielowi i Stanisławowi Potockiemu. Swojemu bratu oddał również dowództwo nad wojskiem. Sam w glorii chwały udał się na Podole, zabierając ze sobą zdobyte na buntownikach sześć armat[60].

Rola, jakiej podjęli się podkomorzy czernihowski i wojewodzic bracławski, nie była łatwa ani wdzięczna. Instrukcje hetmana wielkiego nie pozostawiały im zbyt szerokiego pola manewru. Koniecpolski polecał w nich sporządzenie nowego rejestru, w skład którego zakazywał wpisywać kogokolwiek na miejsce zmarłych i nieobecnych. Polecił ponadto wysłać wojsko na Zaporoże „dla popalenia czółnów i zwiedzenia stamtąd ludzi, aby się nie wykradali na morze"[61]. Kasztelan krakowski również żywo interesował

56 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Niżyn 8 I 1638, Korespondencja..., s. 466.

57 P. Kulisz, Otpadienije Małorossii ot Polszi, Moskwa 1888–1889, s. 240.

58 J. Wimmer, Wojsko i skarb Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" (dalej: SMHW), t. XIV, 1968, cz. 1, s. 67.

59 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Perejasław 31 XII 1637, Korespondencja..., s. 464.

60 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 72-73. Potocki zdobył na Kozakach 8 armat. Jedną dał Samuelowi Łaszczowi, a jedną przekazał rejestrowym.

61 List S. Koniecpolskiego do Władysława IV, Uście 12 I 1638, Korespondencja..., s. 468.

się nastrojami, jakie panowały w wojsku kwarcianym. Prowadził rozmowy z rotmistrzami, prosząc ich, aby wpłynęli na żołnierzy w swoich chorągwiach i skłonili ich do nie zawiązywania konfederacji[62]. Deklaracja wojska, które obiecało pozostawać w służbie do 1 marca i cierpliwie czekać na zapłatę, wcale nie ucieszyła hetmana wielkiego[63]. Kasztelan krakowski wiedział doskonale, że do tego czasu nie uda zdobyć się odpowiednich funduszy.

Sprawa wojska kwarcianego spędzała sen z powiek nie tylko Koniecpolskiemu, szczerze niepokoiła również Władysława IV[64]. Król doskonale zdawał sobie sprawę, że uiszczenie żołdu jeszcze przed sejmem, który zbierał się dopiero 10 marca było rzeczą niemożliwą. Skarbiec, jak zwykle, świecił pustkami. Na uchwalenie podatków natomiast, a przede wszystkim na ich ściągnięcie, potrzeba było czasu, co najmniej kilka miesięcy. Dlatego król imał się wszelkich sposobów, aby nie dopuścić do rozejścia się wojska po upływie wyżej wspomnianego terminu. Było dla niego rzeczą oczywistą, że opuszczenie przez kwarcianych Ukrainy jest równoznaczne z wybuchem nowej rebelii. Początkowo próbował zjednać sobie wojsko, przekazując mu część zaległego żołdu. W tym celu wysłał z pieniędzmi Daniela Żytkiewicza, który już w pierwszych dniach stycznia, stanął w Barze. Szybko jednak zorientował się, a właściwie został listownie poinformowany przez Mikołaja Potockiego, że wojsko nie zgodziło się na przyjęcie namiastki zapłaty i żądało całej należności[65]. Żytkiewicz zgodnie z poleceniem hetmana polnego wrócił do Lwowa i o wszystkim poinformował króla. W tej sytuacji 10 lutego Władysław IV posłał do rąk Koniecpolskiego odpowiednie instrukcje, nakazując hetmanowi wysłać do kwarcianych podkomorzego lwowskiego Wojciecha Miaskowskiego. Treść tego pisma nie jest znana. Z innego listu monarchy wynika jednak, iż podkomorzy lwowski miał otrzymać szerokie kompetencje i mógł obiecać „to, co będzie należało do zatrzymania zawziętych zapędów"[66]. Mógł z całą pewnością przedłużyć służbę wojsku o kolejną ćwierć, co – zdaniem hetmana wielkiego – mogło znacznie pomóc w pertraktacjach z żołnierzami[67]. 19 lutego rozkazy królewskie dotarły do Brodów, siedziby Stanisława Koniecpolskiego. Hetman wielki niezwłocznie wezwał do siebie Miaskowskiego, który stanął w Brodach prawdopodobnie już 20 lutego[68]. Przekazał mu instrukcje królewskie i dał własne wskazówki. Polecił podkomorzemu lwowskiemu „złożenie" koła wojskowego i niedopuszczenie do większych zamieszek[69]. Niestety, nie wiadomo, jak przebiegały rozmowy z kwarcianymi i jakimi argumentami posługiwał się Miaskowski. Udało mu się jednak nakłonić oddziały koronne do dalszej służby. Prawdopodobnie wtedy przedłużono jej termin o następną kwartę, to jest do 1 czerwca. Świadczy o tym treść listu Mikołaja Potockiego do Stanisława Koniecpolskiego. Hetman polny wyraża obawę, że tego dnia „jako mię słuchy dochodzą, wojsko zapłaty upomnieć się zechce"[70]. Potwierdza to niejako konstytucja sejmowa o „zapłacie wojsku ukrainnemu" z 1638 roku. Jej autorzy są przekonani, „iż ante prima Junii, dla ścisłości czasu [...] skuteczna i zupełna zapłata dojść nie może"[71]. Znaczyłoby to, że termin służby został ustalony wcześniej, być może w czasie wyżej wspomnianych pertraktacji. Obawy Mikołaja Potockiego nie sprawdziły się. Wojsko nie opuściło Naddnieprza i przez kilka najbliższych miesięcy wiernie służyło królowi i Rzeczypospolitej. Dużą zasługę należy przypisać Stanom, które przedłużyły służbę wojsku kwarcianemu do 1 września[72]. Jednak ten strach przed skonfederowaniem się oddziałów kwarcianych, ten ciągły niepokój i niemożność zaspokojenia słusznych pretensji żołnierzy uniemożliwił ich wykorzystanie do wyprawy na Zaporoże[73]. Niepłatne chorągwie z pewnością nie paliły się do tego rodzaju przedsięwzięcia. Dlatego też chyba nikt na poważnie nie myślał, że to właśnie im powierzy się wykonanie tego zadania.

W celu zlikwidowania resztek swawoleństwa, popalenia czółen należało w tych warunkach użyć Kozaków rejestrowych. Termin kampanii był całkowicie uzależniony od sporządzenia nowego rejestru. Prace w tym kierunku szły wyjątkowo opieszale. Z nieznanych mi przyczyn Stanisław Potocki i Adam Kisiel, odpowiedzialni za skorygowanie rejestru i odebranie przysięgi od Kozaków, rozpoczęli zaciąg dopiero 15 lutego. Na miejsce, gdzie miał być sporządzony nowy rejestr wyznaczyli Trechtymirów. Miasteczko to nie zostało wybrane na popis przypadkowo. Już w roku 1575 Stefan Batory nadał je Kozakom, aby właśnie tam przy monasterze zarubskim „założyli szpital dla okaleczonych na wojnach i wysłużonych towarzyszy swoich"[74]. Zygmunt III

62 Ibidem, s. 468.
63 Ibidem, s. 467-468.
64 List Władysława IV do S. Koniecpolskiego, Warszawa 15 II 1638, Korespondencja..., s. 473.
65 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Niżyn 8 I 1638, Korespondencja..., s. 466.
66 List Władysława IV do S. Koniecpolskiego, Warszawa 15 II 1638, Korespondencja..., s. 473.
67 List S. Koniecpolskiego do Władysław IV, Brody 20 II 1638, Korespondencja..., s. 480.
68 Ibidem, s. 479.

69 List S. Koniecpolskiego do Władysław IV, Brody 4 III 1638, Korespondencja..., s. 483.
70 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Międzyrzecz 2 V 1638, Korespondencja..., s. 488.
71 Volumina Legum, t. III, s. 438.
72 Ibidem, s. 438. Władysław IV już 5 maja poinformował wojsko o przedłużeniu służby, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 132.
73 Nie wypłacenie żołdu było główną przyczyną nie spacyfikowania Zaporoża, zob. A. Filipczak-Kocur, Skarb koronny za Władysława IV 1632–1648, „WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu. Studia i Monografie", nr 176, Opole 1991, s. 63.
74 Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich (dalej: SGKP), pod red. B. Chlebowskiego, t. XII, Warszawa 1892, s. 453.

około roku 1590 potwierdził nadanie Trechtymirowa dla Niżowców. Od tego czasu rola miasteczka stale rosła, tak że wkrótce Kozacy zaczęli uważać je za „stolicę swojej republiki ugruntowanej rzekomo przez Batorego"[75].

Nie lada orzech do zgryzienia mieli komisarze, chcąc „od powierzonej sobie nie oddalić się instrukcyjej, i nie z zajątrzeniem, ale z uspokojeniem odprawić popis"[76]. Aby uniknąć jakichkolwiek rozruchów, każdy z pułków kozackich wzywany był do rejestru osobno. Łatwiej było bowiem, a nade wszystko bezpieczniej, przeprowadzić redukcję, usunąć element niepożądany, czy zdegradować część starszyzny w jednym pułku niż we wszystkich naraz. Ściągnięcie do Trechtymirowa w jednym czasie wszystkich oddziałów kozackich i próba ich rewizji, mogły doprowadzić do wielkiej fali niezadowolenia, a co za tym idzie – do buntu.

Nowe spisy miały być wykonane wyjątkowo rzetelnie. W szeregi rejestrowych przyjmowano jedynie tych, którzy wcześniej się w nich znajdowali, wykluczając możliwość podszycia się pod cudze nazwisko. Na miejsce nieobecnych, według instrukcji, nie wpisywano nikogo, argumentując to tym, iż taka jest wola króla[77]. W skład rejestru starano się nie wciągać ludzi niepewnych, skłonnych do buntów i awantur. Obawiano się bowiem, że w czasie wyprawy na Zaporoże mogliby oni zagrozić bezpieczeństwu komisarza i starszyzny. Zdając sobie sprawę, że kampania, przedsięwzięta w celu zniszczenia matecznika kozackiego, będzie prowadzona niemal wyłącznie siłami wojska rejestrowego, komisarze nie mogli pozwolić sobie na żadne pomyłki. Część starszyzny skompromitowanej uczestnictwem w powstaniu została zdegradowana. Taki los spotkał dowódcę pułku mirhorodzkiego – Tereska Jabłonowskiego. Stracił on zaufanie władz Rzeczypospolitej, biorąc czynny udział w powstaniu Pawluka. W Borowicy jednak darowano mu życie i zostawiono go tymczasowo na stanowisku dowódcy pułku. Obecnie jako prosty Kozak podzielił losy swego oddziału, który zgodnie z wcześniejszymi planami został rozwiązany, a jego resztki wcielono do pułku perejasławskiego. Komisarze gotowi byli nawet zdegradować pułkowników czerkaskiego: Jacuka Gągniwego i czehryńskiego Hrysztaja Chomowicza[78]. Za wstawiennictwem Iliasza Karaimowicza, a jeszcze bardziej z powodu braku lepszych kandydatów, postanowili zostawić ich na stanowiskach[79].

---

75 W. Jarosz, Legenda batoriańska. Krytyczny szkic z dziejów Zaporoża, „Kwartalnik Historyczny", t. XVII, 1903, s. 616.
76 Relacja Stanisława Potockiego..., Korespondencja..., s. 474.
77 Ibidem, s. 474.
78 Jacuk Gągniwy i Hrysztaj Chomowicz jako jedyni pułkownicy nie otrzymali żadnych stanowisk na Masłowym Stawie, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 194-195.
79 Relacja Stanisława Potockiego..., Korespondencja..., s. 476.

Po sporządzeniu spisu poszczególnych pułków Zaporożcy mieli przystąpić do przysięgi. Komisarze zwrócili uwagę na to, że Kozacy wielokrotnie składali przysięgę i równie często podnosili bunt. Zaproponowali, więc nowy sposób ślubowania. Ich zdaniem miał on zapobiec rebelii i zmusić Zaporożców do dochowania wierności Rzeczypospolitej. Gdyby ten ostateczny sposób zawiódł, należało, według komisarzy, zlikwidować rejestr[80].

Obecna przysięga różniła się znacznie od poprzednich wykonywanych przez wszystkich jednocześnie, w tak zwanym „huczku". Teraz każdy Kozak z osobna, kładąc palce na krzyż miał ślubować na „pewne i wyraźne punkta". Zmiany te, a przede wszystkim treść przysięgi, wywołały duże niezadowolenie wśród zebranych. Dopiero groźba całkowitego zniesienia rejestru poskutkowała i przywołała opornych do opamiętania. Jak twierdzą komisarze, wszyscy woleli umrzeć „niżeli taką bidę [tj. likwidację rejestru – A. B.] dla zdrajców i swowolników cierpieć". Po tym oświadczeniu Adam Kisiel i Stanisław Potocki przystąpili do czytania rejestru, a Kozacy do złożenia przysięgi na trzy punkty: „Króla pana naszego i Rzeczypospolitej nie zdradzać i ręki nigdy nie podnosić; starszych podanych słuchać, na zdrowie ich nie ważyć; na morze i Zaporoże bez rozkazania hetmanów koronnych nie chodzić i teraz wszystkie czółny popalić, swowolnych zawsze znosić i do czernieckiej rady nie buntować"[81].

Sporządzenie rejestru zostało zakończone 21 lutego. W jego skład wchodziło obecnie 5800 Kozaków, tak więc do liczby ustawowej brakowało 1200 mołojców. W większości byli to zabici i zaginieni (raczej zbiegli) w zeszłorocznej kampanii[82]. Niestety, nie znamy składów liczebnych poszczególnych pułków.

Po zakończeniu spisu wszystkie pułki otrzymały rozkaz stawienia się do 28 lutego w Kryłowie. Stąd jak najszybciej miały wyprawić się na Zaporoże. A czas naglił. Jeszcze przed rozpoczęciem popisu z Niżu nadeszły informacje, że Skidan szykuje skrytą wyprawę na morze. Komisarze doskonale zdawali sobie sprawę z jej konsekwencji. I nie chodziło im wcale o to, że może ona wpłynąć na pogorszenie stosunków z Turcją. Najważniejszym skutkiem tej wyprawy był, według nich, nieuchronny wzrost sił hultajstwa, a co za tym idzie, możliwość wybuchu nowego buntu. Wysłani dwukrotnie na Zaporoże posłańcy z pułku czehryńskiego, przepadli bez wieści. Zostali prawdopodobnie zatrzymani przez czerń albo pozbawieni przez nią życia. Początkowo komisarze myśleli o wysłaniu jedynie połowy nowo zrejestrowanych, ale na skutek wieści z Zaporoża, iż tam przebywa co najmniej 3000 swawoleństwa,

---

80 Ibidem, s. 475.
81 Ibidem, s. 475.
82 Ibidem, s. 476. Stanisław Potocki i Adam Kisiel oceniali liczbę poległych Kozaków rejestrowych na 1000 ludzi.

postanowili wysłać wszystkie pułki. Jednak ich skład został poważnie ograniczony. Z pułków: czehryńskiego i białocerkiewskiego zostawiono po połowie stanu, to jest po około 500 ludzi. Mieli oni zebrać odpowiednie zapasy żywności dla swych pułków, na tyle duże, aby mogły starczyć na ćwierć roku. Tyle czasu bowiem miała trwać służba obu oddziałów na Zaporożu. Pozostałe cztery pułki: czerkaski, korsuński, perejasławski i kaniowski powinny były wydzielić po stu ludzi straży w naddnieprzańskich miejscowościach[83].

Nie wiemy, niestety, w których horodach osadzono załogi. Wiemy jedynie, że w Krzemieńczuku znajdowało się stu kilku rejestrowych[84]. Prawdopodobnie nieliczne załogi stały w Czehryń Dąbrowie, Maksymówce i Bużynie. W pobliżu tych miejscowości bowiem znajdowały się brody i dogodne przeprawy przez Dniepr[85]. Załogi owe miały pilnować przepraw na Dnieprze i nie dopuścić „żadnego człowieka tak do tej swawoli jako na Don i na ryby i na rzeczki"[86]. Wątpliwym wydaje się jednak, aby straż rejestrowych skutecznie powstrzymywała watahy kozackie przed wycieczkami na Morze Czarne. Dlatego też ostatecznym środkiem, uniemożliwiającym swawoleństwu wyprawy na wybrzeża Imperium Osmańskiego, miała być w najbliższej przyszłości twierdza Kudak, obsadzona przez polską załogę.

Żaden z komisarzy nie mógł objąć sam dowództwa nad wyprawą. Adam Kisiel wyjeżdżał do Warszawy na sejm, a Stanisław Potocki, któremu hetman polny powierzył dowództwo nad kwarcianymi, musiał pozostać przy wojsku koronnym. W tej sytuacji komisarze musieli wyznaczyć któregoś z rotmistrzów lub poruczników chorągwi kwarcianych. Doskonale wiedzieli, że wybrany przez nich dowódca, powinien być nie tylko dobrym żołnierzem, ale także sprawnym negocjatorem. Po głębokim namyśle wyznaczyli rotmistrza kwarcianej chorągwi kozackiej Jacka Mieleckiego, obdarzając go jednocześnie tytułem pułkownika i komisarza[87].

Wszyscy zdawali sobie sprawę, jak trudne zadanie otrzymał nowy komisarz. Kampania, którą przedsięwzięto, nie miała szans na dotarcie do Zaporoża przed rozpoczęciem się wiosny. Ta czyniła natomiast bezskutecznym wszelkie-

83 Ibidem, s. 475.

84 List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 491.

85 List Majora do H. Chrząstowskiego, Arklieja 22 IV 1638, Korespondencja..., s. 491.

86 List Kozaków rejestrowych do S. Potockiego, [druga połowa marca] 1638, BCz 135, s. 630.

87 Relacja Stanisława Potockiego..., s. 477. Według Okolskiego, Jacek Mielecki został wybrany na dowódcę wyprawy przez Mikołaja Potockiego, zob. S. Okolski, Dyaryusz..., s. 72. Z wyżej wspomnianej relacji Stanisława Potockiego i Adama Kisiela jasno jednak wynika, że to komisarze mianowali Mieleckiego. Pozwolę sobie zacytować odnośny fragment listu komisarzy: „Kogo było na Zaporoże wyprawić ostatnia była, ale nie mniejsza deliberacyja, ponieważ na tym najwięcej należało, aby tam szedł taki z wojskiem, który by był praesentissimus ad capienda ex re consilia i par negotio. Użyliśmy tedy imieniem J.M.P. krakowskiego dobrodzieja naszego i W.M.n.m.P.J.M.P. Mieleckiego".

go rodzaju próby zbrojnego opanowania matecznika kozackiego. Roztopy, błota i woda były wystarczającą ochroną dla Zaporożców. „Kozakowi [...] nadzieja i otucha wszelka jest woda, rzeka, błoto [...] gdzie Kozak wody nie ma, błota, albo jaru zginął. Przy tym wiele może, wiele umie, wiele dokazuje; bez tego głuchy Niemiec nic nie umie i jak mucha ginie, i dlatego zima, iż się już kopać nie może i wodą uchodzić jest mu srogi nieprzyjaciel, i jeśli wojować przyjdzie licha to u niego pora; ale wiosna lato i po części jesień to jego chleb, skarb, dostatki i wszelka fortuna" [88]. Nic więc dziwnego, że w instrukcji dla Mieleckiego wydanej 21 lutego, główny nacisk postawiono na pokojowe załatwienie sprawy.

Po przybyciu na Zaporoże Mielecki miał odebrać przysięgę od znajdujących się na Niżu Kozaków i wciągnąć ich w skład rejestru, ale nie więcej niż 500. Komisarze zdawali sobie sprawę, że jest to z ich strony nadużycie. Nie mieli bowiem prawa przyjmować w skład rejestru żadnych Kozaków, znajdujących się na Zaporożu. Słusznie jednak uznali, że obietnica zaciągnięcia części z nich w szeregi rejestrowych, może skłonić Niżowców do rozmów. Może zniechęcić ich do wyprawy na Morze Czarne i wywabić z Zaporoża. Liczyli się nawet z tym, że sejm może zmniejszyć liczebność wojska zaporoskiego. Wtedy bez najmniejszego trudu, już na włości usunie się nowo zwerbowanych z rejestru. Kozacy, zaciągnięci na Zaporożu, mieli przyłączyć się do poszczególnych pułków i wraz i nimi wrócić na włość. Wszyscy, którzy by się temu sprzeciwiali i nie chcieli złożyć wymaganej przysięgi, mieli być pozbawieni praw kozackich. Pozostałym, którzy nie mieściliby się w granicach nowego rejestru, udzielono amnestii i zezwolono, „aby ze wszystką zdobyczą swoją wolno do domów swoich z Zaporoża wrócili się"[89]. Na Niżu miały pozostawać jedynie wyznaczone przez komisarzy dwa pułki (a raczej ich połowy) czehryński i białocerkiewski. Reszta sotni obu pułków, wyznaczonych do sporządzania zapasów, miała zapewne dołączyć do swoich oddziałów. Po upływie trzech miesięcy pułki czehryński i białocerkiewski powinny być zluzowane i zastąpione pułkami czerkaskim i perejasławskim. Przez kolejną ćwierć roku na Zaporożu miały pozostawać pułki kaniowski i korsuński[90]. Wszystkie czółna powinny zostać na oczach komisarza spalone. Cztery działa kijowskie zabrane przez buntowników miano odszukać i przewieźć do Perejasławia[91]. Jak wspomniałem wyżej, instrukcja dana Mieleckiemu

88 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 89-90.

89 Instrukcja dla Jacka Mieleckiego, Trechtymirów 21 II 1638, Korespondencja..., s. 478. Zdaniem Agnieszki Biedrzyckiej była to instrukcja hetmańska. Wiemy jednak, że wspomniany w instrukcji Jacek (nie Kazimierz, jak sądzi Biedrzycka) Mielecki został wybrany na dowódcę wyprawy przez Stanisława Potockiego i Adama Kisiela, zob. przypis 87. Tak więc to oni są autorami owej instrukcji. Dokładna data – 21 lutego (Biedrzycka podaje drugą połowę lutego) – podana jest w rękopisie znajdującym się w zbiorze BCz 133, s. 23.

90 Instrukcja dla Jacka Mieleckiego, Korespondencja..., s. 478.

91 O liczbie dział zabranych przez Kozaków z Kijowa wspominają Stanisław Potocki i Adam Kisiel, zob. List

główny nacisk kładła na pokojowe załatwienie sprawy. Komisarze jednak wzięli pod uwagę fakt, że zima może potrwać dłużej niż sądzili. Wtedy zaś warunki naturalne i pogodowe sprzyjałyby Mieleckiemu, a nie Zaporożcom. Nie zalecali jednak prowadzenia walki, ale nakazali Mieleckiemu, aby w takiej sytuacji zażądał wydania Karpa Skidana i Semena Czeczugi[92].

Wyprawa na Zaporoże ruszyła dopiero 6 marca[93]. Powód niemalże tygodniowego opóźnienia nie jest mi znany. Prawdopodobnie jednak pułki kozackie, wyznaczone do tego przedsięwzięcia, ściągały do Kryłowa bardzo opieszale.

W kampanii wzięło udział 4000 Kozaków rejestrowych, 180 dragonów i 25 towarzyszy (zapewne z pocztami, to jest od 50 do 75 ludzi)[94]. Oddział rotmistrza posuwał się prawym brzegiem Dniepru. Na wpół zamarznięta rzeka uniemożliwiała poruszanie się czółnami, których tak bardzo brakowało później wojskom komisarza na Zaporożu. Ponadto poniżej Krzemieńczuka, na przestrzeni około 70 kilometrów, ciągnęły się porohy, które skutecznie utrudniały, a niejednokrotnie uniemożliwiały podróż w dół Dniepru. Transportowanie czajek lądem mogło natomiast znacznie opóźnić tempo marszu kwarcianych i rejestrowych, a czas naglił. Już po przybyciu na Niż okazało się, że pośpiech był niepotrzebny. „Przez wszystkie zimę Dniepr mało co był lodem przykryty, a rzeczki od niedziel pięciu wszystkie rozpuściły"[95]. Zanim jednak pułkownik dotarł na Zaporoże, 8 marca z Sanahi (?) wysłał do buntowników kilku posłów z uniwersałem komisarzy i listem od siebie. Po przyjściu do obozu kozackiego zostali oni aresztowani i przykuci do armat. Sama ich obecność ostrzegła swawoleństwo przed nadciągającym wojskiem. Rebelizanci kilkakrotnym wystrzałem z dział dali hasło wszystkim znajdującym się na Zaporożu, aby niezwłocznie kupili się do kosza. Starszyzna zwołała radę, na której czytano pisma przywiezione przez posłańców. Zdania wśród Kozaków były podzielone. Dymitr Tomaszewicz Hunia hetman koszowy, perswadował „aby nie podnosili ręki swojej na Pana i owszem o miłosierdzie prosili". Nie miał on jednak zbyt dużego poparcia i dosyć szybko został przegłosowany, a raczej zakrzyczany. Kozacy „widząc to po nim, że nie chciał być zdrajcą [...] i teraz do tych buntów nie chciał im pomagać w tejże radzie zrzucili go z hetmaństwa"[96]. Na jego miejsce obrali Jacka Ostranicę z Połczny. Ustalili również nie poddawać się i prędzej zginąć niż dać się zagnać do niewoli. Nie wiadomo, kto był głównym oponentem Huni. Możemy się jedynie domyślać, że to Ostrzanin i Skidan – „najprzedniejszy pułkownicy Pawluka"[97] – sprzeciwili się zawarciu ugody. Ostrzanin po klęsce pod Kumejkami został aresztowany. Zdołał się jednak wykupić, a po wyjściu z więzienia zbiegł na Zaporoże. Skidan musiał wiedzieć, że pod Borowicą, hetman polny domagał się wydania go w swoje ręce. Obaj więc nie mieli powodu, by liczyć na łaskę władz Rzeczypospolitej.

S. Potockiego i A. Kisiela do S. Koniecpolskiego, Perejasław 10 V 1637, Korespondencja..., s. 361.

92 Relacja Stanisława Potockiego..., Korespondencja..., s. 477

93 Relacja z obozu w Kryłowie, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. II (materiały nieuporządkowane).

94 Relacja z obozu w Kryłowie. AGAD, AR II (materiały nieuporządkowane). Autor relacji wspomina, że w wyprawie brało udział 25 towarzyszy. Być może byli to ochotnicy spod różnych chorągwi.

95 List J. Mieleckiego do [S. Potockiego], na wierzchowinie Tomakówki 21 III 1638, Korespondencja..., s. 488.

96 Relacja z obozu w Kryłowie, AGAD, AR II (materiały nieuporządkowane).

11 marca Mielecki stanął na brzegu rzeki Czartomłyk, około 7 kilometrów na północ od kosza kozackiego. Oddzielały go od niego wezbrane rzeczki i jeziora, wyjątkowo trudne do przebycia, a uniemożliwiające założenie obozu bliżej pozycji kozackich. Swawoleństwo zajmowało zapewne dużą wyspę – Bazawłukę, na której już w XVI wieku Kozacy założyli sicz[98]. Mimo że warunki naturalne były wręcz wymarzone do obrony, Zaporożcy zabezpieczyli swój obóz wałem ziemnym i drewnianą palisadą. Przed tymi umocnieniami wykopali fosę. W roku 1638 fortyfikacje te nie prezentowały się zbyt okazale, a sam Mielecki nazywał je „zrujnowanym zamkiem". Dosyć szybko, bo już następnego dnia schwytany jeniec poinformował dowódcę wyprawy o przebiegu rady kozackiej i ich postanowieniach. Od niego również Mielecki dowiedział się, że w koszu znajduje się nie 3000, jak sądzono, lecz 5000 mołojców. Dysponowali oni, jak na razie, czterema działami, a ponadto mieli kilka luf armatnich, wydobytych z dna jezior i jeszcze nie osadzonych na łożach, oraz duże zapasy prochu i ołowiu zdobyte w Kudaku.

Próby rozmów podejmowanych kilkakrotnie przez komisarza nie dały żadnych rezultatów. Kozacy nie chcieli się zgodzić na postawione warunki, a przede wszystkim na wydanie Skidana. Mielecki wymógł na rejestrowych obietnicę, iż następnego dnia przeprawią się i zaatakują kosz. Z powodu braku czółen, których nie wzięto na wyprawę, część z nich miała udać się konno, a część, korzystając z płycizn, pieszo. Niespodziewanie w nocy z 12 na 13 marca z obozu kozackiego „dobył się huk dział i ręcznej strzelby". Prawdopodobnie wtedy większość buntowników przeniosła się na położoną kilka kilometrów w dół Dniepru wyspę zwaną Czartomelickim Ostrowem. W tym miejscu Dniepr rozlewał się znacznie szerzej niż przy Bazawłuku. Sama wyspa zaś „otoczona była mnóstwem innych wysp i wysepek, które są całkowicie nieregularne, nierówne i różnorodne, gdyż jedne z nich są suche, inne bagniste. A ponadto – wszystkie pokrywa trzcina wielka jak dzidy, tak, że

97 Tak ich określał nieznany autor listu do hetmana wielkiego, zob. List N do S. Koniecpolskiego, Biała Cerkiew 2 XII 1637, Korespondencja..., s. 440.

98 Szerzej na temat siczy bazawłuckiej, zob. Kozacki siczi: (narisi z istorii ukrainskogo kozactwa XVI–XIX st.), wid. red. W. Smolij, Kiiw 1998, s. 47-63.

przeszkadza to dostrzec kanały dzielące wyspy"[99]. O tej porze roku większość z nich zalana była wodą. Właśnie tutaj, w wodach kanałów, w tym zawikłanym labiryncie Kozacy mieli swoje schronienie zwane Skarbnicą Wojskową. W tym miejscu również budowali swoje czajki, którymi wyprawiali się na Morze Czarne. Nic więc dziwnego, że hałas w obozie rebelizantów został przez Karaimowicza i kilkunastu starszych Kozaków zinterpretowany jako początek wycieczki na morze. Rano Mielecki z całością sił podszedł pod obóz buntowników, gdzie nie spodziewał się nikogo zastać. I rzeczywiście kosz kozacki wydawał się być opuszczony. Aby mieć co do tego pewność, komisarz wysłał przez wodę Iliasza, za którym poszło jednak zaledwie około 50 rejestrowych[100]. Reszta, wbrew wcześniej złożonej obietnicy, została na brzegu i nie kwapiła się do przeprawy. Nie pomogły nalegania i żądania asawułów, którzy wzięli się nawet do rękoczynów. Rozzłościli tym jedynie nieposłusznych i mało sami nie stracili życia. Jedynie obecności Mieleckiego i dragonów, którzy stanęli w ich obronie zawdzięczali to, iż z całej awantury wyszli cało. Karaimowicz natknął się tymczasem na oddział liczący podobno 1500 pieszych i czym prędzej musiał rejterować. W czasie krótkiego starcia i odwrotu nieliczny oddział rejestrowych nie poniósł żadnych strat. Mniej szczęścia miał jeden z towarzyszy, niejaki Pawłowski. Został zabity w czasie wymiany ognia z buntownikami, znajdującymi się po drugiej stronie rzeki[101].

Jawna niesubordynacja rejestrowych zaniepokoiła rotmistrza. W razie jakiegokolwiek buntu tych dwustu kilkudziesięciu żołnierzy, którymi dysponował, nie stanowiło żadnej realnej siły przeciwko wielokrotnie liczniejszemu przeciwnikowi. Komisarz próbował jakoś wpłynąć na rejestrowych, obiecując im łaskę królewską, nagrody i przypominając niedawno złożoną przysięgę. Nie wskórał jednak nic, podobnie zresztą jak Iliasz. Kozacy otwarcie „czy ze strachu czy ze zdrady" odmawiali udziału w walce. Część z nich, zapominając o ślubowaniu w Trechtymirowie, zbiegła do swawolników. Ta zdradziecka postawa rejestrowych i obawa przed buntem skłoniła komisarza do ponownego wszczęcia rozmów. Przez parę dni wysłał Mielecki do buntowników kilkanaście listów, jak sam je określił „najłagodniejszych". Wszystko jednak na próżno, jakby „perły przed świnie miotać"[102]. Na koniec z powodu braku żywności i paszy, i aby zapobiec dalszym ucieczkom rejestrowych wycofał się 18 marca na Tomakówkę, gdzie dotarł 21 marca, a następnie do Kryłowa. 25 marca zostawił na straży, około 7 kilometrów na południe od Krzemieńczuka dwa pułki: czehryński i białocerkiewski. Miały one nie przepuszczać

99 Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1972, s. 120.
100 List S. Potockiego do M. Potockiego, Niżyn 18 IV 1638, Korespondencja..., s. 490.
101 Ibidem, s. 490.
102 Relacja z obozu w Kryłowie, AGAD, AR II (materiały nieuporządkowane).

nikogo na Zaporoże, a w razie buntów powinny były powiadomić o tym fakcie Stanisława Potockiego. Co prawda, zgodnie ze wcześniejszą instrukcją, oba pułki miały pełnić straż na Zaporożu, ale obecność na Niżu dużych sił swawoleństwa, uniemożliwiała pozostawienie tam rejestrowych. Łatwo sobie wyobrazić, jaki los czekałby oba pułki. Z całą pewnością uległyby rozbiciu lub rozproszeniu, a część z rejestrowych zasiliłaby szeregi powstańców. Nowa pozycja poniżej Krzemieńczuka nie została wybrana przypadkowo, umożliwiała ona bowiem w doskonały sposób kontrolowanie Dniepru. Miasteczko to leżało w miejscu, gdzie rzeka płynęła jednym korytem i nie była usiana żadnymi wysepkami. Posuwając się w górę Dniepru, wodą czy też lądem, powstańcy w żaden sposób nie mogli pominąć tej osady. Tu również przebiegała granica między zamieszkałą i nieosiadłą częścią Ukrainy. Wszyscy, którzy znaleźliby się w tych okolicach, byli więc z góry podejrzani o sprzyjanie powstańcom.

Przyczyny niepowodzenia wyprawy Mieleckiego dostrzegali już współcześni. Zbyt późne jej przeprowadzenie, gdy nastąpiła odwilż, brak środków przeprawowych, nie mogły rotmistrzowi zapewnić sukcesu. Determinacja Zaporożców, którzy woleli zginąć niż iść na ustępstwa, z góry skazywała wszelkie próby rozmów na niepowodzenie. Próba zbrojnego rozstrzygnięcia, przy niepewnej postawie Kozaków rejestrowych, nie wchodziła w rachubę. Z rejestrowymi „trudno było [wojować – A.B.] jako wilkiem orać przeciwko narodowi swemu" – stwierdził Mielecki[103]. I nie chodziło o to, że wśród swawoleństwa byli ludzie wyznający tę samą religię, mówiący tym samym językiem. Najistotniejsze, według Mieleckiego, było to, że brat musiał walczyć z bratem, ojciec z synem, kum z kumem. Ludzie, którzy ramię w ramię bili się z Moskwą, stawali przeciwko Tatarom i Turkom, teraz mieli skierować broń przeciwko sobie. To że część z nich zbiegła, zasilając szeregi powstańców, nie było jeszcze takie złe. Uciekali bowiem zapewne ludzie najbardziej skorzy do buntu, ci którzy po powrocie mogli obawiać się słusznej kary.

Niezdecydowana postawa rejestrowych, ich niechęć do walki z buntownikami wydaje się mało zrozumiała. Po zeszłorocznej kompromitacji powinni oni bowiem zrobić wszystko, żeby zmyć z siebie hańbę zdrady i zdobyć zaufanie hetmanów, króla i Rzeczypospolitej. Chcąc odzyskać dawne prawa i swobody musieli pokazać się z jak najlepszej strony. Musieli przekonać hetmanów, że wiernie służą Rzeczypospolitej i odcinają się od buntowników. Nie uczynili tak, wręcz przeciwnie, pokazali, że nie zasługują na zaufanie. Ta kampania zasygnalizowała hetmanom, że istnienie rejestru jest rzeczą wątpliwą. Wzbudziła ona zrozumiałe zaniepokojenie Stanisława Potockiego i władz Rzeczypospolitej. Od tej pory wszystkie ruchy i poczyna-

103 List J. Mieleckiego do [S. Potockiego], na wierzchowinie Tomakówki 21 III 1638, Korespondencja..., s. 489.

nia rejestrowych miały być stale kontrolowane i oceniane przez dowództwo wojsk koronnych. Być może po tej wyprawie doszło do zmian wśród starszyzny rejestrowych.

Wyprawa Mieleckiego zakończyła się więc fiaskiem. Utwierdziła ona nienaruszalność Zaporoża, wzmocniła siły buntowników o zbiegłych rejestrowych. Niewątpliwie także umocniła morale znajdujących się na Zaporożu mołojców. Stało się rzeczą jasną, że nowe powstanie, nowy bunt jest tylko kwestią czasu.

Kozacy przygotowywali się do starcia bardzo starannie. Zdając sobie sprawę, że własnymi siłami nie pokonają wojsk koronnych, rozpoczęli starania o uzyskanie pomocy z zewnątrz. Zadbali również o poparcie miejscowej ludności. Już 26 lutego 1638 roku hetman Dymitr Hunia wysłał do kałgi-sołtana Islam Gireja dwóch posłów: Andreja Ożeżenka i Chryszka Horyłego „prosząc i żądając [...] aby wojska swego przysłał na posiłek”[104]. Wyprawił również swych ludzi do Kozaków dońskich. „Do monastyrów i miast pisma i listy rozesłali popów, czerńców do Podola, Pokucia i Wołynia, aby animowali i kommodowali na wojnę, użyli, którym z temże poselstwem i do szlachty religii greckiej przychodzili, nawet i czernic na to zażywali. A na koniec do Rzymu posły swoje wyprawili, podali kondycje, iż wszystką Ukrainę jemu oddamy i cokolwiek teraz dostaniemy miast, zamków imieniem jego dostawać będziemy. Owo zgoła by mogli do Plutona byli wysłać o pomoc i poradę kogo przeciw pana swego majestatowi i Rzeczpospolitą wtedy by wysłali”.

Kozacy bardzo liczyli na pomoc tatarską. W latach 1636–1637 brali udział w walkach na Krymie, przyczyniając się do zwycięstwa chana Inajeta Gireja. Mieli więc prawo sądzić, że następca Inajeta, Behadur Girej odwdzięczy się im za udzielone wsparcie. Pomoc ze strony tatarskiej była jednak mało realna. Zadecydowała o tym trudna sytuacja, w jakiej znalazło się Imperium Omańskie i Chanat Krymski. W tym czasie bowiem Turcja była uwikłana w wyjątkowo trudną i ciężką wojnę z Persją (1623–1639). W 1637 roku poniosła nawet klęskę w starciu z armią perską. Niemal całą uwagę skupiła więc na wojnie z szachem Sefim I. Na dodatek w tym samym roku, 18 czerwca, Kozacy dońscy zdobyli Azow – twierdzę o wyjątkowym znaczeniu strategicznym dla Porty Ottomańskiej[105]. Forteca ta była wygodnym i niewątpliwie najlepszym punktem, dzięki któremu można było trzymać w posłuszeństwie na wpół zależne od władzy sułtana ordy Tatarów nogajskich i Czerkiesów, a nade wszystko najpotężniejszego z lenników tureckich

104 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 144.

105 M. Nagielski, Kozaczyzna czasów..., s. 801.

chana krymskiego[106]. Utrata tej twierdzy zmuszała Portę Ottomańską do wykonania maksimum wysiłku dla jej odzyskania. Szykując wyprawę na Azow musieli się Turcy liczyć z ewentualnym konfliktem z Moskwą. Na wypadek wojny z państwem „carów” lepiej było zaskarbić sobie neutralną przychylność Rzeczypospolitej. Dlatego też sułtan Murad IV kategorycznie zabronił Tatarom urządzania jakichkolwiek najazdów na terytorium Polski[107].

Sytuacja na Krymie również nie sprzyjała organizowaniu wypraw. W latach 1635–1637 toczyła się w chanacie wojna domowa. 9 marca 1637 roku pod Białogrodem (Akermanem) doszło do decydującej bitwy między Nogajcami Kantymira murzy a Tatarami Inajeta Gireja. Chana w starciu z Kantymirem wspomagali Zaporożcy pod dowództwem Pawluka. Bitwa zakończyła się całkowitą klęską Nogajców. Kantymir zbiegł do Turcji, gdzie z rozkazu sułtana Murada IV został zgładzony[108]. Tymczasem zwycięski Inajet nie zamierzał wcale podporządkować się Turcji. Odmówił nawet sułtanowi udziału w wojnie z Persją. Wiedząc dobrze, że taki krok może narazić go na interwencję Porty Ottomańskiej, wezwał na pomoc Kozaków. Niestety, na nieszczęście dla Inajeta Zaporożcy szykowali się do powstania przeciwko Rzeczypospolitej i nie byli w stanie udzielić wsparcia chanowi. Osamotniony, pozbawiony niezwykle cennej pomocy kozackiej, Inajet udał się do Konstantynopola. Z rozkazu sułtana Murada IV został uduszony. Nowy chan Behadur Girej, mianowany na to stanowisko w czerwcu 1637 roku, również nie chciał podporządkować się Imperium Osmańskiemu. Wysłał nawet do Rzeczypospolitej posła Kotlusz beja, proponując sojusz przeciwko Turcji. Polska jednak nie przyjęła propozycji chana i do sojuszu nie doszło. Pozbawiony wsparcia Rzeczypospolitej i Kozaków Behadur musiał ulec naciskom sułtana i zdać się na jego łaskę. W 1638 roku wziął udział w wielkiej wyprawie przeciwko Persji, zakończonej 25 grudnia zdobyciem Bagdadu[109]. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach pomoc dla powstańców ze strony Tatarów nie nadeszła. Mało tego chan, chcąc uzyskać poparcie Rzeczypospolitej, odprawił posłów kozackich „surowo zganiwszy im taką swawolę”[110].

Inaczej miała się sprawa z Kozakami dońskimi. Zdaniem historyków radzieckich już w 1632 roku zawarli oni z Zaporożcami „ugodę o wzajemnej pomocy”[111]. Poddani Rzeczypospolitej wypełnili swoją część umowy, biorąc udział w walkach o Azow[112]. Mogli więc liczyć na to, że pobratymcy znad

106 B. Baranowski, Stosunki polsko-tatarskie w latach 1632–1648, Łódź 1949, s. 95.

107 List Kajmakana do S. Koniecpolskiego, Konstantynopol, oddany w Koniecpolu 17 V 1638, Korespondencja..., s. 495.

108 L Podhorodecki, Chanat Krymski i jego stosunki z Polską w XV–XVIII w., Warszawa 1987, s. 159.

109 Ibidem, s. 160.

110 List Władysława IV do Behadur Gireja, 13 VII 1638, BCz 135, s. 396.

111 Istorija Ukrainskoj RSR, red. W. O. Gołobuckij, t. I, Kiiw 1979, s. 199.

112 Pod koniec 1637 r. do Azowa przybyło 700 Zaporożców, zob. A. A. Nowosielskij, Borba Moskowskogo

Donu wesprą ich w walce z wojskiem koronnym. Kozacy dońscy jednak całą swą uwagę skupili na zdobytym przez siebie Azowie. Aby utrzymać tę twierdzę w swoich rękach, sami potrzebowali wsparcia. Na władze Moskwy nie mogli liczyć, jedynym ich sojusznikiem pozostawali Zaporożcy. Wybuch nowego powstania i zaangażowanie Niżowców w walkach z wojskiem koronnym nie był na rękę Kozakom dońskim. Z ich punktu widzenia niepotrzebnie wiązało to siły Zaporożców, którzy tak bardzo mogli się przydać w obronie Azowa. Nic więc dziwnego, że pomoc – której Kozacy dońscy udzielili Niżowcom – miała charakter symboliczny i składała się zaledwie z 500 mołojców[113].

Poselstwo do Kozaków dońskich miało nie tylko uzyskać pomoc mołojców znad Donu, ale także skłonić przebywających tam Zaporożców do powrotu na Ukrainę. Według Wiktora Brechunienki, na początku 1638 roku w Azowie było około 5000, a w kwietniu aż 10 000 Niżowców[114]. Niemal wszyscy, za wyjątkiem 200, opuścili Azow i ruszyli na wezwanie Ostranicy, aby wspomóc buntowników w walce z wojskami koronnymi. Pierwsza grupa Zaporożców pojawiła się na siczy jeszcze przed wyjściem powstańców na włość. Drugi zagon mógł, zdaniem historyka ukraińskiego, dołączyć do rebelizantów niedługo przed bitwą na ujściu Starca[115].

Poselstwo Kozaków do papieża, o którym wspomina Okolski, należy schować między bajki. Nie było ono bowiem możliwe. Kozacy nigdy, jako poddani Rzeczypospolitej i wyznawcy prawosławia, nie otrzymaliby żadnego poparcia ze Stolicy Apostolskiej przeciwko katolickiemu władcy.

O ile pomoc zewnętrzna zawiodła niemal całkowicie, o tyle propaganda prowadzona na włości, to jest osiadłej Ukrainie naddnieprzańskiej odniosła spodziewany skutek. Warto przyjrzeć się bliżej agitacji Zaporożców i hasłom, które szerzyli. Trzeba z góry powiedzieć, że pisma rozsyłane po Ukrainie nie miały nic wspólnego z rzekomym uniwersałem Ostranicy[116]. Jest on bowiem apokryfem i został napisany przez Samoiła Wieliczko[117]. Nie jest mi znany żaden oryginał ani kopia uniwersału pisanego przez Kozaków w 1638 roku. Dysponuję jedynie trzema uniwersałami Skidana i dwoma Pawluka wydanymi w 1637 roku. Wydaje się jednak, że treść tych pism może być bardzo podobna do tego, co głosili powstańcy w roku następnym. Pierwsze pismo Pawluka adresowane było do Kozaków rejestrowych. Przywódca buntu skarżył się w nim na nadużycia urzędników ukrainnych, na starostów

gosudarstwa s Tatarami w pierwoj połowinie XVII wieka, Moskwa–Leningrad 1948, s. 259.

113 Tylu Kozaków dońskich wchodziło w skład oddziału Putywlca, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 113-114.

114 W. Brechunienko, Stosunki ukrainskogo kozactwa s Donom u XVI-sieriedni XVII st., Kiiw 1998, s. 218.

115 Ibidem, s. 221.

116 S. Wieliczko, Litopis sobytij w jugozapadnoj Rossii w XVII wiekie, t. IV, Kijew 1848, s. 136-144.

117 W. Majewski, Ostranin Jacko, PSB, t. XXIV, 1979, s. 475.

i podstarościch, z którymi pokumała się starszyzna kozacka[118]. Było ono więc przeznaczone dla czerni wojska zaporoskiego, ewentualnie dla niższej starszyzny: setników i atamanów. Miało wyrobić u prostych rejestrowych przekonanie, że ich wrogiem są Polacy i starszyzna. Ich przyjacielem zaś i obrońcą jest właśnie Pawluk. Bo to on walczy o ich prawa, upomina się o krzywdy, chce powrotu do dawnych wolności. To on w przeciwieństwie do starszyzny wojska zaporoskiego, nie wysługuje się Polakom, nie prześladuje swoich braci Kozaków. Uniwersał miał zachęcić Zaporożców do przejścia na stronę powstańców. W 1638 roku buntownicy próbowali przeciągnąć czerń wojska rejestrowego na swoją stronę. Usiłowali niejednokrotnie skutecznie, wpłynąć na część rejestrowych i zachęcić ich do zdrady.

W drugim uniwersale Pawluk wzywał każdego, „kto się mieni być towarzyszem naszym", do walki o „złote wolności nasze, na któreśmy krwawie zasługiwali"[119]. Charakter podobny do drugiego uniwersału Pawluka mają pisma pułkownika Skidana. W pierwszym z nich wydanym do mieszkańców Zadnieprza i Siewierszczyzny prosił o poparcie przeciwko Lachom, „nieprzyjaciołom narodu naszego chrześcijańskiego ruskiego i wiary naszej starożytnej greckiej". Głosił, że Polacy „chcą wniwecz poddanych i wojsko zaporowskie obrócić"[120]. W drugim uniwersale wzywał wszystkich, aby „przeciw temu przeciwnikowi wiary naszej greckiej mężnie się stawili"[121]. W trzecim piśmie odwoływał się do wszystkich tych, którzy czuli się Kozakami, do ludzi miłujących sławę rycerską i pamiętających „prawa i wolności", jakimi cieszyli się ich przodkowie. Po raz kolejny wzywał do walki przeciwko „duszmanom naszym nieprzyjaciołom wiary naszej"[122]. Tym, którzy by tego apelu nie posłuchali, groził śmiercią.

Które z tych haseł odbiło się największym echem wśród mieszkańców Naddnieprza? Niewątpliwie owe „prawa i wolności" musiały budzić wielkie pożądanie. Chłopi nie mając żadnych przywilejów i swoich instytucji chętnie uczestniczyli w powstaniu[123]. W ten sposób mieli szansę stać się wolnymi Kozakami, co zapewne niejednemu udało się w czasie buntów z lat 1625 i 1630. Wielu z tych, którym nie udało się wejść w skład rejestru również odnosiło pewne korzyści. Wobec nich bowiem, jak twierdz Frank E. Sysyn, „stary system pańszczyźniany można było przywracać bardzo powoli"[124].

118 Uniwersał Pawła Michnowicza Pawluka do Kozaków zaporoskich, Woronicze 1637, BN BOZ 1173, s. 500.

119 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 46-47.

120 Uniwersał Karpa Pawłowicza Skidana, Luba 11 X 1637, BCz 135, s. 607.

121 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 26.

122 Ibidem, s. 27.

123 F. E. Sysyn, Stosunki ukraińsko-polskie w XVII wieku. Rola świadomości narodowej i konfliktu narodowościowego w powstaniu Chmielnickiego, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. XXVII, 1982, s. 81.

124 Ibidem, s. 81.

Niewątpliwie istotna była dla powstańców możliwość uzyskania zdobyczy wojennej. Świadczą o tym choćby słowa Okolskiego, charakteryzujące postępowanie Ostrzanina. Autor diariusza pisze, że wódz kozacki „szub i złota naobiecowawszy"[125] z łatwością kaptował chłopów. Ważny również był strach przed zemstą ze strony powstańców, którzy grozili śmiercią wszystkim nie popierającym ich sprawy. To właśnie ten strach skłonił dużą część rejestrowych w 1637 roku do przejścia na stronę buntowników. Sława rycerska, do której odwoływał się Skidan, była chyba mniej istotna. Choć i tego czynnika nie możemy bagatelizować. W każdej epoce i w każdym społeczeństwie istniała grupa ludzi, którzy dla sławy zrobiliby wiele. Dumki, propagujące życie kozackie, mogły oddziaływać na wyobraźnię młodych ludzi.

Jaką natomiast rolę miało odgrywać stwierdzenie, że walka Kozaków z Polakami to konflikt narodowo-religijny? Hasła Zaporożców padały na podatny grunt. Zdecydowana większość mieszkańców Naddnieprza to prawosławni Rusini. Fałszywe wieści, rozpowszechniane po całej Ukrainie, o rzekomej likwidacji prawosławia wzmagały niechęć miejscowej ludności do Polaków – katolików. Oliwy do ognia dolewali popi[126]. Głoszenie haseł narodowych i religijnych wytwarzało bowiem podział na swoich i obcych. Swoi to oczywiście Kozacy i prawosławni mieszkańcy Ukrainy. Obcy to Lachy, szybko polonizująca się szlachta, urzędnicy królewscy i wojsko. Nie miał znaczenia fakt, że wśród żołnierzy kwarcianych, a szczególnie w nadwornych oddziałach magnatów, służyło wielu Rusinów. Niektórzy z nich zajmowali nawet stanowiska rotmistrzów. Na nic się zdało głoszenie przez Stanisława Potockiego, że kwarciani walczą nie przeciwko wierze, ale ze swawolnikami[127]. Mieszkańcy Naddnieprza wiedzieli swoje. Lach to wróg! Sytuację pogarszało rozkwaterowanie na leżach zimowych wojska kwarcianego. W owych czasach, nie tylko w Rzeczpospolitej, wojsko było plagą. Przemarsze i stacjonowanie żołnierzy w miasteczkach i wsiach niemal zawsze wiązało się z uciskiem i łupieniem mieszczan i chłopów. Swawola nieopłaconego wojska, gwałty dokonywane na bezbronnej ludności, nie przysparzały Rzeczypospolitej wiernych poddanych, wręcz odwrotnie budziły chęć odwetu. Wrogie nastroje ludności były spotęgowane przez głód, jaki panował na Naddnieprzu. W roku 1637 był „nieurodzaj bardzo wielki, tak że zboże zielone koszono". Ceny żywności, żyta, prosa, gryki, owsa, masła gwałtownie skoczyły do góry. Kto wcześniej nie zgromadził odpowiednich zapasów, cierpiał głód. „I jedli

125 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 67.

126 Wieści od mnicha Pafnucego, 5 (15) VI 1638, Woss., s. 222. Szerzej zob. J. Dzięgielewski, O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV, Warszawa 1986, s. 186-187.

127 List N. Pleszczewa do cara Michała Fiodorowicza, 18 (28) IV 1638, Woss., s. 211.

ludzie liście i łodygi, zielsko rozmaite"[128]. Wiosna 1638 roku nie zapowiadała zmiany na lepsze. Przez trzy miesiące nie było deszczu, a „co kto posiał to robak zjadł i mało co oziminy było. I ten rok był ciężki. Żeby nie jaryna, gryka i proso, to ludzie by z głodu pomarli"[129].

Rozłożony po wsiach i siołach, na leżach zimowych, żołnierz kwarciany dosłownie zabierał ostatki pożywienia. Budził tym wściekłość i wrogość miejscowej ludności. Nic więc dziwnego, że z utęsknieniem czekała ona na zew z południa, na wybuch nowego powstania.

Wiemy już, jakimi motywami mogła się kierować ludność Naddnieprza, biorąca udział w powstaniu kozackim. Trzeba zastanowić się, jakie cele mogły przyświecać samym Zaporożcom. Michajło Hruszewskij nie miał najmniejszych wątpliwości, że ruch Ostranicy był powstaniem narodowym. Głoszone hasła padały na podatny grunt i wzmagały poczucie odrębności nie tylko narodowej, ale także religijnej[130]. Zdecydowana większość historyków ukraińskich, a nawet rosyjskich chętnie widziała w Kozakach bojowników za wiarę, a w powstaniach kozackich ruchy narodowo-wyzwoleńcze[131]. Niektórzy w swoich rozważaniach szli nawet dalej. Iwan Kripjakiewicz i Wieniamin Szutoj byli przekonani, że lud ukraiński walczył o zjednoczenie z „bratnim narodem rosyjskim"[132]. Ten ostatni uważał, że „w swojej walce wyzwoleńczej [...] naród ukraiński zawsze opierał się na pomocy narodu rosyjskiego"[133].

Jedynym znanym mi uczonym zza naszej wschodniej granicy, dla którego powstania kozackie nie były konfliktami narodowo-religijnymi, był Pantalejmon Kulisz. Ukraiński historyk twierdził wręcz, że „żadne działanie Kozaków nie miało pobudek patriotycznych czy duchowych, jedynie tylko materialne"[134]. Podobną opinię wyraził polski historyk Franciszek Gawroński-Rawita. Według niego, bunt Ostrzanina i Skidana to „rozpaczliwe szamotanie się we własnej sieci ludzi o niepohamowanym temperamencie,

128 Litopis Samowidcia po nowootkrytym spiskam, Kijew 1878, s. 77-78.

129 Ibidem, s. 78. To samo, zob. Lwowska Russka Litopis, „Russkij Istoriczeskij Sbornik", t. III, cz. 3, Moskwa 1838, s. 259-260. O wysokich cenach pisali też Joachim Jerlicz, zob. J. Jerlicz, Latopisie, albo kroniczka, wyd. K.W. Wójcicki, t. I, Warszawa 1853, s. 43 i Marcin Goliński, zob. Zbiór Królów i Xiążąt Polskich począwszy od Lecha pierwszego przez Marcina Golińskiego Ławnika Kazimirskiego spisany z różnych autorów i wiadomości powziętych roku 1649, BCz 1320, s. 276.

130 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII, cz. 1, s. 259.

131 W. E. Szutoj, Kanun oswoboditielnoj wojny ukrainskogo naroda 1648–1654 gg. Krestjansko-kozackoje wosstanie na Ukrainie 1637–1638 gg., „Istoriczeskije Zapiski", t. XLVI, 1954, s. 238; W. O. Gołobuckij, Zaporożskoje kozaczestwo, Kijew 1957, s.236; D. I. Jawornickij, Istorija zaporizkich kozakiw, t. II, Kiiw 1990; N. I. Kostomarow, Bohdan Chmielnickij, Petersburg 1904; I. Kripjakiewicz, Bogdan Chmielnickij, Kiiw 1954, s. 54; S. M. Sołowiew, Małorossijskoje Kozaczestwo do Chmielnickogo, „Russkij Wiestnik", t. XXIII, 1855, s. 193.

132 I. Kripjakiewicz, op. cit., s. 5.; W. E. Szutoj, op. cit., s. 230.

133 Ibidem, s. 242.

134 P. Kulisz, op. cit., s. 234.

nieumiejących panować nad swawolą, a w bujnem niezależnem życiu, upatrujących wolności. Każdy kto przeszkadzał takiej wolności uważany był za nieprzyjaciela"[135]. Zdaniem amerykańskiego uczonego Franka E. Sysyna, Kozacy często uciekali się do zbrojnych buntów dla utrzymania swych pozycji politycznych i ekonomicznych. To właśnie czynnik polityczny był, według niego, „główną przyczyną rebelii 1648 roku". Co prawda twierdzi on również, że dużą rolę odgrywała narodowość i religia, ale – jak sam przyznaje – zdecydowana większość szlachty Rusinów popierała Rzeczpospolitą, a solidarność narodowa nie zastąpiła lojalności klasowej[136].

Faktem jest, że Kozacy niejednokrotnie stawali w obronie prawosławia i manifestowali swoje przywiązanie do religii greckiej. Zdaniem Siergieja Płochija ich pierwsze wystąpienie miało miejsce w 1610 roku. Wtedy to Zaporożcy wnieśli protestację do kijowskiego sądu grodzkiego na unickiego metropolitę Hipacego Pocieja. Kozacy zarzucili Pociejowi, że przez swego wysłannika Antoniego Grekowicza próbował zmusić duchownych prawosławnych do przejścia na unię[137]. Na radzie kozackiej w Fastowie 15–17 czerwca 1621 roku Zaporożcy postanowili wziąć udział w wojnie z Turcją, ale za cenę uznania nowej hierarchii prawosławnej[138]. To samo żądanie ponowili na sejmie w 1623 roku. W święto Narodzenia Bogurodzicy, czyli 8 września 1622 roku, w Kijowie Zaporożcy pobili czterech księży katolickich, wysłanych – ich zdaniem – dla szerzenia „lackoj wiry". Mało tego, oświadczyli ponoć królowi Zygmuntowi III, że jeżeli działania misyjne duchownych katolickich będą kontynuowane, to Kozacy będą walczyli w obronie prawosławia aż do śmierci[139]. Cztery lata później po raz kolejny posłowie kozaccy prosili króla Zygmunta III o uznanie metropolity i władyków prawosławnych[140]. Jedną z głównych przyczyn wybuchu powstania w 1630 roku były sprawy religijne[141]. Nawet Stanisław Koniecpolski chciał, „żeby religią grecką omnimode [w całości] ukontentować, bo Wojsko Zaporowskie na to się ogląda i ten jest fons [przyczyna] leniwego i oziębłego do usługi Rzeczypospolitej pośpiechu"[142].

---

135 F. Gawroński-Rawita, op. cit., s. 76.
136 F. E. Sysyn, Stosunki ukraińsko-polskie..., s. 73, 79.
137 S. Płochij, Naliwajkowa wira, Kijew 2005, s. 145. Antoni Grekowicz za swoje zaangażowanie w sprawie likwidacji prawosławia zapłacił życiem. W 1618 roku został utopiony przez Kozaków, zob. ibidem, s. 148.
138 W. Majewski, Konaszewicz-Sahajdaczny Piotr, PSB, t. XIII, 1967, s. 485.
139 B. N. Floria, Konflikt między zwolennikami unii i prawosławia w Rzeczypospolitej (w świetle źródeł rosyjskich), „Barok", 1996, nr 2, s. 30.
140 Instrukcja do JKM Pana naszego Mciwego posłom naszym Maximowi Chregorowiczowi, Sawie Burczewskiemu, Filonowi Paskiewiczowi, Łukaszowi Krystophowiczowi na sejm warszawski wyprawionym w Roku 1626 die 10 Febr. w Kaniowie, Biblioteka Polskiej Akademi Nauk w Kórniku (dalej: BK) rkps 317, k. 342.
141 W. Tomkiewicz, Powstanie kozackie..., s. 1.
142 List S. Koniecpolskiego do K. Radziwiłła, Kraków 12 III 1633, Korespondencja..., s. 113 – 114.

Trudno jest jednak, zdaniem Teresy Chyczewskiej-Hennel, ustalić szczerość intencji zawartych w różnego rodzaju deklaracjach i wystąpieniach Zaporożców[143]. Siergiej Płochij jest przekonany, że Kozacy wykorzystywali religię, aby uzyskać poparcie dla powstania. W swoich dociekaniach idzie nawet dalej. Wyraża pewność, że niższy kler prawosławny chłodno odnosił się do powstańców i nie solidaryzował się z Zaporożcami. Jego zdaniem, skłonność Zaporożców do wykorzystywania haseł religijnych była źle odbierana nie tylko przez Rzeczpospolitą, ale także przez cerkiew, która próbowała odciąć się od Kozaków i zawrzeć kompromis z rządem[144]. Wiesław Majewski jest przekonany, że kwestia narodowo-religijna, tak naprawdę była sprawą uboczną[145]. Przychylam się do zdania Majewskiego. Uważam bowiem, że Kozacy instrumentalnie traktowali kwestię wiary, a jedyną istotną dla nich sprawą był powrót dawnych przywilejów.

Jakie więc mogły być cele polityczne Kozaków? Nie była to, jak chcą niektórzy historycy, prywatna wojna Ostrzanina, który miał się mścić za śmierć zabitego przez Polaków ojca[146]. Była to natomiast z pewnością kontynuacja buntu Pawluka. Dlatego też warto się przyjrzeć temu, co chciał osiągnąć ten watażka. Jego program był dość jasny. Według niego, Kozacy mieli mieć swoje ziemie przyznane im niegdyś przez królów polskich, a rozciągające się aż do Kijowa i Białej Cerkwi. Na nich powinna była panować pełna swoboda i władza kozacka, a Rzeczpospolita miałaby zagwarantowane zwierzchnictwo pod warunkiem nie wtrącania się w wewnętrzne sprawy Kozaczyzny[147]. Wydaje się, że maksymalistyczna część programu Ostrzanina, Huni i Skidana wyglądała właśnie tak. Minimum, jakie chcieli osiągnąć trzej wodzowie, było znacznie skromniejsze i malało w miarę postępu czasu i niepowodzeń powstańców. Na początku czerwca, w szczytowym momencie rozwoju powstania, żądali oni powrotu do ugody kurukowskiej lub perejasławskiej[148]. Były one niewątpliwie znacznie korzystniejsze dla Kozaków niż ordynacja z roku 1638, której treść właśnie wtedy buntownicy poznali.

---

143 T. Chynczewska-Hennel, Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku, Warszawa 1985, s. 77.
144 S. Płochij, op. cit., s. 188 – 190.
145 W. Majewski, Walki z Kozakami w latach 1591–1653, [w:] Działania militarne w Polsce południowo-wschodniej, red. W. Wróblewski, Warszawa 2000, s. 110.
146 D. I. Jawornickij, op. cit., s. 171, S. M. Sołowiew, op. cit., s. 195. Obaj opierali się na rzekomym uniwersale Ostrzanina, który był apokryfem napisanym przez Samoiła Wieliczko.
147 W.A. Serczyk, op. cit., s. 332. Historycy ukraińscy z dużą przesadą piszą, że Pawluk dążył do faktycznego uniezależnienia ziem kozackich, zob. J. A. Mycyk, S. M. Płochij, I. S. Storożenko, Jak Kozaki wojuwali, Kiiw 1991, s. 217.
148 List S. Potockiego do M. Potockiego, Łubnie 5 VI 1638, Korespondencja..., s. 498.

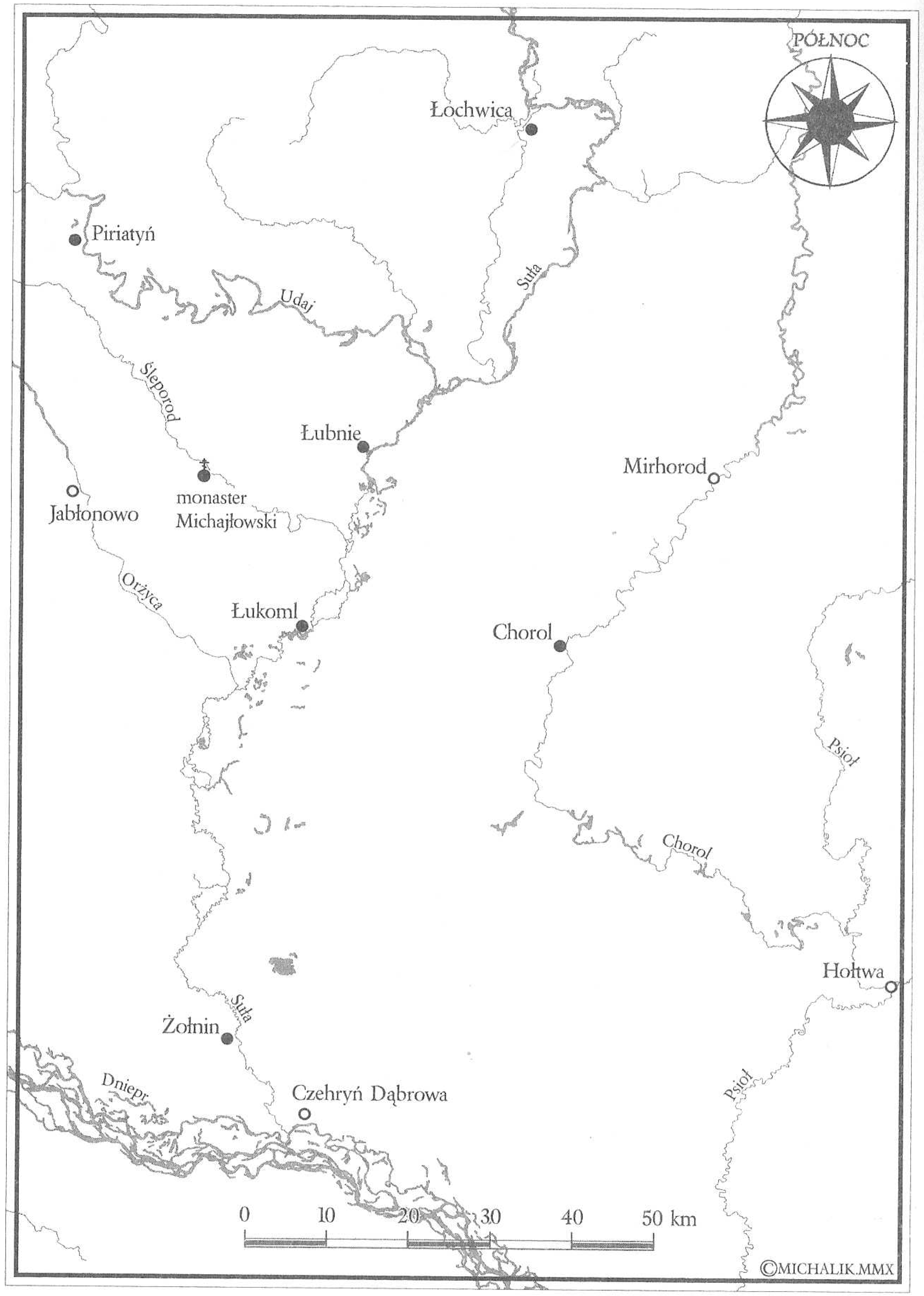

1. Teatr działań wojennych

Rozdział II
ORDYNACJA WOJSKA ZAPOROSKIEGO

Przejście na stronę Pawluka dużej części Kozaków rejestrowych poważnie zaniepokoiło hetmanów koronnych. Do powstania przyłączała się bowiem nie tylko czerń kozacka, ale także starszyzna. Szeregi buntowników zasiliły niemal całe pułki Kozaków rejestrowych z atamanami, setnikami, a nawet z pułkownikami na czele. Zdrady dopuścili się nie tylko dowódcy niektórych pułków, na przykład Teresko Jabłonowski; zdrajcą okazał się także sam hetman kozacki – Wasyl Tomilenko. Nic więc dziwnego, że Potocki i Koniecpolski myśleli o tym, jak w przyszłej ordynacji ograniczyć prawa i wolności kozackie. Według nich, należało ująć Kozaczyznę w takie karby, aby nigdy więcej nie wystąpiła przeciwko Rzeczypospolitej. Zwycięska bitwa pod Kumejkami miała w znacznym stopniu ułatwić narzucenie Kozakom twardych warunków. Jeszcze przed ostateczną kapitulacją Mikołaj Potocki postanowił, że nie wyda rejestrowym zabranych im armat ani nie mianuje starszego wojska zaporoskiego[1]. W czasie rozmów pod Borowicą oznajmił Zaporożcom, że w wyniku buntu stracili nie tylko prawo do posiadania klejnotów nadanych im przez króla, ale także uzyskane wcześniej wolności i starszych obieranych spośród samych Kozaków[2]. Mało tego, to hetman polny, a nie jak było w zwyczaju sami Zaporożcy, po kapitulacji pod Borowicą, mianował nową starszyznę kozacką.

Także Koniecpolski był zdania, że wojsku zaporoskiemu należy założyć „taki munsztuk, aby nie wierzgało"[3]. W liście do Władysława IV zaproponował, aby w zastępstwie starszego na czele wojska kozackiego stał komisarz królewski. Zamiast zaś pułkowników, pochodzących spośród Kozaków, radził mianować starostów lub namiestników[4]. Pomysł hetmana wielkiego spodobał się królowi i uzyskał jego całkowitą aprobatę[5]. Teraz najważniej-

1 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Borowica 19 XII 1637, Korespondencja..., s. 453.
2 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Perejasław 31 XII 1637, Korespondencja..., s. 463.
3 List S. Koniecpolskiego do M. Potockiego, Uście 31 XII 1637, Korespondencja..., s. 462.
4 Ibidem, s. 460.
5 List Władyława IV do S. Koniecpolskiego, Warszawa 13 I 1638, Korespondencja..., s. 469.

II

szą sprawą było przekonanie do swoich pomysłów panów braci, którzy pod koniec stycznia mieli zebrać się na sejmikach. Nie znamy treści pism Koniecpolskiego wysłanych na poszczególne sejmiki. Nie wiemy nawet, czy listy takie zostały napisane. Możemy się jedynie domyślać, że chcąc uzyskać poparcie dla swoich planów, hetman wielki koronny musiał zwrócić się z propozycją nowego uregulowania spraw Kozaczyzny do szlachty zgromadzonej na sejmikach. W instrukcji sejmiku województwa wołyńskiego znajdujemy pewną propozycję, która mogła być pokłosiem pisma Koniecpolskiego. Szlachta, zebrana na sejmiku w Łucku, żądała, aby „za starszego woisku temu Zaporoskiemu był podany ślachcić polski"[6]. Słowa te wyraźnie odzwierciedlają propozycje czy też plany hetmana wielkiego koronnego.

10 marca 1638 roku w Warszawie zebrał się sejm, którego marszałkiem został wybrany wojewodzic poznański Łukasz Opaliński[7]. Jednym z głównych zadań senatorów i posłów miało być rozwiązanie problemu Kozaczyzny. Okazało się jednak, że pojawiły się dużo ważniejsze sprawy: cła morskiego i tytułów zagranicznych. Dlatego też sprawa kozacka pojawiła się na kanwie sejmowej dopiero po świętach wielkanocnych 6 kwietnia.

Tego dnia hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski złożył długą relację z bitwy pod Kumejkami. Przed królem i senatorami stanęli posłowie wojska kwarcianego: pisarz polny koronny Aleksander Dominik Kazanowski, pułkownik Mikołaj Stogniew, rotmistrz chorągwi husarskiej i kozackiej Jan Odrzywolski, oboźny wojskowy Mikołaj Bieganowski, porucznik husarski Stefan Czarniecki, rotmistrz kozacki Roman Zahorowski, oraz towarzysze: Andrzej Stano, Stanisław Jabłonowski i Koryciński[8]. Mogli oni liczyć na zrozumienie panów senatorów. Już bowiem 13 marca wojewoda poznański Krzysztof Opaliński i wojewoda sandomierski Jerzy Ossoliński domagali się wypłacenia żołnierzom zaległego żołdu[9].

W imieniu posłów głos zabrał Aleksander Dominik Kazanowski[10]. Po jego przemowie w ręce straży marszałkowskiej oddano przywódców kozackich: Pawła Pawluka, Wasyla Tomilenkę i Sachna Czerniaka[11]. Pod nogi

6 Instrukcja dla posłów województwa wołyńskiego na sejm 1638 roku, Łuck 21 I 1638, AJZR, cz. II, t. 1, Kijew 1861, s. 230

7 Diariusz sejmu 1638 r., Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ) rkps 2274, k. 6.

8 Diariusz sejmu VI Niedzielnego die 10 marty zaczętego, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu (dalej: BUWr) 1949/439, k. 471. W instrukcji wojska kwarcianego nie zostali wymienieni: Odrzywolski i Koryciński. Pojawiły się natomiast nazwiska: Aleksandra Karwińskiego i Olbrychta Ubysza, zob. Instrukcja wojska kwarcianego na sejm 1638 roku, BJ 2274, k. 35.

9 A. S. Radziwiłł, Pamiętnik..., t. II, s. 79.

10 Diariusz sejmu VI Niedzielnego..., BUWr 1949/439, k. 471.

11 A. S. Radziwiłł, Pamiętnik..., t. II, s. 85; Diariusz sejmu..., BJ 2274, k. 13. Imię trzeciego Kozaka, zob. Lwowska Russka Litopis, s. 258. Według anonimowego autora trzecim Kozakiem był Iwan Lichy, zob. Anno 1637, BCz 390, k. 365.

króla rzucono 36 chorągwi zdobytych na buntownikach. Na koniec towarzysz spod chorągwi husarskiej Stanisława Lubomirskiego – Andrzej Stano przystąpił do czytania instrukcji wojska kwarcianego. Żołnierze żądali przede wszystkim wypłacenia zaległego żołdu, darowania dwóch ćwierci służby, zniesienia banicji i dekretów trybunalskich z niektórych żołnierzy. Kwarciani upomnieli się także o restaurowanie szpitala żołnierskiego w Warszawie i zabezpieczenie przyszłości rannym i okaleczonym żołnierzom. Domagali się również, aby im pozwolono zajmować stanowiska w miastach ukraińskich. Swoje prośby motywowali tym, że podczas długiej służby, w czasie której przez dwa lata nie otrzymywali żołdu, wielu z nich poniosło ogromne straty w uzbrojeniu i koniach. Co ważniejsze jednak, „że tak długo bez płacy i już wypowiedziawszy posłuszeństwo hetmanowi, z samej ochoty tak odważnie miłość przeciwko ojczyźnie pokazali i zwycięstwo otrzymali nad Kozaki"[12].

Następnego dnia, to jest 7 kwietnia Łukasz Opaliński, poparty przez podczaszego koronnego Mikołaja Ostroroga, wystąpił z propozycją powołania specjalnej komisji. Miała ona pod przewodnictwem hetmana wielkiego opracować konstytucję „o ochronie warownej, o uskromieniu swawoli kozackiej i o zapłacie sufficienti żołnierzom"[13]. W skład wyłonionej komisji weszło piętnastu posłów: sędzia wschowski Jan Schlichtyng, cześnik kaliski Łukasz Orzelski, podsędek sieradzki Aleksander Zaleski, starosta różański Wojciech Wessel, starosta sądecki Jerzy Sebastian Lubomirski, podczaszy koronny Mikołaj Ostroróg, krajczy koronny Piotr Daniłowicz, podkomorzy czernihowski Adam Kisiel, Heliasz Czetwertyński, pisarz Wielkiego Księstwa Litewskiego Krzysztof Zawisza, cześnik wielki litewski Władysław Dorohostajski, podkomorzy oszmiański Adam Maciej Sakowicz i sędzia ziemski wołkowyski Krzysztof Olędzki[14].

8 kwietnia do wyłonionej w izbie poselskiej komisji dokooptowano ośmiu senatorów. Prócz wspomnianego wyżej kasztelana krakowskiego Stanisława Koniecpolskiego, wybrano biskupa poznańskiego Andrzeja Szołdrskiego, biskupa przemyskiego Piotra Gembickiego, wojewodę sieradzkiego Kaspra Denhoffa, wojewodę smoleńskiego Aleksandra Korwina Gosiewskiego, marszałka wielkiego koronnego Łukasza Opalińskiego, podskarbiego koronnego Jana Mikołaja Daniłowicza i podkanclerzego litewskiego Stefana Paca[15].

12 Instrukcja wojska..., BJ 2274, k. 35. Szerzej na temat postulatów żołnierskich w wyżej wspomnianej instrukcji.

13 Diariusz sejmu..., BJ 2274, k. 14.

14 Diariusz sejmu VI Niedzielnego..., BUWr 1949/439, k. 471. Autor diariusza wymienił jedynie trzynastu posłów.

15 Ibidem, k. 471.

II

Koniecpolski górował nad wszystkimi członkami komisji, nie tylko urzędem, ale także znajomością problematyki kozackiej. Żaden z senatorów ani posłów nie mógł się poszczycić tak dużą wiedzą na temat Kozaczyzny jak hetman wielki. Nic więc dziwnego, że autorem przyszłej ordynacji sejmowej był sam Koniecpolski. Swoje poglądy w tej sprawie hetman wielki przedstawił w memoriale zatytułowanym „Skrypt podany od J.M.P. krakowskiego hetmana koronnego na sejmie in anno 1638 strony zatrzymania in ordine Kozaków"[16].

Zanim jednak członkowie deputacji zajęli się problematyką kozacką, 8 kwietnia przed izbą poselską stanęli posłowie od wojska kwarcianego. Tym razem przemówił starosta chmielnicki Mikołaj Stogniew, a instrukcję czytał Stanisław Jabłonowski[17].

Trzeba przyznać, że Stany Rzeczypospolitej z należytą uwagą wysłuchały przedstawicieli wojska kwarcianego. „Mając wzgląd na sławne, pracowite, odważne y krwawe służby woyska naszego na obronę Ukrainy zaciągnionego y nie mniey na teraźnieyszą ich przysługę, którą bez płacy przez czas niemały będąc, Nam y Rzeczypospolitej uczynili, w uskromieniu Kozaków Zaporowskich sweywoli" Stany darowały wojsku jedną ćwierć służby. Ponadto obiecały każdemu żołnierzowi, który przesłużył pięć lat, wypłacenie stosownej nagrody. Zdając sobie sprawę z tego, że do 1 czerwca „skuteczna y zupełna zapłata doyść nie może", zdecydowali się posłowie i senatorowie na przedłużenie służby wojsku ukrainnemu o następną kwartę, to jest do 1 września[18]. Na decyzję tę wpłynęła również niepokojąca sytuacja na Ukrainie. Groźba wybuchu nowego powstania zmuszała Rzeczpospolitą do zatrzymania wojska. Zbyt wczesne zwolnienie ze służby części kwarcianych mogło przynieść nieobliczalne skutki. Senatorowie i posłowie wyznaczyli również komisarzy: sześciu senatorów i czternastu posłów, którzy winni byli stawić się we Lwowie i 20 sierpnia wypłacić żołd wojsku kwarcianemu[19]. Jednocześnie Stany Wielkiego Księstwa Litewskiego, znając trudną sytuację finansową Korony, zdecydowały się wspomóc skarb koronny sumą 200 000 złotych. Pieniądze te miały zostać wypłacone wojsku

16 Zatrzymanie Kozaków in officio, [ok. kwietnia] 1638, Korespondencja..., s. 697-698.
17 Diariusz sejmu VI Niedzielnego..., BUWr 1949/439, k. 471.
18 Volumina Legum, t. III, s. 438.
19 Ibidem, s. 438. Byli to senatorowie: kasztelan krakowski Stanisław Koniecpolski, wojewoda bełski Jakub Sobieski, kasztelan przemyski Felicjan Grochowski, kasztelan bełski Andrzej Firlej, kasztelan halicki Jan Bełżecki, podskarbi wielki koronny Jan Mikołaj Daniłowicz i posłowie: Jan Leszczyński, Jan Grzybowski, Szymon Krzykowski, Przemysław Bykowski, Mikołaj Ostroróg, Jan Jabłonowski, Adam Kisiel, Gabriel Hulewicz, Adam Sulgostowski, Stanisław Stawski, Heliasz Czetwertyński, Stanisław Mniszek, Aleksander Dominik Kazanowski, Krzysztof Wichrowski.

w dwóch ratach: 1 września 1638 i 2 lutego 1639 roku[20]. Sejm zgodził się także na zniesienie banicji. W tej ostatniej sprawie poczynił nawet pewne kroki. Za zgodą „wszech Stanów urodzonych Macieja Pijanowskiego, Stanisława Detynieckiego, Romana Sokura i Mikołaja Nosarzowskiego, którzy przez ostrość prawa wojskowego, o pewne ekscesy z wojska wytrąbieni, a na przeszłym sejmie Walnym Koronnym Warszawskim publikowani byli" przywrócono do czci[21]. Senatorowie i posłowie zgodzili się na restaurację szpitala żołnierskiego w Warszawie. Pozwolili także żołnierzom stacjonować w miastach ukraińskich[22]. Jak widać, część postulatów żołnierskich została uwzględniona przynajmniej na papierze.

Sejm podjął jeszcze jedną decyzję w sprawie wojska. Panowie posłowie i senatorowie postanowili, aby zmniejszyć liczebność oddziałów kwarcianych do 3800 koni i porcji[23]. Ta decyzja Stanów, z całą pewnością nie wpłynęła na poprawę nastrojów w wojsku koronnym. Żołnierze doskonale zdawali sobie sprawę, że wielu z nich będzie musiało pożegnać się ze służbą wojskową.

Po zaspokojeniu słusznych pretensji żołnierzy, ustaleniu nowego komputu armii kwarcianej członkowie komisji mogli zająć się problematyką kozacką. Przedmiotem rozważań wyłonionej komisji i punktem wyjścia dla nowej ustawy stał się wyżej wspomniany skrypt autorstwa hetmana wielkiego. Wystarczy porównać memoriał Koniecpolskiego z tekstem ustawy sejmowej, aby bez trudu zrozumieć, że w ordynacji zostały zawarte niemal wszystkie pomysły hetmana wielkiego[24].

17 kwietnia Mikołaj Ostroróg przedstawił ustalenia deputacji. Przeczytano także projekt nowej konstytucji w sprawach kozackich[25]. Przebieg rozmów na ten temat nie jest znany, ale – jak twierdził współczesny kronikarz – „nikogo nie było co by się chciał wstawić za Kozakami"[26]. W czasie gdy komisja sejmowa radziła nad projektem, do Warszawy przybyło poselstwo

20 Volumina Legum, t. III, s. 447.
21 Ibidem, s. 461.
22 Diariusz sejmu VI Niedzielnego..., BUWr 1949/439, k. 472.
23 Projekt budżetu wojskowego w 1637 r., [w:] Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej, z. V. Polska sztuka wojenna w latach 1569-1647, oprac. Z. Spieralski i J. Wimmer, Warszawa 1961, s. 154. Wydawcy tego źródła błędnie podali, że był to projekt budżetu z 1637 roku. W rzeczywistości komput ten pochodził z roku 1638. Projekt przewidywał zatrzymanie w służbie: 3000 kwarcianych, oraz 800 żołnierzy stanowiących gwardię komisarza i pułkowników kozackich. Wyznaczono także załogę Kudaku, która miała się składać ze 100 kozaków i 600 dragonów.
24 Zob. Zatrzymanie Kozków in officio, [ok. kwietnia] 1638, Korespondencja..., s. 697-698; Ordynacya woyska Zaporowskiego Regestrowego, w służbie Rzpltey będącego, Volumina Legum, t. III, s. 440.
25 Diariusz sejmu VI Niedzielnego..., BUWr 1949/439, k. 472.
26 P. Piasecki, Kronika biskupa przemyskiego, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 422. Co prawda informacja dotyczy bezpośrednio skazania na śmierć trzech powstańców, jednak odzwierciedla ona dobrze nastroje posłów.

II

od starszyzny rejestrowej. Jego celem było uzyskanie od sejmu i króla zgody na uzupełnienie rejestru po poległych w ostatnim powstaniu.

19 kwietnia posłowie kozaccy: Józef Paszkiewicz, Roman Połowiec i Daniło Punkowicz stanęli przed królem. Wręczyli władcy list od wojska zaporoskiego, w którym poza wspomnianą prośbą tłumaczyli się z zeszłorocznego buntu. Całą winą za zdradę i wystąpienie przeciw Rzeczypospolitej obarczyli przywódców powstania: Pawluka i Tomilenkę. Pierwszego za to, że zebrał masę hultajstwa, drugiego, że nie uczynił nic, aby uśmierzyć buntowników. Podkreślali jednocześnie swoją lojalność, której najlepszym dowodem było pozbawienie urzędu Tomilenki i oddanie starszeństwa Sawie Kononowiczowi. Sejm nie udzielił wysłannikom starszyzny rejestrowej żadnej ustnej odpowiedzi. Tego samego dnia natomiast Pawluka, Tomilenkę i Czerniaka wywieziono za mury miejskie i stracono. Ciała skazańców poćwiartowano i wystawiono na widok publiczny. Nie pomogły protesty Adama Kisiela[27], który w czasie kapitulacji pod Borowicą zaręczył oblężonym powstańcom, że wydani przez nich przywódcy nie zostaną zabici. Wzburzenie posłów szlacheckich na wieść iż ci zdrajcy „ważyli się przeciwko Królewskiej Mości i wszystkiej Rzeczypospolitej Tatarów zaciągać" musiało być chyba zbyt wielkie. 1 maja sejm zakończył obrady, a 18 dnia tego miesiąca, oddano do druku „Ordynacyę woyska Zaporowskiego Regestrowego, w służbie Rzpltey będącego"[28].

Jak wspomniałem wyżej, nowa ustawa regulująca sprawy Kozaczyzny była niemal dosłownym powtórzeniem propozycji Koniecpolskiego zawartych w jego skrypcie. Zgodnie z sugestią hetmana wielkiego liczbę Kozaków rejestrowych zmniejszono z 7000 do 6000 ludzi. Na czele wojska zaporoskiego zamiast starszego, zdecydowano się postawić komisarza królewskiego. Na dowódcę wojska zaporoskiego za zaleceniem hetmanów, na okres jednego roku, należało powoływać „człowieka w stanie szlacheckim urodzonego, w dziele rycerskim doświadczonego, który by rząd w wojsku trzymał, wszelakich buntów przestrzegał, sprawiedliwości ubogim ludziom czynił". Nie tylko przyszły dowódca Kozaków rejestrowych miał być szlachcicem. Również pułkownicy i asawułowie wojskowi mieli wywodzić się z panów braci. Jedynie niżsi oficerowie, to jest setnicy i atamani mieli być obierani spośród Kozaków dobrze „Rzeczypospolitej zasłużonych ludzi rycerskich". Członkowie komisji doskonale zdawali sobie sprawę, że obsadzenie najwyższych stanowisk w wojsku kozackim nie uchroni Rzeczypo-

27 Kisiel był jedynym posłem, który sprzeciwiał się skazaniu Pawluka na śmierć, zob. F. E. Sysyn, Between Poland and the Ukraine. The dilemma of Adam Kysil 1600-1653, Cambridge 1985, s. 87.

28 Volumina Legum, t. III, s. 440.

spolitej przed buntem. Nieraz bywało tak, że Kozacy zabijali niewygodnych dla siebie starszych. Wystarczy wspomnieć o losie Hryćka Czornego, który został ścięty z rozkazu przywódcy wypiszczyków Tarasa Fedorowicza[29]. Dlatego też, w celu zabezpieczenia komisarza i pułkowników przed ewentualnym buntem ze strony rejestrowych, postanowiono utworzyć dotychczas niepraktykowaną straż przyboczną. Przy komisarzu miało stale przebywać 100 kozaków i 100 dragonów, a przy pułkownikach po 50 kozaków i po 50 dragonów[30]. Wspomniana gwardia miała dbać o bezpieczeństwo komisarza i pułkowników, a sama jej obecność miała być wystarczającym gwarantem tego, że Kozacy nie odważą się podnieść buntu. Na rezydencję komisarza i miejsce stacjonowania artylerii kozackiej przewidziano miasteczko Trechtymirów. Pułkownikom nakazano stale przebywać przy swoich pułkach, które mogli opuszczać jedynie za wiedzą i zgodą hetmana. Każdy pułk kolejno na czele ze swoim pułkownikiem winien pełnić straż na Zaporożu i bronić przed Tatarami przepraw przez Dniepr. Ponadto powinien przestrzegać „aby swawola po wyspach y rzekach nie zakrywała się y stamtąd ekskursyi nie czyniła na morze".

W ordynacji zwrócono uwagę na to, aby Kozacy rejestrowi nie doznawali żadnych krzywd ze strony starostów i podstarościch. Wszelkie spory rejestrowych z poddanymi królewskimi miały być rozstrzygane przez sądy, w skład których miał wchodzić podstarości i pułkownik. Żeby jednak uniknąć wszelkich zatargów, zaproponowano dokładne wymierzenie i określenie gruntów kozackich. Chcąc odseparować rejestrowych od otoczenia zabroniono im zawierania związków małżeńskich z mieszczankami, a mieszczanom wstępowania do wojska zaporoskiego. Zakazano również Kozakom mieszkać w miastach, poza Czerkasami, Czehryniem i Korsuniem. Obawiano się bowiem, że przebywanie tak licznej społeczności kozackiej w jednym miejscu stanowi zbyt poważne zagrożenie i daje okazję do podjęcia buntu.

W osobnym skrypcie „ad archivum Regui podanym" zadbano również o materialne zabezpieczenie wojska zaporoskiego. Zgodnie z propozycją Koniecpolskiego komisarzowi wyznaczono 6000 złotych rocznego żołdu, pułkownikom po 2000 złotych, asawułom wojskowym po 1000 złotych, setnikom po 200 złotych, atamanom po 100 złotych[31]. Wyznaczono także żołd dla straży przybocznej. Dragoni mieli mieć wypłacane po 132 złote,

29 W. A. Serczyk, op. cit., s. 303.

30 Copia Scriptu ad Archivum podanego 21 Aprilis 1638, AGAD, Archiwum Koronne Warszawskie (dalej AKW), dz. kozacki nr 42/2, s. 5.

31 Ibidem, s. 5. Władysław Tomkiewicz błędnie podał, że hetman wielki proponował, aby komisarz otrzymywał jedynie 2000 zł, a płace dla pułkowników i asawułów pominął w swoim skrypcie, zob. W. Tomkiewicz, Ograniczenie..., s. 142-143.

II

a kozacy po 124 złote rocznie. Wydatki na artylerię winny się zamykać sumą 10 000 złotych. Cały budżet przewidziany przez hetmana miał wynieść 150 400 złotych.

W przedstawionym sejmowi projekcie Koniecpolski nie uwzględnił płacy dla szeregowych Kozaków. Hetman wielki twierdził bowiem, iż „mają takie bogactwa i osiadłości, z których powinni darmo J.K.M. i Rzeczypospolitej służyć"[32]. Senatorowie i posłowie okazali się bardziej hojni od kasztelana krakowskiego. Wbrew zdaniu Koniecpolskiego zdecydowali, aby szeregowi Kozacy otrzymali do podziału sumę 61 500 złotych rocznie[33]. Zwiększyli tym samym budżet na wojsko zaporoskie oraz gwardię komisarza i pułkowników do 211 900 złotych rocznie.

Poza wyżej wspomnianym budżetem przeznaczono 20 000 złotych na odbudowę Kudaku i 91 600 złotych na żołd dla załogi tej twierdzy, która miała liczyć 100 kozaków i 600 dragonów. W przeliczeniu na jednego żołnierza miał on wynosić tyle samo co płaca dla członków straży przybocznej komisarza i pułkowników, to jest dla dragonów po 132 złote, dla kozaków po 124 złotych rocznie.

Najistotniejszym punktem, omawianym przez ustawę, było zniesienie wszelkich przywilejów Kozaczyzny, a właściwie jednego, ale za to najważniejszego z nich, to jest samorządu wojskowego. Zarówno bowiem ugoda kurukowska jak i perejasławska, tak przeklinane przez Kozaków, nie naruszały ich samorządu. Co prawda to hetman, jako zwierzchnik wojska kozackiego, mianował ich starszego. Ale to właśnie ten starszy, jak i cała starszyzna, wywodził się z Kozaków. Wszystkie stanowiska rejestrowych, funkcje atamanów, setników, a nawet pułkowników i asawułów pochodziły z wyboru, którego dokonywali sami Kozacy. Wojsko rejestrowe miało swego sędziego, oboźnego i pisarza. Rzeczpospolita ograniczała się jedynie do wypłacania żołdu, którego najczęściej nie uiszczano i wymagała pomocy w razie wojny, z której skwapliwie korzystano. Ta ustawa to wszystko odbierała. Wyższe stanowiska obsadzała szlachta. Znikło własne sądownictwo kozackie przejęte przez podstarościch i pułkowników, zlikwidowana została kancelaria. Dodatkowo wszyscy ci, których „szczęście wojenne żywych ocaliło", a którzy nie mieścili się w granicach rejestru, mieli odtąd być uważani „za w chłopy obrócone pospólstwo".

Do tej pory nie mieszczący się w rejestrze Kozacy, określani mianem „nieposłuszni", stanowili swego rodzaju rezerwę. Zmuszeni byli co prawda,

32 Zatrzymanie Kozaków in officio..., Korespondencja..., s. 698.

33 Projekt budżetu..., s. 155. Żołd dla czerni został cofnięty. Płacę dla szeregowych przywrócono dopiero w 1640 r., zob. Komisja na sejmie walnym anno 1640 uchwalona na zapłatę wojska JKMci i Rzeczypospolitej ukrainnego zaczęta die 18 augusti 1640, BUWr 1949/440, k. 38.

podobnie jak rejestrowi, do zamieszkiwania wyłącznie królewszczyzn, lecz byli ludźmi wolnymi zwolnionymi od odrabiania pańszczyzny[34]. Teraz na równi z chłopami mieli zginać kark pod pańszczyźnianym jarzmem. Nie tylko wypisowi tracili bardzo wiele na nowych unormowaniach prawnych. Również wdowy po Kozakach rejestrowych, ojcowie, synowie i córki tych ostatnich nie otrzymywali pełnych praw kozackich. Co działo się z wdową po zmarłym lub poległym mężu? Czy mogła cieszyć się z takich przywilejów, jak w czasie życia swego małżonka? Jaki los spotkał weteranów, którym wiek lub kalectwo nie pozwalały na służbę w wojsku zaporoskim? Kozacy wielokrotnie prosili króla o prawa „dla tych, którzy ze starości, albo ułomności służyć nie mogą, za wdowami, aby w dawnych wolnościach pozostawali"[35]. Na próżno! Ordynacja odbierała im prawa kozackie, a Zaporożcy nie chcieli się z tym pogodzić. Już w 1639 roku posłowie kozaccy skarżyli się królowi i prosili, aby nie pozbawiać praw kozackich wdów[36]. Król obiecał zaopiekować się nimi, ale czy był w stanie dotrzymać słowa, raczej nie. Jaki los spotykał ojców Kozaków rejestrowych? Gdy zostali przygarnięci przez swoich synów, wówczas mogli się cieszyć pewną swobodą. „Siedząc na gruntach miejskich i starościńskich" zmuszeni byli do oddawania wszelkich powinności[37]. W podobnej sytuacji byli synowie Kozaków rejestrowych. Jeśli znaleźli sobie miejsce w rejestrze, to prawa kozackie przysługiwały im w pełni. Co jednak działo się z nimi, gdy nie udało im się dostać w szeregi rejestrowych. A wiadomo przecież, że liczba wojska zaporoskiego była ograniczona do 6000. Jeśli Kozacy walczyli z Tatarami, toczyli boje z Turkami lub elementem niespokojnym, można było liczyć na to, że powstaną pewne luki w rejestrze. Jednym słowem, że boje toczone przez rejestrowych, przyniosą tym ostatnim pewne straty. Wtedy dla synów rejestrowych otwierała się szansa na otrzymanie miejsca w rejestrze. Gdyby jednak, mimo wszelkich starań, nie udało się im zostać przyjętymi w poczet wojska zaporoskiego, czekał ich los chłopów pańszczyźnianych. Ustawa mówiła wyraźnie, że wszyscy, którzy nie mieszczą się w rejestrze, będą traktowani na równi z chłopami. Według wcześniejszej ugody z roku 1625, była pewna grupa ludzi nie mieszczących się w rejestrze. Nie otrzymywali żołdu, lecz cieszyli się

34 W. Tomkiewicz, Ograniczenie..., s. 126.

35 Puncta poselstwa Kozaków Zaporoskich, b.d., AGAD, Extranea IX, szpula 73. Jak wspomniałem, o prawa wdów upominali się Kozacy kilkakrotnie, zob. Instrukcja do JKM Pana naszego Mściwego posłom naszym Maximowi Chregorowiczowi, Sawie Burczewskiemu, Filonowi Paskiewiczowi, Łukaszowi Krystophowiczowi na sejm warszawski wyprawionym w Roku 1626 die 10 Febr. w Kaniowie, BK 317, k. 342; Instrukcja od wojska zaporoskiego na sejm 1638, BPANKR 1819, s. 242.

36 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII, cz. 2, s. 138.

37 Cyt. za A. Biedrzycka, Złoty pokój: Kozacy Zaporoscy w służbie Rzeczypospolitej 1639–1647, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", t. MCCXXXVIII, 2000, z. 127, s. 30.

II

wolnością osobistą i byli zwolnieni z pańszczyzny. Ordynacja z roku 1638 kasowała tę grupę społeczną i równała ją z chłopami. Doprowadzała tym samym do sytuacji, w której synowie wolnych Kozaków stawali się ludźmi zależnymi, stawali się „w chłopy obróconym pospólstwem"[38].

Również sprawa sądów podstarościńsko-pułkownikowskich mogła budzić wiele wątpliwości. Jeśli bowiem ktokolwiek naruszał prawa kozackie, był to z pewnością starosta lub jego urzędnicy albo pułkownik. A przecież oni mieli być jednocześnie sędziami. Było rzeczą oczywistą, że sądy takie będą stronnicze, a prosty Kozak nie znajdzie w nich sprawiedliwości. Nawet jeśli pułkownicy starali się nie krzywdzić rejestrowych, to w sporach Kozaków z dzierżawcami brali z reguły stronę tych ostatnich. Jak twierdzi Michajło Hruszewskij, starszyzna kozacka była ściśle związana lub wręcz zależna od magnatów, starostów i urzędników. Historyk ukraiński nazywa ich otwarcie „kreaturami magnatów"[39]. Dużo więc zależało od tego, jakich ludzi stawiano na czele wojska zaporoskiego, kim byli komisarz i pułkownicy. Ale nie tylko. Ważne było również to, kto sprawował urząd starosty i podstarościego. Jaki stosunek mieli wyżej wspomniani urzędnicy do Kozaków, jak traktowali mołojców.

Pierwszych sześciu pułkowników, wyznaczonych według nowej ordynacji w grudniu 1638 roku, było wojskowymi. Jeden z nich pułkownik korsuński Kiryk Czyż był Rusinem i, jak twierdził hetman polny, Kozacy byli z niego bardzo zadowoleni[40]. Ambroży Siekierzyński, pułkownik kaniowski, był powiernikiem Samuela Łaszcza, starosty kaniowskiego. Prawdopodobnie to właśnie dzięki wstawiennictwu Łaszcza otrzymał to stanowisko. Łatwo więc sobie wyobrazić czyją stronę w razie sporu starosty z rejestrowymi brał pułkownik kozacki. Stanisław Kalewski zawdzięczał swoje stanowisko Stanisławowi Lubomirskiemu. To właśnie w jego imieniu przemawiał podstoli kijowski Maksymilian Brzozowski rekomendując Kalewskiego na dowódcę pułku[41]. Z trzech pozostałych pułkownik czehryński Jan Zakrzewski dał się we znaki Kozakom ze swego pułku[42]. W 1643 roku Zaporożcy, nie mogąc znaleźć sprawiedliwości, udali się ze skargą „o wielkie krzywdy i gravamina (ciężary), które od niego ponosili cum praeiudicio (z ujmą) stanu

38 Volumina Legum, t. III, s. 440.

39 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII, cz. 2, s. 133.

40 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII, cz. 1, s. 315.

41 Ibidem, s. 315. Hruszewskij sądził, że Brzozowski jako podstoli kijowski przemawiał w imieniu wojewody kijowskiego Janusza Tyszkiewicza. Jak wiemy Brzozowski był sługą Lubomirskiego, zob. W. Tomkiewicz, Brzozowski Maksymilian, PSB, t. III, 1937, s. 66.

42 W 1628 roku Jan Zakrzewski był porucznikiem chorągwi kozackiej Samuela Łaszcza, zob. List S. Koniecpolskiego do Władysława IV, obóz u Mszonowa 5 X 1628, [w:] Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842, s. 133. Wydaje się wielce prawdopodobne, że swoją nominację mógł zawdzięczać strażnikowi koronnemu.

ich rycerskiego"[43]. Hetman wielki Stanisław Koniecpolski rozpatrzył sprawę i usunął Zakrzewskiego ze stanowiska. Tylko dzięki dawnym zasługom nie spotkała byłego pułkownika inna kara. Na pułkownika czehryńskiego mianował Koniecpolski Stanisława Krzyczewskiego, dbającego o dobro swoich podwładnych. Czy jednak tacy ludzie jak Kiryk Czyż i Stanisław Krzyczewski byli w stanie ochronić Kozaków przed poczynaniami podstarościch. Mamy przykład Bohdana Chmielnickiego, setnika czehryńskiego, i kuma Krzyczewskiego. Nawet jego, a przecież nie był on prostym Kozakiem, nie mógł pułkownik uchronić przed podstarościm czehryńskim Danielem Czaplińskim.

Jest rzeczą zrozumiałą, że konstytucja nie tylko nie mogła zadowolić Kozaków, ale z pewnością budziła chęć oporu. Była delikatnie mówiąc niepopularna nie tylko wśród wypiszczyków, którzy nie znaleźli się w rejestrze – a tracili najwięcej – ale także wśród samych rejestrowych.

Nowa ustawa regulująca sprawy Kozaczyzny była wymierzona przede wszystkim przeciwko czerni. Niestety była ona jednocześnie klęską „statecznych" – kozackiego ugrupowania lojalistycznego. Przekreślała bowiem dotychczasowe polskie sukcesy w kształtowaniu stronnictwa, duszą i sercem oddanego Rzeczypospolitej. Dopuściła do sytuacji, w której większość „statecznych" „stopniowo odeszła od swych dotychczasowych poglądów, doprowadziła do wybuchu powstania w 1648 roku i zerwania z Rzeczpospolitą"[44].

Co ciekawe współcześni nie widzieli żadnych negatywnych skutków, jakie mogła przynieść nowa ustawa. Sejmiki w całości zaaprobowały postanowienia konstytucji z 1638 roku[45]. Jedynie nieliczni przedstawiciele stanu szlacheckiego, między innymi biskup kamieniecki Paweł Piasecki, z sympatią i współczuciem odnosili się do Kozaków.

Historycy zupełnie inaczej ocenili ordynację wojska zaporoskiego. Zdaniem Władysława Konopczyńskiego kierownictwo ówczesnej Rzeczypospolitej, „dogadzając mściwym instynktom ziemian kresowych", wprowadziło ustawę wykazując całkowity brak dalekowzroczności i rozwagi[46]. Krytyka dosięgła także jednego z najwybitniejszych wodzów XVII-wiecznej Rzeczypospolitej – Stanisława Koniecpolskiego. Zdaniem Macieja Franza ustawa regulująca sprawy Kozaczyzny nie wystawia najlepszej opinii hetmanowi wielkiemu[47].

43 W. Lipiński, Stanisław Michał Krzyczewski, [w:] Z dziejów Ukrainy, Kraków 1909, s. 333.

44 W. Majewski, „Stateczni" – kozackie ugrupowanie lojalistyczne (1617–1638), [w:] Europa nie prowincjonalna, pod red. K. Jasiewicza, Warszawa-Londyn 1999, s. 1256.

45 Z. Trawicka, Sejm z roku 1639, „Studia Historyczne", t. XV, 1972, z. 4, s. 557.

46 W. Konopczyński, Dzieje Polski nowożytnej, Warszawa 1986, t. I, s. 262.

47 M. Franz, Idea państwa kozackiego na ziemiach ukrainnych w XVI–XVII wieku, Toruń 2006, s. 201-202.

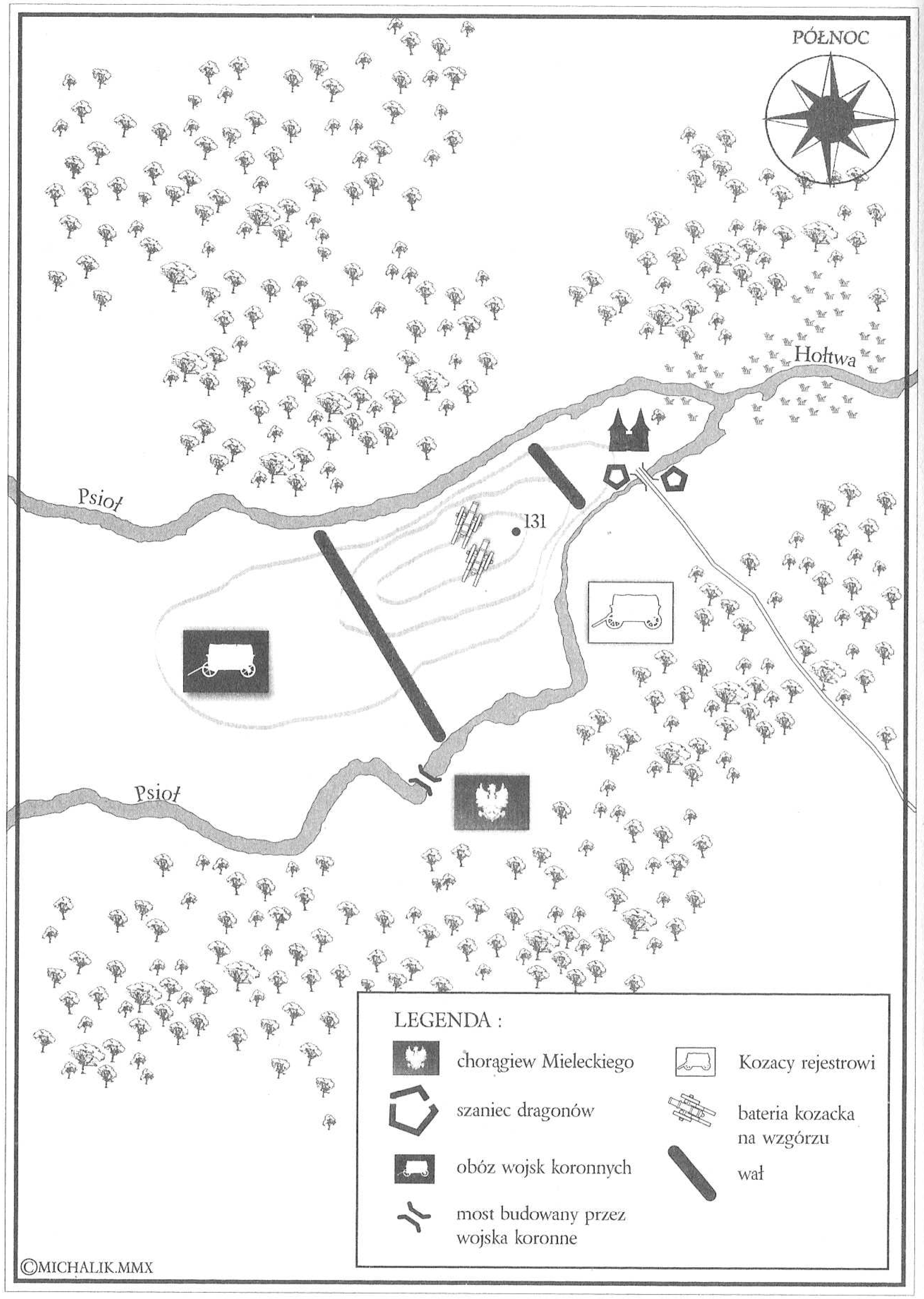

2. Oblężenie Hołtwy 5–10 V 1638

Rozdział III
KRZEMIEŃCZUK – HOŁTWA – ŁUBNIE

Nieudana wyprawa Mieleckiego na Zaporoże przekonała ostatecznie Stanisława Potockiego o możliwości wybuchu nowego buntu. Nie zwlekając, jeszcze pod koniec marca, wojewodzic bracławski wysłał listy do starostów i podstarościch ukrainnych. Polecił im, „aby żadnego [człowieka – A. B.] ani Dnieprem ani lądem na Zaporoże nie przepuszczali". Kazał również tych, którzy gromadzili broń, żywność i środki przeprawowe, słowem wszystko, co służyło lub umożliwiało prowadzenie wojny, niezwłocznie oddawać w ręce urzędników. Majątek takich osób miał być konfiskowany, a one same powinny ponieść karę śmierci[1].

Nie wiemy nic o działaniach, które przedsięwzięli urzędnicy ukrainni. Z pewnością nie były one skuteczne. Zbyt wielu mieszkańców Naddnieprza sprzyjało buntownikom i z utęsknieniem czekało na wybuch powstania. Nie było to jednak oczekiwanie bezczynne, „jedni prochy gotowali, drudzy ludzie, ci pieniądze, ci prowiant"[2]. Miejscowi „stada zajmowali, mięso w beczkach solili, żywność sobie szykowali"[3]. Nie odstraszyły ich surowe kary, dosięgające zapewne nie tylko ich samych, ale również ich rodziny.

Potocki nie omieszkał także wysłać uniwersału do „wojska zaporoskiego, aby pomnąc na miłosierdzie od Jego Królewskiej Mości [...] pokazane chcieli się do przysięgi swej konformować"[4]. Przede wszystkim jednak zadbał o wzmocnienie załóg najbardziej zagrożonych miejscowości. Pułk czehryński, stacjonujący do tej pory na południe od Krzemieńczuka, przesunął do Czehrynia. Pułk białocerkiewski zaś wycofał do Krzemieńczuka. Oba miasteczka miały duże znaczenie strategiczne. Pierwsze z nich stało na drodze z Zaporoża na zachodnią część Naddnieprza. Drugie, w doskonały sposób – o czym pisałem wyżej – kontrolowało Dniepr.

1 List S. Potockiego do M. Potockiego, Borszna 30 III 1638, Korespondencja..., s. 489.
2 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 91.
3 Lwowska Russka Litopis, s. 258.
4 List S. Potockiego do M. Potockiego, Borszna 30 III 1638, Korespondencja..., s. 489.

Stanisław Potocki postanowił zagrodzić drogę buntownikom, właśnie tam, na styku Dzikich Pól. W tym celu zatrzymał część chorągwi, które opuściły tereny Wiśniowiecczyzny i zgodnie z rozkazem królewskim miały udać się na Pomorze. Chciał je wraz z kilkoma kompaniami dragonów i piechotą polską, przerzucić na południe[5]. Wojewodzic bracławski zdawał sobie sprawę, że po wkroczeniu na włość siły swawoleństwa nieuchronnie uległyby zwiększeniu. Zatrzymanie albo osaczenie ich w okolicy Krzemieńczuka mogło doprowadzić do stłumienia buntu w zarodku.

Trzeba bliżej przyjrzeć się armii, którą dysponował Stanisław Potocki. Na początku 1638 roku w skład wojska kwarcianego wchodziło:

- 17 chorągwi husarskich – 2030 koni
- 1 chorągiew rajtarii – 100 koni
- 19 chorągwi kozackich – 2050 koni
- 1 regiment, 1 skwadron (dwie kompanie) i 3 kompanie (kornety) dragonów – 1275 porcji
- 2 chorągwie piechoty węgierskiej – 300 ludzi[6].

Razem – 5755 koni i porcji, czyli około 5200 żołnierzy[7].

Prócz wyżej wymienionych wojsk na żołdzie Rzeczypospolitej było jeszcze 200 żołnierzy piechoty, którzy stanowili załogę Kamieńca Podolskiego i regiment piechoty cudzoziemskiego autoramentu (600 porcji) Ludwika Wejhera rozlokowany w Pucku, Władysławowie i Kazimierzowie[8].

Warto na krótko zatrzymać się przy chorągwi rajtarii i wytłumaczyć jej obecność w wojsku kwarcianym. Dla niektórych historyków polskich fakt, że rajtarzy wchodzili w skład armii koronnej, jest dosyć intrygujący. Bohdan Baranowski zastanawiał się, czy nie był to czasem oddział z gwardii królewskiej, kompania któregoś z magnatów lub oddział przysłany z wojska litewskiego[9]. Nic bardziej błędnego! Obecność chorągwi rajtarii w wojsku kwarcianym nie jest niczym dziwnym. Baranowski myli się, sądząc, że w 1635 roku oddziały rajtarskie zniknęły z armii koronnej[10]. Po rozpuszczeniu wojska przygotowanego na wojnę pruską, chorągiew Mikołaja Moczarskiego została zredukowana do 50 koni[11]. Już jednak w czerwcu 1637 roku podwyższono jej liczebność do 100 koni. W takim stanie liczebnym chorągiew Moczarskiego utrzymała się do końca sierpnia 1638 roku[12]. We wrześniu tego roku została rozwiązana, co mogło mieć związek ze śmiercią jej rotmistrza[13]. Podając liczebność chorągwi Moczarskiego celowo użyłem określenia „koni", a nie „porcji". Wbrew utartemu poglądowi[14] chorągiew rajtarii nie była zaciągana metodą tak zwanego wolnego bębna. Wręcz przeciwnie – w rajtarii obowiązywał system zaciągu towarzyskiego, a żołnierze dzielili się na towarzyszy i pocztowych[15].

Wiemy z całą pewnością, że wojewodzic bracławski nie mógł dysponować wszystkimi oddziałami wojska kwarcianego. Dokładna liczba chorągwi jazdy i kornetów dragoni, którymi przyszło dowodzić Stanisławowi Potockiemu w przyszłej kampanii przeciwko Kozakom nie jest znana. Jedynym źródłem, które podaje liczbę chorągwi kwarcianych rozłożonych na Lewobrzeżu i znajdujących się pod dowództwem wojewodzica bracławskiego, są zeznania pułkownika Iwana Korościela, które złożył 19 (29) marca 1638 roku w Putywlu. Według informacji przekazanych przez pułkownika, na Zadnieprzu znajdowało się jedenaście chorągwi jazdy i kompanii dragonów. Słowa Korościela są jednak mało wiarygodne. To właśnie pułkownik opowiadał niestworzone historie o przymierzu, jakie zawarli Kozacy z pięćdziesięcioma murzami tatarskimi, którzy z 40 000 ordyńców mieli koczować w okolicach Dniepru[16]. Wiemy z całą pewnością, że do takiego przymierza nie doszło. Poza tym nasuwa się pytanie, skąd pułkownik Korościel mógł wiedzieć, ile chorągwi jest na Zadnieprzu. Takimi informacjami

5 Ibidem, s. 489.

6 AGAD, ASK, Rachunki Sejmowe nr 45, k. 265-274. Moje obliczenia różnią się nieco od wyliczeń Jana Wimmera, według którego chorągwie husarskie liczyły 2034 konie, a dragonia – 1375 porcji, zob. J. Wimmer, Wojsko i skarb..., s. 66.

7 Według Wiesława Majewskiego, w jeździe narodowej należy odjąć 8% z tytułu ślepych pocztów, a w autoramencie cudzoziemskim – 10%, zob. W. Majewski, Podhajce – letnia i jesienna kampania 1667 r., SMHW, t. VI, 1960, cz. 1, s. 65. Zdaniem Jana Wimmera należy odjąć 10% w jeździe narodowej i 10% w cudzoziemskim autoramencie, zob. J. Wimmer, Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku, Warszawa 1965, s. 265, 292. Dokładna analiza dwóch chorągwi husarskich z lat 1648–1667 wykazała, że liczba ślepych porcji w tych oddziałach wynosiła 10–12 %, zob. E. Janas, L. Wasilewski, Społeczne aspekty rozwoju husarii w latach 1648–1667 na przykładzie chorągwi hetmana wielkiego koronnego Stanisława Potockiego i wojewody sandomierskiego Władysława Myszkowskiego, SMHW, t. XXIII, 1981, s. 91. Zdecydowałem, że od stanu nominalnego chorągwi jazdy i kornetów dragoni odejmę 10%. W piechocie polskiej nie było ślepych porcji.

8 J. Wimmer, Wojsko i skarb..., s. 65.

9 B. Baranowski, Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku, Warszawa 1957, s. 118. Ostatnio opinię Baranowskiego przytoczył Marcin Gawęda, zob. M. Gawęda, Powstanie kozackie 1637, Zabrze 2007, s. 95.

10 B. Baranowski, Organizacja..., s. 116.

11 Komput chorągwi pozostałych w służbie po odprawie wojska pruskiego, Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Raczyńskiego w Poznaniu (dalej: BR), rkps 1365, s. 48.

12 AGAD, ASK, Rachunki Sejmowe 45, k. 266.

13 O śmierci Moczarskiego wspomina hetman polny, zob. List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, 6 XII 1638, Korespondencja..., s. 526.

14 K. Górski, Historya jazdy polskiej, Warszawa 1981, s. 112; B. Baranowski, Organizacja..., s. 120; J. Wimmer, Wojsko polskie..., s. 275. Ostatnio na istnienie zaciągu towarzyskiego w chorągwiach rajtarii zwrócił uwagę Radosław Sikora, zob. R. Sikora, Wojskowość polska w dobie wojny polsko-szwedzkiej 1626–1629. Kryzys mocarstwa, Poznań 2005, s. 81.

15 Podział na towarzyszy i pocztowych bardzo dobrze widać w „rejestrze wielmożnych mężów w potrzebie z Kozakami pozabijanych...", zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 198. Okolski, podając straty w chorągwi Moczarskiego, wyraźnie odróżnia towarzyszy, których wymienia z nazwiska od czeladzi.

16 Wypytanie o różne rzeczy Kozaków zaporoskich zbiegłych do Rosji, 13 (23) III 1638, Woss., s. 194-195.

dysponował z pewnością sztab Stanisława Potockiego. Być może informacje na ten temat posiadali rotmistrze i porucznicy chorągwi kwarcianych. Ale skąd mógł o tym wiedzieć jakiś Korościel, który nie był przecież szpiegiem, ale uciekinierem.

Dysponujemy jednak pewną wskazówką, która może pomóc w określeniu liczebności wojska kwarcianego. Jest ona zawarta w liście Mikołaja Potockiego, w którym hetman polny wyraźnie pisze, że „gdy cnota regestrowych nastąpi, ma [Stanisław Potocki – A. B.] tam na Zadnieprzu tyle potęgi, jako ze mną w potrzebie nie było"[17]. A w bitwie pod Kumejkami, bo to właśnie o tym starciu hetman wspominał, brało udział dwadzieścia chorągwi jazdy kwarcianej (2430 koni) i sześć kornetów dragonii (875 porcji)[18]. Ponadto wojsko kwarciane zostało wsparte przez 800 ludzi Samuela Łaszcza (500 Wołochów, Tatarów i Kozaków pod dowództwem Turzejskiego i 300 pieszych), nadworną chorągiew wołoską Mikołaja Potockiego (100? koni), chorągiew piechoty węgierskiej hetmana polnego (150 ludzi) i 200 żołnierzy Adama Kisiela (chorągiew wołoska i kompania dragonii)[19]. Łącznie wszystkie oddziały, którymi mógł dysponować Potocki pod Kumejkami, mogły liczyć 4555 koni i porcji, to jest około 4100 ludzi. Podobnie liczebność wojsk polskich oceniają Władysław Tomkiewicz, Maciej Franz i Marcin Gawęda[20]. Mikołaj Potocki sugeruje nam, że nie licząc Kozaków rejestrowych, Stanisław Potocki dysponował mniejszymi siłami niż hetman pod Kumejkami. Nasuwa się pytanie, jak liczną armią kwarcianą dowodził wojewodzic bracławski. Z całą pewnością możemy ustalić obecność siedemnastu chorągwi jazdy (Aneks I).

Pewną wskazówkę, dotyczącą uczestnictwa w walce od początku powstania pozostałych chorągwi, może dać Szymon Okolski w swojej „Kontynuacji diariusza....". W rejestrze oddziałów, biorących udział w walce od 8 maja do

17 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Międzyrzecz 2 V 1638, Korespondencja..., s. 488.

18 S. Okolski Dyaryusz…, s. 57-60. Liczebność poszczególnych oddziałów, zob. AGAD, ASK, Rachunki Sejmowe nr 45, k. 265-274; BR 149, k. 86.

19 S. Okolski, Dyaryusz…, s. 25 (o 500 jazdy Łaszcza), s. 48 (o dragonach Kisiela), s. 42 (o chorągwi wołoskiej Kisiela), s. 60 (o chorągwi wołoskiej Potockiego); List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Moszny 19 XII 1637, Korespondencja…, s. 451 (o 800 ludziach Łaszcza); Instrukcja dla posłów województwa wołyńskiego…, AJZR, cz. II, t. 1, s. 245 (o 200 ludziach Kisiela). Chorągiew piechoty węgierskiej liczyła w lipcu 1638 roku 150 ludzi. Jest wielce prawdopodobne, że od grudnia 1637 roku liczba żołnierzy się nie zmieniła, zob. S. Okolski, Kontynuacya…, s. 149.

20 W. Tomkiewicz, Bitwa pod Kumejkami...., s. 251; M. Franz, Powstanie kozackie 1637 roku, „Ukraina w Centralno-Schidnij Ewropi", nr 5, 2005, s. 229; M. Gawęda, op. cit., s. 94. Marcin Gawęda uważa, że chorągiew rajtarska Mikołaja Moczarskiego brała udział w bitwie. Wiemy jednak z całą pewnością, że rajtarzy nie dotarli na pole bitwy, zob. List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Moszny 19 XII 1637, Korespondencja…, s. 454. Gawęda pomija udział chorągwi wołoskiej Potockiego. Ponadto uważa, że Kisiel miał dwie chorągwie kozackie, a nic nie wspomina o dragonach.

7 sierpnia, sporządzonym przez dominikanina, widnieje dwadzieścia osiem chorągwi kwarcianych[21]. Niestety, w wykazie tym są uwzględnione również te chorągwie, które przybyły na teren działań wojennych w drugiej połowie czerwca i na początku lipca. Co gorsze rejestr ten nie jest kompletny, brakuje w nim chorągwi husarskich: króla Władysława IV, hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego i starosty lanckorońskiego Michała Zebrzydowskiego, a także chorągwi kozackiej strażnika wojskowego Jerzego Łowczyckiego (Łuwczyckiego). Ponadto chorągiew kozacka Krzysztofa Wichrowskiego wpisana jest jako rota husarska.

Istnieją także sporządzone przez Okolskiego rejestry chorągwi, biorących udział w bitwach pod Hołtwą, Łubniami, w starciu z Putywlcem Murką i w walkach pod Żołninem. W pierwszym z nich wymienionych jest siedem, w drugim dziewięć, w trzecim jedenaście, a w czwartym zaledwie sześć chorągwi jazdy[22]. Co ciekawe, w pierwszych trzech rejestrach Okolski wymienia zupełnie inne chorągwie – łącznie aż dwadzieścia siedem. Jest rzeczą mało prawdopodobną, a wręcz niemożliwą, aby w każdej z wyżej wspomnianych bitew brały udział inne chorągwie. To, że Okolski wymienił jedynie te oddziały, które odznaczyły się w walce, jest również mało prawdopodobne. Trudno bowiem uwierzyć, że w każdym starciu wyróżniły się akurat zupełnie inne oddziały. Ważniejsze jest jednak to, że wykazy tych chorągwi nie są wykonane zbyt rzetelnie. Wśród oddziałów wymienionych przez dominikanina w pierwszych trzech rejestrach są trzy chorągwie, które z pewnością nie brały udziału w walkach na początku powstania: chorągiew husarska wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego znajdowała się w okolicach Białej Cerkwi[23], chorągiew husarska starosty lanckorońskiego Michała Zebrzydowskiego weszła do działań wojennych na początku lipca[24] i chorągiew husarska margrabiego Władysła-

21 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 196-200.

22 Ibidem, s. 103, 112, 124, 145, 197-200. W rejestrze chorągwi uczestniczących w walkach pod Hołtwą Okolski nie wymienił roty Mieleckiego, która z całą pewnością walczyła wówczas z Kozakami, zob. S. Okolski, Kontynuacya…, s. 98; Rozprawa z Kozakami…, s. 59; S. Szymonowski, Mars sauromatski, tj. od szczęśliwej koronacyjej Naj. Władysława IV krótkie opisanie różnych ekspedycyj J.M.O.X.J.M. Jeremiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Warszawa 1642 , s. 72.

23 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, 30 VI 1638, Korespondencja..., s. 508; Adam Kersten uważa, że chorągiew Lubomirskiego (196 koni) nie brała udziału w walkach na początku powstania. Na teren działań wojennych przybyła „dopiero w czerwcu, prawdopodobnie z głównymi siłami hetmana polnego". Kersten mylnie podaje, że miejscem, do którego nadciągnęły posiłki pod dowództwem Mikołaja Potockiego, były Łubnie, zob. A. Kersten, Stefan Czarniecki 1599–1665, Warszawa 1963, s. 113. Tak naprawdę nie dysponujemy żadną wzmianką na temat udziału chorągwi Lubomirskiego w walkach z Kozakami w 1638 roku. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że rota husarska wojewody krakowskiego nie wzięła udziału w tłumieniu powstania.

24 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 149.

wa Myszkowskiego, której po prostu nie było. Tutaj należy się kilka słów wyjaśnienia. Według Okolskiego, który najprawdopodobniej się pomylił, margrabia miał dwie chorągwie kwarciane. Jedna z nich rzeczywiście brała udział w tłumieniu powstania, druga natomiast, w świetle rachunków sejmowych, nie istniała[25].

Jeszcze więcej błędów, a właściwie niedomówień zawiera „kanclerz" wojny żołnińskiej. Wymienionych jest w nim jedynie sześć chorągwi kwarcianych. Wiemy zaś z całą pewnością, że w pierwszym dniu bitwy, 13 czerwca, brało udział osiem chorągwi jazdy. Jedynie trzy z nich zostały uwzględnione przez Okolskiego[26].

Pewną wskazówką, która może pozwolić nam określić maksymalną liczbę chorągwi jazdy, może być fakt, że znamy stan pułku Stanisława Potockiego. W jego skład wchodziły cztery roty husarskie i cztery kozackie. Wiemy również, że cała armia została podzielona na trzy pułki. Wydaje się wielce prawdopodobne, że pułk głównodowodzącego mógł być najliczniejszy. W najgorszym wypadku liczba chorągwi jazdy w każdym z pozostałych pułków nie mogła być większa niż ilość rot w pułku wojewodzica bracławskiego. Tym samym pułkownik mógł dysponować co najwyżej 24 chorągwiami husarskimi i kozackimi. Nadal jednak pozostaje pytanie, które roty jazdy znajdowały się pod dowództwem Stanisława Potockiego. Kolejną wskazówką może być liczba zabitych i rannych w poszczególnych chorągwiach. Wiemy, że chorągwie husarskie Mikołaja Potockiego i Aleksandra Dominika Kazanowskiego, które wzięły udział jedynie w walkach nad Starcem, czyli w ostatniej fazie powstania, poniosły mniejsze straty niż pozostałe chorągwie kwarciane, uwzględnione w rejestrze „wielmożnych mężów w potrzebie z Kozakami pozabijanych..."[27]. Można więc założyć z pewną dozą nieśmiałości, że im większe straty tym większe prawdopodobieństwo, że chorągiew kwarciana uczestniczyła w walkach z Kozakami od pierwszych dni powstania. Dla przykładu możemy porównać liczbę zabitych i rannych w chorągwi kozackiej starosty żydaczowskiego Jana Odrzywolskiego, o której nie mamy bezpośrednich informacji, że w ogóle brała udział w tłumieniu powstania ze stratami, jakie poniosła chorągiew husarska Mikołaja Potockiego. W rocie starosty żydaczowskiego zostało zabitych 21 żołnierzy, a rannych 16. W chorągwi hetmana polnego zginął jedynie jeden towarzysz, a rannych zostało 9 żołnierzy. Istnieje więc bardzo duże prawdopodobieństwo, że chorągiew Odrzywolskiego walczyła z powstańcami od samego początku[28].

25 W owym okresie dwie chorągwie kwarciane posiadali jedynie Mikołaj Potocki i Jan Odrzywolski. Najprawdopodobniej Okolski się pomylił przypisując dwie chorągwie Myszkowskiemu zamiast Odrzywolskiemu.

26 Okolski wymienia pięć chorągwi husarskich: Mikołaja Herburta, Władysława Myszkowskiego, Jerzego Bałabana, Stanisława Potockiego, Marcina Kalinowskiego i jedną kozacką Samuela Łaszcza, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 145. W bitwie 13 czerwca brały udział cztery chorągwie husarskie: Mikołaja Herburta, Władysława Myszkowskiego, Jerzego Bałabana, Piotra Potockiego i cztery kozackie: Stanisława Potockiego, Mikołaja Potockiego, Heliasza Czetwertyńskiego i Hieronima Chrząstowskiego, zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.

27 S. Okolski, Kontynuacya…, s. 196-200. W rejestrze tym brakuje dokładnych danych, dotyczących chorągwi husarskiej Mikołaja Herburta i rot kozackich: Samuela Łaszcza, Jana Giżyckiego, Macieja Pawłowskiego i Jacka Mieleckiego.

Po porównaniu wszystkich wyżej wspomnianych spisów, sporządzonych przez Okolskiego, po uwzględnieniu strat w poszczególnych chorągwiach, po wyeliminowaniu oddziałów, które nie brały udziału w walkach z Kozakami w pierwszych dniach powstania, otrzymamy liczbę 24 oddziałów jazdy:

Chorągwie husarskie:
- Stanisława Rewery Potockiego – 150 koni
- Tomasza Zamoyskiego – 100 koni
- Jeremiego Wiśniowieckiego – 100 koni
- Aleksandra Wiśniowieckiego – 100 koni
- Władysława Myszkowskiego – 100 koni
- Piotra Potockiego – 100 koni
- Mikołaja Herburta – 100 koni
- Jerzego Bałabana – 100 koni
- Jana Odrzywolskiego – 100 koni.

Rajtarzy:
- Mikołaja Moczarskiego – 100 porcji.

Chorągwie kozackie:
- Mikołaja Potockiego – 150 koni
- Piotra Komorowskiego – 100 koni
- Stanisława Potockiego – 100 koni
- Krzysztofa Wichrowskiego – 100 koni
- Heliasza Czetwertyńskiego – 100 koni
- Stanisława Borysławskiego (Borzysławskiego) – 100 koni
- Hieronima Chrząstowskiego – 100 koni
- Adama Kazanowskiego – 100 koni
- Romana Zahorowskiego – 100 koni

28 Zdaję sobie sprawę, że porównywanie strat w poszczególnych chorągwiach po to, aby określić, który oddział mógł walczyć z Kozakami już od maja 1638 roku, nie jest metodą doskonałą i może budzić pewne zastrzeżenia. Niestety, nie mając dokładnych informacji na temat liczebności chorągwi kwarcianych, znajdujących się w dyspozycji Stanisława Potockiego, musimy uciekać się do wyżej wspomnianej metody.

- Marka Gdeszyńskiego – 100 koni
- Jana Giżyckiego – 100 koni
- Jacka Mieleckiego – 100 koni
- Macieja Pawłowskiego – 200 koni
- Samuela Łaszcza – 100 koni.

Należy jednak pamiętać o tym, że wyżej wspomniana liczba chorągwi jazdy jest jedynie hipotetyczna.

Stanisław Potocki dysponował również dragonami i chorągwią piechoty węgierskiej. Ponad wszelką wątpliwość możemy stwierdzić, że pod dowództwem wojewodzica bracławskiego znajdowały się:

1. regiment dragonów Fryderyka Denhoffa – 750 porcji, w skład którego wchodziło prawdopodobnie pięć kornetów:
   - lejbkompania Fryderyka Denhoffa – 150 porcji
   - kompania Marveila (Morela), który zginął pod Kumejkami – 150 porcji
   - kompania Nicolego – 150 porcji
   - kompania Lacrotadego – 150 porcji
   - kompania Aleksandra Rajmunda de Coridona (Korydona) – 150 porcji[29]
2. kompania dragonów Mikołaja Bieganowskiego – 150 porcji
3. kompania dragonów poległego pod Kumejkami Jana Wojsława Żółkiewskiego, którą od stycznia 1638 roku przejął Adam Koniecpolski – 125 porcji[30].

Prócz dragonów Potocki dysponował jeszcze chorągwią piechoty narodowego autoramentu Mikołaja Zagórskiego (100 ludzi)[31].

Wojsko kwarciane Stanisława Potockiego mogło więc liczyć: 950 husarii, 100 rajtarów, 1550 kozaków, 1025 dragonów, 100 piechoty węgierskiej. Razem dawało to 3725 koni i porcji. Po odliczeniu ślepych porcji pod do-

29 Kompanie dragonów, które – moim zdaniem – wchodziły w skład regimentu Denhoffa, zostały wymienione przez Okolskiego w wykazie chorągwi idących z Podola na Ukrainę, zob. S. Okolski, Dyaryusz..., s. 19-20. Nie ma ich w rejestrach wojska kwarcianego, zob. AGAD, ASK, Rachunki Sejmowe nr 45, k. 270-272. Dlatego uznałem, że musiały być częścią składową regimentu Denhoffa

30 Kornet nieżyjącego Żółkiewskiego ściągnął do Perejasławia Chrząstowski, a regiment Denhoffa stacjonował w okolicach Arklieja zob. List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław, 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 492. Co prawda Chrząstowski nigdzie nie wspomina, że w Arklieju stacjonował regiment Denhoffa, pisze jedynie, że był tam regiment. W tym czasie w Rzeczpospolitej był tylko jeden regiment dragonów, którego dowódcą był Fryderyk Denhoff. Kornet Bieganowskiego walczył pod Hołtwą, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 98; liczba żołnierzy, zob. AGAD, ASK, Rachunki Sejmowe nr 45, k. 265-274 i BR 149, k. 86-87. Według komputu zawartego w zbiorach BR 149 kornet Bieganowskiego liczył 132 porcje.

31 Nie mamy dokładnych informacji, która chorągiew piechoty wchodziła w skład oddziałów dowodzonych przez S. Potockiego. W owym okresie w wojsku kwarcianym były jedynie dwie chorągwie piechoty węgierskiej: Hieronima Brodnickiego (200 ludzi) i Mikołaja Zagórskiego (100 ludzi). Wiemy również, że hetman polny, podążając na pole walki, zostawił w Kijowie 200 pieszych, zob. List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz u ujścia Starca, 30 VI 1638, Korespondencja..., s. 506. Prawdopodobnie była to chorągiew Brodnickiego. Dlatego też uważam, że oddziałem piechoty węgierskiej w wojsku wojewodzica bracławskiego musiała być chorągiew Zagórskiego.

wództwem Stanisława Potockiego mogło znajdować się około 3300 żołnierzy kwarcianych[32].

Omawiając liczebność wojska polskiego należy wspomnieć o ciurach. Byli oni nieodłącznym elementem każdej armii XVII-wiecznej Rzeczypospolitej. Nie byli jednak uwzględniani w rejestrach wojska kwarcianego, dlatego też bardzo trudno jest ocenić ich liczebność. Zdaniem Radosława Sikory liczba ciurów przekraczała dwukrotnie liczbę żołnierzy pocztu[33]. Jednym słowem na chorągiew husarską lub kozacką liczącą 100 koni przypadało 200 ciurów. Zdarzały się jednak kampanie wojenne, w których liczebność ciurów była kilkakrotnie większa od liczby żołnierzy. W wyprawie Jana Zamoyskiego na Wieliż w 1580 roku liczba ciurów przekraczała ponad czterokrotnie stan armii (26 000 do 6000)[34]. Od czego w takim razie zależała ich liczebność? Jeżeli wojsku przyszło maszerować i działać w terenie słabo zaludnionym, gdzie miałoby poważne problemy ze zdobyciem żywności, wówczas liczba ciurów była większa. Wiązało się to z tym, że armii musiały towarzyszyć liczniejsze tabory z zapasami pożywienia, a tym samym liczba sług obozowych, pachołków, woźniców musiała być odpowiednio duża[35]. Był jeszcze jeden ważny powód. Jeżeli w wyprawie brali udział magnaci, zamożna szlachta wówczas liczba ciurów gwałtownie wzrastała. Inna była sytuacja, gdy w kampanii nie uczestniczyli magnaci, brak było senatorów, a grono rotmistrzów i poruczników husarskich było mocno uszczuplone. Wtedy zapewne liczba ciurów nie była tak imponująca. Ważna była, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, zasobność portfela biorących udział w kampanii. W wyprawie przeciwko Kozakom w 1638 roku (przynajmniej w pierwszej fazie) nie brał udziału żaden senator, nie było ani jednego rotmistrza husarskiego. Wojsko od dłuższego czasu cierpiało niedostatek, wielu towarzyszy, aby przeżyć, musiało zastawiać broń i oporządzenie. Nie była to sytuacja sprzyjająca trzymaniu licznego grona ciurów. Wręcz przeciwnie ich liczba nie mogła być zbyt duża. Towarzysz cierpiący na poważny brak gotówki nie był dobrym płatnikiem. Sądzę więc, że liczba ciurów w wojsku kwarcianym na Ukrainie na początku 1638 roku była mniejsza niż zwykle i nie przekraczała zapewne stanu liczebnego armii polskiej.

Wartość bojowa i morale ciurów były różne. Z reguły należeli oni do elementu najmniej zdyscyplinowanego, skłonnego do grabieży i rabunku.

32 Po odjęciu 10% pochłanianych przez ślepe poczty i porcje wychodzi dokładnie 3362 ludzi. Wziąłem jednak pod uwagę fakt, że część oddziałów mogła mieć stany nieco niższe i dlatego zaokrągliłem liczebność wojska do 3300 żołnierzy.

33 R. Sikora, op. cit., s. 144.

34 Ibidem, s. 138.

35 Ibidem, s. 137-138.

Zdarzało się, że w znacznym stopniu przyczyniali się do klęski wojska koronnego. Wystarczy wspomnieć odwrót armii polskiej spod Cecory. Wówczas to niesubordynacja ciurów doprowadziła do zagłady oddziały dowodzone przez Stanisława Żółkiewskiego[36].

Aby mieć pełen obraz wojska kwarcianego należy wspomnieć o taborach. Składały się one z kilku rodzajów wozów. Najcięższe były zaprzężone w cztery lub sześć koni. Nie było ich jednak wiele, bo używała je przede wszystkim starszyzna wojskowa – rotmistrze, porucznicy, nie wspominając o naczelnym dowództwie. Nieco więcej było niewielkich wozów zaprzężonych tylko w jednego konia. Zdecydowaną większość zaś stanowiły wozy średnie, do których pociągnięcia potrzebne były dwa konie[37]. Trudno powiedzieć, jak dużą liczbą wozów dysponowało wojsko kwarciane. Według Radosława Sikory, armia licząca 10 000 żołnierzy (2000 towarzyszy i 8000 pocztowych) dysponowała 10 000 wozów[38]. Niekiedy nawet liczba wozów była większa od liczby żołnierzy. Idąca pod Piławce we wrześniu 1648 roku 36 000 armia koronna miała ponoć aż 100 000 wozów[39]. Sytuacje takie należały jednak do wyjątków. Moim zdaniem, liczba wozów, którą dysponował Stanisław Potocki była dużo mniejsza od liczby żołnierzy kwarcianych. Liczba wozów, podobnie jak liczba ciurów, była zależna od rangi i zamożności uczestników wyprawy. Jak wspomniałem wyżej, w wojsku koronnym na początku 1638 roku nie było magnatów (poza głównodowodzącym), senatorów, rotmistrzów husarskich. Nie było przepychu i bogactwa. Liczba wozów nie mogła być więc duża. Pytanie jednak jaka? Pewną wskazówkę może dać nam informacja, dotycząca liczby wozów armii polskiej pod Korsuniem w 1648 roku. Mikołaj Potocki, ruszając taborem w kierunku Bohusławia, kazał zostawić wszystkie ciężkie wozy, a chorągwi, która liczyła 100 koni, pozwolił wziąć jedynie 25 wozów. Jeszcze mniej wozów pozwolono wziąć piechocie i dragonom – po jednym wozie na sześciu ludzi[40]. Można więc śmiało założyć, że chorągiew jazdy (100 koni) posiadała co najmniej 25 wozów, a kompanie dragonów (100 porcji) i chorągwie piechoty (100 ludzi) po ponad 18 wozów. Dzięki tej wskazówce można przyjąć, że wojsko kwarciane Stanisława Potockiego dysponowało co najmniej 900 wozami taborowymi. Liczba ta była zapewne nieco wyższa i mogła przekraczać 1000 wozów.

36 R. Majewski, Cecora rok 1620, Warszawa 1970, s. 216.
37 J. Naronowicz-Naroński, Budownictwo wojenne, Warszawa 1957, s. 181.
38 R. Sikora, op. cit., s. 144.
39 S. Twardowski, Wojna domowa z Kozaki za Jana Kazimierza, Warszawa 1681, s. 33.
40 W. Biernacki, Żółte Wody – Korsuń 1648, Warszawa 2004, s. 160.

W skład wojsk koronnych wchodzili również Kozacy rejestrowi. Ich liczebność jest jednak trudna do ustalenia. W lutym 1638 roku wciągnięto w skład rejestru 5800 mołojców. W czasie marcowej wyprawy na Zaporoże rejestrowi ponieśli niewielkie straty, nie sięgające zapewne 100 ludzi. Kilkuset Kozaków (zapewne 400) stanowiło załogi w naddnieprzańskich miejscowościach, a dwa pułki rejestrowych (około 2000) stały pod Czehryniem i w Krzemieńczuku. Nie oznacza to jednak, że pozostałych rejestrowych – około 3300 ludzi można było wyprowadzić w pole. Jakaś część z nich powinna była zostać na włości jako załogi ważnych pod względem strategicznym miejscowości, na przykład Perejasławia. Pułkownik mógł swobodnie dysponować co najwyżej 3000 mołojców. Po połączeniu się z pułkami białocerkiewskim i mocno uszczuplonym czehryńskim (o czym niżej) liczebność wojska zaporoskiego mogła wzrosnąć do 4500 ludzi[41].

Całość sił, znajdująca się pod komendą Stanisława Potockiego, mogła liczyć około 3300 żołnierzy kwarcianych i 4500 Kozaków rejestrowych, łącznie około 7800 ludzi i osiem dział[42]. Reszta artylerii polowej, licząca sześć armat stacjonowała w Kijowie. Nie wiadomo, iloma armatami dysponowali rejestrowi[43]. Po kapitulacji pod Borowicą hetman polny Mikołaj Potocki przekazał im jedno działo zdobyte na powstańcach.

Sztab wojsk kwarcianych, a raczej rada wojenna utworzona tuż przed kampanią 1638 roku stacjonował w Niżynie[44]. W jego skład wchodził Stanisław Potocki, jako głównodowodzący, bez tytułu regimentarza. Poza nim było trzech pułkowników:

41 Majewski ocenia liczebność Kozaków rejestrowych na 3000, zob. W. Majewski, Taktyka w walkach polsko-kozackich 1625–1638, „Rocznik Przemyski", t. XL, 2004, z. 1, s. 5.
42 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 73; być może były to nowe 6-funtowe spiżowe działa regimentowe. Odlewano je w Polsce co najmniej od 1633 roku. Sam tylko ludwisarz warszawski Daniel Tim wyprodukował w latach 1633–1638 co najmniej 22 lufy tych dział. W 1639 roku w arsenale warszawskim znajdowało się 14 6-funtowych dział regimentowych, co może świadczyć o tym, że część luf odlanych przez Tima została przetransportowana w inne miejsce, być może na Ukrainę, zob. T. Nowak, Polska technika wojenna XVI–XVIII w., Warszawa 1970, s. 169, 194. Sądzę, że wojsko kwarciane mogło dysponować najnowocześniejszym sprzętem artyleryjskim. Jest też możliwa taka sytuacja, że część armat było starego typu, a część to najnowocześniejsze działa regimentowe.
43 Kozacy rejestrowi dysponowali prawdopodobnie działami starszego typu, czyli kolubrynami. W swoim posiadaniu mogli mieć 2-funtowe falkonety wielkie, 1-funtowe falkonety średnie i 0,5-funtowe serpentyny. Te ostatnie strzelały kulami ołowianymi. Kolubryny były znacznie gorsze, a przede wszystkim mniej mobilne od działek regimentowych. Wystarczy wspomnieć, że lufa 6-funtowej regimentówki mierzyła 142 cm i ważyła około 398 kg, a zaledwie 2-funtowy falkonet miał lufę o długości 196 cm i ciężarze około 581 kg. Porównywalne z działkiem regimentowym pod względem kalibru 5,5-funtowa falkona miała lufę mierzącą 334 cm i ważącą około 1468 kg, a 7-funtowa felsztaga lufę o długości 374 cm i wadze około 2019 kg, zob. T. Nowak, op. cit., s. 273, 276. Autor książki podaje wagę luf armatnich w cetnarach. Według Tima 1 cetnar = 120 funtów = 61,188 kg.
44 Nie był to sztab składający się z konkretnych urzędników wojskowych. Była to swego rodzaju rada wojenna, utworzona na okres jednej kampanii.

III

- porucznik chorągwi husarskiej Stanisława Rewery Potockiego – Mikołaj Błażejowski
- porucznik chorągwi husarskiej Jeremiego Wiśniowieckiego – Mikołaj Dłotowski
- porucznik chorągwi husarskiej Władysława Myszkowskiego – Władysław Taszycki.

Zostali oni wyznaczeni spośród faktycznych dowódców chorągwi kwarcianych, a wyboru dokonali ci ostatni. Ponadto w ten sam sposób mianowano oboźnego, którym został Paweł Kochan i strażnika, nieznanego z nazwiska[45]. Liczba trzech pułkowników wyraźnie wskazuje na istnienie tyleż samo pułków, ale czy na pewno. Przecież z reguły głównodowodzący, w tym wypadku Stanisław Potocki, także posiadał własny pułk. Tak było i tym razem. Wojewodzic bracławski dowodził ośmioma chorągwiami jazdy. Wśród nich była jednak chorągiew margrabiego prowadzona przez Władysława Taszyckiego. A przecież porucznik chorągwi Myszkowskiego wymieniony był jako pułkownik. Wiemy również, że Taszycki walczył na czele swojej chorągwi[46]. Jak więc wytłumaczyć fakt, że na czele pułku, w skład którego wchodziła chorągiew margrabiego, stał Stanisław Potocki. Najpewniej wojewodzic bracławski był jedynie nominalnym dowódcą pułku, a w rzeczywistości zastępował go Taszycki, grzecznościowo zwany pułkownikiem.

Niestety, znam jedynie, i to chyba nie do końca, stan pułku Stanisława Potockiego lub, jak kto woli, Władysława Taszyckiego. W jego skład wchodziły cztery chorągwie husarskie: Władysława Myszkowskiego, Mikołaja Herburta, Piotra Potockiego, Jerzego Bałabana oraz cztery chorągwie kozackie: Stanisława Potockiego, Mikołaja Potockiego, Heliasza Czetwertyńskiego i Hieronima Chrząstowskiego[47].

Nie wiem, ile i jakie oddziały dragonów wchodziły w skład tego pułku, a zapewne były. Prawdopodobnie tak jak w grudniu 1637 roku pułki miały charakter mieszany i poza artylerią składały się ze wszystkich rodzajów wojska. Pozostałe dwa pułki miały zapewne podobny skład.

Warto dodać, że faktyczna liczebność wojska kwarcianego była zapewne niższa. Nie sądzę, aby w poszczególnych chorągwiach, które poniosły ciężkie straty pod Kumejkami, udało się uzupełnić składy osobowe. W samych tylko chorągwiach jazdy, według spisu sporządzonego przez Szymona Okol-

45 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 94

46 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504; List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, [w:] Starożytności historyczne polskie, czyli pisma i pamiętniki do dziejów dawnej Polski, listy królów i znakomitych mężów, przypowieści, przysłowia itp., wyd. A. Grabowski , t. I, Kraków 1840, s. 249.

47 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.

skiego, życie straciło siedemdziesięciu siedmiu żołnierzy, a rannych zostało aż stu siedemdziesięciu jeden. Jeszcze większe były straty w koniach, których padło sto trzydzieści siedem, a rannych zostało sto dziewięćdziesiąt[48]. Zdaniem Albrychta Stanisława Radziwiłła liczba zabitych pod Kumejkami była jeszcze większa. Według kanclerza wielkiego litewskiego, poległo 100 znaczniejszych żołnierzy i 270 pozostałych[49]. Najgorzej przedstawiał się stan dragonii. Kornet Żółkiewskiego stracił tylu żołnierzy, że Chrząstowski, pisząc o nim, mówił jedynie o resztkach dawnej kompanii[50]. Co prawda, zdaniem Marcina Gawędy, służba w wojsku kwarcianym cieszyła się wielkim powodzeniem[51], ale w drugiej połowie 1637 roku armia kwarciana uległa wydatnemu zwiększeniu. Jej liczebność wzrosła od 1 czerwca z 3202 do 5809, a od 1 września do 5959 koni i porcji[52]. Dzięki nowym zaciągom wielu chętnych do służby wojskowej mogło znaleźć swoje miejsce w szeregach wojska kwarcianego. Pod koniec 1637 roku wśród kwarcianych krążyły pogłoski o mającej nastąpić redukcji wojska kwarcianego. Jeżeli dodamy do tego głód i drożyznę, ciężkie warunki bytowania żołnierzy to popularność służby w wojsku koronnym w tych warunkach nie była chyba najwyższa. Warto wspomnieć, że już w czasie powstania Ostranicy „sieła dobrych junaków towarzystwa za kompanię podziękowało"[53].

Położenie wojska było niezwykle ciężkie. Od ponad dwóch lat kwarciani nie otrzymywali żołdu[54]. Ich sytuację pogarszał nieurodzaj, brak żywności i niezwykle wysoka podwyżka cen towarów niezbędnych do życia. Nawet Stanisław Koniecpolski wyrażał ogromne zdziwienie z powodu windujących cen. „Co się przed tym inszych lat za złoty kupiło, teraz dwudziestą i trzydziestą opłacić potrzeba" – pisał zaniepokojony hetman wielki[55]. Żeby przeżyć żołnierze byli zmuszeni zastawiać broń i uzbrojenie. Mimo, że artykuły wojenne z 1609 roku wyraźnie mówiły, że „żadnych rynsztunków zastawiać nikt się nie ma ważyć, ani barw (...) pod gardłem"[56], to hetman

48 W. Tomkiewicz, Bitwa pod Kumejkami..., s. 258.

49 A. S. Radziwiłł, Pamiętnik..., t. II, s. 94.

50 „Jam jednak zemknął do Peryjasławia ostatek pozostałych żołnirzów nieboszczyka pana Żółkiewskiego" pisał Chrząstowski, zob. List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław, 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 492.

51 M. Gawęda, op. cit., s. 87.

52 AGAD, ASK, Rachunki Sejmowe 45, k. 265-282. Wspomniałem wyżej, że moje obliczenia różnią się nieznacznie od wyliczeń Jana Wimmera, który jest zdania, że stan armii wzrósł w czerwcu do 5900, a we wrześniu do 6060 koni i porcji, zob. J. Wimmer, Wojsko i skarb..., s. 64.

53 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz nad Lebedą, 17 VI 1638, Korespondencja..., s. 500.

54 Instrukcja dla posłów wojska kwarcianego na sejm 1637, BR 1365, s. 43.

55 List S. Koniecpolskiego do Władysława IV, Bar 1 X 1637, Korespondencja..., s. 420.

56 Volumina Legum, t. II, s. 479.

III

wielki Stanisław Koniecpolski musiał patrzyć na te praktyki przez palce[57]. Szczególnie dotkliwe były straty, jakie poniosła jazda w koniach. Na zakup nowych wierzchowców żołnierze kwarciani często nie mieli pieniędzy. Mało kto mógł sobie pozwolić na nabycie koni husarskich. Najtańsze z nich kosztowały ponoć co najmniej 200 czerwonych złotych[58], a żołd husarza w tym okresie wynosił zaledwie 164 złote rocznie.

Dokładna dyslokacja wojsk koronnych nie jest znana. Regiment Fryderyka Denhoffa znajdował się w tym czasie w okolicach Arklieja. Ze względu na poważne kłopoty aprowizacyjne nie stacjonował w jednym miejscu, ale jego poszczególne kornety rozrzucone były wokół wyżej wspomnianej miejscowości[59]. Oddział Jana Żółkiewskiego został ściągnięty z Kijowa do Perejasławia[60], a miejsce pobytu chorągwi piechoty węgierskiej nie jest znane. Jazda w całości znajdowała się w rejonie Niżyna, Perejasławia i na terenach tak zwanej Wiśniowieczczyzny. Niewielka liczba chorągwi miała swe leże zimowe na Prawobrzeżu. Rejestrowi w większości, jak na razie, znajdowali się koło Perejasławia[61].

Plan wojewodzica bracławskiego, mający na celu przerzucenie wojska w rejon Krzemieńczuka i właśnie tam pobicia wkraczających na włość powstańców, spalił na panewce. Nim Potocki wydał wojskom koronnym odpowiednie rozkazy, na początku kwietnia, doszły do Niżyna niepokojące wieści.

Słudzy księcia Jeremiego Wiśniowieckiego donieśli, że nad rzeką Worsklą zebrało się 3000 Kozaków. Mieli oni, według ludzi księcia, zamiar uderzyć na Hadziacz i zdobyć tamtejszą artylerię[62]. Potocki zebrał pośpiesznie nieznaną mi liczbę chorągwi, stacjonujących na lewym brzegu Dniepru, i część rejestrowych pod dowództwem Iliasza Karaimowicza. Rozesłał również uniwersały do kwarcianych rozłożonych na Prawobrzeżu. Nakazał im skupić się przy przeprawach i czekać w gotowości na dalsze wiadomości od siebie[63]. Chorągwie te miały nie tylko pilnować przepraw, ale również w razie konieczności mogły udzielić szybkiej pomocy pułkownikowi. Stanisław Potocki ze zrozumiałych względów chciał zaskoczyć przeciwnika zanim ten zdobędzie Hadziacz. Po przybyciu na miejsce zorientował się, że wieści o zagrożeniu ze strony Kozaków były znacznie przesadzone. Okazało się bowiem, że 30 buntowników wyszło z Putywla i w okolicy Ozowa (?) zagar-

57 List S. Koniecpolskiego do Władysława IV, Brody 23 VII 1637, Korespondencja…, s. 391.
58 J. Cichowski, A. Szulczyński, Husaria, Warszawa 1981, s. 121.
59 List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 492.
60 Ibidem, s. 492.
61 List Majora do H. Chrząstowskiego, Arklieja 22 IV 1638, Korespondencja..., s. 491.
62 List S.Potockiego do M. Potockiego, Niżyn 18 IV 1638, Korespondencja..., s. 490.
63 Ibidem, s. 490.

nęło piętnaście sztuk bydła. Wydarzenie to widział miejscowy pasiecznik, który dał znać ludziom księcia. Urzędnicy Wiśniowieckiego wpadli w panikę i wyolbrzymiając zagrożenie powiadomili niezwłocznie wojewodzica bracławskiego. Stanisław Potocki z wielką goryczą i ironią pisał o nich, że kiedy „obaczą lada szuje, to dla Boga dniem i nocą o ratunek proszą, a kurki, co żołnierze według że ich ustawy brali spisują"[64]. Nie trzeba się jednak dziwić, skoro ich mocodawca na owe chorągwie „nie tylko, że pozanosić kazał protestacyje, ale i na Trybunał pozwy nagotował"[65]. A przecież te oddziały broniły jego posiadłości. Sama ich obecność nie pozwalała buntownikom wszcząć powstanie.

Wyprawa na Hadziacz była więc ciosem w próżnię. Pokazała jednak, że rejestrowi, czując obecność kwarcianych, wiernie trwają u boku wojsk koronnych[66].

W czasie nieobecności wojewodzica bracławskiego w Niżynie doszło do zamieszek. Głowy wystawione na widok publiczny jeszcze przez hetmana polnego, zostały zdjęte z pali, a około dwustu ludzi opuściło miasto z zamiarem łupienia i palenia dworów szlacheckich[67].

W połowie kwietnia Stanisław Potocki stanął w Niżynie. Na samą wieść o jego powrocie buntownicy rozpierzchli się. Wojewodzic bracławski kazał odszukać odpowiedzialnych za zdjęcie głów, a podejrzanych o wszczęcie zamieszek wsadził do lochu[68]. Wyniki śledztwa nie są znane. O zdjęcie głów oskarżono jakiegoś diaka i jego żonę. Mieli oni udowodnić swoją niewinność, ale czy im się to udało, nie wiadomo.

Opisane wyżej wydarzenie, aczkolwiek samo w sobie nie niebezpieczne, pokazało jak kruche i chwiejne było panowanie polskie na tych terenach. Co gorsze wyprawa pod Hadziacz uniemożliwiła Potockiemu wykonanie szybkiego marszu w rejon Krzemieńczuka. 18 kwietnia wojewodzic bracławski był jeszcze w Niżynie. W tym samym czasie powstańcy pod wodzą Ostranicy i Skidana wkroczyli na włość.

Plany militarne powstańców są przez większość historyków piszących o buncie Ostranicy precyzowane niemalże w ten sam sposób. Pewne rozbieżności dotyczą podziału wojsk kozackich. Wolodimir Gołobuckij jest przekonany, że siły powstańców zostały podzielone na trzy części[69]. Innego zdania

64 Ibidem, s. 490.
65 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Międzyrzecz 2 V 1638, Korespondencja..., s. 487-488.
66 List S. Potockiego do M. Potockiego, Niżyn 18 IV 1638, Korespondencja..., s. 490.
67 Ibidem, s. 490.
68 Ibidem, s. 490.
69 W. O. Gołobuckij, op. cit. s. 237. Grupa Ostrzanina poruszała się lądem i wodą, stąd zapewne przypuszczenie Gołobuckiego, że były to dwa osobne oddziały.

są Pantalejmon Kulisz, Nikołaj Kostomarow, Wieniamin Szutoj i Wiesław Majewski. Uważają, że wojska kozackie szły na włość w dwóch grupach[70].

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że źródła wskazują, iż siły kozackie były podzielone jedynie na dwie części. Pierwsza z nich pod dowództwem Ostrzanina z całą artylerią, płynęła czółnami w dół Dniepru. Część oddziałów samozwańczego hetmana kozackiego szła wzdłuż lewego brzegu rzeki. Druga grupa pod wodzą Skidana poruszała się po prawej stronie Dniepru. Jej zadaniem miało być opanowanie rejonu Czehrynia, pochwycenie dowódcy pułku czehryńskiego i przeciągnięcie tego oddziału na stronę powstańców. Po wykonaniu zadania Skidan miał się połączyć z głównymi siłami pod wodzą Ostrzanina. W tym samym czasie, gdy Skidan działał w rejonie Czehrynia, Ostranica miał opanować przeprawy na Dnieprze. Ponadto wódz kozacki winien był nawiązać kontakt z oddziałami Zaporożców i Kozaków dońskich, którzy szli na jego wezwanie wspomóc mołojców w walce z Lachami. Po połączeniu się oddziałów Ostrzanina i Skidana całość wojsk kozackich miała ruszyć w kierunku Perejasławia. Powstańcy, tak jak w roku 1637, liczyli na pochwycenie starszyzny rejestrowych i przeciągnięcie tych ostatnich na swoją stronę. Gdyby się im to udało, rebelizanci mieli uderzyć na rozrzucone na Lewobrzeżu chorągwie kwarciane i kolejno je likwidować. Po zniszczeniu oddziałów koronnych Kozacy zostaliby panami całego Zadnieprza. Mogliby z łatwością przerzucić żagiew powstania na Prawobrzeże i podporządkować sobie pozostałą część Ukrainy. A wtedy Rzeczpospolita musiałaby rozpocząć pertraktacje i pójść na daleko idące ustępstwa wobec Kozaczyzny.

Buntownicy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że jedynie poprzez zaskoczenie może udać się przechwycenie starszyzny rejestrowej i rozbicie rozrzuconych na Lewobrzeżu chorągwi koronnych. Wszystko, więc zależało od szybkości i skrytości poruszania się Zaporożców.

Z wyżej przedstawionego planu jasno wynika, że główną osią operacji miał być Dniepr. Jest to zresztą zrozumiałe. Zajęcie przepraw na tej rzece umożliwiało przerzucanie sił i środków z jednej strony Dniepru na drugą. Łączyło Lewobrzeże z Prawobrzeżem, dzięki czemu potencjalny teren operacyjny mógł być znacznie większy. Trzeba sobie postawić pytanie, jaką alternatywę mieli powstańcy. Mogli jeszcze zastosować co najmniej dwa warianty. Pierwszy z nich to uderzenie całością sił na Zadnieprze. Zyskiwali w ten sposób doskonałą bazę rekrutacyjną w okolicach Łubni i Rumna, a także zbliżali się do granicy z Moskwą, zza której spodziewali

70 P. Kulisz, op. cit., s. 246; N. I. Kostomarow, op. cit., s. 98; W. E. Szutoj, op. cit., s. 263; W. Majewski, Ostranin Jacko, s. 475.

się otrzymać posiłki od Kozaków dońskich. Poprzez ten manewr tracili jednak połączenie z Dnieprem, oddawali przeciwnikowi całe Prawobrzeże i dużą część Lewobrzeża, a także zamykali sobie drogę na Zaporoże. Druga możliwość to przeniesienie działań wojennych na Poddnieprze, tak jak zrobił to dziesięć lat później Bohdan Chmielnicki. Zajęcie tego terenu czyniło bowiem z Zadnieprza operacyjnie teren martwy. Zmuszało tym samym dowództwo wojsk koronnych do przerzucenia chorągwi kwarcianych z Lewobrzeża na zachodnią stronę Dniepru. W ten sposób obszary te bez walki oddane zostałyby w ręce powstańców. O nie realizowaniu tego planu zdecydowały co najmniej trzy czynniki. W grudniu 1637 roku to właśnie na Prawobrzeżu Kozacy ponieśli klęskę. Po drugie powstańcy zbyt dużą wagę przywiązywali do uzyskania pomocy od Dońców, a ta byłaby mało realna, gdyby walki toczyły się tylko na Poddnieprzu. I wreszcie trzecia przyczyna to osobiste motywy, jakimi kierowali się dowódcy kozaccy. Tak na przykład Ostrzanin był ściśle związany z Zadnieprzem i miał szerokie kontakty z poddanymi Moskwy. Zresztą to na terytorium państwa carów, jeszcze przed powstaniem, wysłał swoją rodzinę[71] i tam właśnie, w razie klęski, chciał szukać schronienia.

Zanim przejdę do opisu powstania i jego przebiegu, warto poświęcić parę słów dowódcom obu stron. Zacznę może od starszyzny kozackiej.

Jacko Ostranin (Ostrjanin, Ostrienin, Ostrzanin, Ostranica) jest z pewnością najlepiej znanym dowódcą ze wszystkich wodzów powstania 1638 roku. Pierwsze informacje o Ostrzaninie dotyczą jego udziału w buncie Tarasa Fedorowicza w 1630 roku. W latach 1632–1634 Ostranica brał udział, po stronie polskiej, w wojnie z Moskwą. W maju i czerwcu 1633 roku uczestniczył w oblężeniu Putywla, a przez krótki czas był nawet starszym wojska zaporoskiego. W drugiej połowie lipca już jako pułkownik zdobył Wałujkę. 1 sierpnia nocnym szturmem bezskutecznie próbował opanować Bielgorod. W lutym i marcu 1634 roku, obok Iliasza Karaimowicza, był dowódcą 6000 wojsk kozackich. Wtedy właśnie walczył pod komendą księcia Jeremiego. W listopadzie 1637 roku był jednym z głównych pomocników Pawluka i organizował powstanie w rejonie Połtawy. Prawdopodobnie nie brał udziału w bitwie pod Kumejkami, a po kapitulacji w Borowicy rozpuścił swoje oddziały. Aresztowany „w domu nie na wojnie", przewieziony został do Perejasławia. Stąd po zapłaceniu dwustu czerwonych złotych grzywny, „krom rękawicznego", to jest łapówki, został zwolniony z aresztu. Obawiając się kolejnego zatrzymania zbiegł na Zaporoże. Jego posiadłość została skonfiskowana przez króla i oddana 1 kwietnia Maciejowi

71 P. Kulisz, op. cit., s. 240.

Domańskiemu – towarzyszowi z chorągwi Samuela Łaszcza[72]. O tym jednak Ostranica dowiedział się zapewne już w trakcie powstania. Ostrzanin, o czym już wspomniałem, był bliżej związany z Zadnieprzem, być może z Połtawszczyzną. Tam miał z pewnością wielu ziomków i ten obszar znał najlepiej.

O drugim wodzu kozackim Dymitrze Tomaszewiczu Huni wiemy niewiele. Jakieś pewniejsze informacje na jego temat związane są z powstaniem w roku 1637. Pod Kumejkami po ucieczce Pawluka przejął dowództwo nad obroną taboru i zdołał wycofać się do Borowicy. Po kapitulacji zbiegł na Zaporoże, gdzie przez krótki okres czasu był hetmanem koszowym[73].

Trzeci dowódca Karp Pawłowicz Skidan zasłynął w roku 1637 jako dobry organizator. Był niewątpliwie jednym z najzdolniejszych pułkowników Pawluka, a niejednokrotnie nazywano go „autorem wszystkich buntów". Rejonem, z którym bliżej był związany Skidan, były okolice Czehrynia[74].

Nie wiemy, niestety jakie stosunki panowały między poszczególnymi watażkami. Opierając się na przebiegu wydarzeń, które miały miejsce w marcu 1638 roku na Zaporożu, można przypuszczać, że Ostrzanin był bliżej związany ze Skidanem. Obaj byli zwolennikami prowadzenia walki. Hunia zaś był zdania, że należy skorzystać z amnestii i szansy znalezienia się w rejestrze. Był więc, jak byśmy to dzisiaj nazwali, przeciwnikiem politycznym wyżej wspomnianych wodzów. Fakt, że został pozbawiony urzędu hetmana koszowego na rzecz Ostranicy z pewnością nie wpłynął dobrze na polepszenie stosunków między obydwoma mołojcami.

Z dowódców polskich, wyższego szczebla, mamy do czynienia również z trzema osobami.

Stanisław Potocki nie dowodził samodzielnie żadną wyprawą, czy też kampanią wojenną. Karierę wojskową rozpoczął w czasie wojny ze Szwecją w latach 1626–1629. Był wtedy prawdopodobnie porucznikiem chorągwi kwarcianej. W roku 1633 stał na czele jakiejś nielicznej grupy na Rusi Czerwonej[75]. Funkcję głównodowodzącego wojskami koronnymi zawdzięczał głównie bratu. Jego doświadczenie bojowe nie predysponowało go na tak wysokie stanowisko.

Jeremi Wiśniowiecki chrzest bojowy przeszedł w latach 1633–1634. Na czele własnych oddziałów brał wtedy udział w wojnie z Moskwą. W lutym 1633 roku bezskutecznie oblegał Putywl. W maju i czerwcu tego roku,

72 W. Majewski, Ostranin Jacko, s. 474-475.
73 Z. Wójcik, Hunia Dymitr Tomaszewicz, PSB, t. X, 1962, s. 107-108; B. Suszins'kij, Kozacki wożdzi Ukraini, t. I, Odessa 1998, s. 316-317.
74 Szerzej, zob. B. Suszins'kij, op. cit., s. 319-320.
75 W. Majewski, Potocki Stanisław, s. 151-152.

wraz z kasztelanem kijowskim Aleksandrem Piaseczyńskim (Piasoczyńskim) i Kozakami dowodzonymi przez Michała Doroszenkę, ponownie usiłował zdobyć Putywl, również bez powodzenia. Po nieudanej próbie opanowania Putywla spustoszył pogranicze między innymi okolice Siewska i Rylska. W marcu 1634 roku wspólnie ze starostą kałuskim Łukaszem Żółkiewskim i Zaporożcami Iliasza Karaimowicza i Jacka Ostranicy oblegał Siewsk. Niestety i tego miasta nie udało mu się zdobyć[76]. W czasie wyżej wspomnianych walk Wiśniowiecki mógł dobrze przyjrzeć się Kozakom, lepiej poznać ich taktykę. Zaporożcy nie pokazali się z najlepszej strony, wręcz przeciwnie sprawili wiele kłopotu dowódcom wojsk koronnych. Nie zyskali chyba zbyt wielkiego uznania ze strony księcia.

Ostatni wyższy dowódca wojsk koronnych hetman polny Mikołaj Potocki posiadał przebogate doświadczenie wojenne. W latach 1609–1611 walczył na czele chorągwi husarskiej pod Smoleńskiem. W 1611 roku powierzono mu prowadzenie pościgu za Iwanem Sołtykowem. W 1618 roku prawdopodobnie uczestniczył w bitwie z Tatarami pod Oryninem. W czasie wyprawy cecorskiej w 1620 roku dostał się do niewoli. Po powrocie do kraju ponownie walczył z Tatarami. W 1624 roku pobił ordyńców pod Jezupolem, bił ich pod Barem i Tarnopolem. W 1625 roku jako dowódca pułku uczestniczył w wyprawie przeciw Kozakom. W latach 1627–1628 walczył ze Szwedami na Pomorzu. Odznaczył się w wyprawie pod Czarne 12 maja 1627 roku. W bitwie pod Tczewem 17 sierpnia ubezpieczał tyły wojsk Koniecpolskiego. 25 lipca 1628 roku wciągnął w zasadzkę i pobił 3–4 kornety szwedzkie. W 1630 roku ponownie walczył z Kozakami. Trzy lata później, 22 października pod Kamieńcem Podolskim dowodził centrum pierwszej linii wojsk polskich w bitwie z Turkami. Znany jest dobrze z grudniowej kampanii 1637 roku, która była jego pierwszą większą samodzielną operacją wojskową. W ciągu kilkunastu dni zdołał on rozbić i zmusić do poddania główne siły wojsk kozackich[77]. Dla współczesnych był on chyba godnym następcą Koniecpolskiego.

Niemal nic nie wiemy o dowódcach pułków w wojsku kwarcianym: Mikołaju Błażejowskim, Władysławie Taszyckim i Mikołaju Dłotowskim. Porucznik chorągwi husarskiej księcia Jeremiego brał udział w wojnie smoleńskiej. Już w 1632 roku dowodził oddziałami Wiśniowieckiego i na ich czele stoczył 11 października przegraną dla siebie bitwę z wojskami mo-

76 W. Tomkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki, s. 11-15; J. Widacki, Kniaź Jarema, Katowice 1984, s. 26-30 .
77 W. Majewski, Potocki Mikołaj, PSB, t. XXVIII, 1984–1985, s. 105-107; M. Nagielski, Mikołaj Potocki, [w:] Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów, pod. red. M. Nagielskiego, Warszawa 1995, s. 156-157; M. Franz, Mikołaj Potocki – hetman pozbawiony chwały. Droga ku sławie, [w:] Nad Wisłą i Dnieprem. Polska i Ukraina w przestrzeni europejskiej – przeszłość i teraźniejszość, Toruń–Kijów 2003–2004, s. 14-21.

III

skiewskimi dowodzonymi przez Fiodora Matwiejewicza Buturlina[78]. Prawie nic nie możemy powiedzieć o poruczniku chorągwi husarskiej Mikołaja Herburta – Bylinie i poruczniku chorągwi husarskiej Jerzego Bałabana – Piotrze Wróblewskim. Dzięki krótkiej wzmiance Okolskiego możemy się jedynie domyślać, że obaj byli dowódcami doświadczonymi i nie pierwszy raz mieli prowadzić swoich podkomendnych do walki[79].

Niestety, nie znamy nazwisk poruczników innych kwarcianych chorągwi husarskich, które miały wziąć udział w tłumieniu powstania kozackiego. Jest to o tyle istotne, że to właśnie porucznicy byli faktycznymi dowódcami chorągwi husarskich. Rotmistrzowie byli najczęściej zwierzchnikami tytularnymi i wyjątkowo rzadko uczestniczyli w kampaniach przeciwko Kozakom. Na przykład pod Kumejkami było jedynie trzech rotmistrzów husarskich: Mikołaj Potocki, sprawujący dowództwo nad całością sił, jego syn Piotr i Aleksander Dominik Kazanowski. Młody Potocki nie walczył jednak na czele swojej chorągwi, gdyż ta nie dotarła w porę na pole bitwy[80]. Jedynie Kazanowski prowadził swój oddział do walki. W 1638 roku w starciach z Zaporożcami brało udział jedynie trzech rotmistrzów husarskich. Jeremi Wiśniowiecki, który przybył na teren działań wojennych 8 czerwca. Nie stanął on jednak na czele swojej chorągwi, lecz dowodził kilkoma tysiącami wojsk panięcych. Mikołaj Potocki, który z racji swego stanowiska sprawował dowództwo nad wszystkimi oddziałami polskimi. Jedynie wspomniany wyżej Piotr Potocki po przybyciu nad Starzec, na początku lipca objął dowództwo swojej chorągwi i na jej czele walczył z Kozakami. Zdecydowana większość rotmistrzów husarskich nie raczyła się nawet pofatygować na teren działań wojennych.

Znamy na szczęście nazwiska kilku rotmistrzów chorągwi kozackich, którzy w przeciwieństwie do rotmistrzów husarskich często sprawowali faktyczne dowództwo nad swoimi ludźmi. Ważne są szczególnie nazwiska tych rotmistrzów, którym powierzano samodzielne zadania, którzy sprawowali dowództwo nad większą liczbą żołnierzy, nie tylko nad swoją chorągwią. Na czoło wysuwa się strażnik koronny Samuel Łaszcz. Posiadał on bardzo bogate doświadczenie wojskowe. Już w latach 1617–1618 był rotmistrzem chorągwi kozackiej w wojsku kwarcianym. W roku 1617 pobił Tatarów, odbijając im jasyr. W 1621 roku uczestniczył w wyprawie chocim-

78 W. Tomkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki, s. 10.
79 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 138.
80 Chorągiew husarska Piotra Potockiego znajdowała się w pułku Stanisława Potockiego, zob. Ruszenie z obozu spod Łuczyna wojska wszystkiego ku Ukrainie przeciw Kozakom, BN BOZ 1173, k. 504. Jak wiadomo, cały pułk wojewodzica bracławskiego nie wziął udziału w bitwie pod Kumejkami, zob. W. Tomkiewicz, Bitwa pod Kumejkami..., s. 251; M. Gawęda, op. cit., s. 93.

skiej i za oddane zasługi został chorążym podolskim. W latach 1626–1629 walczył na Pomorzu ze Szwedami, a w 1630 roku z powstańcami kozackimi. W 1632 roku ponownie bił się z Tatarami, a w 1633 roku z Turkami. W 1637 roku w znacznym stopniu przyczynił się do zwycięstwa Mikołaja Potockiego pod Kumejkami[81]. W 1638 roku miał odegrać istotną rolę w walkach z Kozakami na Prawobrzeżu. Kolejnym rotmistrzem jest dobrze znany z marcowej wyprawy na Zaporoże Jacek Mielecki. Poza tym, że był on uważany za doświadczonego żołnierza i dobrego dowódcę, nie możemy o nim powiedzieć nic. Rotmistrzem, jak się zdaje, został dopiero w 1636 roku[82]. Wcześniej był zapewne porucznikiem chorągwi kozackiej. Również o Hieronimie Chrząstowskim, który miał odegrać istotną rolę w tłumieniu powstania, nie mamy żadnych informacji. Podobnie jak Mielecki został on rotmistrzem chorągwi kozackiej w 1636 roku. Objął dowództwo po Mikołaju Herburcie[83], u którego być może był porucznikiem. Zważywszy na fakt, że w 1638 roku powierzono mu bardzo ważne zadanie obrony Perejasławia, możemy się domyślać że posiadał bogate doświadczenie wojenne. Niewiele więcej wiemy o Marku Gdeszyńskim, który na czele kilku chorągwi kozackich miał być wysłany w pościg za wojskami kozackimi[84]. Brał on udział w walkach z Tatarami i z Moskwą, w czasie których wyszkolił się na dobrego dowódcę[85]. W 1629 roku dowodził chorągwią kozacką swego brata w wyprawie Stefana Chmieleckiego przeciwko Tatarom Muhammed murzy[86]. Prawdopodobnie dopiero w 1636 roku został rotmistrzem kwarcianej chorągwi kozackiej[87].

Warto by było powiedzieć parę słów o dowódcach oddziałów panięcych: Andrzeju Choińskim, chorążym bracławskim Janie Dziku i podstolim kijowskim Maksymilianie Brzozowskim. W 1633 roku Choiński był rotmistrzem chorągwi husarskiej[88], na czele której brał czynny udział w wojnie smoleńskiej. Musiał być doświadczonym żołnierzem i oficerem, skoro książę Władysław Dominik Zasławski-Ostrogski powierzył mu dowództwo nad swoimi wojskami nadwornymi.

81 H. Kotarski, Łaszcz Samuel, PSB, t. XVIII, 1973, s. 268.
82 Komput chorągwi pozostałych w służbie po odprawie wojska pruskiego w 1636 r., BR 1365, s. 48.
83 AGAD, ASK, Rachunki Sejmowe nr 45, k. 267; BR 149, k. 86.
84 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 135; List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.
85 Z. Lasocki, Gdeszyński Marek, PSB, t. VII, Kraków 1948–1958, s. 361.
86 Ukrainne sprawy. Przyczynek do dziejów polskich, tatarskich i tureckich XVII wieku, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842, s. 87.
87 Komput chorągwi pozostałych w służbie po odprawie wojska pruskiego w 1636 r., BR 1365, s. 48.
88 D. Kupisz, op. cit., s. 242.

III

Nieco więcej wiemy o karierze wojskowej Jana Dzika[89]. Według Bohdana Baranowskiego już w połowie lat dwudziestych XVII wieku był on starym żołnierzem, który „niejednokrotnie wąchał proch w walkach z Tatarami". W 1626 roku w wyprawie przeciwko ordyńcom, chorąży bracławski dowodził wojskami nadwornymi podkanclerzego koronnego Tomasza Zamoyskiego. Warto dodać, że funkcję swą objął po znakomitym zagończyku Stefanie Chmieleckim[90]. Po śmierci Zamoyskiego (8 stycznia 1638), Dzik pozostał w służbie u wdowy po kanclerzu – Katarzyny Zamoyskiej.

Niewiele możemy powiedzieć o Maksymilianie Brzozowskim. Pierwsze pewne informacje dotyczące służby wojskowej podstolego kijowskiego pochodzą z 1633 roku. Brzozowski był wówczas porucznikiem chorągwi husarskiej Stanisława Lubomirskiego i walczył z Turkami pod Kamieńcem Podolskim[91]. Musiał więc być doświadczonym i dobrym żołnierzem, skoro współtwórca zwycięstwa pod Chocimiem w 1621 roku powierzył mu dowództwo nad swoją husarią.

Wojsko koronne złożone było najprawdopodobniej z doświadczonych żołnierzy, weteranów walk z Moskwą w latach 1633–1634, z Turkami w 1633 roku, z Kozakami w 1630 roku. Zapewne wielu kwarcianych biło się z Tatarami, spora część mogła uczestniczyć w walkach ze Szwedami na Pomorzu w latach 1627–1628 i Zaporożcami w 1625 roku. Niejeden z żołnierzy i oficerów brał udział w bitwie z Kantymirem pod Martynowem w 1624 roku.

Pierwsze sygnały o wkroczeniu Zaporożców na włość zaczęły nadchodzić do Niżyna już na początku kwietnia[92]. Przesyłali je, za pośrednictwem Chrząstowskiego, dowodzący regimentem dragonów nieznany z nazwiska major i Iliasz Karaimowicz. Informacje przekazywane wojewodzicowi bracławskiemu były jednak mało wiarygodne i jak słusznie przypuszczał Stanisław Potocki, nie sprawdziły się. 20 kwietnia Hieronim Chrząstowski został powiadomiony przez majora i uciekinierów z Krzemieńczuka o pierwszych starciach z powstańcami[93]. Początek buntu nie zaskoczył rotmistrza. Jeszcze przed jej wybuchem porozumiał się z majorem i Iliaszem. Po naradzie wspólnie postanowili skupić cały regiment Denhoffa do obozu pod Arkliejem i silnie umocnić pozycje dragonów. Karaimowicz miał natomiast stanąć obozem pod Helmazonem, w połowie drogi z Arklieja do Perejasławia. Nowa pozycja Kozaków rejestrowych umożliwiała im szybsze udzie-

89 Z. Lasocki, Dzik Jan, PSB, t. VI, 1948, s. 181.
90 B. Baranowski, Polska a Tatarszczyzna w latach 1624–1629, Łódź 1948, s. 57.
91 W. Tomkiewicz, Brzozowski Maksymilian, s. 66.
92 List S. Potockiego do M. Potockiego, Niżyn 18 IV 1638, Korespondencja..., s. 490.
93 List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 491.

lenie pomocy majorowi, z tego miejsca, niż z siedziby Chrząstowskiego. Stanowiła ona swego rodzaju pomost między Arkliejem i Perejasławiem.

20 kwietnia Chrząstowski przesłał list do Niżyna, powiadamiając Stanisława Potockiego o zaistniałej sytuacji. Rotmistrz wyrażał poważną obawę, że buntownicy, korzystając z dogodnej drogi wodnej, mogą pokusić się o zdobycie Kijowa i przejąć stacjonującą tam artylerię. Dlatego proponował wojewodzicowi bracławskiemu, aby skupił wojsko do Baryszówki[94]. Położenie tej miejscowości umożliwiałoby Stanisławowi Potockiemu niezwłoczne udzielenie pomocy załodze Perejasławia, a przede wszystkim Kijowa. Na szczęście obawy rotmistrza nie sprawdziły się.

Dowództwo wojsk koronnych doskonale przewidziało pierwsze posunięcia powstańców. W swoich listach major i Chrząstowski wykazują całkowitą pewność, że pierwszym ważnym celem, po zajęciu przepraw w dole Dniepru, będzie Perejasław i próba przechwycenia rejestrowych[95].

Kozacy, nie doczekawszy się pomocy od chana krymskiego, opuścili Niż i w połowie kwietnia wkroczyli na osiadłą Ukrainę[96]. Wszedłszy na włość buntownicy „broili i Lachom despekty czynili, Niemców jak muchy bili, miasta palili, Żydów rżnęli jak kury, mnichów z kościołów jedni palili, a inni głowy ucinali" – pisał z dużą przesada ruski kronikarz[97].

Dokładna liczebność powstańców nie jest znana. Anonimowy autor diariusza o początkach wojny z Ostrzaninem ocenia oddziały kozackie wkraczające na włość na 2000 mołojców. Dopiero w rejonie Krzemieńczuka, jego zdaniem, w ciągu kilku dni siły swawoleństwa wzrosły do około 10 000 ludzi[98]. Trzeba zwrócić uwagę, że okolice Krzemieńczuka były terenami charakteryzującymi się nikłym zaludnieniem. Wydaje się więc mało prawdopodobne, aby zaledwie w ciągu paru dni do powstańców przyłączyło się aż 8000 ludzi. Podana przez nieznanego autora diariusza liczba 2000 mołojców również budzi poważne zastrzeżenia. Jeszcze w lutym komisarze Stanisław Potocki i Adam Kisiel uważali, że na Niżu przebywa około 3000 swawoleństwa. W marcu w czasie wyprawy na Zaporoże Jacek Mielecki uzyskał informacje, mówiące o 5000 buntowników. W marcu wojewoda putywlski Nikifor Pleszczew otrzymał dane, mówiące o 6000 Kozaków

94 Ibidem, s. 491.
95 Ibidem, s. 492; List Majora do H. Chrząstowskiego, Arklieja 22 IV 1638, Korespondencja..., s. 491.
96 Anonimowy autor diariusza podaje, że wojna z Ostrzaninem zaczęła się 13 kwietnia, zob. Nowij dokument do istorii powstannia Ostranici, wyd. M. Antonowicz, „Litopis Czerwonoj Kaliny", nr 7/8, 1936, s. 37.
97 Lwowska Russka Litopis, s. 258.
98 Nowij dokument…, s. 37. W. Majewski ocenia siły powstańców na 2000 ludzi, zob. W. Majewski, Ostranin Jacko, s. 475.

III

przebywających na Niżu[99]. W kwietniu pisał do Moskwy o około 7000 Zaporożców, którzy zebrali się za porohami[100]. Już po wkroczeniu Kozaków na włość bardzo dobrze poinformowany Hieronim Chrząstowski oceniał siły powstańców na około 6000 ludzi[101]. Wydaje się, że liczba podana przez Chrząstowskiego jest najbliższa prawdy. Oddziały Ostrzanina i Skidana składały się w większości z weteranów powstania Pawluka, nie mieszczących się w rejestrze wypiszczyków i zbiegłych na Zaporoże rejestrowych. Najprawdopodobniej większość z nich była weteranami walk z Moskwą w latach 1632–1634. Część uczestniczyła w powstaniu Tarasa Fedorowicza w 1630 roku. Zapewne niejeden mołojec brał udział w buncie Żmajły w 1625 roku, bił się z Tatarami i Turkami w czasie wyprawy chocimskiej w 1621 roku.

Po wkroczeniu na włość siły hultajstwa mogły wzrosnąć do około 8000 ludzi[102].

Niestety, nic nie wiemy na temat uzbrojenia oddziałów powstańczych, jaka część Zaporożców posiadała broń palną, ilu dysponowało szablami, a ilu musiało się zadowolić kosami, rohatynami czy widłami? Na te pytania nie uzyskamy odpowiedzi. Wiemy jedynie, że już na wiosnę 1637 roku chłopi masowo wysprzedawali woły i konie, a za otrzymane pieniądze kupowali samopały[103].

Możemy się jedynie domyślać, że Kozacy maszerujący lądem ruszyli z Zaporoża niewielkim taborem. Jedynie nieliczni stanowili jazdę.

Nasuwa się pytanie skąd Kozacy mieli konie, przecież nie mogli ich trzymać na Zaporożu, na Bazawłuku, czy też Czartomelickim Ostrowie. Odpowiedź jest dosyć prosta. Z dawien dawna stada koni kozackich wypasały się na tak zwanym Wielkim Ługu oraz w dolinach Bohu i Ingulca[104]. Zapewne dzięki tym miejscom, tym pastwiskom rebelizanci mogli wystawić oddziały konne, mieli siłę pociągową, bez której poruszanie się taborem było rzeczą niemożliwą. Pewne jest jednak, że liczba koni, jaką Zaporożcy mogli przyprowadzić z Zaporoża, była daleko niewystarczająca dla sporządzenia taboru i zorganizowania oddziałów jazdy.

Główne siły dowodzone przez Ostrzanina i wyposażone w artylerię liczącą pięć dział poruszały się na czółnach w górę Dniepru[105]. Zaskoczyły

99 Wieści z Putywla 13 (23) III 1638, Woss., s. 194.
100 List N. Pleszczewa, Putywl 18 (28) IV 1638, Woss., s. 209. Jest to data otrzymania listu; List N. Pleszczewa, Putywl 18 (28) IV 1638, ibidem, s. 211.
101 List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 491.
102 Ibidem, s. 492.
103 List A. Kisiela do S. Koniecpolskiego, Nosówka 16 V 1637, Korespondencja…, s. 364.
104 W. A. Serczyk, op. cit., s. 220.
105 List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 492. Powstańcy mogli posiadać działa z typu kolubryn, takie same jakie na swoim wyposażeniu mieli Kozacy rejestrowi.

one załogę w Krzemieńczuku, z której ponad osiemdziesięciu rejestrowych zginęło lub dostało się do niewoli. Jedynie dwudziestu Kozaków wiernych Rzeczypospolitej zdołało ocalić głowy i zbiegło do Perejasławia. To właśnie oni pierwsi dali znać o początkach buntu. W krótkim czasie, najpóźniej do 21 kwietnia, powstańcy pod wodzą Ostranicy zdobyli Piwę, Maksymówkę, Czehryń Dąbrowę i Bużyn[106]. Miejscowe załogi zostały częściowo zlikwidowane lub rozproszone, a przeprawy na Dnieprze opanowane.

Tymczasem drugi oddział powstańców dowodzony przez Skidana, posuwając się prawym brzegiem Dniepru zdołał zająć Czehryń i schwytać pułkownika czehryńskiego[107]. 21 lub 22 kwietnia, jak twierdził naoczny świadek, mnich prawosławny, ale – jak zaznaczył Hieronim Chrząstowski „szlachcic dobry" – watażka przeprawił się z całym swoim pułkiem pod Piwami na wschodni brzeg rzeki[108].

W ten sposób pierwsza część planu powstańców została zrealizowana. Obecnie czekało ich znacznie trudniejsze zadanie, a mianowicie opanowanie Perejasławia i likwidacja Iliasza oraz pozostałej starszyzny.

Niestety, nie znam bliższych szczegółów na temat walk w pierwszych dniach powstania. Zaskakujący może być brak większych sił w rejonie Krzemieńczuka. Prawdopodobnie jednak Stanisław Potocki wycofał je do Perejasławia, gdzie skoncentrowano większość rejestrowych. Wcześniejsze rozlokowanie w Krzemieńczuku pułku białocerkiewskiego wiązało się bowiem ściśle z planem wojewodzica, mającym na celu przerzucenie tam większości oddziałów. Obecnie kiedy gro wojsk zmuszone było stacjonować w rejonie Niżyna, Perejasławia i na Wiśniowieczczyźnie, nie było celu zostawiać całego pułku wysuniętego tak daleko na południe. Wręcz przeciwnie, należało wycofać go na północ. Pozostawienie pułku białocerkiewskiego na granicy Dzikich Pól skazywało ten oddział na zagładę. Wiadomo było bowiem, że nawet oba pułki rejestrowych nie będą w stanie stawić czoła powstańcom. Istniała poważna obawa, że osaczone przez buntowników w dużej części, a może i w całości przyłączą się do powstania. W tym miejscu wystarczała w tych warunkach niewielka straż, której zadanie nie polegało wcale na obronie. Miała ona przede wszystkim pilnować porządku, czuwać i na wypadek wkroczenia Zaporożców na włość, powiadomić o tym wojska koronne lub samego Iliasza.

106 Ibidem, s. 491; List Majora do H. Chrząstowskiego, Arklieja 22 IV 1638, Korespondencja..., s. 491.
107 Nie znamy nazwiska pułkownika czehryńskiego. W lutym 1638 roku był nim Hrysztaj Chomowicz. Możliwe jednak, że po nieudanej wyprawie Mieleckiego na Zaporoże doszło do pewnych zmian wśród dowódców pułków Kozaków rejestrowych.
108 List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 492.

Z niezrozumiałych względów nie wycofano większych sił spod Czehrynia, a ich los, po za tym co spotkało pułkownika czehryńskiego, nie jest znany. Można się jednak domyślać, że część pułku czehryńskiego uległa zagładzie, część rozproszeniu, a zapewne spora grupa przyłączyła się do powstańców.

Główną siedzibą buntowników został Krzemieńczuk. Tam sprowadzano z opanowanych rejonów broń, wozy potrzebne do sporządzenia taboru, konie i żywność, a także organizowano nowe oddziały[109]. Właśnie w okolicach Krzemieńczuka udało się Ostrzaninowi zawładnąć znaczną liczbą koni[110].

W stronę Arkliejów i w kierunku wschodnim powstańcy wysłali dwie grupy. Jedna z nich, licząca 2000 konnych, udała się w kierunku miasta Chorol, położonego nad rzeką o tej samej nazwie[111]. Miała ona zapewne zorganizować powstanie na Lewobrzeżu, a nade wszystko wejść w kontakt z Dońcami. Posunięcie to rozpraszało niepotrzebnie siły kozackie i osłabiało ich ewentualne uderzenie na głównym odcinku działań. Ostrzanin jednak przywiązywał ogromną wagę do pomocy, której mieli udzielić powstańcom wracający z Azowa Zaporożcy i idący na pomoc swym braciom znad Dniepru Kozacy dońscy. Nie może dziwić fakt, że dowództwo wojsk powstańczych tak bardzo liczyło na wsparcie weteranów walk o Azow. To nie byli chłopi ukraińscy, co prawda bardzo waleczni, odważni, ale słabo uzbrojeni i wyszkoleni. Kozacy dońscy i walczący pod Azowem Zaporożcy to elita Kozaczyzny, to z całą pewnością doświadczeni i biegli w rzemiośle rycerskim mołojcy. Dlatego Ostrzanin tak bardzo cenił sobie ich pomoc. Setka dobrze uzbrojonych kombatantów spod Azowa stanowiła dla powstańców większą wartość niż tysiąc lada jako uzbrojonych chłopów ukraińskich, o których Maciej Franz z dużą przesadą pisał, że „nadawali się do palenia i rabowania dóbr szlacheckich, ale nie do walki z doborowymi rotami koronnymi"[112].

Druga grupa, licząca 300 konnych, wieczorem 22 kwietnia zaatakowała stanowiska regimentu Denhoffa. Po stracie kilkunastu ludzi wycofała się na południe[113]. Ten krótki rekonesans przekonał powstańców o silnej obronie umocnionego, a wręcz ufortyfikowanego obozu dragonów, którzy mogli liczyć nie tylko na pomoc rejestrowych, ale również okolicznej szlachty, urzędników wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego i księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, dysponujących kilkoma armatkami[114]. W tej

109 Nowij dokument..., s. 37

110 Rozprawa z Kozakami..., s. 58.

111 List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 492.

112 M. Franz, Powstanie kozackie..., s. 239.

113 List H. Chrząstowskiego do M. Potockiego, Perejasław 23 IV 1638, Korespondencja..., s. 491.

114 Nowij dokument..., s. 37.

sytuacji marsz w kierunku Perejasławia czy też na Helmazon w celu pochwycenia starszyzny rejestrowej i przeciągnięcia Kozaków rejestrowych na swoją stronę był dla buntowników bardzo ryzykowny[115]. Wystarczy rzut oka na mapę, aby zorientować się, że powstańcy nie mogli swobodnie dotrzeć do Helmazonu, mając po drodze Arklieje. Powstańcy mogli się pokusić o zdobycie Arkliejów i bicie przeciwnika na raty. Jednak szybkie zdobycie tego miejsca, tak aby nie zdążyła dotrzeć do niego odsiecz, było mało prawdopodobne. Co prawda Kozacy mieli przewagę liczebną nad trzema oddziałami łącznie ale nie wyrównywała ona dysproporcji w uzbrojeniu i wyszkoleniu. Jak twierdzi Władysław Czapliński, Kozacy uzyskiwali przewagę nad wojskiem kwarcianym przy stosunku liczbowym 4:1, a nawet 5:1 na swoją korzyść[116]. Uwzględniając, to że większość oddziałów koronnych składała się z rejestrowych należałoby obniżyć ten stosunek do około 2:1. Takiej jednak przewagi Ostrzanin nie miał, tym bardziej, że dosyć niefrasobliwie, kilka dni wcześniej pozbawił się 2000 ludzi.

Może wydawać się dziwne, że wódz kozacki, dysponujący około 6000 mołojców nie zdecydował się uderzyć na dragonów z regimentu Denhoffa (około 650 żołnierzy). Trzeba jednak pamiętać, że dragoni – dobrze wyszkoleni i uzbrojeni w muszkiety – byli niezwykle groźnym przeciwnikiem. Mając do dyspozycji kilka dział i wsparcie nieznanej nam liczby ludzi Lubomirskiego i Wiśniowieckiego, mogli długo stawiać opór powstańcom. Warto dodać, że zaledwie nieco ponad 200 dragonów przez cały dzień broniło dzielnie swoich pozycji pod Hołtwą przed kilkakrotnie silniejszymi powstańcami i uległo dopiero po wyczerpaniu się amunicji. Znając walory i uzbrojenie dragonów Ostrzanin wolał nie ryzykować.

Widząc silnie umocnione pozycje wojsk koronnych oraz zdając sobie sprawę z niemożności ich szybkiego zdobycia buntownicy postanowili zmienić plany. Dostrzegając jednocześnie, że napływ ochotników nie jest zbyt wielki, a bierne oczekiwanie na wsparcie miejscowej ludności i pomoc ze wschodu nie przyniesie Kozakom żadnych korzyści, postanowili ruszyć na północny wschód. Przenosząc żagiew powstania na tereny gęściej zaludnione niż okolice Krzemieńczuka, mogli liczyć na znaczny wzrost liczebny własnych wojsk. I co najważniejsze – wejść w końcu w upragniony kontakt z weteranami walk o Azow.

Ostrzanin zostawił nieliczne załogi w Maksymówce, Piwach i Czehryń

115 Hruszewskij twierdzi, że atak na Arklieje to „tylko dywersja albo ekspedycja agitacyjna", zob. M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII, cz. 1, s. 292. Przeczą temu autor „Diariusza wojny kozackiej..." jak również Michajło Antonowicz, zob. Nowij dokument..., s. 35, 37.

116 W. Czapliński, Glosa do Trylogii, Wrocław 1974, s. 26.

III

Dąbrowie oraz silniejszy oddział w Krzemieńczuku[117]. Wyznaczenie straży w tych miejscowościach świadczy o tym, jak dużą wagę przywiązywał do połączenia z Prawobrzeżem. Oznacza też, że wódz kozacki nie miał zamiaru przenosić terenu operacyjnego na wschód, a po wykonaniu postawionego sobie zadania chciał wrócić w rejon Krzemieńczuka i być może wtedy pokusić się o pokonanie wojsk koronnych. Gdyby akcja na Zadnieprzu nie powiodła się, a siły powstańców nie byłyby wystarczające aby stawić czoło wojskom koronnym, rebelizanci mogli wycofać się na Zaporoże[118]. Plan nie był zbyt dobrze przemyślany. Zakładał bowiem całkowitą bierność wojsk koronnych. Ostrzanin był przekonany, że rozrzucone po Zadnieprzu chorągwie kwarciane nie zdążą się skoncentrować i w najbliższym czasie nie będą stanowić zagrożenia dla oddziałów powstańczych.

Być może już 23 kwietnia główne siły kozackie ruszyły w górę rzeki Psioły, a następnie pomaszerowały wzdłuż rzeki Chorol, w kierunku północno-wschodnim. Po drodze złupiły Omelnik, Chorol[119] i skierował się na południe. Głównym celem tej wyprawy było, jak wspomniałem wyżej, wzmocnienie sił, zebranie żywności i zorientowanie się jakie są możliwości szybkiego uzyskania posiłków od Kozaków dońskich. Prawdopodobnie doszło wtedy do połączenia się wojsk Ostrzanina z wysłanym wcześniej oddziałem jazdy. Niewątpliwym błędem powstańców było zabranie na tę wyprawę większości sił, a przede wszystkim grupy Skidana. Znacznie rozsądniejsze byłoby zostawienie go w rejonie Czehrynia, aby tam organizował nowe oddziały. Teren, na który udały się wojska powstańcze, nie był wybrany zbyt szczęśliwie. Rejony te charakteryzowały się niewielkim zaludnieniem. Po za okolicami Chorola były to peryferie osiadłej Ukrainy, które nie rokowały większych nadziei na duży dopływ ludzi i środków. Znacznie dogodniejszym obszarem byłaby Wiśniowiecczyzna albo Rumieńszczyzna. Powstańcy jednak nie chcieli chyba wchodzić w kontakt z wojskiem koronnym, stacjonującym na tych obszarach, obawiając się słusznie, że mogłoby one odciąć ich od Dniepru. W interesie buntowników było utrzymanie przekonania wśród kwarcianych i rejestrowych, że nadal przebywają w okolicach Krzemieńczuka.

Wódz kozacki nie docenił dowództwa wojsk kwarcianych. Uważał, że ma dość czasu na uzupełnienie szeregów i powrót do Krzemieńczuka. Sądził, że rozrzucone po Naddnieprzu chorągwie koronne niezbyt ochotnie, a przede wszystkim niezbyt szybko będą ściągały w rejon koncentracji na-

117 Nowij dokument..., s. 37.
118 Ibidem, s. 37.
119 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 92.

znaczony im przez dowództwo wojsk polskich. Najprawdopodobniej Kozacy doskonale wiedzieli, że nieopłacane wojsko kwarciane jedynie warunkowo zgodziło się prowadzić walkę w grudniu 1637 roku. Obecnie na Zadnieprzu nie było pogromcy Kozaków spod Kumejek, hetmana polnego Mikołaja Potockiego. Dowództwo sprawował jego brat – Stanisław, który nie cieszył się w wojsku takim autorytetem jak wojewoda bracławski. Dlatego też zdaniem Zaporożców mógł mieć poważne kłopoty z nakłonieniem żołnierzy kwarcianych, aby ruszyli przeciwko Kozakom. Tym bardziej, że powstańcy nie byli dla chorągwi kwarcianych bezpośrednim zagrożeniem, nie atakowali żadnego, nawet najmniejszego oddziału wojska koronnego. Więcz przeciwnie znajdowali się na peryferiach Ukrainy, na granicy Dzikich Pól. Zupełnie inaczej mogłaby wyglądać postawa kwarcianych, gdyby Kozacy zdecydowali się zdobyć obóz dragonów w Arklieju i starli się z chorągwią kozacką Hieronima Chrząstowskiego. Wówczas pozostałe chorągwie kwarciane zapewne pospieszyłyby na pomoc dragonom i żołnierzom Chrząstowskiego.

Ostrzanin, wykorzystując tę, jak mu się wydawało, dogodną sytuację, oddalił się od głównej osi operacji o ponad sto kilometrów.

Po 23 kwietnia Stanisław Potocki stanął pod Perejasławiem. Rozesłane w dół Dniepru chorągwie dotarły aż do Krzemieńczuka. Straż pozostawioną tam przez Ostrzanina żołnierze „wysiekli, czółny i insze przeprawy, w które się oni byli sposobieli popalili i posiekli"[120]. Pułkownik dosyć szybko zorientował się, że główne siły powstańców pomaszerowały na wschód. Korzystając z dogodnej okazji w ostatnich dniach kwietnia ruszył w ślad za Ostrzaninem. Wódz kozacki w tym momencie był już odcięty od Dniepru. Pozostało mu albo iść na północ i na te tereny przenieść żagiew powstania, albo umocnić się w jakimś miejscu i czekać na odsiecz od Kozaków dońskich. Ostrzanin wybrał to drugie wyjście. W tym celu zajął Hołtwę, miasteczko położone na granicy Dzikich Pól. Miało ono doskonałe walory obronne, a Kozacy jak mało kto bardzo dobrze umieli to docenić. „Horod" ten zamieszkany był w tym czasie przez ponad tysiąc mieszkańców, a zdecydowana większość ich zaliczana była w rejestrach podymnego, do tak zwanej ludności „nieposłusznej"[121]. Hołtwa położona była „w obronnym miejscu między błotami i jeziorami zarosłymi i gęstymi"[122]. Ponadto

120 Nowij dokument..., s. 37.
121 A. Jabłonowski, Pisma, t. III, Kresy ukrainne, Warszawa 1911, s. 46; SGKP, t. VII, 1886, s. 526. Według lustracji z 1622 r., w miasteczku było 20 domów posłusznych i 230 nieposłusznych. Zdaniem Witalija Szczerbaka w 1616 r., w Hołtwie było 30 dymów posłusznych i aż 700 nieposłusznych, zob. W. Szczerbak, Ukrainskie Kozactwo: formuwannia socialnogo stanu. Druga połowina XV-sieriedina XVII st., Kiiw 2000, s. 47.
122 Nowij dokument..., s. 38.

z trzech stron, to jest od północy, wschodu i południa otoczona była wodami Psioły. Rzeka ta niezbyt szeroka w tym miejscu miała jednak wysokie i wyjątkowo błotniste brzegi porośnięte trzciną i sitowiem[123]. Była więc przeszkodą niezmiernie trudną do przebycia. Od wschodu dostęp do miasta utrudniały, a wręcz uniemożliwiały wody rzeki Hołtwy, która właśnie w tym miejscu wpadała do Psioły. Wokół horodu rosły gęste, nieprzebyte lasy, usiane masą parowów, dołów i jarów[124]. Stanowiły doskonały teren do obrony wymarzony wprost dla Kozaków. Jedyne przejście przez las znajdowało się od strony południowej. W tym miejscu oba brzegi rzeki połączone były drewnianym mostem, od którego szła droga[125]. Okolski nie pisze, w którym miejscu dokładnie znajdował się most. W rachubę wchodziły tylko dwa kierunki: północny i południowy. Od strony północnej Hołtwę otaczały nieprzebyte lasy i bagna. Dlatego też, według mnie, most musiał znajdować się na południe od miasteczka. Od zachodu dostęp do Hołtwy nie sprawiał żadnych trudności. Dlatego właśnie to miejsce zostało najlepiej umocnione przez Kozaków. Tuż przed miastem w miejscu, w którym oba brzegi Psioły były położone najbliżej siebie powstańcy zbudowali wał ziemny wzmocniony drewnianą palisadą, odgradzając nim drogę do miasta. Umocnili go ponadto licznymi basztami. Przed wałem, na pobliskim pagórku „szaniec potężny obrócili"[126]. Ta dodatkowa pozycja umożliwiała Kozakom ostrzeliwanie oddziałów atakujących wał ze skrzydła i dawała im wgląd w obóz przeciwnika. Maciej Franz słusznie zauważył, że potężne umocnienia wybudowane przez Kozaków, świadczą o ich dużych umiejętnościach fortyfikacyjnych[127].

Umocnienia postawione przed miastem zostały obsadzone przez większość buntowników[128]. Na wypadek gdyby wojskom koronnym udało się zająć wyżej opisane pozycje, Kozacy ufortyfikowali również samą Hołtwę. Tu sprawa była znacznie łatwiejsza. Zarówno miasto jak i znajdujący się w nim zamek otoczone były drewnianą palisadą. Aby wzmocnić walory obronne Hołtwy, zaraz przy palisadzie Kozacy wykopali rowy i usypali wał. Najbardziej newralgiczne miejsce, którym były oczywiście bramy, zatarasowali, utrudniając ich wyważenie[129]. Na najwyższych budynkach wystawili straże, które miały obserwować okolicę. Zabobonni Kozacy odwołali się nawet do pomocy czarownic i czarowników, którzy „inkantacje na prochy, strzelbę, powietrze i ogień czynili"[130]. Zaporożcy po macoszemu potraktowali tereny położone na południe od Hołtwy, zwłaszcza nie zatroszczyli się o silne umocnienie pozycji przedmostowych. Ich utrzymanie w razie przewlekłego oblężenia mogło ułatwić, a wręcz umożliwić odwrót armii powstańczej.

5 maja, od zachodu, nadeszły wojska koronne. Na miejsce obozowania Stanisław Potocki wyznaczył teren położony naprzeciwko wału kozackiego. Niezwłocznie nakazał dragonom przystąpić do budowy umocnień polowych na wprost pozycji powstańców. Dragoni szybko wykopali okop i usypali wał ziemny, łącząc nim oba brzegi rzeki. Ponadto wzmocnili wyżej wspomniane fortyfikacje, stawiając w ich obrębie trzy szańce. Umocnienia te, w doskonały sposób zabezpieczały obóz wojsk koronnych przed atakiem powstańców od wschodu. W przyszłości mogły uniemożliwić buntownikom wydostanie się z kotła. W czasie gdy dragoni budowali fortyfikacje ziemne, pułkownik wysłał na czatę w celu pochwycenia języka i rozpoznania terenu kilka chorągwi kwarcianych i Kozaków rejestrowych[131]. Po dokładnym rozpoznaniu terenu wojewodzic bracławski postanowił nie atakować umocnionych pozycji od czoła. Zdecydował, że przede wszystkim należy opanować pozycje przymostowe i odciąć zamknięte w Hołtwie oddziały kozackie od południa. W tym miejscu, jak wspomniałem wyżej, do Hołtwy prowadziła droga, którą mogły przybywać na pomoc nowe oddziały buntowników. Co ważniejsze, umożliwiała ona wycofanie się Ostrzanina z Hołtwy. 5 maja prawdopodobnie późnym południem lub wieczorem pułkownik wysłał na południowy brzeg Psioły większe siły. Składały się one z chorągwi kozackiej Jacka Mieleckiego (100 koni), około 2000 Kozaków rejestrowych pod dowództwem Iliasza Karaimowicza i dwóch kompanii dragonów: Mikołaja Bieganowskiego (150 porcji) i Jana Żółkiewskiego (125 porcji), dowodzonej przez nieznanego z nazwiska niemieckiego kapitana[132]. Całość tych sił mogła liczyć nieco ponad 2300 ludzi. Zadaniem Mieleckiego było opanowanie mostu na Psiole i odcięcie pozycji kozackich od południa. Być może również w zależności od rozwoju sytuacji rotmistrz miał spróbować zaata-

123 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 95. Rzeka Psioł w swoim najszerszym miejscu miała około 100 metrów szerokości, a w najgłębszym – 6 metrów głębokości, zob. SGKP, t. IX, 1888, s. 249. W okolicy Hołtwy Psioł mogła mieć szerokość 60–80 metrów.

124 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 95.

125 Ibidem, s. 98.

126 Ibidem, s. 95.

127 M. Franz, Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI–XVII wieku. Geneza i charakter, Toruń 2002, s. 211. Autor powyższej pracy myli się, sądząc, że umocnienia pod Hołtwą były szturmowane przez armię koronną pod dowództwem Mikołaja Potockiego.

128 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 95.

129 Ibidem, s. 95.

130 Ibidem, s. 95.

131 Ibidem, s. 98.

132 Ibidem, s. 98. Zdaniem anonimowego autora diariusza wysłano nie jedną, ale kilka chorągwi kwarcianych, zob. Nowij dokument..., s. 38. Szymonowski wspomina o wysłaniu na drugi brzeg dwóch chorągwi kozackich: Mieleckiego i Giżyckiego, zob. S. Szymonowski, op. cit., s. 72.

kować samo miasto. Żeby jednak nie stracić kontaktu z grupą Mieleckiego i uzyskać lepsze połączenie z jego oddziałem, Potocki kazał zbudować koło obozu wojsk kwarcianych most[133]. Miał on w oczywisty sposób umożliwić znacznie szybsze przerzucanie oddziałów koronnych z jednego brzegu rzeki na drugi. Po przeprawieniu się przez Psiołę Mielecki zaatakował szaniec przymostowy. Po krótkiej walce powstańcy zostali wyparci ze swoich pozycji i poprzez most zaczęli wycofywać się w stronę miasta. Iliasz Karaimowicz, korzystając z zamieszania w szeregach przeciwnika, zajął most i uderzył na bramę. Kozacy opamiętali się jednak w porę i „nawałnością strzelby" odparli atak, zadając rejestrowym spore straty i raniąc samego Iliasza[134]. Ponowne natarcie musiało zostać przerwane na skutek podpalenia mostu przez obrońców[135].

Dziwnym wydaje się fakt, że Kozacy nie próbowali zrobić żadnej zasadzki na wojsko koronne, a przecież teren doskonale sprzyjał tego rodzaju przedsięwzięciu. Zaporożcy mogli nie tylko zadać grupie Mieleckiego poważne straty, ale nawet nie dopuścić jej do mostu. Powstańcy sądzili chyba, że oddziały kwarciane nie będą z marszu atakowały ich pozycji. Liczyli zapewne na to, że Stanisław Potocki zleci jedynie budowę obozu, a co najwyżej wyśle niewielką czatę w celu rozpoznania terenu. Dlatego też akcja przeprowadzona przez Mieleckiego i Kozaków rejestrowych zaskoczyła Zaporożców.

Atak na miasto co prawda się nie powiódł, ale główne zadanie postawione Mieleckiemu zostało wykonane. Pozycje kozackie były odcięte, a możliwość wydostania się z miasta od południa poważnie utrudniona. Kozacy sami spalili most, który był ich furtką na świat. Nie byli oni jedynie odcięci od północy i wschodu, ale gęste i bagniste lasy w tym rejonie były dla wojska praktycznie nie do przebycia. Zdobyty szaniec przedmostowy obsadzony został przez dragonów, którym dodano kilka, prawdopodobnie trzy działka. Moje kalkulacje, dotyczące liczby armat, opierają się na fakcie, że na początku powstania Kozacy dysponowali pięcioma działami, a pod Żołninem mieli ich już osiem. Jedynym miejscem, gdzie mogli zdobyć jakieś armaty była właśnie Hołtwa.

Kozacy rejestrowi zajęli pozycje bardziej na południe, w głębi lasu, natomiast chorągiew Mieleckiego stanęła prawdopodobnie przy samej rzece naprzeciwko obozu koronnego[136]. Przez kilka najbliższych dni powstańcy „wycieczki porządne na wojska [...] nocą czynili". Wojska koronne nie po-

133 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 97.
134 A. Mardkowicz, O Iliaszu Karaimowiczu zwierzchniku wojsk zaporoskich, Łuck 1931, s. 14.
135 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 98.
136 Nowij dokument..., s. 38.

zostawały dłużne i parokrotnie próbowały zdobyć miasto, „ale rzecz była niepodobna szturmem ich wziąć"[137]. Blokada zaczęła przynosić spodziewane efekty. Kozacy, nie chcąc zostać zmuszeni do kapitulacji, musieli za wszelką cenę przerwać oblężenie. Niedługo po północy 10 maja Ostrzanin przeprawił przez Psiołę dwie grupy[138]. Pierwsza z nich miała obejść posterunki dragonów i części rejestrowych, oszańcowanych przy niedawno spalonym moście, odciąć ich od wojska koronnego i zniszczyć. Aby uniemożliwić udzielenie im pomocy, Kozacy porobili zasieki i jedyną drogę wiodącą do obozu koronnego zawalili kłodami i gałęziami[139]. Druga grupa, korzystając z licznych parowów i jarów, miała niepostrzeżenie podejść pod obóz Potockiego i zaatakować wojska koronne od zachodu[140].

Celem całej operacji miało być wyłącznie odblokowanie Hołtwy i zniszczenie wojsk nieprzyjaciela, położonych na południe od rzeki Psioły. Jednocześnie akcja przedsięwzięta przez Kozaków, mogła przygotować dobry grunt i umożliwić w przyszłości osaczenie, a być może nawet zniszczenie oddziałów kwarcianych. Dlatego też główne zadanie spoczywało na grupie pierwszej, podczas gdy druga miała prowadzić typową działalność dywersyjną i odciągnąć uwagę Stanisława Potockiego od właściwego kierunku natarcia. Co najmniej trzy godziny przed świtem, czyli około godziny 1.30, 10 maja powstańcy zaatakowali pozycje rejestrowych, rozbili ich i rozpro-

137 Ibidem, s. 38.
138 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 99; datę tego wypadu podaje anonimowy autor diariusza, zob. Nowij dokument..., s. 38. W. Majewski uważa, że wspomniana akcja miała miejsce 6 maja, zob. W. Majewski, Taktyka..., s. 8. Data akcji podjętej przez Zaporożców nie jest pewna. Czytając o wypadzie kozackim w diariuszu Okolskiego, jak również w anonimowej „Rozprawie z Kozakami..." ma się wrażenie, że wypad powstańców mógł nastąpić już w nocy z 5 na 6 maja. Zastanawiające jest jednak to, że obaj autorzy piszą nieco dalej, iż po przerwaniu blokady przez Kozaków, dowódcy wojsk koronnych „wojsko dla niesposobnego dla wojny konnej miejsca nazad dnia trzeciego od tej Hołtwy odwrócić musieli". Dodają jednocześnie, że odwrót miał miejsce 11 maja. Jeśli uwzględnimy fakt, że wypad Kozaków miał miejsce 6 maja, a odwrót winien nastąpić trzy dni później, to wycofanie się wojsk koronnych powinno nastąpić 9 maja. Wiemy jednak z całą pewnością, że odwrót spod Hołtwy nastąpił 11 maja. Gdybyśmy uparcie trzymali się stwierdzenia, że wycofanie się wojska kwarcianego nastąpiło trzy dni po akcji Zaporożców, to musielibyśmy uznać, że wypad Kozaków miał miejsce 8 maja. Wróćmy na chwilę do daty podanej przez Majewskiego. Wydaje się rzeczą logiczną, że Kozacy dokonali wypadu już 6 maja, żeby nie pozwolić oddziałom kwarcianym na umocnienie niedawno zajętych pozycji. Jak jednak wytłumaczyć fakt, że przez kilka kolejnych dni wojsko koronne nie próbowało odzyskać utraconego terenu. Jeżeli dowództwo armii kwarcianej zdawało sobie sprawę, że teren nie sprzyjał działaniom jazdy powinno zarządzić odwrót znacznie wcześniej, a nie dopiero 11 maja. Bardziej do mojej wyobraźni przemawia inny scenariusz zdarzeń. Szybka i skuteczna akcja wojsk koronnych przeprowadzona już 5 maja, zaskoczyła powstańców. Przez kilka dni prowadzili niezbyt energiczne akcje, licząc przede wszystkim na to, że oddziały kwarciane wykrwawią się ciągłymi szturmami na umocnione pozycje. Tymczasem po kilku nieudanych szturmach Stanisław Potocki podjął decyzję o zastosowaniu blokady. Ta taktyka zmusiła Kozaków do działania. Dlatego też dopiero 10 maja przeprowadzili doskonale zorganizowaną akcję i przerwali blokadę.
139 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 99.
140 Ibidem, s. 99.

szyli. Z dragonami nie poszło im tak łatwo. Walka trwała do wieczora, a szturmy kozackie okupione zostały ciężkimi stratami. Dopiero gdy dragoni wystrzelali cały zapas amunicji, Kozacy zdołali przełamać ich obronę. Z ponad dwustu żołnierzy ocalało ponoć jedynie osiemnastu[141]. Próby przybycia z odsieczą „nieprzełamanego serca dragonom" nie przyniosły skutku[142]. Zasieki porobione przez powstańców były dla jazdy nie do przebycia. Po stracie wielu koni zmuszona była wycofać się. Chorągiew kozacka Mieleckiego otrzymała rozkaz opuszczenia zajmowanych pozycji i przeprawienia się do obozu wojsk koronnych[143]. Los dragonów przypieczętowały ataki drugiego oddziału kozackiego prowadzone na tyły obozu wojsk koronnych. Odwróciły one uwagę dowództwa kwarcianych i związały skutecznie część chorągwi koronnych[144]. Kozacy nie wdawali się w walkę na otwartym polu. Swoim zwyczajem podchodzili pod obóz przeciwnika, a gdy jazda ich atakowała, chowali się w miejscach nieprzystępnych: w dołach, jarach, czy też w lesie. Taka taktyka przyniosła jednak powstańcom spore straty, nie wszyscy bowiem zdążyli uciec przed kontratakami chorągwi jazdy.

Całodzienna bitwa zakończyła się sukcesem taktycznym Kozaków. Blokada została rozerwana, a straty, jakie poniosło wojsko kwarciane, napawały buntowników pełnym optymizmem. Dowódcom kozackim należą się słowa uznania za dobrze zaplanowaną i doskonale przeprowadzoną akcję. Inaczej, niestety, należy ocenić dowództwo wojsk koronnych. Pośrednio winny jest Stanisław Potocki, który nie wysłał na południowy brzeg Psioły większej liczby chorągwi kwarcianych, tym bardziej, że na brak jazdy nie mógł narzekać. Bezpośrednim sprawcą nieszczęścia jest chyba Mielecki. Nie utrzymywał on stałego kontaktu z dragonami i rejestrowymi, nie zauważył przygotowań kozackich, robienia zasieków, a przecież prace te nie mogły być wykonane bez żadnego hałasu. Do klęski przyczyniła się wątpliwie lojalna postawa rejestrowych, którzy bardzo szybko dali się rozbić. Na tym ostatnim fakcie niewątpliwie zaważył brak rannego Karaimowicza.

Straty, jakie poniosły obie strony w walkach pod Hołtwą, są trudne do ustalenia. Strona polska utraciła dwie kompanie dragonów, to jest ponad 200 ludzi i nieznaną liczbę żołnierzy jazdy. Nie była ona z pewnością większa niż kilkunastu, może kilkudziesięciu zabitych. Rejestrowi stracili w sumie 200–300 ludzi[145].

141 List N. Pleszczewa, Putywl 28 V (7 VI) 1638, Woss., s. 220.
142 Rozprawa z Kozakami…, s. 59.
143 S. Szymonowski, op. cit., s. 73.
144 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 100.
145 Nowij dokument..., s. 38. Autor diariusza podaje dokładną liczbę 220 mołojców. S. Wieliczko ocenia straty polskie na 3500 ludzi. Gołobuckij przyjmuje je bezkrytycznie, zob. W. O. Gołobuckij, op. cit., s. 238.

Straty powstańców zdają się być większe. Okolski z pewną przesadą pisze o 2000[146]. Wydaje się, że jest to liczba co najmniej podwojona, a rzeczywiste straty buntowników nie sięgały nawet 1000 poległych.

Po porażce, bo nie można wyniku tego starcia nazywać klęską, Potocki zwołał radę na której zgodnie postanowiono odstąpić od Hołtwy[147]. Były przynajmniej dwie przyczyny podjęcia takiej decyzji. Cały plan wygłodzenia powstańców wobec zaistniałej sytuacji stawał się nierealny, a szturmowanie umocnionych pozycji kozackich mijało się z celem i nie mogło przynieść żadnego sukcesu. Można było co prawda spróbować odzyskać utracone pozycje, ale na to nie pozwalały kończące się zapasy amunicji[148]. To właśnie była druga i chyba najistotniejsza przyczyna, dla której zdecydowano się wycofać. Trzeba sobie w tym miejscu postawić pytanie, czy nie lepszym wyjściem byłoby pozostanie na miejscu i czekanie na posiłki od hetmana polnego. Niewątpliwie dowództwo polskie musiało rozważać ten wariant. Umożliwiał on bowiem osaczenie (nie zablokowanie) głównych sił kozackich, a przede wszystkim wodzów powstania w Hołtwie. Jednocześnie duża liczba jazdy, którą dysponował wojewodzic bracławski, użyta w odpowiedni sposób zapobiegłaby szerzeniu się powstania na innych terenach. Wydaje się jednak, że kończące się zapasy amunicji były wystarczającym powodem, aby zaniechać wykonanie tego planu. Poza tym tak naprawdę nikt nie wiedział, kiedy można było spodziewać się nadejścia Mikołaja Potockiego.

Odwrót zaplanowany przez dowództwo wojsk koronnych miał być przeprowadzony w taki sposób, aby przekonać powstańców, że jest to zwykła ucieczka, przeprowadzona co prawda w zupełnym porządku, ale jednak rejterada. 11 maja po przejściu około 16 kilometrów, Stanisław Potocki stanął w polu i czekał na Ostrzanina przez prawie dwa dni[149]. Chciał stoczyć bitwę w miejscu dogodnym dla jazdy kwarcianej. Otwarta przestrzeń dawała wojskom koronnym dużą szansę na pokonanie nawet silniejszego liczebnie przeciwnika, jakim byli wtedy powstańcy. Niestety, Kozacy nie dali się wciągnąć w pułapkę, a motywy, dla których nie ruszyli w pościg za wojskiem koronnym, nie są znane. Dała się nabrać na ten ruch Potockiego jedynie część historyków ukraińskich. Według niektórych uczonych zza naszej wschodniej granicy, odwrót armii polskiej był ucieczką pokonanego i przerażonego przeciwnika, który miał pełną świadomość, że dalszy pobyt pod Hołtwą równał się zagładzie wojska koronnego[150].

146 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 101.
147 Ibidem, s. 105.
148 Nowij dokument..., s. 38.
149 Rozprawa z Kozakami...., s. 59 .
150 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII. cz. 1, s. 294; Nowij dokument..., s. 37.

III

Nie wiemy dlaczego Stanisław Potocki po bardzo krótkim okresie oczekiwania na wroga zdecydował się wycofać wojsko polskie do Łubni. Być może stracił nadzieję na to, że Kozacy dadzą się wywabić z dobrze ufortyfikowanej Hołtwy. Możliwe jest również, iż pułkownik otrzymał informacje o podążających na odsiecz Ostrzaninowi innych grupach powstańców. W tej sytuacji dalsze czekanie w szczerym polu na ruchy przeciwnika nie miało większego sensu. Dowództwo wojsk koronnych musiało dojść do wniosku, że znacznie lepiej, a przede wszystkim bezpieczniej, będzie się wycofać do Łubni.

Po bezowocnym oczekiwaniu na przeciwnika, 13 maja wojewodzic bracławski zarządził odwrót w kierunku Łubni – 87 kilometrów na północny zachód od Hołtwy. Trzeba powiedzieć, że tempo marszu było naprawdę imponujące, już bowiem 15 maja wojska koronne rozbiły obóz pod Łubniami. Trasa przemarszu armii polskiej nie jest znana. Prawdopodobnie jednak Potocki posuwał się wzdłuż rzeki Chorol, na północ, w kierunku na Mirhorod, a stamtąd na zachód do samych Łubni. Miejscowość ta nie została wybrana przypadkowo. Tu znajdowały się spore zapasy prochu, warsztaty artyleryjskie, a zapewne również mały arsenał. Można w nich było zostawić rannych, uzupełnić zapasy żywności. Okolice miasta były bardzo zasobne w paszę dla koni, co miało duże znaczenie w czasie suchego lata, jakie wtedy panowało. Do tego miejsca ściągała okoliczna szlachta, przerażona nasilającym się buntem chłopskim. Ale najistotniejsze było to, że Łubnie posiadały ważne znaczenie operacyjne. Były najlepszym na tym terenie węzłem komunikacyjnym. Stąd wiodły drogi na zachód do Jabłonowa i Perejasławia, na północ do Łochwicy i Rumna, na wschód do Mirhorodu, na południe do Chorola czy Łukomla. Łubnie położone na prawym brzegu Suły kontrolowały ponadto zachodnie tereny lewobrzeżnej Ukrainy i nie pozwalały na wybuch powstania na tych terenach. Wojska koronne nie wkroczyły jednak do miasta, lecz rozbiły się obozem na lewym brzegu Suły naprzeciwko Łubni, gdzie rozpościerały się piaszczyste równiny[151]. Potocki liczył bowiem na to, że powstańcy pójdą jednak w ślad za jego wojskiem. W takim przypadku oddanie im wschodniego brzegu rzeki, gdzie mogliby się bez przeszkód okopać, byłoby błędem. Można sobie co prawda wyobrazić taką sytuację, gdy powstańcy podchodzą pod wojsko koronne od zachodu. Wtedy jednak wały miasta bez przeszkód potrafiłyby zatrzymać Kozaków aż do momentu przeprawienia się Potockiego na prawy brzeg Suły. Po przybyciu do Łubni wojewodzic bracławski wysłał listy do swego brata i do hetmana wielkiego, w których powiadamiał swych przełożonych o przebiegu wydarzeń i prosił o niezwłoczne nadesłanie pomocy[152].

151 Ibidem, s. 38; SGKP, t. V, 1884, s. 777.
152 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 106.

Po pokonaniu wojsk koronnych Ostrzanin został panem dolnego Zadnieprza. Stojąc pod Hołtwą miał zapewnione doskonałe połączenie z Donem i Zaporożem. Tu mógł się przygotować do dalszej walki, organizować nowe oddziały, zbierać broń i żywność. Rejony Psioły i Worskli doskonale sprzyjały tym zadaniom. Zdaniem Michajła Hruszewskiego, tereny te niedawno zasiedlone zamieszkiwane były przez ludność, którą Mikołaj Potocki określał jako element buntowniczy i wyjątkowo niebezpieczny[153]. Rozsądek podpowiadał, aby skorzystać z szansy, uzupełnić szeregi wojska i dopiero potem pokusić się o pokonanie wojsk koronnych. Ostrzanin nie chciał jednak oddawać inicjatywy przeciwnikowi i zdecydował się na marsz za oddziałami Potockiego. Zanim jednak wyruszył spod Hołtwy, wysłał do Czehrynia na czele 500 ludzi – Karpa Skidana[154]. Zadaniem pułkownika kozackiego miało być organizowanie powstania na prawym brzegu Dniepru i odcięcie Zadnieprza od realnej pomocy z Prawobrzeża. Ponadto wódz kozacki nawiązał w końcu kontakt z Kozakami dońskimi. Z kilku stron otrzymał wieści, że idą mu w sukurs oddziały Putywlca, a nad Dnieprem w okolicach Kijowa zbierają się pułki Siekierawego, Sołomy i innych watażków[155]. Ostrzanina postanowił więc połączyć się niezwłocznie z nadciągającymi posiłkami, uderzyć na Potockiego i zniszczyć wojska kwarciane. Po ich likwidacji wódz kozacki zostałby panem całej lewobrzeżnej Ukrainy, a pokonanie go kosztowałoby Rzeczpospolitą wiele wysiłku. Prawdopodobnie, aby zaoszczędzić na czasie, postanowił nie czekać pod Hołtwą na ściągające do niego posiłki, ale wyznaczył miejsce koncentracji w okolicy Łubni[156]. Był to poważny błąd. Ostrzanin powinien był najpierw wzmocnić swoje siły o nadciągające mu z pomocą nowe oddziały powstańców i dopiero wtedy ruszyć na Łubnie.

Wódz kozacki szybkim marszem posunął się w kierunku Mirhorodu[157]. Po drodze uzupełniał swoją armię do około 10 000 ludzi[158]. Dzięki Okolskiemu wiemy, jak wyglądała ta rekrutacja. „Ostrzanin zwiódłszy wielu re-

153 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII. cz. 1, s. 294.
154 List N. Pleszczewa, Putywl 28 V (9 VI) 1638, Woss., s. 221; S. Okolski, Kontynuacya..., s. 107.
155 Rozprawa z Kozakami..., s. 59.
156 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 107. Hruszewskij nie wierzy, że Ostrzanin wyznaczył miejsce koncentracji pod Łubniami. Uważa, że wódz kozacki chciał wykorzystać osłabienie wojsk koronnych i rozbić Potockiego nie czekając na idące mu posiłki, zob. M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII. cz. 1, s. 294. Jest to jednak mało prawdopodobne. Świadczy o tym fakt, że już dzień po Ostrzaninie pod Łubnie podeszły oddziały Putywlca. Byłby to zaiste duży zbieg okoliczności.
157 Hruszewskij twierdzi, że Ostrzanin porzucił tabor pod Hołtwą i pieszo poszedł pod Łubnie, zob. ibidem, s. 295. Przeczy temu późniejszy przebieg wypadków.
158 List N. Pleszczewa, Putywl 28 V (9 VI) 1638, Woss., s. 221. Według Peszczewa armia Ostranicy liczyła 12 000 ludzi. Wydaje mi się jednak, że liczebność oddziałów kozackich była nieco niższa i nie przekraczała 10 000 mołojców.

jestrowych, przycisnąwszy uboższych, zagnawszy z miast i siół po niewoli niewinnych ludzi, szub, srebra, koni, zdobyczy wszelkiej im po wygranej naobiecowawszy" zachęcał ich do walki[159]. Posuwał się także do spijania ludzi, którzy wtedy znacznie chętniej wstępowali w szeregi jego wojska[160]. Nie znany jest los tych, którzy nie dali się przekonać namowom watażki. Czy byli wtedy wcielani do jego oddziałów „po niewoli", jak twierdzi dominikanin, czy przykładnie karani, czym groził w swoim uniwersale Skidan? Pod Mirhorodem wódz kozacki zostawił zbędne ciężary, łupy, część wozów i taborem ruszył na miasto księcia Jeremiego Wiśniowieckiego"[161]. Sądząc zapewne, że wojska koronne znajdują się bezpośrednio w Łubniach, postanowił zająć pozycję na lewym brzegu rzeki Suły. Stąd mógłby kontrolować ruchy przeciwnika i nie wchodząc z nim w otwartą walkę, szarpać jego siły, a nade wszystko spokojnie czekać na podążające w jego kierunku nowe oddziały powstańców. Żeby przedwcześnie nie zostać zauważonym ostatni etap marszu Ostrzanin wykonywał w nocy tak, aby zająć upatrzone pozycje jeszcze przed świtem. Jakież musiało być jego zdziwienie, gdy na swojej drodze natknął się na gotowe do walki oddziały wojsk koronnych.

Zanim przejdę do opisu bitwy, warto pokrótce zastanowić się, jak od strony technicznej wyglądała walka jazdy z taborem kozackim. Wiemy z całą pewnością, że chorągwie kwarciane były ustawione w dwie linie. Informacji na ten temat dostarcza nam Okolski, który w swym diariuszu wkłada w usta Pawluka następujące słowa: „azali ne znajete, że Lachy we dwa rady wojsko stawlut"[162]. Zgodnie ze staropolską sztuką wojenną między poszczególnymi chorągwiami pozostawiano odstępy na długość frontu roty. W ten sposób szyk przybierał formę szachownicy. Odstępy między jeźdźcami były na tyle duże, aby każdy z nich mógł w miejscu obrócić koniem[163]. W pierwszej linii najprawdopodobniej ustawione były chorągwie husarskie. Pod Kumejkami tabor Pawluka atakowały cztery chorągwie husarskie (680 koni) i jedna kozacka (150 koni). Straty, jakie poniosła husaria pod Żołninem, także wskazywałyby na to, że to chorągwie husarskie były główną siłą uderzeniową. Nie wiemy jednak co decydowało o tym, że przede wszystkim husaria miała za zadanie rozerwać tabor. Czy chodziło o lepsze uzbrojenie ochronne, które posiadali żołnierze służący w chorągwiach husarskich[164]?

159 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 108.
160 Ibidem, s. 108.
161 S. Szymonowski, op. cit., s. 73.
162 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 51.
163 J. Teodorczyk, Polskie wojsko i sztuka wojenna pierwszej połowy XVII wieku, SMHW, t. XXI, 1978, s. 295.
164 Dobra zbroja husarska, a konkretnie napierśnik był w stanie uchronić żołnierza przed kulą z samopału, zob. S. Żurkowski, Żywot Tomasza Zamojskiego kanclerza wielkiego koronnego, wyd. A. Batowski, Lwów 1860, s. 100.

Czy może o fakt używania kopii w walce z obrońcami taboru, w które była wyposażona husaria[165]?

Dysponujemy również danymi, mówiącymi nam, że atak był przeprowadzany w szyku zwanym ławą[166]. Chorągwie ustawiały się wówczas tylko w jeden szereg. Natarcie w takim szyku umożliwiało wszystkim żołnierzom wzięcie czynnego udziału w walce.

Metody, stosowane przez jazdę przy zdobywaniu taboru, dokładnie opisał Marcin Gawęda[167]. Według niego, jazda mogła zastosować dwie techniki. Podjeżdżając kłusem (moim zdaniem galopem) do taboru ostrzeliwała jego obrońców z broni palnej. Następnie dopadała do linii wozów i nawiązywała walkę na białą broń. Druga metoda to atak husarii, która kopiami starała się zlikwidować obsadę wozów[168]. Dodajmy jedynie, że obie metody mogły być stosowane jednocześnie. Towarzysze husarscy przy użyciu kopii, a także koncerzy mogli starać się oczyścić wozy z obrońców, a pocztowi z bandoletów i pistoletów zadać jak największe straty przeciwnikowi. Trzeba zgodzić się z M. Gawędą, że nie było jednego uniwersalnego wzorca postępowania, a rodzaj taktyki, jaką stosowano, zależał od wielu czynników[169].Niezależnie od tego, jaką taktykę stosowała jazda w pierwszej fazie walki, to po wyeliminowaniu obrońców, atakujący rozrywali tabor – napierając piersiami końskimi na wozy, przesuwali je na bok tworząc w ten sposób wyrwę w taborze. W powstałą lukę mogli się wedrzeć kolejni jeźdźcy. Po rozerwaniu pierwszej linii wozów, po uczynieniu wyłomu w taborze możliwe były dwie metody działania. Pierwsza, to atak na drugą linię wozów, druga z kolei to szarża przeprowadzona wzdłuż rzędów w tak zwanej uliczce taborowej. Tak atakowali tabor polski pod Korsuniem Tatarzy[170]. Bardzo możliwe, że obie metody były stosowane równocześnie. Część jazdy starała się rozerwać drugą linię wozów, a część siała spustoszenie w uliczce taborowej. Dopiero po sforsowaniu wszystkich rzędów wozów można było uznać, że tabor został rozerwany.

Po krótkiej dygresji na temat „mechaniki walki o tabor" wróćmy na Pole bitwy pod Łubniami. Stanisław Potocki, powiadomiony o ruchach wojsk kozackich, przez całą noc z 15 na 16 maja trzymał swe oddziały w gotowości bojowej[171]. Miejsce wybrane przez pułkownika doskonale nadawało

165 Anonimowy autor ruskiej kroniki twierdzi, iż nad Starcem Mikołaj Potocki „tabor kopiami rozrywać usarzom dał ordynans", zob. Kronika wypadków historycznych od r. 1598–1699, BPANKr 967, s. 220.
166 S. Okolski, Dyaryusz..., s. 110.
167 M. Gawęda, op. cit., s. 154-158.
168 Ibidem, s. 154-155.
169 Ibidem, s. 157 – 158.
170 W. Biernacki, op. cit., s. 174.
171 Nowij dokument..., s. 38.

się na stoczenie bitwy w otwartym polu. Równinny teren umożliwiał mu użycie kawalerii, która była główną siłą uderzeniową armii koronnej. Od północy miejsce przyszłej bitwy ograniczone było przez wody Suły, a od południa – bagienne tereny rozciągające się wzdłuż Sołonicy. Odległość między obydwoma rzekami wynosiła 4–5 kilometrów. Wojewodzic bracławski chciał rozbić przeciwnika, a jeżeli to by się nie powiodło osaczyć go w szczerym polu w miejscu pozbawionym dostępu do wody. Słusznie mniemał, że długa, kilkudniowa obrona w takim miejscu jest niemożliwa i prędzej czy później powstańcy zostaną zmuszeni do poddania się.

Początek bitwy, która zaczęła się jeszcze w nocy, dwie godziny przed świtem, jest znany z trzech relacji. Wspomniany już Okolski pisze, że Kozacy po zatrzymaniu taboru, bez żadnych przeszkód ze strony wojska koronnego powyprzęgali konie, sczepili łańcuchami koła i dopiero wtedy „u pułkownika koronnego w trąby, w bębny uderzono," dając tym samym znak do rozpoczęcia bitwy[172]. Ta kurtuazja przystałaby bardziej średniowiecznemu rycerstwu, a nie XVII-wiecznej armii, która niewątpliwie nie omieszkałaby wykorzystać elementu zaskoczenia. Dlatego też opis Okolskiego jest, według mnie, wytworem jego fantazji i nie miał nic wspólnego z rzeczywistym początkiem bitwy. Bardziej przemawiają do wyobraźni słowa anonimowego autora „Diariusza wojny kozackiej... "[173]. Według niego, kwarciani niezwłocznie po pojawieniu się przeciwnika uderzyli na tabor, urywając jego część i zdobywając około 200 wozów[174]. Zupełnie inaczej początek bitwy przedstawia autor „Rozprawy z Kozakami...". Twierdzi bowiem, że starcie zapoczątkowali Kozacy a nie wojska koronne. To oni jako pierwsi rozpoczęli ostrzał oddziałów kwarcianych. Dopiero wówczas pułkownik wyprowadził wojsko z obozu i uderzył na Ostrzanina, rozrywając w kilku miejscach tabor kozacki. To natarcie jednak (i tu są relacje zgodne) nie przełamało obrony wroga. Osaczeni Kozacy niezwłocznie zaczęli umacniać swój tabor, odpierając jednocześnie ataki jazdy polskiej. W ciągu dwóch godzin wykopali rowy i przygotowali tabor do skutecznej obrony. Wojska koronne otoczyły przeciwnika i ze wszystkich stron szarżami jazdy starały się rozerwać tabor kozacki. W momencie kiedy chorągwie zawracały po nieudanym natarciu, do głosu dochodziła artyleria oraz dragoni i Kozacy rejestrowi, którzy ogniem muszkietów i rusznic osłaniali odwrót jazdy. Ci ostatni ostrzeliwali przeciwnika zza przemyślnych zasłon zwanych hulaj-

172 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 108.
173 Nowij dokument..., s. 38.
174 Ibidem, s. 38; liczba wozów, zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501.

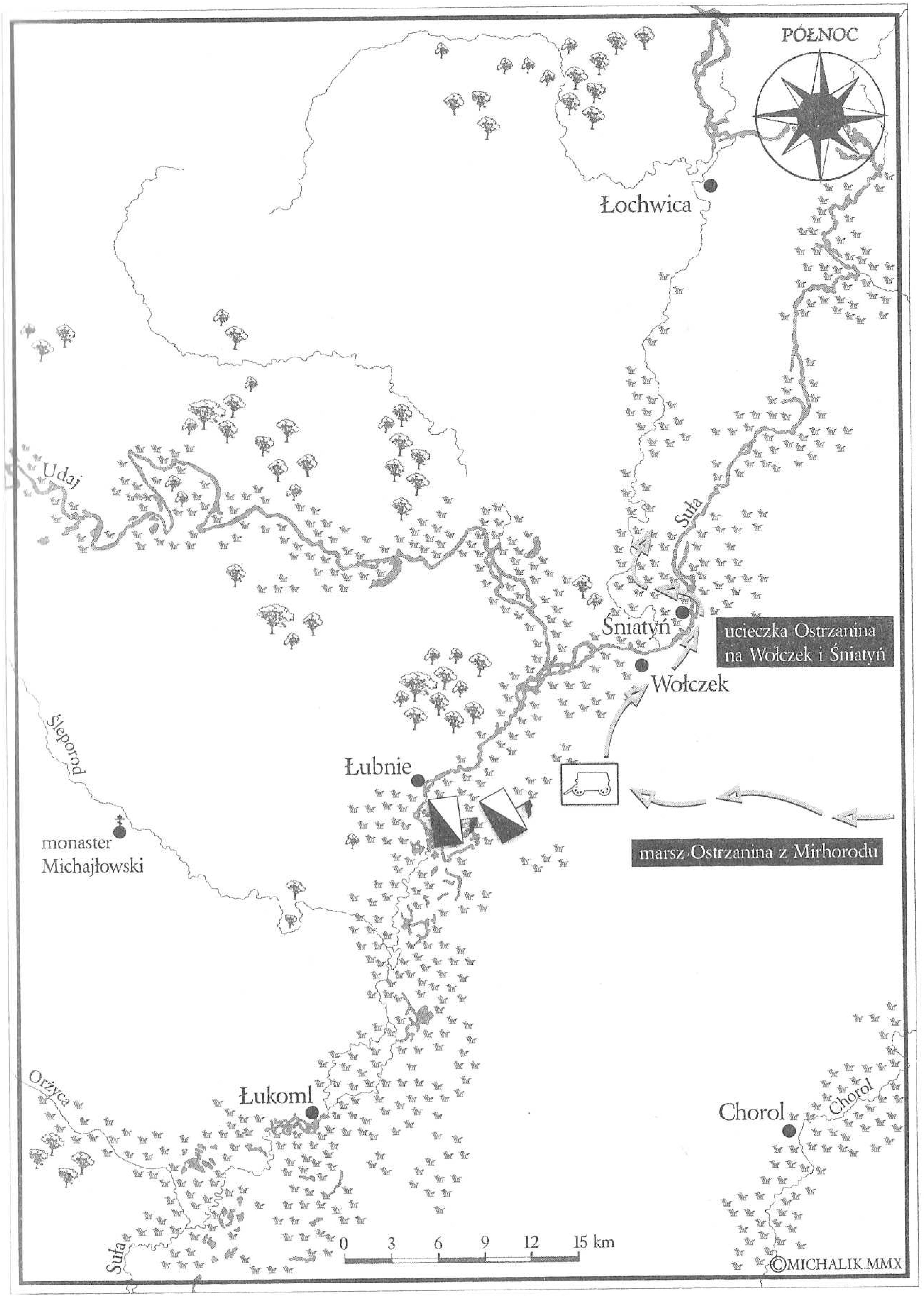

3. Bitwa pod Łubniami 16 V 1638

gorodami[175]. Były to ruchome, bo osadzone na kołach, drewniane ściany z wyciętymi otworami strzelniczymi[176]. Stanowiły dobrą zasłonę przed ogniem z broni ręcznej. Dzięki hulajgorodom rejestrowi mogli podejść na bliższą odległość do pozycji nieprzyjaciela.

Ataki ponawiano wielokrotnie, nacierając z różnych stron. Jednak taktyka, która święciła triumf pod Kumejkami, nie sprawdziła się. Co prawda kilkakrotnie udało się rozerwać tabor, ale na tym kończył się sukces wojsk koronnych. Pod wieczór pułkownik ustawił chorągwie „na sprawniejsze miejsce", szykując je do ostatniego szturmu. Chorągwie kwarciane, atakując ławą, próbowały ponownie rozerwać tabor przeciwnika, niestety, bezskutecznie. Mimo niepowodzenia wojsko koronne nie zaprzestało ataków, a żołnierze aż do nocy prowadzili walkę z powstańcami[177]. Niestety, nie znamy żadnych bliższych szczegółów na temat bitwy pod Łubniami. Nie wiemy nawet czy brały w niej udział wszystkie chorągwie jazdy, jak były ustawione, z ilu rzędów wozów składał się tabor kozacki.

Pod Kumejkami Pawluk miał tabor uszykowany w sześć rzędów[178]. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że Ostrzanin, dysponujący co prawda mniejszą liczbą ludzi, miał podobnie sporządzony tabor, to znaczy również z sześciu rzędów wozów. Możliwe jest również, że Kozacy pamiętając doskonale, iż sześciorzędowy tabor nie uchronił Pawluka od klęski, zabezpieczyli swoje wojska większą liczbą rzędów wozów.

Stanisław Potocki za radą pułkowników przez cały dzień uparcie trzymał się zgubnej taktyki. Rozumowanie starszyzny wojskowej było proste: skoro raz udało się rozerwać tabor, musi się udać ta sztuka ponownie. I nie odstraszały jej ciężkie straty w wojsku koronnym. Być może na prowadzeniu nieustannych szturmów zaważyły osobiste ambicje Stanisława Potockiego. Może chciał on w swojej pierwszej samodzielnie prowadzonej kampanii odnieść tak spektakularny sukces jak hetman polny pod Kumejkami?

Na noc, zmordowane całonocnym oczekiwaniem i całodzienną bitwą, wojsko koronne udało się do obozu na zasłużony odpoczynek. Dowódcy polscy nie zostawili żadnych oddziałów, które miałyby pilnować w nocy wojsk kozackich i nie pozwolić im na odwrót. Pułkownik nie sądził, że Kozacy podejmą jakiekolwiek próby wydostania się z matni i znalezienia lepszej pozycji. A już z pewnością nie brał pod uwagę tego, że mogą spróbować ucieczki[179]. Kozacy, stojąc w miejscu pozbawionym dostępu do wody,

175 S.Okolski, Kontynuacya..., s. 109.
176 E. Razin, Historia sztuki wojennej, t. II, Warszawa 1959, s. 325.
177 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 110.
178 W. Tomkiewicz, Bitwa pod Kumejkami..., s. 253.
179 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 110.

zdawali sobie sprawę, że na drugi dzień nie będą w stanie się obronić i albo ulegną siłom koronnym, albo będą musieli skapitulować. Dlatego też, nawet za cenę pozostawienia części wozów i sprzętu, powstańcy postanowili wycofać się z rejonu Łubni.

Potencjalnie istniały trzy kierunki w których mogli się udać. Na południu drogę odgradzały im jednak wyjątkowo bagniste brzegi rzeczek Sołonicy i Matiaszówki. Odwrót w tym kierunku byłby więc bardzo trudny. Na wschód w stronę Mirhorodu wiodła prosta i wygodna droga. Niestety, prowadziła przez tereny otwarte, gdzie wojska kwarciane mogły z łatwością osaczyć powstańców. W tej sytuacji Kozakom pozostawał kierunek północno-wschodni. Około 16 kilometrów od pola bitwy pod miejscowością Wołczek znajdowała się przeprawa przez Sułę, a stamtąd wiodła prosta droga na Łochwicę.

Jedyny, ale za to kluczowy problem stanowiło to, jak dostać się niepostrzeżenie w rejon Wołczka. Korzystając z bezksiężycowej, ciemnej nocy Kozacy postanowili użyć podstępu, który miał dużą szansę powodzenia. Ostrzanin zebrał większość koni, zapewne poza zaprzężonymi do nielicznych wozów i wypuścił je na pozycje rejestrowych i dragonów[180]. Ci sądząc, że Kozacy za końmi do szturmu idą, „potężnie ognia dali, który przez dwie godziny trwał"[181]. Świadczy to dobitnie o tym, że przez dłuższy czas wojska koronne nie wiedziały, co się dzieje. Co robiły chorągwie jazdy, dlaczego nie próbowały wyjść w pole, nie wiemy. Faktem jest, że nikt nie zauważył odwrotu wojsk powstańczych.

W powstałym zamieszaniu Ostrzanin dotarł do Suły, od której dzieliły go zaledwie dwa kilometry, idąc w górę rzeki wycofał się na Wołczek[182]. Tu spotkała go przykra niespodzianka. Okoliczni chłopi, którym Kozacy dali się we znaki, nie dopuścili do przeprawy jego oddziałów[183]. W tej sytuacji Ostrzanin zmuszony był pójść dalej na północ pod Sieńczę – 5 kilometrów od Wołczka i tam przeprawił się przez Sułę[184].

Pisząc o starciu pod Łubniami, warto wspomnieć relację wojewody putywlskiego Nikifora Pleszczewa. Twierdził on, opierając się na zeznaniach niejakiego Iwaszki i Seńki, że po początkowym sukcesie wojsk koronnych, „Kozacy sparli Lachów, gnali do Łubni i pobili mnogich. A Lachy swój tabor porzucili" i zaczęli uciekać przez most na Sule, który nieszczęśliwie dla

180 List Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501.
181 Ibidem, s. 501.
182 S. Szymonowski, op. cit., s. 74.
183 Ibidem, s. 74.
184 Ibidem, s. 74.

nich załamał się. Wielu z nich znalazło śmierć w nurtach rzeki[185]. Relacja ta nie tylko nie ma potwierdzenia w innych źródłach, ale całkowicie różni się od nich. Gdyby jednak przyjąć, że Pleszczew pisze prawdę, nie można by było logicznie wytłumaczyć dalszych posunięć kozackich. Trudno bowiem zrozumieć, żeby zwycięscy powstańcy wycofywali się skrycie z pola bitwy.

Po odwrocie Kozaków pułkownik zwołał radę. Zastanawiano się, co dalej czynić, czy pozwolić powstańcom na odwrót, czy ścigać uchodzące oddziały buntowników? Na pierwszy rzut oka może się wydawać dziwnym fakt, że dowództwo wojsk koronnych w ogóle zastanawiało się nad tym, czy ruszyć w ślad za nieprzyjacielem, zamiast niezwłocznie wysłać w pościg za Ostrzaninem chorągwie kozackie i rejestrowych. Trzeba jednak powiedzieć, że w czasie walki pod Łubniami poważnego uszczerbku doznała artyleria. Podczas niemalże nieustającej kanonady u armat „wszystkie łoża się potrzaskały i koła od częstego strzelania"[186]. Działa więc wymagały natychmiastowej naprawy, a to opóźniało wymarsz wojsk koronnych za powstańcami. Ostatecznie przeważyło zdanie, aby ścigać buntowników, osaczyć ich i zmusić do poddania. Nie chcąc tracić kontaktu z przeciwnikiem, wojewodzic bracławski posłał za Ostrzaninem chorągwie kozackie Jana Giżyckiego (100 koni), Macieja Pawłowskiego (200 koni) i Adama Kazanowskiego (100 koni) oraz kilkuset Kozaków rejestrowych[187]. Całość sił dowodzonych przez rotmistrza Giżyckiego mogła liczyć z górą 1000 żołnierzy. Ich zadanie miało polegać na związaniu powstańców walką i opóźnianiu odwrotu oddziałów kozackich aż do nadejścia sił głównych[188]. W tym czasie w Łubniach dokonywano prowizorycznych napraw łóż i kół armatnich.

Giżycki, „wyszedłszy za obóz, szlakiem za nim albo stroną iść radząc sobie rzekli, aby na wszystkie strony mieć oko"[189]. Słowa te dobitnie świadczą o tym, że dowództwo wojsk koronnych nie miało pojęcia, w którym kierunku udali się buntownicy. Rotmistrz rozpuścił więc swoje oddziały we wszystkie strony, dzięki czemu dość szybko zorientował się, że powstańcy idą na północ. Giżycki po niezbyt długim pościgu dopadł Ostrzanina i, idąc w ślad za Kozakami, ciągłymi szarżami niepokoił i utrudniał im odwrót. W tym czasie Potocki, obawiając się, że Ostrzanin posuwa się w stronę Mirhorodu, gdzie znajdowały się starościńskie składy saletry i duże zapasy prochu, wysłał za Giżyckim dwóch komorników. Mieli oni przekazać rotmistrzowi wiadomość, aby zajął most pod miastem i nie dopuścił do

185 N. Pleszczew, 28 V (9 VI) 1638, Woss., s. 221.
186 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501.
187 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 111.
188 Ibidem, s. 112.
189 Ibidem, s. 111.

niego powstańców[190]. Obaj posłańcy po przebyciu zaledwie kilkunastu kilometrów natrafili na nieznane sobie wojsko[191]. Słusznie mniemając, że nie są to rejestrowi, a tym bardziej chorągwie kwarciane, zawrócili do obozu wojsk koronnych, powiadamiając o tym pułkownika[192]. Stanisław Potocki wysłał niezwłocznie dwie chorągwie kozackie: swoją (100 koni) pod dowództwem porucznika Tworzyańskiego i hetmana polnego (150 koni) z porucznikiem Komorowskim na czele. Miały one złapać jeńca i uzyskać możliwie najwięcej informacji na temat oddziału, który zmierzał w kierunku Łubni[193]. Wojewodzic bracławski chyba domyślał się, że mogą to być jakieś watahy powstańców, idące na pomoc Ostrzaninowi. Podjazd spisał się na medal, przyprowadzając wkrótce upragnionego jeńca. Z jego zeznań pułkownik dowiedział się, że oddziały idące w kierunku Łubni to pułk Iwana Wasylewicza Putywlca Murki i Rzepki[194]. Liczył on 2300 do 2600 ludzi w tym 2000 „strzelców na wybór i bołochowców przednich" [195]. W skład tego pułku wchodzili także Kozacy dońscy w sile 500 mołojców. Pułkownik rozkazał obu porucznikom związać oddziały nieprzyjaciela do czasu nadejścia z odsieczą. Sam zostawił część sił w obozie pod Łubniami i z resztą chorągwi kwarcianych, zabrawszy ledwo naprawione armaty, ruszył na spotkanie przeciwnika[196]. Prawdopodobnie wysłał też posłańców do Giżyckiego, aby ten przerwał pościg za Ostrzaninem i wrócił w rejon Łubni. Nie było bowiem sensu, aby rotmistrz nadal wiązał walką główne siły powstańców. W zaistniałej sytuacji wojska koronne nie były w stanie udzielić mu pomocy. Dalsze śledzenie ruchów Ostrzanina i tym samym oddalanie się od obozu wojska kwarcianego narażały czatę Giżyckiego na kontrakcje przeciwnika, a być może nawet na rozbicie.

Wodzowie kozaccy, zobaczywszy nowe oddziały, zaczęli przygotowywać

190 Ibidem, s. 113.
191 Hruszewskij i Gołobuckij są przekonani, że na oddział Putywlca natrafił Jan Giżycki, zob. M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII. cz. 1, s. s. 295-296; W. O. Gołobuckij, op. cit., s. 240. Przeczy temu Okolski, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 113 i Chrząstowski, zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501.
192 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 113.
193 Ibidem, s. 113.
194 Samo miano – Putywlec może oznaczać, że pułkownik Murka był Kozakiem pochodzącym z Putywla, a więc poddanym Moskwy. Być może jego oddział to Zaporożcy i Dońcy podążający na Ukrainę na wezwanie Ostranicy.
195 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501. Według anonimowego autora diariusza oddział Putywlca miał liczyć 3500 ludzi w tym 2500 „najprzedniejszych Czemeryow i Czerkasow", zob. Nowij dokument..., s. 38. Bołochowcy to, zdaniem Edwarda Rulikowskiego, zniekształcone określenie bohołowców, ludu połowieckiego, koczującego w okolicach rzeki Boh. W XVII wieku określenie to miało oznaczać ludzi trudniących się łowiectwem i połowem ryb, zob. SGKP, t. IX, Warszawa 1888, s. 218.
196 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501.

tabor do obrony. Nim jednak powstańcy zdołali umocnić swój obóz chorągwie jazdy wykonały potężne uderzenie, w wyniku którego urwały część taboru kozackiego. Nie zważając na atak kwarcianych Kozacy spięli wozy łańcuchami „hołoble na kształt spisów obrócili". Ponadto przed samym taborem, który miał kształt koła, zaczęli kopać doły[197]. Tak umocnione pozycje kozackie były dla jazdy koronnej niemal nie do zdobycia. Słabym punktem Kozaków było to, że podobnie jak Ostrzanin stali w szczerym polu bez dostępu do wody. A upały tego lata były niemiłosierne. Trudno powiedzieć, czy wojsko koronne „wesoło i ochotnie," jak twierdzi Okolski, szło do walki. Straty, jakie poniosło dzień wcześniej podczas prób zdobycia taboru, były duże, szczególnie dotkliwe w koniach, które przecież najbardziej były narażone w czasie szturmów. Po otoczeniu taboru kozackiego chorągwie koronne ponowiły atak na obóz buntowników. I znowu powtórzyła się sytuacja spod Łubni. Chorągwie kwarciane „piersiami swymi i końskimi bardziej niźli jakimiś taranami" atakowały tabor równie bezskutecznie jak w starciu z Ostrzaninem[198]. „Wszystkie usarskie chorągwie spieszyli się i tak nastąpili blisko na tabor tych zdrajców, że ledwie zrącz się nie siekli"[199]. Ten dobrowolny pieszy atak husarzy należy wytłumaczyć chęcią oszczędzenia ich drogocennych koni. Straty, które ponieśli kwarciani, musiały być duże. Przeciwnik bowiem „wielu miał z janczarkami strzelców dobrych"[200]. Nadchodząca noc, wieńcząca dzień 17 maja zakończyła walkę. Zapewne z rozkazu pułkownika, nauczonego smutnym doświadczeniem z Ostrzaninem, wojsko koronne otoczyło powstańców i przez całą noc pilnie czuwało, aby buntownicy nie czmychnęli z pola walki[201]. Nie wiadomo, czy Kozacy podjęli jakąś próbę opuszczenia tak niedogodnego miejsca. Jeżeli nawet to i tak musiała ona zakończyć się niepowodzeniem.

Rano 18 maja powstańcy rozpoczęli pertraktacje. W suplice wysłanej do rąk pułkownika całą winą za zaistniałą sytuację, ich udział w buncie, obarczyli Ostrzanina. Twierdzili, że wódz kozacki ich oszukał, wmawiając im, że zawarł porozumienie ze Stanisławem Potockim, zgodnie z którym grupa Putywlca miała dołączyć do Ostranicy i wspólnie z nim czekać na sporządzenie nowych rejestrów wojska zaporoskiego. Mało tego, wódz kozacki groził im śmiercią, gdyby ośmielili się nie posłuchać jego rozkazów. Ich winą było jedynie to, że uwierzyli Ostrzaninowi. Na koniec proponowali pułkownikowi, żeby puścił ich do domu, skąd na każde wezwanie ochoczo

197 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 117.
198 Ibidem, s. 117-118.
199 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501.
200 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 117.
201 Ibidem, s. 118.

pójdą służyć królowi i Rzeczypospolitej[202]. Potocki postawił buntownikom dosyć łagodne warunki, nie wiem jednak, na ile były one szczere. Żądał mianowicie wydania starszych: Murki i Rzepki i zaciągnięcia się w szeregi rejestrowych[203]. Według mnie, był to podstęp. Wojewodzic bowiem nie miał uprawnień do powiększania rejestru, tym bardziej o tak dużą liczbę Kozaków. Ponadto musiał sobie zdawać sprawę, że zaciągnięci w szeregi wojska JKM zaporoskiego buntownicy, mogli mieć zły wpływ na rejestrowych. Swoją krnąbrną i buntowniczą postawą mogli negatywnie wpływać na postawę wiernych do tej pory przysiędze mołojców. Mało tego, Stanisław Potocki doskonale wiedział, że nowo zwerbowani przy nadarzającej się okazji mogą obrócić swój oręż przeciwko wojskom koronnym. Szczególnie niepewnym elementem, ludźmi, którym nie można było zaufać, byli oczywiście Kozacy dońscy. Poddani Moskwy nie mieli żadnego powodu, poza chęcią uratowania życia, aby zaciągnąć się w szeregi wojska JKM zaporoskiego.

Buntownicy próbowali się targować i, jak mogli, bronili swoich wodzów, twierdząc, że są niewinni, a Rzepka nawet został ciężko ranny i nie byłby w stanie szkodzić wojskom koronnym. Nie chcieli również od razu wstąpić w szeregi rejestrowych, tłumacząc, że najpierw muszą odwieść do domów, swoich chorych i rannych towarzyszy. Gotowi byli w ciągu pół tygodnia wrócić i stawić się do rejestru[204]. Potocki nie dał się wywieść w pole i nie zgodził się na warunki postawione przez Kozaków. Wypuściwszy powstańców z obozu nigdy by ich nie zobaczył, chyba, że znowu walczących przeciwko wojskom koronnym. Pertraktacje prowadzono cały dzień i dopiero rankiem 19 maja buntownicy zdecydowali się na spełnienie żądań Potockiego. Z wielkim żalem wydali w ręce polskie Putywlca Murkę i Rzepkę, mówiąc podobno przy tym: „Niechaj twoja hołowa za usy naszej hołowy, proszczaj nas spodaru"[205]. Wtedy prawdopodobnie Kozacy rozwarli bramy taboru i nie spodziewając się żadnej napaści opuścili częściowo swoje umocnienia. Tymczasem, gdy nadal trwały rozmowy w obozie Potockiego, „rycerstwo otoczony tabor wojskiem na się pogládając i pod chorągwiami wielu towarzystwa swego dla zranienia i zabicia nie widzą, koni swych nazabijanych wiele pod taborem baczy, żalem wielkim zdjęci do gniewu się pobudzili i wpadłszy do taboru wszystkich powycinali"[206]. Wojewodzic bra-

202 Ibidem, s. 119-120.
203 Ibidem, s. 121.
204 Ibidem, s. 121.
205 Ibidem, s. 121.
206 Ibidem, s. 122. Renata Gałaj myli się sądząc, że tabor Putywlca został zdobyty w walce, zob. R. Gałaj, Sztuka wojenna Kozaków w świetle pamiętników Szymona Okolskiego, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Szczecińskie Studia Historyczne", nr 13, 2000, s. 120.

cławski podobno próbował powstrzymać wojsko i nie dopuścić do rzezi, ale bezskutecznie[207]. Czy tak jednak było rzeczywiście, czy czasem nikt nie inspirował żołnierzy do złamania układów? Jak pisałem wyżej, warunki kapitulacji były niezbyt korzystne dla strony polskiej. Przetrzymani trochę dłużej w szczerym polu, bez dostępu do wody, powstańcy i tak musieli się poddać albo zginąć. Dlatego sądzę, że Potocki być może nawet przez chwilę nie pomyślał o dotrzymaniu warunków ugody. Po bitwie, a raczej rzezi dokonanej na oddziale Murki i Rzepki wojska koronne zmuszone były wrócić do obozu pod Łubniami. Armata bowiem „tak się od bardzo nawałnego strzelania potrzaskała, że gołe sztuki na wozach aż do okopu uwiedziono"[208]. Poza tym wojsko poniosło duże straty w zabitych i rannych. Pierwszych należało pochować, a drugich umieścić w szpitalu, który mieścił się zapewne w Łubniach. W tych warunkach dalszy pościg za Ostrzaninem nie był możliwy.

Liczba poległych w obu starciach pod Łubniami nie jest znana. We wszystkich źródłach mówi się jedynie o dużych stratach i nie podaje się żadnych szczegółów. Wydaje się jednak, że mogło zginąć nawet kilkudziesięciu, może ponad stu kwarcianych. Straty rejestrowych, którzy nie brali wydatnego udziału w walce, były zapewne mniejsze. Można jedynie w miarę dokładnie ustalić liczbę powstańców zabitych w drugiej bitwie pod Łubniami. Wynosiła ona 2200–2500 ludzi, po odliczeniu stu, którzy – według Hieronima Chrząstowskiego – mogli ujść z życiem chowając się między trupami albo chroniąc się w taborze rejestrowych[209].

Straty Ostrzanina również nie są znane. Wziąwszy jednak pod uwagę, że na początku bitwy stracił około 200 wozów, zapewne obsadzonych przez Kozaków, a jeszcze kilkakrotnie tabor powstańców ulegał rozerwaniu, to liczba zabitych mogła sięgać 1000 ludzi.

Obie bitwy pod Łubniami wykazały, że Kozacy nie dotrzymują pola wojskom koronnym. Jedynie tabor chronił ich przed poniesieniem druzgocącej klęski. Dotkliwie dawał się we znaki powstańcom brak jazdy, a właściwie nie tyle jej brak, co wyjątkowo słaba jakość[210]. Na uwagę zasługuje fakt, że ani razu nie doszło do starcia kawalerii obu stron. Kozacy jak ognia unikali starcia z dużo lepszym przeciwnikiem jakim była husaria i chorągwie kozackie.

207 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501.
208 Ibidem, s. 501.
209 Ibidem, s. 501.
210 W. Majewski, Taktyka..., s. 6. Autor uważa, że jazda kozacka była formacją typu dragońskiego i zwykle walczyła pieszo. Jeśli zaś biła się konno to nie odnosiła sukcesów.

Rozdział IV
ŁUBNIE – ŻOŁNIN

Po rozgromieniu oddziału Putywlca i Rzepki Stanisław Potocki musiał zdecydować, jakie kroki podejmie w najbliższej przyszłości. Mogłoby się zdawać, że wojsko koronne niezwłocznie powinno ruszyć w pościg za Ostrzaninem. Co prawda od ucieczki powstańców spod Łubni minęły co najmniej dwa dni, jednak dysponując dużą liczbą chorągwi kozackich pułkownik bez trudu mógł dopaść i osaczyć przeciwnika. Potocki jednak nie zdecydował się na natychmiastowy marsz za oddziałami kozackimi. Postanowił stać pod Łubniami i czekać na posiłki obiecane przez hetmana polnego i Jeremiego Wiśniowieckiego. Nasuwa się pytanie, dlaczego wojewodzic bracławski nie ruszył w pościg za Ostrzaninem. Wydaje się, że Stanisław Potocki dobrze zapamiętał lekcję, jakiej udzielili mu Kozacy pod Hołtwą. Obecnie sytuacja była bardzo podobna. Zaporożcy mieli wystarczająco dużo czasu, aby wybrać miejsce przyszłej bitwy. Z łatwością mogli ufortyfikować swój tabor w miejscu dogodnym do obrony albo zająć któreś z miasteczek, gdzie obrona byłaby dużo łatwiejsza. Wojewodzic bracławski mógł nie czuć się na siłach, żeby pokonać lub zmusić do kapitulacji główne siły kozackie. Najistotniejszą przyczyną zaniechania pościgu był jednak fatalny stan artylerii. Już w czasie bitwy z Ostrzaninem poważnym uszkodzeniom uległy łoża i koła armatnie. Zdołano dokonać prowizorycznych napraw, tak że działa wzięły udział w starciu z Putywlcem. Niestety, w czasie ostrzału taboru kozackiego lawety uległy zniszczeniu tak, że lufy armatnie trzeba było wieźć na wozach do obozu wojsk koronnych. Tam dokonano gruntownej naprawy, która zajęła sporo czasu i zakończyła się dopiero w ostatnich dniach maja[1]. Była jeszcze jedna bardzo ważna przyczyna, dla której Potocki zdecydował się pozostać pod Łubniami. Do obozu wojsk koronnych nieustannie dochodziły niepokojące wieści o tworzeniu się nad Dnieprem nowych kup zbrojnych. Dowództwo wojsk koronnych słusznie obawiało się, że nowe oddziały powstańców mogą opanować prze-

1 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501.

prawy na Dnieprze, zająć Perejasław, a nawet Kijów. Utrata przepraw i opanowanie przez Zaporożców linii Dniepru przerwałaby połączenie między Poddnieprzem i Zadnieprzem. W znaczny sposób utrudniłaby i niewątpliwie opóźniła przybycie posiłków z Prawobrzeża. Stanisław Potocki uznał, że utrzymanie kontroli nad przeprawami, a nade wszystko utrzymanie w swoich rękach Perejasławia i Kijowa, jest w tej chwili ważniejsze od pościgu za Ostrzaninem. Pułkownik zdawał sobie sprawę, że główne siły kozackie ulegną wydatnemu zwiększeniu przez nabór nowych ochotników. Mimo wszystko zdecydował się na pozostanie pod Łubniami i całą uwagę skupił na utrzymaniu linii Dniepru. W tym celu wysłał w dół rzeki Hieronima Chrząstowskiego[2]. Rotmistrz na czele 1000 Kozaków rejestrowych udał się w kierunku Jeremiówki, 73 kilometry na południowy wschód od Łubni[3]. Data wymarszu grupy Chrząstowskiego nie jest znana. Musiało to jednak nastąpić 19 lub 20 maja, bowiem już 22 dnia tego miesiąca pod Jeremiówką rotmistrz zaskoczył stu trzydziestu powstańców, którzy zdołali schronić się do dwóch chałup. Nie na wiele im się to zdało, bo Kozacy rejestrowi podpalili chaty i wybili chroniących się w nich buntowników[4]. Po rozbiciu tej niewielkiej watahy Chrząstowski odszedł w kierunku północnym na Perejasław, oczyszczając po drodze lewy brzeg Dniepru[5].

Ostrzanin, jak pisałem wyżej, po sprawnym odwrocie z pola bitwy skierował się na Łochwicę – 54 kilometry na północ od Łubni, gdzie stanął prawdopodobnie już 18 maja. Jak twierdzi ukraiński historyk M. Hruszewskij, „był to nieszczęśliwy marsz i mało zrozumiały, bo zmieniał plan kampanii, zrywał połączenie z Poddnieprzem"[6]. Nie zwrócił on jednak uwagi na to, że była to jedyna dogodna droga odwrotu. Ponadto tereny, na które skierował się Ostrzanin, należały do najlepiej zaludnionych na całym Zadnieprzu. Wódz kozacki chciał wydatnie zwiększyć swoje siły. Gdyby okolice Łochwicy nie dostarczyły mu odpowiedniej liczby ludzi, miał skierować się na Rumno[7]. Napływ ochotników do obozu powstańców był tak duży, że zaskoczył chyba samego Ostrzanina. Zewsząd, z górnego dorzecza Suły, z terenów Rumieńszczyzny, z osad położonych nad Chorolem i Psiołą spieszyły do niego kupy zbrojne. Hieronim Chrząstowski z pewną przesadą pisze o tym, że „do dziesiątku tysięcy przybyło chłopstwa"[8]. Zapewne

2 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 126.
3 Ibidem, s. 127; liczba Kozaków rejestrowych, zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 502.
4 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 127.
5 Ibidem, s. 127.
6 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII. cz. 1, s. 295.
7 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 501.
8 Ibidem, s. 501.

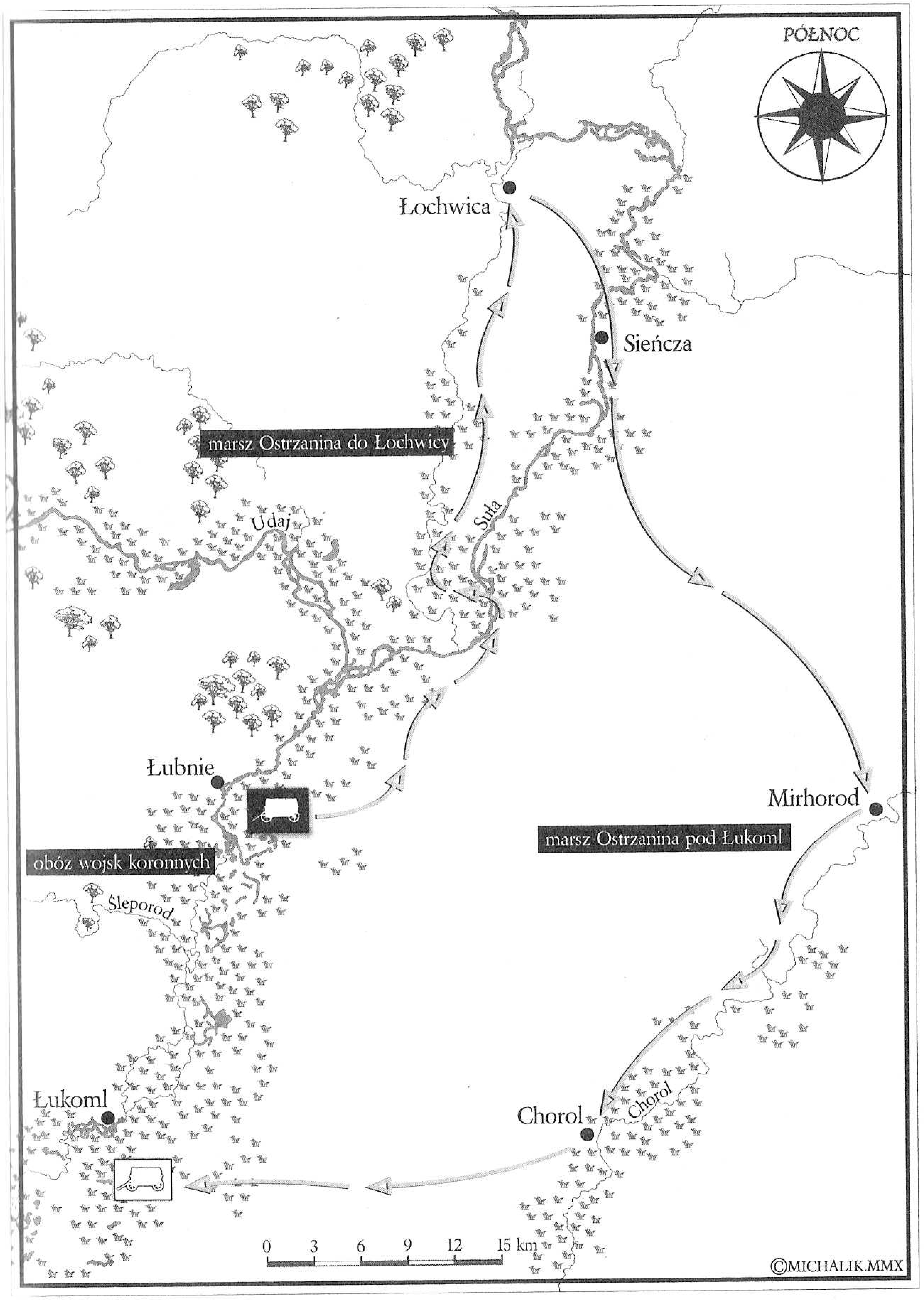

4. Łubnie – Łochwica – Łukoml

było ich mniej. Wystarczyło jednak na tyle, aby Ostrzanin zdecydował się nie iść w kierunku Rumna, ale podejść pod obóz wojsk koronnych. Nie zamierzał jednak wdawać się w walkę z kwarcianymi. Postanowił obejść wojska koronne od wschodu i stanąć obozem na południe od Łubni. Nowa taktyka, jaką chciał zastosować wódz kozacki, miała polegać na odcięciu armii koronnej od dowozu żywności i jej wygłodzeniu. Całkowita blokada obozu Potockiego, przy przewadze strony polskiej w jeździe, nie wchodziła w rachubę. Wojsko koronne z łatwością mogło w krytycznym momencie odskoczyć od przeciwnika, co dla Kozaków, poruszających się taborem, nie było takie proste. Pozycja pod Łukomlem, którą miał zamiar zająć, umożliwiała mu również odzyskanie połączenia z Dnieprem i organizowanymi przez Skidana oddziałami.

Ostrzanin skierował się na południe pod Sieńczę, gdzie przeprawił się przez rzekę Sułę. Następnie ruszył w kierunku rzeki Chorol i, idąc w dół niej, doszedł do Mirhorodu. „Tu narobiwszy prochów, saletry dostatek wielki skarbowej" ruszył w kierunku Łukomla[9]. Warto jeszcze przez chwilę zatrzymać się nad sprawą Mirhorodu. Dowództwo wojsk koronnych wykazało duże zaniedbanie. Miało bowiem dostatecznie sporo czasu, żeby przejąć znajdujące się tam składy prochu i saletry, a w najgorszym wypadku zniszczyć je, aby nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. Z niezrozumiałych dla mnie względów Stanisław Potocki nie zatroszczył się o starościńskie składy, które w całości wpadły w ręce powstańców.

Wódz kozacki podszedł pod Łukoml od południa. Nie wkroczył jednak do samego miasta, lecz okopał się na południowym brzegu Suły. Czas przybycia pod Łukoml wojsk kozackich nie jest znany. Prawdopodobnie jednak musiało to nastąpić pod koniec maja. Do nowego obozu powstańców dołączył oddział Skidana[10]. Nie wiem, jakie siły przyprowadził watażka i dlaczego w ogóle wrócił pod Łukoml. Jego wcześniejsze zadanie bowiem polegało na zorganizowaniu powstania na Prawobrzeżu. Możliwe, że oddział Nestora Bardaczenki, działający później na Poddnieprzu, był tym, którego powstanie zainicjował właśnie Skidan. Nie wyjaśnia to jednak przyczyn, dla których opuścił zachodni brzeg Dniepru. Czy zrobił to z rozkazu Ostrzanina, czy było to samowolne posunięcie Skidana?

Potocki, dowiedziawszy się o obecności głównych sił kozackich w rejonie Łukomla, przeprawił wojsko na prawy brzeg rzeki Suły i rozbił obóz na zachód od Łubni[11]. Obawiał się bowiem, że Ostrzanin może skierować

9 Ibidem, s. 502.

10 List S. Potockiego do M. Potockiego, obóz pod Łubniami 5 VI 1638, Korespondencja..., s. 499.

11 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 503.

swoje oddziały w kierunku Perejasławia i zająć przeprawy na Dnieprze. Nowa pozycja wojsk koronnych umożliwiała lepsze kontrolowanie ruchów kozackich, a ponadto zapewniała dostatek paszy na nieużywanych do tej pory pastwiskach[12].

Trzeba powiedzieć, że obawy dowództwa wojsk koronnych nie były bezzasadne. Ostrzanin nosił się z zamiarem ruszenia na Perejasław. Droga do Perejasławia wiodła przede wszystkim przez tereny pozbawione większych zbiorników wodnych. Po drodze powstańcy musieliby sforsować kilka przepraw. Nie stanowiły one dla Kozaków wielkiej przeszkody, wręcz przeciwnie – nad rzeką można było się okopać i bronić przez dłuższy czas. Obawę Ostrzanina budziły ogromne, rozciągające się na przestrzeni wielu mil dzikie pola, na których dostęp do wody był utrudniony. Wódz kozacki zdawał sobie sprawę, że dysponujące dużo lepszą jazdą wojska koronne z łatwością mogą osaczyć tabor kozacki w miejscu pozbawionym wody, jak to miało miejsce pod Łubniami. A wtedy nic nie byłoby w stanie uratować powstańców od klęski. Ten strach przed spotkaniem się z armią koronną w otwartym i bezwodnym polu skłonił Ostrzanina do realizacji pierwotnego planu.

Z obozu pod Łukomlem Ostranica wysłał czaty, które przerwały połączenie między Łubniami a Bykowem i Łubniami a Perejasławiem „przez co wojsko nasze żywności nie miało"[13]. Fakt ten świadczy o tym, jak ważne znaczenie miało połączenie z Dnieprem. Nic nie wiemy o tym, jak wojsko było zaopatrywane w żywność. Ta wzmianka jednak pozwala sądzić, że duża część pożywienia nie była zdobywana przez picowników, ale dostarczana bezpośrednio z Bykowa i Perejasławia albo za pośrednictwem tych miejscowości. Znaczyłoby to, że wojsko miało poważne trudności ze zdobyciem żywności od miejscowej ludności. Idąc dalej tym tokiem rozumowania można sądzić, że mieszkańcy Zadnieprza byli przychylnie nastawieni do powstańców. Nie mamy żadnych danych, aby ci ostatni narzekali lub cierpieli w tym okresie na brak pożywienia, a przecież wojsko kozackie było prawie dwukrotnie większe od armii koronnej. Liczyło ono bowiem ponad 15 000 ludzi[14].

Wódz kozacki pokusił się również o zdobycie Perejasławia. Zajęcie tego miasta i zniszczenie tam stacjonujących sił koronnych dawało powstańcom doskonałą bazę wypadową w kierunku Kijowa. W tym celu aż dwukrotnie wysyłał w kierunku Perejasławia Skidana. Pułkownik kozacki na czele 3000

12 Ibidem, s. 503.

13 Ibidem, s. 502.

14 List N. Pleszczewa, Putywl 15 (25) VI 1638, Woss., s. 224. Jest to data otrzymania listu.

komunika nawet nie próbował uderzyć na miasto. Za pierwszym razem doszedł jedynie do Jahotynia – około 30 kilometrów na północny wschód od Perejasławia. W czasie drugiego wypadu również nie zdołał dotrzeć do siedziby rejestrowych i musiał wycofać się z Psary. Podczas obu akcji Skidan trafił na oddział Chrząstowskiego i po stracie części swoich ludzi musiał odstąpić od powierzonego sobie zadania[15]. Niezmiernie ciekawy wydaje się fakt, że dysponujący zaledwie 1000 Kozaków rejestrowych Hieronim Chrząstowski, bez większych problemów zdołał zmusić do wycofania się 3000 oddział Skidana. Zdaje się to potwierdzać fakt, że Zaporożcy niezbyt chętnie staczali walkę konno i, kiedy tylko mogli, starali się tego unikać.

Stojąc pod Łukomlem Ostrzanin rozpoczął rozmowy z pułkownikiem. Żądał przywrócenia warunków ugody kurukowskiej lub perejasławskiej. Były one, jak wiemy, dużo korzystniejsze dla Kozaków niż ugoda borowicka, nie mówiąc już o nowej ordynacji sejmowej. Według Potockiego, nie było jednak większej szansy na zawarcie ugody z Ostrzaninem i wojewodzic bracławski prędzej spodziewał się kolejnych starć z powstańcami niż zgody[16]. W nocy z 2 na 3 maja Stanisław Potocki posłał pod obóz powstańców 1000 ludzi pod dowództwem Mikołaja Dłotowskiego. Pułkownik miał za zadanie rozpoznać siły i pozycje przeciwnika. Wojewodzic bracławski musiał już bowiem wiedzieć o nadciąganiu wojsk panięcych i szykował się do generalnej rozprawy z powstańcami. Dłotowski całkowicie zaskoczył buntowników, a żołnierze „nie tylko onych nasiekli, ale też i żywcem gwałt mieli, Ostrzanina, Skidona i kilku starszych, aż na błota pozapędzali"[17]. Podjazd wykazał, że obóz kozacki nie jest zbyt dobrze strzeżony i że przeciwnik nie spodziewał się podjęcia żadnych kroków zaczepnych przez wojska koronne. Po tej wyprawie z obozu kozackiego przyszły listy od Karpa Skidana, pisarza Grigorija Sebastianowicza i kilku innych starszych, którzy za cenę życia i zdrowia chcieli przejść do obozu wojsk koronnych, jednym słowem zdradzić swoich towarzyszy powstańców[18]. Sam Ostrzanin próbował nawet dwukrotnie uciekać do Białogrodu na tereny Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, „ale go zawsze czerń dogoniła i po tym na pilnym oku miała"[19]. Wojewodzic bracławski sądził, że przestraszeni ostatnią wycieczką, starsi kozaccy zdecydowali się na tego rodzaju pertraktacje. Prawdopodobnie jednak na ich stanowisko wpłynęła wieść o przeprawieniu się przez Dniepr armii Wiśniowieckiego. Starszyzna kozacka straciła

15 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 502.
16 List S. Potockiego do M. Potockiego, obóz pod Łubniami 5 VI 1638, Korespondencja..., s. 498.
17 Ibidem, s. 499.
18 Ibidem, s. 499.
19 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 503.

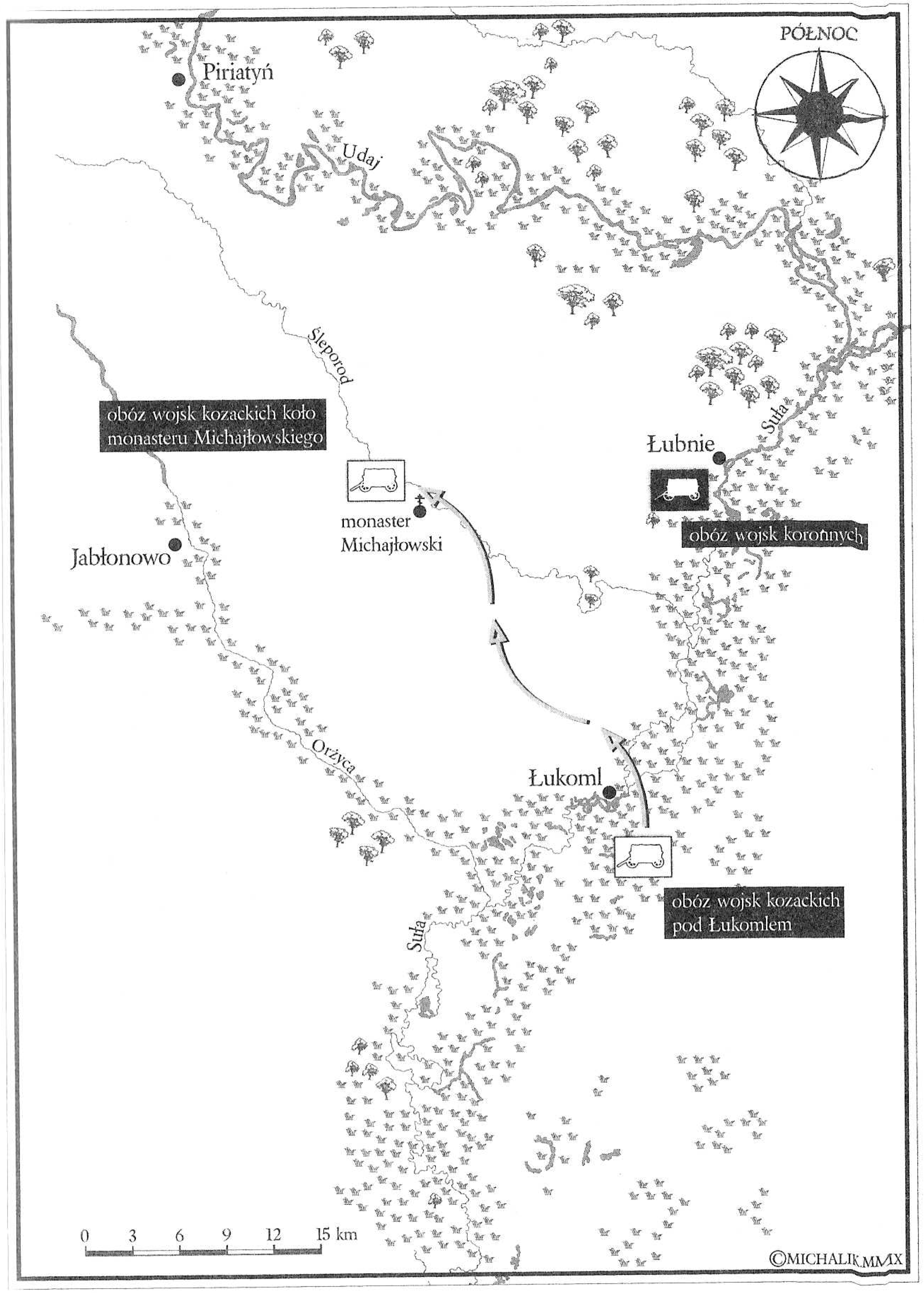

5. Marsz Ostranicy pod monaster Michajłowski

wiarę w zwycięstwo. Zaporożcy nie byli w stanie rozbić części wojsk kwarcianych. Zdawali sobie sprawę, że po połączeniu się oddziałów panięcych z armią Potockiego buntownicy nie będą mieli większej szansy na pokonanie wojsk koronnych. Takie kapitulanckie nastroje panowały jedynie wśród części starszyzny i nie podzielała ich zapewne czerń kozacka. Ona traciła na upadku powstania najwięcej. Dopóki trwała walka, czerń mogła cieszyć się względną swobodą. Nie była zmuszana do zginania karku, do życia w poddaństwie. Upadek powstania równał się z utratą nadziei na polepszenie swojego statusu społecznego. Niewielu mogło liczyć na to, że zostaną wciągnięci do rejestru. Niewątpliwie szansę na znalezienie się w szeregach wojska zaporoskiego miała przede wszystkim starszyzna. Oczywiście nie mogli na to liczyć przywódcy powstania, którzy zdawali sobie sprawę, że mogą podzielić los swoich poprzedników. Jednak już dowódcy pułków i sotni mogli mieć nadzieję, że pertraktacje i zaniechanie walki właśnie teraz, kiedy powstańcy są jeszcze silni, kiedy nie nadeszła pomoc dla wojsk koronnych, przyniesie im upragnione miejsce w rejestrze. Aby uzyskać dokładne informacje o tym, jakie nastroje panują wśród starszyzny kozackiej i czerni, wojewodzic bracławski wysłał szpiega do Skidana[20]. Niestety nie dysponujemy żadnymi informacjami na temat działalności szpiegowskiej wysłannika Potockiego.

IV

Po 3 czerwca wódz kozacki na wieść o przekroczeniu Dniepru przez armię Wiśniowieckiego przeprawił się pod Łukomlem przez Sułę i przeniósł swój obóz nad rzekę Śleporod. Stanął między Łubniami a Jabłonowem, prawdopodobnie w okolicy monasteru Michajłowskiego – około 24 kilometry na północny-wschód od Łukomla i 19 kilometrów na zachód od Łubni[21]. Nowa pozycja leżała na prawym (zachodnim) brzegu rzeki i odgradzała go, a jednocześnie ubezpieczała przed atakiem wojsk koronnych. Ponadto stała ona na drodze, którą – jak mniemał Ostrzanin – miały podążać wojska magnackie[22].

Wódz kozacki za wszelką cenę nie chciał dopuścić do połączenia się dwóch armii i postanowił pokonać oddziały Potockiego przed nadejściem posiłków. W tym celu wyprawił pod obóz wojsk koronnych Siekierawego na czele 2500 ludzi. Miał on przekraść się niepostrzeżenie pod Łubnie, zdobyć konie wojska koronnego i w miarę możliwości zająć od północy i wschodu Łubnie. Następnie od strony miasta powinien był uderzyć na obóz Potockiego[23].

Tymczasem sam Ostrzanin z 7000 po sforsowaniu Śleporodu miał zaatakować wojska koronne od zachodu[24]. Ponadto wódz kozacki rozesłał liczne czaty w większości w celu osaczenia obozu pod Łubniami ze wszystkich stron. Takie zadanie miała zapewne czata działająca w rejonie Aleksandrówki, na południowy zachód od Łubni[25]. Jednocześnie wódz kozacki wysłał w kierunku Jabłonowa 1000 ludzi. Mieli oni ostrzec Ostrzanina przed nadciągającymi wojskami pod dowództwem Jeremiego Wiśniowieckiego, a w razie konieczności opóźniać marsz armii księcia[26].

Plan kozacki był bardzo ambitny. Szczególnie duże, a nieuzasadnione, nadzieje pokładał Ostrzanin w Siekierawym. Jego zadanie zdobycia koni jazdy i zajęcia Łubni było bardzo trudne do wykonania. Tym bardziej, że powierzony mu oddział nie był wcale zbyt liczny. Wódz kozacki całkowicie nie brał pod uwagę, że wojska prywatne magnatów mogą podążać inną drogą i połączyć się z oddziałami koronnymi znacznie wcześniej niż to przewidział.

Plan Ostrzanina spalił na panewce. 8 czerwca, w samo południe, do obozu pod Łubniami wkroczyła armia Wiśniowieckiego[27].

Książę już na początku maja został powiadomiony przez niejakiego Rosochackiego o początku swawoli kozackiej. Niezwłocznie wysłał do zaprzyjaźnionych domów magnackich listy „uniżenie upraszając aby z łaski swej ludziom swoim iść" rozkazali[28]. Prawdopodobnie wyznaczył miejsce koncentracji oddziałów panięcych. Być może była nim Pawołocz, o której wspomina anonimowy autor „Diariusza wojny kozackiej...." [29].

Sam fakt zorganizowania w krótkim czasie dość licznej armii zasługuje na podziw. Zaledwie w ciągu niecałego miesiąca, zbierając nie tylko samych żołnierzy, ale również tabory, artylerię, żywność zdołał już na początku czerwca stanąć pod Łubniami. Dla porównania podam, że Mikołaj Potocki, który najpóźniej 2 maja dowiedział się o wybuchu powstania[30], do 12 czerwca zdołał ściągnąć do Chwastowa (48 kilometrów na południowy-zachód od Kijowa), jedynie trzy chorągwie kwarciane[31].

Armia posiłkowa, dowodzona przez Jeremiego, przeprawiła się przez Dniepr poniżej Kijowa pod koniec maja. Trasa, którą podążały wojska

20 List S. Potockiego do M. Potockiego, obóz pod Łubniami 5 VI 1638, Korespondencja..., s. 499.

21 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 503.

22 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII. cz. 1, s. 299.

23 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 503.

24 Ibidem, s. 503; liczba Kozaków, zob. List N. Pleszczewa, Putywl 15 (25) VI 1638, Woss., s. 224. Jest to data otrzymania listu.

25 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 135. Ta czata mogła także pilnować przeprawy na Sule, dzięki czemu w razie niepowodzenia Ostrzanin mógł wycofać się na południe i wzdłuż Suły do Dniepru.

26 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 503.

27 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 127.

28 List J. Wiśniowieckiego do K. Zamoyskiej (oryg.), AGAD, AZ 988.

29 Nowij dokument..., s. 37. Nie wiemy, czy Pawołocz była miejscem koncentracji oddziałów panięcych. W tej miejscowości spotkał oddziały księcia anonimowy autor diariusza. Nie wiadomo jednak, czy Pawołocz nie była czasem jedynie miejscem postoju, podążającej na teatr działań wojennych armii Wiśniowieckiego.

30 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Międzyrzecz 2 V 1638, Korespondencja..., s. 487.

31 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Chwastów 12 VI 1638, BCz 135, s. 323

IV

księcia, nie jest znana. Posługując się mapą i jedną wzmianką, dotyczącą przybycia straży przedniej wojsk księcia do Piriatynia, można odtworzyć marszrutę wojsk magnackich.

Po przekroczeniu Dniepru koło monasteru wydubickiego[32] Wiśniowiecki skierował dowodzone przez siebie wojsko na wschód na Baryszówkę, tam przeprawiając się przez rzekę Trubek. Następnie udał się w kierunku Nedry i przeprawy przez rzekę o tej samej nazwie lub na południe do Bereżan – przekraczając połączone rzeczki Nedrę i Bereksankę. Niezależnie od tego czy wojska panięce szły przez Nedrę czy Bereżany musiały skierować się na Jahotyń i przeprawić przez rzekę Riksawiec. Z Jahotynia zaś przez Smotriki i rzekę Orżycę prosto do Piriatynia. Trasa ta, to znaczy od Kijowa do Piriatynia, liczyła około 140 kilometrów i prowadziła przez tereny lesiste, bagniste i poprzecinane masą strumieni i rzeczułek. Z Piriatynia do Łubni były jedynie 42 kilometry i droga była nieporównywalnie lepsza. Z pewnością więc ten odcinek wojska magnackie pokonały w szybszym tempie.

Wiadomo, że straż przednia, licząca kilkuset konnych i wyprzedzająca pochód sił głównych z reguły o dwa dni, 5 czerwca była w Piriatynie. Stanisław Potocki w liście do brata wyrażał pewność, że jeszcze tego samego dnia dotrze ona do Łubni[33]. Znaczyłoby to, iż w ciągu paru godzin kilka chorągwi miało przejść 42 kilometry. Z pewnością tempo marszu sił głównych było mniejsze. Obciążały je bowiem tabory i artyleria. Niemniej jednak było ono na tyle szybkie, że pokrzyżowało plany Ostrzanina, a właściwie zadecydowało o jego porażce.

Armia księcia wyglądała bardzo okazale. „Nie potrzeba było pytać kto i jako przyjechał, ale dziwować się było patrzeć na szlachtę rodowitą i dostatnią, doświadczonego żołnierza; szła jazda usarska nieprzełamanych sił, szli Kozacy armatni, szli sajdaczni, szło piechoty wybranej hufcami nie setniami"[34]. Nie należy się dziwić, że oddziały magnatów były doskonale uzbrojone i wyposażone. Panowie koronni regularnie płacili żołd swym żołnierzom i dbali, żeby ich chorągwie prezentowały się jak najlepiej.

Wojska prywatne Jeremiego Wiśniowieckiego pochodziły głównie z prawobrzeżnej Ukrainy. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby oddziały ze wschodniej strony Dniepru przeprawiały się przez rzekę tylko po to, aby z powrotem już z księciem wrócić na lewobrzeżną Ukrainę. Jedynie chorągwie stale towarzyszące księciu mogły częściowo składać się z ludzi osiadłych na Lewobrzeżu. Skoro z posiadłości znajdujących się po zachodniej stronie Dniepru

32 W tym miejscu, tuż poniżej Kijowa znajdowała się główna przeprawa na Dnieprze, zob. L. Podhorodecki, Dzieje Kijowa, Warszawa 1982, s. 91.

33 List S. Potockiego do M. Potockiego, obóz pod Łubniami 5 VI 1638, Korespondencja..., s. 498.

34 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 127.

w tak krótkim czasie ściągnął Wiśniowiecki 1000 Ludzi Ukrainnych, to można sobie wyobrazić, ilu tychże Ludzi Ukrainnych mógł zmobilizować z lewobrzeżnej Ukrainy, gdzie znajdowało się gro jego posiadłości.

Starając się ocenić liczebność armii, dowodzonej przez księcia Jeremiego, natrafiamy na poważne trudności. Wśród wojsk nadwornych Szymon Okolski wymienia oddziały wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego z pułkownikiem Brzozowskim na czele i kilkuset ludzi koniuszyny koronnej Eugenii Wiśniowieckiej. Problem w tym, że – według hetmana polnego – wojska nadworne Lubomirskiego dowodzone przez Brzozowskiego i oddziały Wiśniowieckiej jeszcze pod koniec czerwca znajdowały się na Prawobrzeżu z dala od głównego teatru działań wojennych[35]. Można oczywiście założyć, że 8 czerwca pod Łubnie dotarła jedynie część oddziałów wojewody krakowskiego i koniuszyny koronnej, a reszta przybyła nad Starzec na początku lipca. Zapewne byłoby to logiczne wytłumaczenie, gdyby nie pewien drobny szczegół. Zarówno według Okolskiego jak i Potockiego, na czele oddziałów panięcych Lubomirskiego miał stać Brzozowski – najprawdopodobniej Maksymilian, podstoli kijowski. Jest rzeczą oczywistą, że nie mógł być równocześnie w dwóch różnych miejscach. Uznałem więc, nie bez pewnego wahania, że hetman polny dysponował lepszymi informacjami od swego kapelana i to jego słowom należy zaufać. Trzeba dodać, że Okolski sam przyznaje, że wojskami nadwornymi Lubomirskiego, które zajęły pozycje na prawym brzegu Dniepru, dowodził właśnie Brzozowski[36]. Tym samym, ustalając liczebność wojsk prowadzonych przez Wiśniowieckiego, nie uwzględniłem oddziałów Lubomirskiego i Wiśniowieckiej.

W skład armii prowadzonej przez księcia Jeremiego wchodziły nie tylko jego prywatne oddziały, ale również wojska:

1. kanclerzyny koronnej Katarzyny Zamoyskiej, prowadzone przez pułkownika chorążego bracławskiego Jana Dzika – 400 koni[37]
2. księcia koniuszego koronnego Władysława Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego pod pułkownikiem Andrzejem Choińskim:
   - chorągiew husarska Adama Kałuszowskiego – 100 koni
   - chorągiew husarska Andrzeja Czermieńskiego – 100 koni

35 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz u ujścia Starca, 30 VI 1638, Korespondencja..., s. 508.

36 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 168.

37 Nie wiemy jaka była struktura oddziałów przyprowadzonych przez Dzika. Znamy jedynie nazwiska dwóch rotmistrzów – podkomendnych chorążego bracławskiego: Snitowskiego i Mołszana, zob. List J. Dzika do K. Zamoyskiej, Żołnin 18 VI 1638, AGAD, AZ 939. Bardzo możliwe, że Dzik był dowódcą chorągwi husarskiej, a wspomniani rotmistrze komenderowali chorągwiami kozackimi lub petyhorskimi. W 1632 roku chorąży bracławski był rotmistrzem chorągwi husarskiej liczącej 150 koni, a na służbie u Tomasza Zamoyskiego pozostawali wówczas kozacy i petyhorcy, zob. S. Żurkowski, op. cit., s. 144.

– chorągiew husarska Stanisława Górskiego – 100 lub 200[38] koni
– chorągiew petyhorska[39] Semena Czeczela – 100 koni
– chorągiew petyhorska Jana Wronowskiego – 100 koni
– chorągiew petyhorska Andrzeja Rusinowskiego – 100 koni
– chorągiew petyhorska Andrzeja Ołdakowskiego – 200 koni
– chorągiew kozacka Jana Przyłuskiego – 200 koni
– chorągiew kozacka Stefana Lipskiego – 200 koni
– chorągiew tatarska Stefana Lipskiego – 200 koni
– kompania dragonów kapitana Petersana[40] – 200 porcji
– chorągiew piechoty węgierskiej Dybowskiego – 100 ludzi
– chorągiew piechoty węgierskiej Andrzeja Sewruka – 100 ludzi
– chorągiew piechoty węgierskiej Łagiewnickiego – 100 ludzi
– chorągiew piechoty węgierskiej Łukasza Węgrzyna – 100 ludzi.

Liczbę żołnierzy księcia Dominika należałoby powiększyć o chorągiew husarską, liczącą co najmniej 100 koni. Wśród wymienionych wyżej oddziałów nie ma bowiem żadnej roty Choińskiego. Jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby Choiński nie był rotmistrzem chorągwi, a z racji tego, że był pułkownikiem dowodził zapewne rotą husarską.

Sam Wiśniowiecki miał:
– chorągiew kozacką – 200koni
– kompanię dragonów – 100 porcji
– chorągiew piechoty węgierskiej – 100 ludzi
– „Ukrainnych Ludzi" – 1000.

Razem całość sił przyprowadzona przez Wiśniowieckiego liczyła:
– 2000 lub 2100 jazdy
– 1000 „Ukrainnych Ludzi"
– 300 dragonów
– 500 piechoty węgierskiej,

co daje nam 3900 lub 4000 koni i porcji. Po odjęciu ślepych pocztów liczba ta uległa zmniejszeniu do 3500–3600 żołnierzy[41].

38 Według Okolskiego, chorągiew Górskiego liczyła 200 koni, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 129; zdaniem autora „Rozprawy z Kozakami..." rota Górskiego liczyła 100 koni, zob. Rozprawa z Kozakami..., s. 62.

39 Petyhorcy posiadali uzbrojenie ochronne w postaci pancerzy kolczych. Od rot kozackich, z których jedne mogły posiadać kolczugi, inne zaś walczyć bez uzbrojenia ochronnego, odróżniało ich posiadanie krótkich kopii lub rohatyn, zob. H. Wisner, Wojsko litewskie I połowy XVII wieku, cz. III, SMHW, XXI, 1978, s. 101. Co ciekawe w jednej chorągwi petyhorskiej część żołnierzy mogła być uzbrojona w kopie, a część w rohatyny, zob. R. Sikora, op. cit., s. 92.

40 Andrzej Choiński dowódca oddziałów księcia Dominika wspomina o dowódcy dragonów książęcych kapitanie Lipowieckim, zob. List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 248. Jest wielce prawdopodobne, że były dwie kompanie dragonów prowadzone przez Choińskiego: kornet Petersana i kornet Lipowieckiego.

41 Moje obliczenia zgadzają się z wyliczeniami Tomkiewicza, zob. W. Tomkiewicz, Ograniczenie..., s. 154;

Ponadto Wiśniowiecki przyprowadził ze sobą 15 dział „ze wszystkim aparatem wojennym"[42].

O ile nie trzeba charakteryzować większości rodzajów wyżej wymienionych wojsk, o tyle należałoby się zastanowić, co oznacza pojęcie „Ukrainni Ludzie", którzy zasilali prywatne oddziały Wiśniowieckiego. Jak sądzi Bohdan Baranowski, w większości byli to tak zwani Kozacy pańscy, a więc chłopi zobowiązani zamiast pańszczyzny i czynszów do posług wojennych. Każdy z nich musiał co roku przez określoną ilość dni pełnić służbę w załogach zamków magnackich lub w oddziałach patrolujących drogi w dobrach swego pana, aby w porę donieść o grożącym napadzie Tatarów. Poza tym chłopi ci obowiązani byli, jak w tym przypadku, stawić się konno i w pełnym uzbrojeniu na każde wezwanie administratora dóbr magnackich[43]. Lecz nie tylko chłopi wchodzili w skład Ludzi Ukrainnych. W niektórych latyfundiach, na przykład w posiadłościach księcia Jeremiego, osadzano w okolicach zamku i nie tylko całe grupy drobnej szlachty obowiązanej na każde wezwanie magnata stawiać się zbrojnie na czele pocztów. O podobnym sposobie rekrutacji wspomina nieznany uczestnik wyprawy żółtowodzkiej. Pisał on, że w 1647 roku Jeremi Wiśniowiecki i Aleksander Koniecpolski „z wojska rycerskich zaciągają ludzi. Między których dobra swoje dziedziczne rozdają. Temu parzy [na trzy] konie, temu na dwa żeby zawsze mieli gotowe poczty i siła się do nich bezchatników pocisnęło"[44].

Co prawda informacje dotyczą 1647 roku, jednak można przypuszczać, że wielu „bezchatników" zostało zwerbowanych znacznie wcześniej, jeszcze przed rokiem 1638.

Jak już wspomniałem, wojska panięce przybyły do obozu pod Łubniami 8 czerwca. Przyjście posiłków „tak miłe było strudzonemu rycerstwu jakoby anioł jaki do nich od Boga przysłany przyszedł"[45]. I nic dziwnego, po przyby-

W. Tomkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki, s. 25. Według Majewskiego, książę Jeremi przyprowadził 6000 żołnierzy w tym 2000 dragonów i 12 dział, zob. W. Majewski, Walki..., s. 116; W. Majewski, Taktyka..., s. 5.

42 Skład armii na podstawie: S. Okolski, Kontynuacya..., s. 129-130 i Rozprawa z Kozakami..., s. 62; Okolski podaje, że Wiśniowiecki przyprowadził 6 swoich armat i 6 księcia Dominika. Choiński pisze o 15 działach, zob. List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249-250. Okolski wymienia jeszcze oddziały Stanisława Lubomirskiego i Eugenii Wiśniowieckiej. Jest to pomyłka. W tym czasie bowiem wyżej wymienione wojska stacjonowały w okolicach Białej Cerkwi, a na teren działań wojennych przybyły dopiero na początku lipca.

43 B. Baranowski, Organizacja..., s. 192; K. Czechowicz, Wojskowość Kozaków ukraińskich, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej", t. XVI, 1986, nr 121, s. 300.

44 Diariusz z pierwszego okresu buntu B. Chmielnickiego spisany przez towarzysza spod chorągwi kozackiej wziętego do niewoli pod Kniażymi Bairakami, [w:] Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i mieczem" (1648–1651), oprac. M. Nagielski, Warszawa 1999, s. 98.

45 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 127.

ciu Wiśniowieckiego siły polskie, po odliczeniu oddziału Chrząstowskiego (1000 ludzi), znajdującego się w Perejasławiu i strat poniesionych pod Hołtwą i Łubniami, wzrosły zapewne do 9800–9900 ludzi. To dawało nie tylko przewagę jakościową nad przeciwnikiem, ale również korzystny dla armii koronnej stosunek liczbowy (1,4:1). Ostrzanin bowiem w tym momencie, po rozesłaniu licznych czat, dysponował zaledwie 7000 powstańców.

Po krótkim ale niewątpliwie radosnym przywitaniu dowódcy zebrali się na naradę. Źródła nie przekazały nam nazwisk uczestników konsulty. Z pewnością jednak musiał w niej brać udział oprócz Stanisława Potockiego i Jeremiego Wiśniowieckiego sztab wojewodzica, a więc: Władysław Taszycki, Mikołaj Dłotowski, Mikołaj Błażejowski, Paweł Kochan, jak również dowódcy poszczególnych wojsk panięcych: Jan Dzik i Andrzej Choiński. Trudno powiedzieć, kto podsunął myśl, żeby zaskoczyć przeciwnika na Śleporodzie, w miejscu, gdzie rzeka ta jest wyjątkowo błotnista i trudna do przebycia. Faktem jest, że właśnie od tej strony, czego się Ostrzanin nie spodziewał, postanowiono uderzyć na powstańców.

Plan przewidywał natarcie frontalne. Dowódcy nie zdobyli się znowu na jakiś manewr, na przykład obejście sił kozackich od południa, zmuszenie ich do stoczenia bitwy w miejscu wybranym przez siebie. Uparcie dążyli do starcia czołowego.

Połączone oddziały koronne i wojska panięce 10 czerwca opuściły obóz pod Łubniami i skierowały się nad Śleporod[46]. Przyczyna, dla której wyruszono dopiero 10 czerwca, nie jest znana. Prawdopodobnie jednak dopiero 9 czerwca pod Łubnie dotarły tabory księcia. Po za tym armia magnacka potrzebowała trochę wytchnienia po forsownym marszu.

Obóz kozacki znajdował się na zachodnim brzegu Śleporodu, ale część oddziałów powstańczych zajmowała pozycje również na wschodnim brzegu rzeki. Zaporożcy przygotowywali się właśnie do uderzenia na obóz koronny pod Łubniami. 10 czerwca późnym popołudniem oczom kozackim ukazały się pierwsze chorągwie kozackie: Heliasza Czetwertyńskiego (100 koni), Jacka Mieleckiego (100 koni) i Adama Kazanowskiego (100 koni)[47]. Zaskoczony Ostrzanin nie stracił głowy. „Harcownika jednak wyprawił nie mało i piechoty z kilka tysięcy". Powstańcy zostali jednak dość szybko rozbici i spędzeni na drugi brzeg Śleporodu[48]. Prawdopodobnie Kozacy dysponowali środkami przeprawowymi, co ułatwiło im sprawne przeprawienie się przez rzekę. Po zajęciu lewego brzegu Śleporodu „zaraz armatę zatoczono i z gó-

46 Ibidem, s. 134.
47 Ibidem, s. 134
48 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 503.

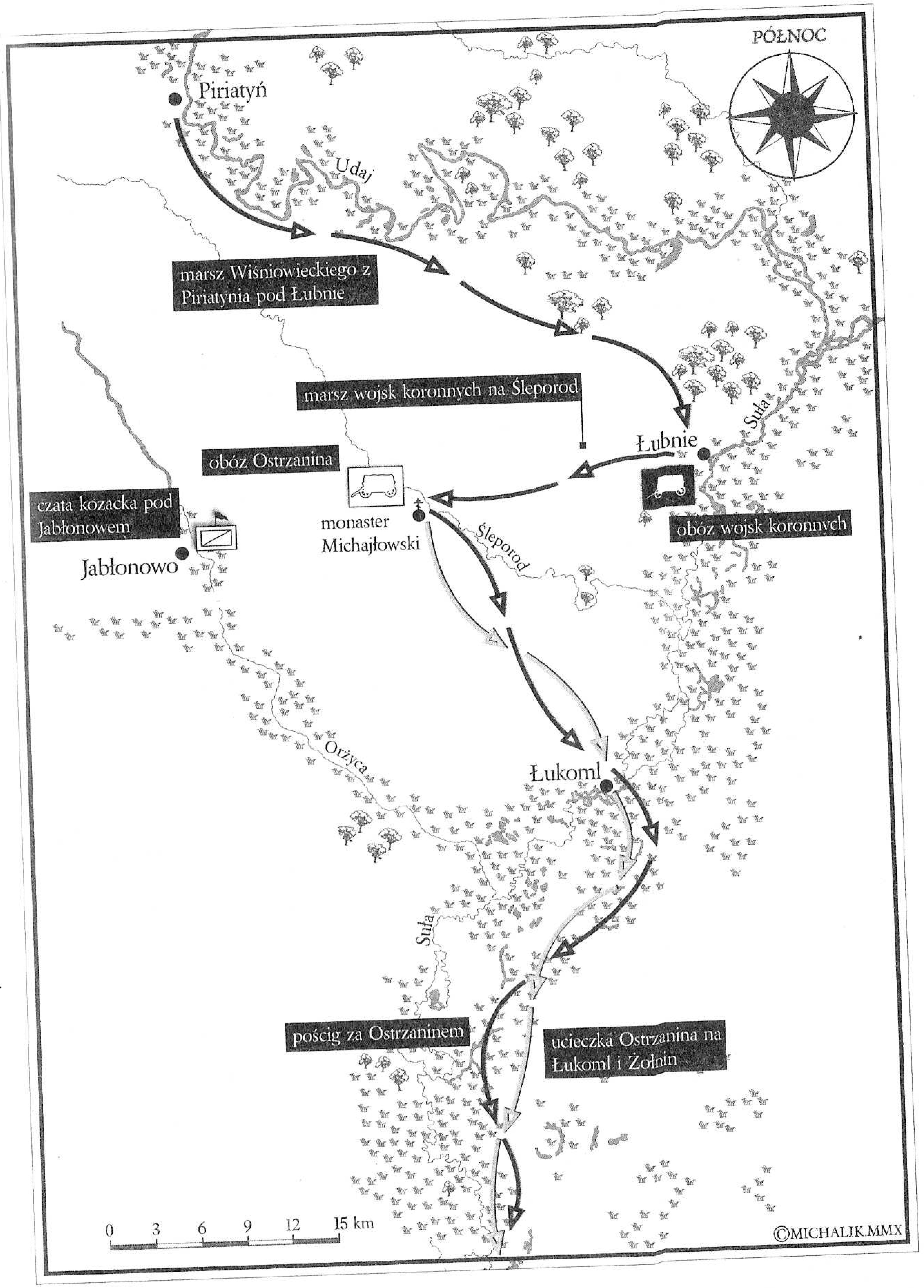

6. Łubnie – Łukoml – Żołnin

ry potężnie bito do taboru"[49]. Jak wynika z powyższego opisu, powstańcy musieli stać w dole, co umożliwiało wgląd w pozycje kozackie i znacznie ułatwiało ostrzał ich obozu. Kanonada armat nie trwała jednak zbyt długo, bo z nadejściem wieczoru przerwano ostrzał[50].

Ostrzanin wiedział, że nazajutrz nie uda mu się powstrzymać oddziałów koronnych i czeka go klęska. Swoim zwyczajem „tabor zlekcywszy, zawadę porzuciwszy, armatę jeno wziąwszy, nazad do Łukomla począł uchodzić"[51]. Nie myślał już o wygraniu powstania, nie interesowało go również, co się stanie z czatami, które porozsyłał na różne strony. Chciał ocalić jedynie własną głowę. A przecież Ostrzanin mógł uratować wysłane uprzednio oddziały. Wystarczyło jedynie zawiadomić je o swoim odwrocie i wyznaczyć miejsce koncentracji.

Dowódcy polscy znowu nie upilnowali przeciwnika. Dopiero rano spostrzegli się, że w obozie kozackim nie ma żywej duszy. Potocki powinien był przedsięwziąć jakieś kroki, tym bardziej, że już raz Ostrzanin wymknął mu się z potrzasku.

Tymczasem jeszcze w nocy pod obóz koronny podszedł oddział Siekierawego[52]. Niestety, nie wiemy, czy pułkownik kozacki podjął jakieś próby zajęcia Łubni, czy też nie mając żadnych wieści od Ostrzanina zdecydował się wrócić nad Śleporod. Istnieje jeszcze trzecia możliwość. Siekierawy nie zastał wojsk koronnych tam, gdzie się ich spodziewał, i zdezorientowany tym faktem wrócił do obozu kozackiego.

Ten stary, doświadczony Kozak „świadomy morza i buntów pryncypał", podszedł prosto pod pozycje Kozaków rejestrowych. Widocznie nie zgadzało się coś watażce kozackiemu, bo „dla lepszego rozeznania co za obóz i lud, odszedłszy od swoich dla huku, na dęba wpiął się i tak się przypatrował". Na nieszczęście dla siebie został dostrzeżony przez Kozaków rejestrowych, którzy złapali go i z wielką radością oddali w ręce Wiśniowieckiego[53]. Ten entuzjazm rejestrowych należy tłumaczyć tym, że z pewnością dostali od księcia jakąś nagrodę, a co najważniejsze okazali w ten sposób swoją wierność dla Rzeczypospolitej.

Jedną część czaty Siekierawego, liczącą kilkuset ludzi, Polacy znieśli, a druga, składająca się z ponad 1500 mołojców, porobiła zasieki w lesie nad rzeką pod samym bokiem obozu wojsk koronnych. Nie pomogły ataki rejestrowych, którzy nic nie wskórawszy musieli się wycofać. Na-

49 Ibidem, s. 503.
50 Ibidem, s. 503.
51 Ibidem, s. 503.
52 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 248.
53 S. Okolski, Kontynuacya...., s. 134-135.

zajutrz 11 czerwca z wielkim impetem uderzyli na powstańców dragoni Władysława Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego i piechota z ordynacji ostrogskiej. Jedyne co osiągnęli nacierający, to że zepchnęli powstańców na błota[54]. W wyniku ataków prowadzonych na dobrze ukrytych Zaporożców ponieśli jednak spore straty. Poległo kilku oficerów, kilkunastu dragonów i żołnierzy piechoty ordynackiej. Zginął między innymi dowódca dragonów księcia Ostrogskiego, kapitan Lipowiecki[55].

Pułkownik zdawał sobie sprawę, że najważniejsze było prowadzenie pościgu za Ostrzaninem. Aby przyspieszyć następowanie za głównymi siłami powstańczymi, wojsko koronne i rejestrowi ruszyli różnymi drogami. Posuwanie się inną trasą ułatwiało jednocześnie likwidowanie kup zbrojnych ściągających do Ostrzanina[56]. Jedną z takich czat, idącą od Jabłonowa i liczącą około 1000 ludzi, chorągwie koronne zaskoczyły w szczerym polu i wybiły niemal do nogi. Kozacy próbowali schronić się na pobliskich błotach, ale żołnierze kwarciani, zsiadłszy z koni, powyciągali ich z ukrycia i pościnali[57]. W starciu pod Aleksandrówką, w którym wsławił się towarzysz spod chorągwi kozackiej Jana Giżyckiego, niejaki Mikuleński, została rozbita kolejna czata[58].

Utrata większości czat, wysłanych wcześniej z obozu nad Śleporodem, a znoszonych teraz przez wojska koronne, osłabiła znacznie siły Ostrzanina. Również strata Siekierawego, „na którego radzie wiele przestawał a prawie jego głową Ostrzanin szedł i wojował" nie rokowała nic dobrego dla Kozaków[59].

W pościgu za Ostrzaninem Potocki wysłał kilka chorągwi kozackich z Markiem Gdeszyńskim i Jackiem Mieleckim na czele. Ich zadaniem było opóźnianie marszu Ostrzanina, przechwycenie przeprawy i mostu na Sule[60]. Wódz kozacki początkowo znowu myślał o porzuceniu taboru i ucieczce na terytorium państwa moskiewskiego. Widząc jednak, że ściga go jedynie kilka chorągwi kwarcianych, pozwolił im swobodnie przejść przez most, a następnie uderzył na nie taborem. Obaj rotmistrze zostali odrzuceni od mostu, straciwszy kilku żołnierzy czeladzi, musieli wycofać

54 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 248. Chrząstowski ocenia liczebność tej grupy na około 1000 ludzi, zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 503.
55 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 248.
56 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 135.
57 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 503.
58 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 135.
59 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 503.
60 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 135; List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.

się na wschód w stronę Mirhorodu[61]. Walka z Gdeszyńskim i Mieleckim opóźniła podpalenie mostu przez Zaporożców. Chorągwie kozackie Kazanowskiego (100 koni), Giżyckiego (100 koni) i Komorowskiego (100 koni) po ciężkiej walce zdołały opanować przeprawę i ugasić pożar mostu[62]. Ułatwiło to znacznie wojskom koronnym przeprawę przez Sułę i przyspieszyło pościg za buntownikami.

Ostrzanin chciał skierować tabor na północny-wschód na Rumno, skąd niedaleko było do granicy z Moskwą. Czerń jednak nie zgodziła się na realizację planu swego wodza. Wymogła na Ostranicy, aby prowadził tabor wzdłuż Suły aż do Dniepru, a stamtąd wycofał się na Zaporoże"[63]. Po całodziennej i całonocnej pogoni w niedzielę 13 czerwca, przed wschodem słońca, idące przodem oddziały księcia Jeremiego dogoniły wojsko kozackie poniżej Żołnina[64].

Kozacy zdążyli jednak zatoczyć tabor w zakolu Suły, tak że ich pozycja z trzech stron otoczona była wodą[65]. Zdołali nawet szczepić wozy łańcuchami i ustawić rohatyny, które miały utrudnić dostęp do taboru. O ile z trzech stron, otoczonych wodami Suły, zagrożenie było niewielkie, o tyle nieokopane czoło taboru narażone było na atak wojsk koronnych.

Jakimi siłami dysponował Ostrzanin pod Żołninem? Wiemy, że pod Łukomlem miał około 15 000 ludzi, a w obozie nad Śleporodem zaledwie 7000 mołojców. Reszta została podzielona na mniejsze oddziały i wysłana na czaty. Dwie z nich: 2500 mołojców Siekierawego i licząca 1000 ludzi czata wysłana do Jabłonowa uległy zagładzie lub rozproszeniu. Z pozostałych czat, liczących łącznie około 4500 mołojców część została rozbita. Pozostali być może zdołali połączyć się z Ostrzaninem i zwiększyć jego siły do 8000–9000 ludzi.

Aby nie pozwolić Kozakom na okopanie się, wojsko koronne spiesznie zajęło pozycje naprzeciw czoła taboru. Centrum szyku zajął niewielki taborek z czterema działami, obsadzony przez dragonów. Na prawym skrzydle stanęły oddziały nadworne pod dowództwem Jeremiego Wiśniowieckiego, a na lewym – wojska kwarciane[66]. Dzięki Chrząstowskiemu znamy dokładną liczbę chorągwi jazdy ustawionych na lewym skrzydle[67]:

– chorągiew husarska Mikołaja Herburta – 100 koni

61 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.
62 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 136.
63 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.
64 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249; List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.
65 Ibidem, s. 504.
66 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.
67 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.

– chorągiew husarska Władysława Myszkowskiego – 100 koni
– chorągiew husarska Piotra Potockiego – 100 koni
– chorągiew husarska Jerzego Bałabana – 100 koni
– chorągiew kozacka Stanisława Potockiego – 100 koni
– chorągiew kozacka Mikołaja Potockiego – 150 koni
– chorągiew kozacka Heliasza Czetwertyńskiego – 100 koni
– chorągiew kozacka Hieronima Chrząstowskiego – 100 koni.

Oddziały kwarciane liczyły 850 koni, czyli około 750 ludzi. Prawdopodobnie jednak stan chorągwi był nieco niższy i nie przekraczał 700 żołnierzy. Trzeba bowiem pamiętać, że wojsko koronne miało za sobą miesiąc ciężkich walk.

Nie wiemy ile chorągwi jazdy stanęło na prawym skrzydle.
Niewątpliwie były tam oddziały prowadzone przez Andrzeja Choińskiego[68]:
– chorągiew husarska Adama Kałuszowskiego – 100 koni
– chorągiew husarska Stanisława Górskiego – 100 lub 200 koni
– chorągiew petyhorska Jana Wronowskiego – 100 koni
– chorągiew petyhorska Semena Czeczela – 100 koni
– chorągiew petyhorska Andrzeja Ołdakowskiego – 200 koni
– chorągiew kozacka Jana Przyłuskiego – 200 koni,
Czy były tam dwie chorągwie jazdy z pułku Jana Dzika[69]:
– chorągiew kozacka (?) Snitowskiego – 100 (?) koni
– chorągiew kozacka (?) Mołszana – 100 (?) koni,
tego nie jesteśmy w stanie stwierdzić.

Chorąży bracławski wspomniał, że w czasie walk pod Żołninem, Mołszan i Snitowski odnieśli rany. Nie wiemy jednak, czy zranienie obu rotmistrzów miało miejsce 13 czerwca, czy w czasie późniejszych starć z Kozakami. Andrzej Choiński nie napomknął ani słowem o żołnierzach Katarzyny Zamoyskiej. Pisał jedynie o ludziach Władysława Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego i o osobie (nie żołnierzach) Jeremiego Wiśniowieckiego.

Wydaje się więc wielce prawdopodobne, że 13 czerwca oddziały Dzika nie wzięły udziału w bitwie. Tym samym chorągwie zajmujące pozycje na prawym skrzydle liczyły 800–900 koni, czyli około 700–800 ludzi.

Poza nimi jednak na prawym skrzydle mogła znajdować się nieliczna grupa żołnierzy Wiśniowieckiego. Trudno bowiem sobie wyobrazić, że książę Jeremi pojawił się na polu bitwy bez swoich ludzi. Nie mogło ich być wielu skoro Choiński o nich nie wspomniał. Prawdopodobnie był to od-

68 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego–Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249. Okolski w kanclerzu wojny żołnińskiej wymienia jeszcze chorągwie Czermińskiego i Rusinowskiego, zob. S. Okolski, Kontynuacya…, s. 145. Walczący pod Żołninem Choiński nic o nich nie wspomina.
69 List J. Dzika do K. Zamoyskiej, Żołnin 18 VI 1638, AGAD, AZ 939.

dział przyboczny Wiśniowieckiego liczący kilkadziesiąt, maksymalnie sto osób. Zwiększał on liczbę żołnierzy prawego skrzydła do około 800–900 ludzi. Niestety nie mamy żadnych informacji na temat liczby dragonów. Wydaje się jednak, że mogło ich być kilkuset. Całość sił koronnych nie przekraczał chyba 2000 ludzi (w tym 1500–1600 jazdy). Dowódcą lewego skrzydła był niewątpliwie pułkownik Władysław Taszycki[70]. Na prawym skrzydle komendę sprawował Jeremi Wiśniowiecki i on również był dowódcą wszystkich oddziałów polskich pod Żołninem.

Kozacy, widząc wojsko polskie, wysłali przed tabor część piechoty, reszta zaś najpewniej skupiła się wzdłuż wozów stanowiących jego czoło. Nie było bowiem sensu obsadzać całego taboru, gdyż trzy jego części otoczone wodą w danej chwili nie były zagrożone. Wystarczyło zostawić góra kilkudziesięciu ludzi w formie obserwatorów, którzy w razie jakiegoś niebezpieczeństwa mogli zaalarmować resztę. Obecnie sprawą życia i śmierci stało się obsadzenie jak największą liczbą mołojców, zagrożonego przez atak wojsk koronnych czoła taboru.

Chorągwie koronne bez żadnego rozpoznania niezwłocznie nastąpiły na tabor. Uderzenie oddziałów nadwornych, prowadzonych do boju przez Andrzeja Choińskiego było tak silne i wykonane z takim impetem, że piechota znajdująca się przed taborem została zniesiona, a tabor rozerwany. Część chorągwi z Choińskim na czele wpadła do taboru[71]. Wyłom uczyniony przez Choińskiego nie był jednak duży. Większość oddziałów nadwornych nie zdołała się wedrzeć do taboru. Prawdopodobnie Kozakom udało się zatarasować wyrwę w taborze i odciąć tym samym nieliczne chorągwie Choińskiego.

Atak stojących na lewym skrzydle kwarcianych zakończył się dużo większym sukcesem. Dowodzeni przez Taszyckiego żołnierze po sforsowaniu kilku rzędów wozów zdobyli wszystkie zapasy prochu i żywności, a także cztery działka, które jednak szybko porzucili, zajmując się łapaniem koni, „na których wojsku wiele zbywało"[72]. W tym czasie dragoni, którzy podeszli do pozycji kozackich, zamiast walką zajęli się rabunkiem[73]. W taborze wybuchła panika. Część powstańców zaczęła uchodzić w głąb taboru i starała się ukryć w nadrzecznych mokradłach. Ostrzanin, widząc co się dzieje i sądząc, że nic nie jest w stanie uchronić go od klęski, na czele za-

70 Tomkiewicz uważa, że lewym skrzydłem dowodził Stanisław Potocki, zob. W. Tomkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki, s. 29. Warto powiedzieć, że żaden z autorów relacji opisujących bitwę pod Żołninem nie wspomina o wojewodzicu bracławskim. Wydaje się, że Potocki stał na czele głównych sił, które dopiero podążały na pole bitwy.
71 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.
72 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504
73 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.

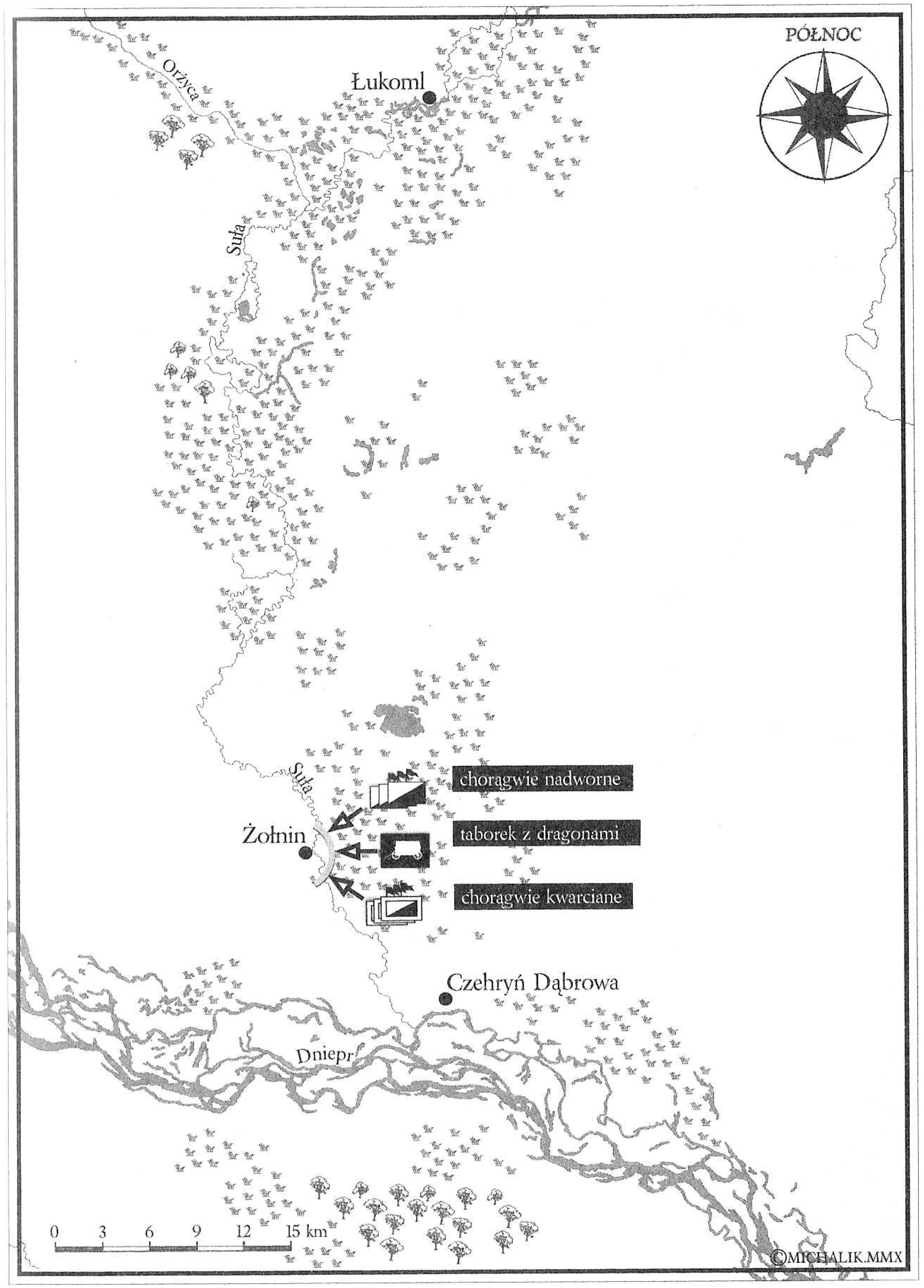

7. Bitwa pod Żołninem 13 VI 1638

ledwie 50 konnych przeprawił się przez Sułę i zbiegł w granice państwa moskiewskiego[74]. Nim jednak dotarł do granicy z Moskwą, w Mirhorodzie natknął się na około 1000 Kozaków, którzy zdecydowali się razem z Ostranicą opuścić terytorium Rzeczypospolitej[75]. Tymczasem Choiński i grupa kwarcianych, widząc ucieczkę części Zaporożców i wdzierających się do taboru dragonów, sądząc zapewne, że zostało jedynie dorżnąć Kozaków, ruszyli w pościg za uciekającymi w błota powstańcami. To „nieobyczajne zagnanie się nie tylko uszczupliło wojsko koronne", ale dało czas buntownikom na opanowanie paniki. Pod dowództwem Korniła Kudry i Romana Peszty Kozacy wycięli zajętych rabunkiem dragonów i innych amatorów szybkiego wzbogacenia się. Korzystając z tego, że większość oddziałów polskich pognała za uciekinierami, powstańcy całą swoją uwagę skupili na odparciu ataku chorągwi kwarcianych. W czasie ciężkiej i krwawej walki udało im się odeprzeć kwarcianych, na nowo szczepić wozy i ustawić porzucone przez żołnierzy armaty. Wiemy, że podczas boju poległ dowódca lewego skrzydła pułkownik Władysław Taszycki, a także dwóch poruczników chorągwi husarskich Piotr Wróblowski i Bylina. Według Choińskiego zginęli oni na samym początku bitwy. Późniejszy przebieg wypadków, brak dyscypliny i koordynacji w działaniach chorągwi kwarcianych, wskazuje na to, że część z nich walczyła bez dowódców. Śmierć poruczników w tym dowodzącego na lewym skrzydle Taszyckiego już w początkowej fazie walki, być może tuż po rozerwaniu taboru miała duży wpływ na postawę kwarcianych. Wywołała zapewne spore zamieszanie wśród chorągwi husarskich. Po utracie swoich wodzów biły się one bez większego zaangażowania, a przede wszystkim w sposób niezorganizowany. Część husarzy, którymi nie miał kto dowodzić likwidowała grupy Kozaków, chroniących się za wozami taborowymi; część ruszyła w pościg za uchodzącymi buntownikami. Inni rzucili się do chwytania koni i rabowania wozów. Nic więc dziwnego, że w tym zamieszaniu Zaporożcom udało się wyprzeć kwarcianych z taboru.

Po odrzuceniu oddziałów lewego skrzydła Kozacy na nowo ustawili tabor, odcinając tym samym chorągwie Choińskiego i część kwarcianych[76]. Choiński i kwarciani zajęci pogonią za kryjącymi się nad brzegami rzek w błocie i wodzie powstańcami, w dużej mierze z powodu „rozruszonego

74 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504; List N. Pleszczewa , Putywl 15 (25) VI 1638, Woss., s. 225. Jest to data otrzymania listu.

75 Ibidem, s. 225. Jest to data otrzymania listu. Ostranica osiedlił się w rejonie Czugujewa i dosyć szybko popadł w konflikt ze swoimi podwładnymi. Lojalny wobec Moskwy były wódz powstania został zabity wiosną 1641 roku przez Kozaków, którzy po walce z oddziałami moskiewskimi wrócili na terytorium Rzeczypospolitej i uzyskali zezwolenie Koniecpolskiego na osiedlenie się w rejonie Połtawy, zob. W. Majewski, Ostranin Jacko, s. 476.

76 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.

tumanami i srogiej kurzawy" nie zauważyli, że powstańcy zamknęli im drogę odwrotu[77]. Kiedy się spostrzegli okazało się, że jest już za późno, że zostali odcięci. Czas grał na korzyść Kozaków. Uwięzione w taborze chorągwie nadworne i kwarciane nie mogły czekać, musiały działać niezwłocznie. Jedyną szansą na wydostanie się z matni było uderzenie na ledwo co ustawione wozy, zasłaniające drogę odwrotu. Właśnie to miejsce niedawno rozerwane było najsłabszym punktem taboru kozackiego. Nie na wiele by się zdały ataki okrążonych Polaków, gdyby nie pomoc Wiśniowieckiego. Jak wspomniałem wyżej, większość chorągwi nadwornych nie zdołała się wedrzeć do taboru. Nie wiemy jakie działania podjął Wiśniowiecki w czasie, gdy Kozacy pod dowództwem Kudry i Peszty wycinali dragonów, odpierali ataki kwarcianych i na nowo zamknęli tabor. Czy książę Jeremi prowadził natarcie na prawym skrzydle, próbując bezskutecznie wedrzeć się do taboru w ślad za Choińskim – prawdopodobnie tak. Po porażce centrum i lewego skrzydła dla Wiśniowieckiego stało się jasne, że zamknięte w taborze chorągwie może czekać zagłada. Ponowił więc próby rozerwania taboru, tym razem prawdopodobnie na odcinku położonym naprzeciw lewego skrzydła wojsk koronnych. Tam bowiem wyrwa w taborze była największa i mimo ponownego szczepienia wozów miejsce to było najsłabszym punktem taboru kozackiego. Dwie szarże, którym pan na Łubniach i Wiśniowcu przewodził osobiście zakończyły się niepowodzeniem. W czasie jednej z nich „pod księciem konia postrzelono, ale wnet mu innego zaraz odmieniono"[78]. Dopiero „za trzecim razem przełamał dziurę tym chorągwią, które z ciężkością wielką, a z utraceniem swym z taboru wybili się". Nie wszyscy jednak mieli to szczęście, nie wszystkim udało się wydostać ze śmiertelnej pułapki. Łatwo można sobie wyobrazić los tych, którzy zostali w taborze, tym bardziej, że „z obu stron tak były ku sobie zajątrzone serca i do zguby jeden drugiego wabiące, iż jeden drugiemu ani ustępował. Poległo tam wielkiego serca ludu niemało, tak rycerstwa kwarcianego jak i panięcego, iż człowiekowi wielki żal do pióra ich sekontując wspomnieć nie dopuszcza", żalił się Okolski[79].

„Nieobyczajne zagnanie się" Choińskiego i części kwarcianych kosztowało wojska koronne wiele. Bitwa, która mogła zakończyć się całkowitym pogromem powstańców, mało nie skończyła się tragedią. Choiński zamiast po przerwaniu taboru niezwłocznie zawrócić i uderzyć na Kozaków od tyłu, zaczął ścigać spanikowanych uciekinierów, którzy nie stanowili w tym momencie żadnego zagrożenia. Nic więc dziwnego, że w liście do swego

77 S. Szymonowski, op. cit., s. 79.

78 Ibidem, s. 79.

79 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 138.

mocodawcy – księcia Dominika, Choiński próbował się wybielić i winą za niepowodzenie obarczył dragonów. Stwierdzi, że gdyby „Niemcy na łupie nie padli i drudzy niektórzy, już by skończona sprawa była"[80].

Jeszcze tego samego dnia ponowiono ataki na tabor kozacki, ale Zaporożcy pod dowództwem nowego starszego Dymitra Huni dzielnie bronili się aż do nocy[81]. Szturmy te powiększyły jedynie i tak już dużą liczbę poległych. A straty były duże i wyniosły ponad stu zabitych i co najmniej drugie tyle rannych. W samych tylko chorągwiach kwarcianych poległo około 20 towarzyszy[82]. Zginęli, między innymi, trzej dowódcy rot husarskich:

– porucznik Władysław Taszycki spod chorągwi Władysława Myszkowskiego,

– porucznik Bylina spod chorągwi Mikołaja Herburta,

– porucznik Piotr Wróblowski spod chorągwi Jerzego Bałabana[83].

Dysponując informacją na temat liczby poległych towarzyszy można pokusić się o ustalenie ilości zabitych pocztowych. Wiemy, że w toku całej kampanii przeciwko Kozakom w chorągwiach kwarcianych, biorących udział w bitwie pod Żołninem, poległo dokładnie tyle samo towarzyszy co pocztowych (Aneks II). Tym samym śmiało możemy założyć, że pod Żołninem zginęło około 20 pocztowych. Znając stosunek zabitych do rannych, można również podać liczbę tych ostatnich, których było ponad 50.

Wydaje się, że chorągwie nadworne, które z ogromnym trudem wydostały się z taboru kozackiego, także poniosły duże straty. Co ciekawe nie zginął ani jeden dowódca rot panięcych, kilku natomiast zostało rannych. Trzy postrzały otrzymał rotmistrz Andrzej Ołdakowski, ranny został również rotmistrz Jan Przyłuski[84].

W nocy po zakończonej walce Kozacy nie próżnowali. Wzdłuż czoła taboru nieosłoniętego przez wody Suły wykopali okop. Polacy również postanowili się zabezpieczyć przed ewentualnym wypadem powstańców. Naprzeciw taboru kozackiego w odległości nie większej niż sto metrów, wykopali okop i usypali szańce[85]. Ponadto wojsko kwarciane, stojące obozem na prawym skrzydle, wybudowało naprzeciw swoich stanowisk most. To samo uczynili Kozacy rejestrowi, stojący na lewym skrzydle[86]. W ten sposób po obu stronach zakola Suły wojska koronne miały dogodne przeprawy, umożliwiające w przyszłości otoczenie stanowisk powstańców. Nic więc dziwnego, że ci ostatni robili wszystko, aby zniszczyć mosty na rzece[87]. Szczególnie duże zagrożenie widzieli w przeprawie koło obozu Kozaków rejestrowych. Utrudniała ona bowiem marsz w dół Suły, w kierunku Dniepru.

14 czerwca, Wiśniowiecki nie zważając na niebezpieczeństwo, dając przykład własną osobą, prowadził piechotę do natarcia[88], ale nie był w stanie zdobyć dobrze umocnionych pozycji kozackich. Dowództwo wojsk koronnych zdało sobie sprawę z tego, że ataki czołowe nie przyniosą oczekiwanego rezultatu, a powiększą jedynie i tak duże straty. Dlatego też zaniechano ataków i przez cały dzień artyleria polska prowadziła potężny ostrzał taboru kozackiego. Intensywna kanonada zadała spore straty powstańcom i skłoniła Zaporożców do rozpoczęcia rozmów. Zyskując na czasie dzięki przerwie w walce mogli umocnić swoje pozycje nadwątlone przez ostatnie szturmy jak i silny ostrzał artyleryjski.

Na rozmowy posłano do obozu kozackiego chorążego bracławskiego Jana Dzika i nieznanych z nazwiska oboźnego i koniuszego księcia Jeremiego. Szybko okazało się, że Kozacy nie myślą w ogóle o żadnych ustępstwach, a hardość Zaporożców nie ma granic. Na początek zwrócili uwagę Dzikowi, że nie mają z kim prowadzić rozmów, bo w obozie koronnym nie ma żadnego senatora. A jedynie senator byłby odpowiednią osobą, z którą mogliby prowadzić pertraktacje. Zażądali więc, aby kolejna próba rozmów była ze strony polskiej prowadzona przez senatora Rzeczypospolitej. Postawili także warunki, które niezwłocznie miał spełnić Potocki. Żądania Kozaków zakrawały na jawną kpinę. Były tak daleko idące, jakby to nie oni prosili o rozmowy i nie oni znaleźli się w ciężkim położeniu. Zdaniem Zaporożców warunkiem wstępnym do prowadzenia dalszych pertraktacji miało być wydanie w ich ręce Iliasza Karaimowicza, Zachariasza Jahotyńskiego, Michała Zalewskiego, Michała Wronę[89], Lewka Kaniewskiego[90]. Ponadto

80 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.

81 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 138.

82 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 505.

83 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego–Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249; List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504; S. Okolski, Kontynuacya..., s. 138; List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz nad Lebedą 17 VI 1638, Korespondencja..., s. 500. Śmierć trzech dowódców chorągwi husarskich zrobiła duże wrażenie na autorach listów.

84 List A. Choińskiego do W. D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.

85 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504. Chrząstowski twierdzi, że odległość od polskich szańców do pozycji przeciwnika była tak niewielka, że można było tam dorzucić kamieniem. Rzut kamieniem w XVII wieku był miarą odległości wynoszącą około 100 metrów, zob. Słownik Historii Polski, pod red. T. Łepkowskiego, Warszawa 1969, s. 624.

86 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 505.

87 Ibidem, s. 505.

88 J. Widacki, op. cit., s. 61.

89 Okolski podaje tylko nazwisko. Prawdopodobnie jednak był to Michał albo Hryćko Wrona. Obaj wymienieni byli setnikami w pułku perejasławskim, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 194. Widać doskonale, że pułk ten, w którym setnikami byli także Jahotyński i Zaleski, a pułkownikiem Karaimowicz najbardziej dał się we znaki buntownikom i był z pewnością najlepszym oddziałem wśród wszystkich pułków Kozaków rejestrowych.

90 W rejestrach wojska zaporoskiego sporządzonych na Masłowym Stawie nie występuje Lewko Kaniewski, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 193-195. Być może chodzi o Lewka Bubnowskiego, który obok Iliasza

wojewodzic bracławski miał zwrócić zdobyte na Kozakach pod Kumejkami armaty i nadać nowe chorągwie. Rebelizanci zażądali również, aby sami mogli wybrać sobie starszego[91].

Jak wspomniałem wyżej, były to jedynie żądania wstępne. Dopiero po ich spełnieniu Zaporożcy mieli przystąpić do właściwych rozmów. Gdy Dzik próbował im zwrócić uwagę, że to oni prosili o miłosierdzie, Zaporożcy kazali mu milczeć i czym prędzej opuścić tabor kozacki, mówiąc przy tym podobno: „Dziku, idyż sczoby dzikowinia z tebe ne była"[92]. Zaledwie posłowie odjechali na strzelenie z łuku (około 60 metrów) od obozu powstańców, buntownicy ostrzelali ich z rusznic. Na szczęście żaden z posłów nie odniósł obrażeń, zginęły jedynie dwa konie, na których jechali słudzy Wiśniowieckiego[93]. Ten nadzwyczajny przypływ hardości u Kozaków był związany z informacjami, które dotarły do taboru powstańców. Buntownicy dowiedzieli się bowiem, że Skidan, wysłany do Czerkas „dla sukursu aparatu wojennego", przeprawił się przez Dniepr i niebawem jeszcze tej nocy ma dotrzeć do obozu kozackiego[94]. Po otrzymaniu tak radosnej wieści Zaporożcy uderzyli na wojsko koronne i Kozaków rejestrowych. Atak ten miał zapewne odwrócić uwagę dowództwa wojsk koronnych. W tym samym czasie bowiem Niżowcy zaczęli przeprawiać przez Sułę wozy taborowe. Był to wyraźny znak, że chcą wydostać się z półwyspu i mają zamiar pomaszerować do ujścia Suły.

O zbliżaniu się Skidana wiedziano również w obozie wojsk koronnych. Aby nie dopuścić do połączenia się obu grup powstańców, Potocki wysłał niezwłocznie cztery chorągwie kwarciane i Iliasza Karaimowicza z rejestrowymi. Oddziały te szybkim marszem dotarły do Dniepru, zlikwidowały straż zostawioną przez Skidana przy czółnach, a te ostatnie zniszczyły. Stoczyły także potyczkę z oddziałem Skidana[95]. Sam watażka

Karaimowicza był uważany za jednego z najwierniejszych Kozaków rejestrowych, a na Masłowym Stawie został mianowany asawułą wojskowym.

91 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 505; S. Okolski, Kontynuacya..., s. 139.

92 Ibidem, s. 139.

93 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 505. Okolski wspomina jedynie o zabiciu konia pod koniuszym księcia Jeremiego, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 139. Nie należy się dziwić, że skuteczność ognia Zaporożców była tak słaba. W owym okresie broń palna pozostawiała wiele do życzenia. Stanisław Żurkowski opisuje wydarzenie z 1625 roku, w czasie którego około 40 Kozaków wystrzeliło do uwięzionego w błocie Tomasza Zamoyskiego. Tylko jeden strzał okazał się celny. Na szczęście dla Zamoyskiego napierśnik jego zbroi husarskiej uratował mu życie, zob. S. Żurkowski, op. cit., s. 100.

94 Ibidem, s. 139; List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 505.

95 Ibidem, s. 505.

z nieliczną grupą buntowników zdołał się jednak przebić do obozu kozackiego pod Żołninem.

16 czerwca, po naradzie Potocki z Wiśniowieckim uderzyli na tabor. W czasie zażartej walki ranny został Skidan. Kozacy znaleźli go na polu bitwy między zabitymi, a następnie odesłali do Czehrynia[96]. W ślad za nim ruszyło kilka chorągwi kwarcianych i Kozacy rejestrowi. Nad Dnieprem odkryli oni czółna kozackie, które niezwłocznie porąbali i spalili. Nie wiemy, czy oddziały te przeprawiły się przez Dniepr i ruszyły w dalszy pościg. Prawdopodobnie pozostały na Zadnieprzu i czekały na dalsze rozkazy. To zapewne od nich (po przybyciu na teren działań wojennych) Mikołaj Potocki dowiedział się o Skidanie. Po uzyskaniu informacji o miejscu przebywania wodza kozackiego, wojewoda bracławski niezwłocznie wysłał chorągiew kozacką Jerzego Łowczyckiego. Być może żołnierzom strażnika wojskowego towarzyszyło kilka sotni Kozaków rejestrowych. Ciężko ranny Skidan nie był w stanie uciekać. Próbował ukryć się w skrzyni, ale został znaleziony, aresztowany i 24 czerwca oddany w ręce hetmana polnego przez towarzysza z chorągwi Łowczyckiego, niejakiego Dobroszewskiego[97].

20 czerwca do obozu wojsk koronnch przyszła wiadomość, że hetman polny, zostawiwszy artylerię i tabory koło Kijowa, ruszył komunikiem i 19 czerwca był już w Perejasławiu[98]. Ta informacja dotarła również do powstańców. Skłoniła ona Hunię do przesunięcia się w kierunku Dniepru. Obrona pozycji żołnińskiej z braku przede wszystkim dostatecznej ilości paszy i żywności skazana była na niepowodzenie. W nocy z 21 na 22 czerwca powstańcy wybudowali most na Sule i wycofali się w dół rzeki, zajmując tam dogodną pozycję, na uroczysku Starzec[99], 19 kilometrów od Żołnina. Nie wiadomo, w którym miejscu Kozacy dokonali przeprawy przez Sułę. Musiało to być jednak przeprowadzone z dala od obozu polskiego, tak aby dowództwo wojsk koronnych nie spostrzegło się zbyt szybko.

96 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 140.

97 O ukryciu się Skidana w skrzyni pisał Brzozowski, zob. Excerpt listu Łukasza Brzozowskiego o Kozakach, 14 VII 1638, BCz 135, s. 400. O tym, że Skidana schwytali żołnierze Łowczyckiego wspomniał Okolski, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 148. Sprawa aresztowania Skidana nie jest do końca jasna. W jednym miejscu Okolski pisze, że Skidana przekazał M. Potockiemu towarzysz z chorągwi Łowczyckiego. W innym zaś, że aresztowania dokonali towarzysze z chorągwi kozackiej Krzysztofa Wichrowskiego: Zdański i Kamieński, zob. ibidem, s. 198.

98 Ibidem, s. 140. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 505.

99 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 140.

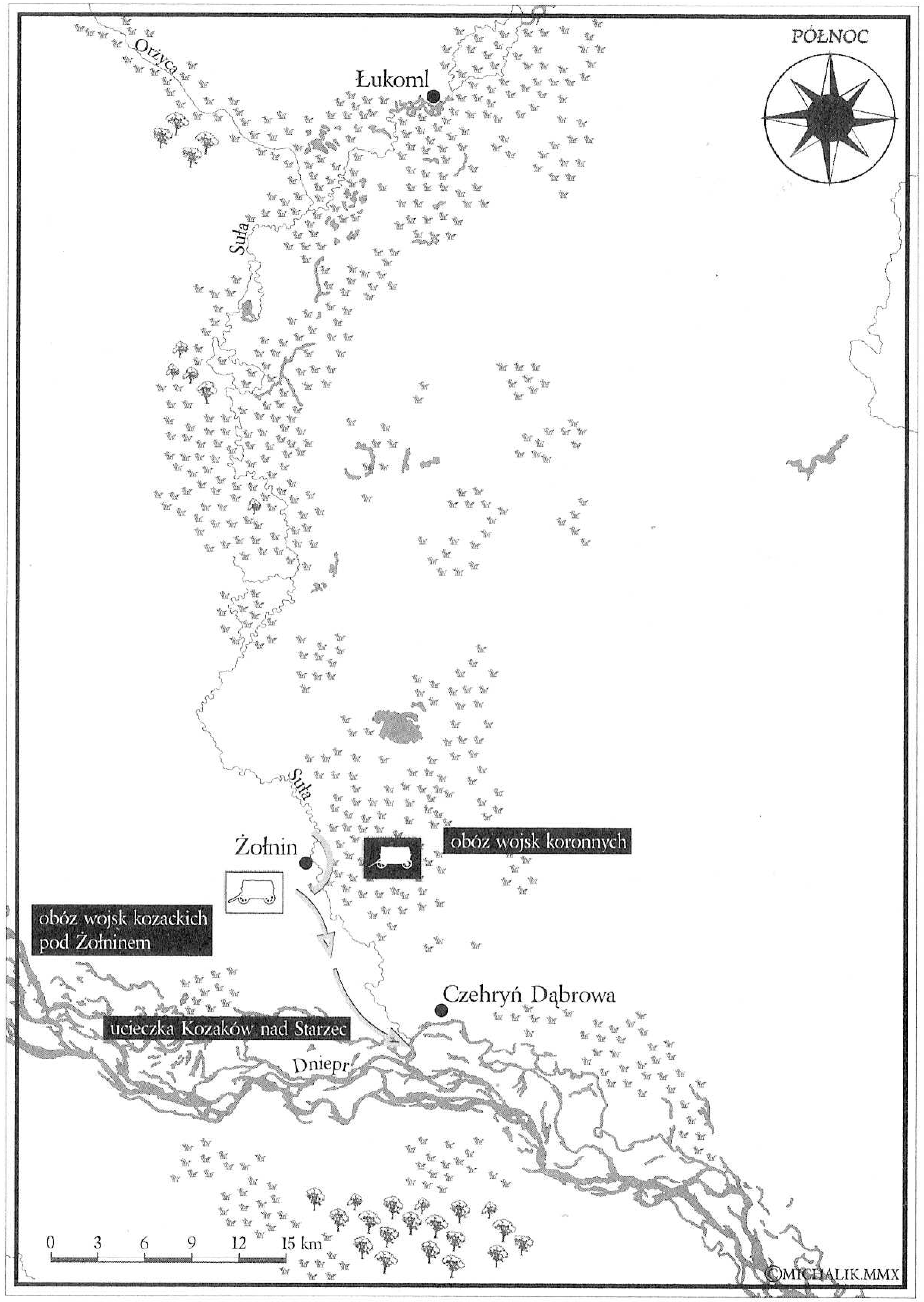

8. Odwrót Huni nad Starzec

Rozdział V
STARZEC – OSTATNIE WALKI

W tym samym czasie, gdy Stanisław Potocki czekał na posiłki Jeremiego Wiśniowieckiego, gdy obaj magnaci wspólnie toczyli ciężkie walki nad Śleporodem i pod Łukomlem, nad Dnieprem trwała batalia o opanowanie dogodnych przepraw i brodów na tej rzece. Zgodnie z planami Ostrzanina organizowane na Prawobrzeżu oddziały powstańcze miały odciąć wojska Stanisława Potockiego od wszelkiej pomocy z zachodniego brzegu Dniepru[1]. W tym celu powinny one opanować wszystkie przeprawy, zanim dojdą do nich wojska Jeremiego Wiśniowieckiego i Mikołaja Potockiego. Kontrolowanie linii Dniepru miało uniemożliwić księciu i hetmanowi polnemu przerzucenie wojsk na Lewobrzeże, a w najgorszym wypadku utrudnić i opóźnić nadejście pomocy dla wojsk koronnych obozujących pod Łubniami.

Aby przyspieszyć działania na Prawobrzeżu, Ostrzanin, jeszcze pod koniec maja, „listy rozsełał prosząc, aby się kupili, a na Dnieprze skupiwszy się przewozy popsowali"[2]. Po raz kolejny wysłał na Poddnieprze, konkretnie w rejon Czerkas, jednego ze swych najlepszych dowódców Karpa Skidana. Pułkownik kozacki miał zebrać jak największą liczbę zbrojnych i wesprzeć siły Ostrzanina.

Jak wiadomo, armia posiłkowa księcia Jeremiego przeprawiła się na Lewobrzeże właśnie w tym czasie, kiedy wódz kozacki wysyłał swoje płomienne listy. Na gorące wezwania hetmana kozackiego zebrało się w dole Dniepru około 4000 hultajstwa pod dowództwem Nestora Bardaczenki (Bordaczenki) i Sołomy[3]. Oddziały powstańców ruszyły w górę rzeki i zajęły Trechtymirów. W monasterze zarubskim Bardaczenko zostawił kilkuset ludzi załogi i udał się w kierunku Rzyszczowa. Tu Kozacy zniszczyli do-

1 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 502.
2 Ibidem, s. 502.
3 Protestacja Mikołaja Prońskiego sługi podstolego kijowskiego Brzozowskiego, 11 (21) VII 1638, AJZR, cz. III, t. 1, s. 380. Według Chrząstowskiego oddziały kozackie liczyły około 5000 ludzi, zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 502.

godną przeprawę przez rzekę, a stojący na górze zamek złupili i spustoszyli[4]. Podobny los spotkał pobliskie Stajki (15 kilometrów na północ od Rzyszczowa), które zostały doszczętnie zniszczone, a znajdujące się w nich promy porąbane i spalone.

4 czerwca oddział Bardaczenki wkroczył do Trypola (10 kilometrów na północ od Stajek). Jak donosi nam sługa podstolego kijowskiego Maksymiliana Brzozowskiego, Mikołaj Proński, Kozacy przez trzy dni (do 6 czerwca) zamek trypolski i wszystkie włości trypolskie „bez żadnego miłosierdzia, bojaźni bożej, przystojności wszelakiej, wstydu, różne zbytki, gwałty, okrucieństwa, zabójstwa, łupy naczynili"[5]. Wszystkie miejscowości, znajdujące się na trasie przemarszu oddziałów Bardaczenki, były pustoszone, promy niszczone, a miejscowi urzędnicy zabijani. Szczególną uwagę powstańcy przywiązywali do gromadzenia żywności. Z niezwykłą starannością łupili gumna, w których gromadzone były wszelkiego typu zapasy, do czysta ogołacali komory. Powstańcy wybijali bydło z posiadłości szlacheckich, a mięso solili w beczkach. Tak przygotowaną do transportu żywność ładowali na bajdaki i przewozili w dół Dniepru[6].

Hieronim Chrząstowski, stacjonujący z załogą w Perejasławiu, szybko zorientował się, że powstańcy idą prosto na Kijów (50 kilometrów na północ od Trypola). Próby powstrzymania buntowników już w rejonie Rzyszczowa nie powiodły się[7]. Rotmistrz dysponował, niestety, tylko 1000 Kozaków rejestrowych. W dodatku powstańcy posuwali się po prawej stronie Dniepru, podczas gdy Chrząstowski stacjonował i kontrolował lewy brzeg rzeki. Próby przeprawy i zagrodzenia drogi, zmierzającym w kierunku Kijowa powstańcom, nie dały rezultatu. Chcąc wspomóc załogę i mieszkańców Kijowa rotmistrz wysłał do miasta na czele 250 ludzi Zachariasza Jahotyńskiego i Michała Zalewskiego[8]. Przybyli oni na miejsce jeszcze przed buntownikami. Szybko się jednak okazało, że na pomoc mieszkańców nie mogą zbytnio liczyć. To skłoniło obu watażków do zamknięcia się w zamku i bronienia go za wszelką cenę. Nasuwa się pytanie, dlaczego Chrząstowski sam z całym oddziałem nie pomaszerował na Kijów. Przecież zdawał sobie sprawę, jak ważnym ośrodkiem jest to miasto, jak istotną rolę odgrywało opanowanie przeprawy koło klasztoru wydubickiego. Musiał rozumieć, że skoro jemu samemu z liczniejszym oddziałem zbrojnych nie udało się powstrzymać Kozaków, to szansa Zachariasza i Zalewskiego na zatrzymanie zwycięskiego pochodu powstańców jest znacznie mniejsza. Co prawda w samym mieście stacjonowały oddziały kwarciane, ale nie były one zbyt liczne (250 dragonów Jana Żółtowskiego), a ludność miejscowa, jak wykazało powstanie Pawluka, popierała z reguły silniejszego. Najprawdopodobniej rotmistrz nie mógł opuścić rejonu Perejasławia i właśnie tym należy tłumaczyć jego posunięcie. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby tak dobry i doświadczony żołnierz zlekceważył zagrożenie ze strony buntowników. Świadczyć może o tym fakt, że o zaistniałej sytuacji nie tylko powiadomił hetmana polnego, ale prosił go, aby jak najszybciej udzielił wsparcia załodze Kijowa.

Tymczasem „hultajstwo lądem i wodą nastąpiło", bajdaki i promy zniszczyło, zakładając 11 czerwca swój obóz pod miastem[9]. Zachariasz i Zalewski „wycieczkę uczynili i cały dzień z tym hultajstwem hałasowali się". Nie na wiele jednak zdałaby się odwaga obu rejestrowych, gdyby nie przyszły im z pomocą chorągwie tatarska i wołoska strażnika koronnego Samuela Łaszcza (razem 400 koni). Niespodziewanym uderzeniem od zachodu zepchnęły one buntowników do Dniepru, gdzie wielu z nich potonęło[10]. Jeden z wodzów kozackich Michał Rostryk poległ w walce, inny niejaki Bublik zdołał uciec. Reszta grupy Bardaczenki rozpierzchła się, a duża jej część znalazła schronienie na wysepce na rzece Czartorii[11]. Kozacy próbowali jeszcze bronić przeprawy przez rzekę, ale strażnik wojskowy Jerzy Łowczycki na czele trzech chorągwi jazdy zmusił ich do wycofania się[12]. Część oddziałów Bardaczenki, dowiedziawszy się o następowaniu hetmana polnego, wycofała się czółnami w dół Dniepru, a reszta konno lewym brzegiem rzeki. Widząc ucieczkę powstańców, Mikołaj Potocki wysłał za buntownikami rejestrowych z Zachariaszem i chorągiew tatarską księcia Samuela Karola Koreckiego. Grupa pościgowa przeprawiła się na lewy brzeg Dniepru i ruszyła za uciekinierami. Nie udało jej się jednak dopaść przeciwnika. Tymczasem Chrząstowski, dowiedziawszy się o komuniku kozackim, wyruszył około 17 czerwca z Perejasławia, chcąc zastąpić drogę podążającym na południe Kozakom. Buntownicy uprzedzeni o marszu rotmistrza przeprawili się pod Stajkami na prawy brzeg rzeki, unikając w ten sposób starcia. Chrząstowski prawdopodobnie również przekroczył Dniepr, bowiem 24 czerwca był w Pawołoczy. O jego dalszej działalności, niestety, nic nie wiadomo. Losy uciekającego oddziału Bardaczenki, jak i samego watażki, również nie są znane.

4 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 502.
5 Protestacja Mikołaja Prońskiego sługi podstolego kijowskiego Brzozowskiego, AJZR, cz. III, t. 1, s. 380.
6 Excerpt z listu Łukasza Brzozowskiego o Kozakach, 14 VII 1638, BCz 135, s. 399.
7 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 502.
8 Ibidem, s. 502.
9 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Chwastów 12 VI 1638, Korespondencja..., s. 498.
10 List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 502.
11 Ibidem, s. 502.
12 Ibidem, s. 502.

Cała operacja nie przyniosła powstańcom spodziewanego rezultatu. Co prawda opanowali część przepraw na Dnieprze, zniszczyli wiele promów i innych środków przeprawowych, ale nie zdołali zająć Kijowa. Nie opanowali znajdującej się na południe od miasta przeprawy w pobliżu klasztoru wydubickiego. Tym samym pozwolili wojskom koronnym na swobodne przekraczanie Dniepru z czego skrzętnie skorzystał Mikołaj Potocki.

V

Hetman polny jak do tej pory nie brał czynnego udziału w tłumieniu powstania. Co prawda wiedział o jego wybuchu najpóźniej od 2 maja, ale miał poważne kłopoty ze ściągnięciem większej liczby chorągwi. W liście do Koniecpolskiego prosił hetmana wielkiego o nakłonienie wojska do jak najszybszego stawienia się nad Dnieprem[13]. Nie na wiele jednak zdały się uniwersały kasztelana krakowskiego. 12 czerwca w obozie pod Chwastowem były zaledwie trzy chorągwie jazdy[14]. Nic nie wiemy na temat przyczyn tak powolnego ściągania kwarcianych. Być może wieści, że sejm uchwalił znaczną redukcję wojska, przyczyniły się do tak opornej postawy poszczególnych chorągwi.

17 czerwca hetman polny, na czele kilkuset żołnierzy, przeprawił się przez Dniepr w okolicy Kijowa[15]. Na prawym brzegu pozostawił trzy chorągwie husarskie: Stanisława Koniecpolskiego (200 koni), swoją (150 koni), Aleksandra Dominika Kazanowskiego (100 koni) i dragonów Żółtowskiego (250 porcji). Na Lewobrzeżu zaś stała chorągiew piechoty węgierskiej Hieronima Brodnickiego (200 ludzi) i chorągiew bojarów barskich (100? koni)[16]. Łącznie siły zostawione przez wojewodę bracławskiego pod Kijowem i w samym mieście liczyły około 1000 koni i porcji. Z pozostałymi oddziałami Potocki ruszył szybkim marszem pod Żołnin – około 200 kilometrów na południe od Kijowa. 19 czerwca w nocy stanął w Perejasławiu, skąd o świcie następnego dnia skierował się na Żołnin.

Warto zastanowić się, ile i jakie chorągwie z hetmanem polnym udały się na pole walki. W żadnym ze źródeł nie mamy informacji na temat oddziałów, z którymi Mikołaj Potocki gnał komunikiem na teren działań wojennych. Wiemy jedynie, że miał ze sobą kilkuset ludzi. Najprawdopodobniej hetmanowi polnemu towarzyszyła jego nadworna chorągiew wołoska (100? koni), o której wiemy, że walczyła na Starcu[17]. U boku Potockiego udawał

13 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Międzyrzecz 2 V 1638, Korespondencja..., s. 488.
14 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, Chwastów 12 VI 1638, Korespondencja..., s. 498.
15 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz nad Lebedą 17 VI 1638, Korespondencja..., s. 499.
16 Ibidem, s. 499. M. Potocki mówi jedynie o dragonach i 200 pieszych. Nie wspomina jednak, czyje miały to być oddziały. Prawdopodobnie więc chodzi o żołnierzy kwarcianych. W owym okresie była tylko jedna chorągiew piechoty licząca 200 ludzi – rota Brodnickiego. Jedynym oddziałem dragonów, który do tej pory nie brał udziału w walce był skwadron Żółtowskiego.
17 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 200.

się na pole walki strażnik wojskowy Jerzy Łowczycki. Widzimy go bowiem pierwszego dnia walk na Starcu. Towarzyszyła mu zapewne jego kwarciana chorągiew kozacka (100 koni). Jej żołnierze, zaraz po przybyciu nad Starzec zostali wysłani do Czehrynia, aby schwytać Skidana[18]. Także rękodajna chorągiew, prawdopodobnie kozacka (100? koni) Łowczyckiego, towarzyszyła strażnikowi wojskowemu. Na jej czele bowiem Łowczycki gromił Kozaków już pierwszego dnia walki na uroczysku Starica[19]. W skład komuniku, który wiódł Mikołaj Potocki musieli wchodzić jego dragoni (100? koni). Widzimy ich bowiem zaraz po przybyciu na Starzec, gdy ratują z opresji Łowczyckiego[20]. Wojewodzie bracławskiemu mogła towarzyszyć także chorągiew tatarska Samuela Koreckiego (100? koni). Mikołaj Potocki mógł więc dysponować oddziałami liczącymi co najmniej 500 koni i porcji.

22 czerwca nad ranem hetman polny stanął na północ od obozu kozackiego[21]. W drodze pod Żołnin minął się zaledwie o kilka godzin z wycofującymi się oddziałami powstańców. Nie spotkał również na swojej drodze ścigających Hunię chorągwi kozackich. Mikołaj Potocki dosyć szybko zorientował się, że buntownicy opuścili swoje pozycje i udali się w dół Suły. Nie zwlekając i nie dając wytchnąć swoim ludziom ruszył natychmiast w kierunku ujścia Suły. Nazajutrz zdołał doścignąć chorągwie kozackie, wysłane w pościgu za Hunią przez Stanisława Potockiego. Po przybyciu na miejsce Mikołaj Potocki stanął obozem „na strzelenie z łuku" od pozycji kozackich. Żołnierze niezwłocznie zaczęli kopać rowy, sypać wały, jednym słowem zabezpieczać swoje stanowiska przed atakiem z zewnątrz. Kozacy nie czekając aż budowa umocnień obozu wojsk koronnych zostanie ukończona, uderzyli na piechotę księcia Dominika. Potocki wysłał przeciwko nim kilka chorągwi jazdy. Teren wyjątkowo nie sprzyjał prowadzenie walki konnej, a niewielka odkryta przestrzeń uniemożliwiała rozwinięcie się chorągwi do szarży. Mimo tego oddziały dowodzone prawdopodobnie przez strażnika wojskowego Jerzego Łowczyckiego uderzyły na Kozaków z takim impetem „i tak ich potężnie parowali, że jak bydła tego w wodę napędzili, gdzie wiele ich natonęło, niemało też trupem położyli i gdyby nie jezioro, które przez ich wszystek obóz idzie przechodziło, byliby w samym ich majdanie"[22]. W czasie ataku w dużym niebezpieczeństwie znalazł się sam

18 Ibidem, s. 145.
19 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz u ujścia Starca, 30 VI 1638, Korespondencja…, s. 508.
20 Ibidem, s. 508.
21 List M. Potockiego do P. Gembickiego, obóz na ujściu Starca 23 VI 1638, BCz 135, s. 344. Zdaniem Majewskiego hetman polny przyprowadził tysiąc kilkuset żołnierzy, zob. W. Majewski, Taktyka…, s. 5.
22 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz na ujściu Starca 30 VI 1638, Korespondencja..., s. 508; List M. Potockiego do P. Gembickiego, obóz na ujściu Starca 23 VI 1638, BCz 135, s. 344.

Łowczycki. Zapędził się na czele swojej rękodajnej chorągwi na teren usiany masą dołów, gdzie stracił konia. Niewiele brakowało, a dostałby się do niewoli kozackiej. Z opresji uratowali go towarzysze spod jego chorągwi i dragoni hetmana polnego.

O szturmie nowej pozycji powstańców, o zajęciu obozu kozackiego nie można było nawet marzyć. Żeby poważnie zagrozić Zaporożcom i pokusić się o zdobycie ich silnych umocnień, trzeba było dysponować dużą liczbą piechoty i dragonów. Niestety, stan dragonów z wojska kwarcianego był godny politowania. W czasie ciężkich walk z powstańcami kornety dragonii poniosły duże straty. Wielu było zabitych (ponad 200), spora część rannych, a reszta cierpiąca głód, poważne braki w uzbrojeniu i wyposażeniu nie najlepiej nadawała się do atakowania pozycji kozackich. Trochę lepsza sytuacja panowała zapewne w szeregach piechoty i dragonów z wojsk prywatnych magnatów. Nie poniosły one tak ciężkich strat, jak oddziały wojska kwarcianego, nie cierpiały takiej nędzy. Było ich jednak stanowczo za mało.

Stanowiska powstańców były doskonale przystosowane do obrony. „Ma to miejsce dosyć wody, drzew i paszy dla koni, i brzeg Dniepru bezpieczny, które teraz tak mocno jest ufortyfikowane i wewnątrz i od pola, iż brama ich zawsze otworzona bywała. Dziwił się tam nie jeden inżynier pracy i dobrej inwencyi grubego chłopa, patrząc na ugruntowane wały, szańce, baterye, zasłony; bo chociażby wojsko koronne bystrością koni i wspaniałością serc przenikało było ich doły, przekopy ziemne, dziury, a piersiami łamali dębowe ich pale i gęstokoły, przywałki i wały mężnie przeszli, jeszcze większych sił potrzeba było i nowej odwagi zażyć, opanowawszy ich wały, zażyć na to, aby ich wewnątrz dostać miano"[23]. Warto wspomnieć, iż kilkadziesiąt lat wcześniej, w tym miejscu Kozacy bronili się przed starostą czerkaskim Aleksandrem Wiśniowieckim. Dlatego też większość umocnień wymagała jedynie napraw, co znacznie przyspieszyło ufortyfikowanie nowych pozycji zajętych przez powstańców.

Dokładne miejsce, w którym znajdował się obóz kozacki, nie jest znane. Obecnie na terenie dawnego uroczyska Starzec szeroko rozlewają się wody Zalewu Krzemieńczuckiego. Jak wynika jednak z powyższego opisu i z danych przekazanych przez Mikołaja Potockiego, dostęp do stanowisk powstańczych był możliwy tylko z jednej strony. Od południa i wschodu obóz kozacki otoczony był nieprzebytym pasmem bagien i wodami Suły[24]. Dojście do pozycji powstańców z tego kierunku było więc niemożliwe.

23 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 140-141.
24 List M. Potockiego do P. Gembickiego, obóz na ujściu Starca 23 VI 1638, BCz. 135, s. 344.

Z drugiej jednak strony, również Kozacy nie mogli opuścić swoich pozycji, posuwając się na wschód czy też na południe. Od zachodu dostęp do obozu buntowników odgradzał Dniepr[25]. Jedynym miejscem, z którego można było podjąć próbę zdobycia stanowisk kozackich, była strona północna. Tu jednak również sama natura przyszła Kozakom na pomoc. Od ataku wojsk koronnych chroniła ich bagnista, ale z pewnością niezbyt szeroka i głęboka rzeczka Starzec. Ponadto od tej strony rosły gęste lasy dębowe, utrudniające dostęp do rzeczki jeździe polskiej[26]. Nie zajmowały one jednak całej przestrzeni, a jedynie wschodni brzeg Starca[27]. Kozacy doskonale zdawali sobie sprawę, że właśnie od północy są najbardziej narażeni na ataki wojsk koronnych. Dlatego też, wzdłuż całej rzeczki powstańcy wybudowali wał ziemny, wzmocniony dębowymi palami i bastionami[28]. Za pierwszą linią obrony znajdowały się jeszcze potężniejsze obwarowania, stanowiące drugą linię umocnień[29]. Za nimi zaś rozciągała się trzecia, ostatnia linia wałów[30]. Nie oznaczało to jednak, że po sforsowaniu trzech linii umocnień obóz powstańców stał otworem. Wnętrze obozu kozackiego było bardzo przestronne, poprzecinane masą strumieni i rzeczek. Przy nich również wykopano okopy, usypano wały. Miały one stanowić ostatnią linię obrony. Przez całą długość obozu, w środku pozycji buntowników znajdowało się jezioro. Stanowiło ono bardzo poważną przeszkodę dla oddziałów, które próbowałyby zdobyć obóz kozacki.

Wojsko polskie nadeszło nad Starzec w nocy 23 czerwca i rozbiło obóz na północ od pozycji przeciwnika[31]. Oddziały panięce stanęły na prawym skrzydle i w centrum, kwarciani natomiast zajęli lewe skrzydło. Wzdłuż całego obozu i umocnień kozackich zbudowane zostały wały ziemne, obsadzone przez piechotę i dragonów[32]. Miały one przede wszystkim ułatwić obronę obozu przed ewentualnymi wypadami powstańców.

24 czerwca, około południa, Kozacy zaatakowali stanowiska polskie. Walka, o której nic nie wiemy, trwała do wieczora. „I prawie na każdy dzień, bez odpoczynku, utarczki i mordowania wojennych z obu stron bywały. Czyniono to, aby odpoczynku nie mając swawolny prochy swe niszczył"[33]. Hetman czekał również na przybycie nieznanej mi liczby armat zostawio-

25 Ibidem, s. 344.
26 Ibidem, s. 344.
27 Ibidem, s. 344 .
28 Ibidem, s. 344.
29 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 167.
30 Excerpt z listu Łukasza Brzozowskiego o Kozakach, 14 VII 1638, BCz 135, s. 399.
31 List M. Potockiego do P. Gembickiego, obóz na ujściu Starca 23 VI 1638, s. 344.
32 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 148.
33 Ibidem, s. 148.

nych w Kijowie. Po ich nadejściu chciał spróbować zdobyć pozycje buntowników[34]. Do tego czasu wiązał jedynie przeciwnika walką, a 26 czerwca wysłał do obozu kozackiego dwa listy. Jeden z nich adresowany był do czerni, a drugi do starszyzny kozackiej. Potocki namawiał Zaporożców do poddania się i obiecywał wszystkim uczestnikom buntu amnestię[35]. „Stał się między nimi [powstańcami – A. B.] wielki rumor, bo czerń wszystka krzyknęła zezwalając na upokorzenie"[36]. Tym razem przeciwna kapitulacji była starszyzna. Nie wiemy, jakich argumentów użyli wodzowie kozaccy, aby przekonać swoich współtowarzyszy. Zapewne jednak nie omieszkali postraszyć prostych Kozaków i przypomnieć im, jaki los spotkał poddających się mołojców z oddziału Putywlca. Prawdopodobnie również musieli im obiecać wywalczenie lepszych warunków kapitulacji, a być może nawet zwycięstwo. Do obozu kozackiego bowiem, już 22 czerwca wkroczyło kilka tysięcy hultajstwa[37], a co dzień dobijały tu nowe grupy powstańców. Z pewnością nie przybyły one po to, żeby się poddać.

Większość posiłków, które poważnie wzmacniały siły powstańców, nadciągała od strony Dniepru. Było rzeczą oczywistą, że dopóki prawy brzeg tej ogromnej rzeki, nie zostanie obsadzony przez oddziały koronne, blokada pozycji kozackich nie przyniesie żadnych pozytywnych efektów. Mając wolny brzeg Dniepru powstańcy mogli swobodnie przerzucać nowe wataty buntowników, a co najważniejsze dostarczać oblężonym proch, ołów i żywność. Mikołaj Potocki postanowił odciąć Kozaków Huni od wszelkiej pomocy z zewnątrz. W tym celu wysłał na prawy brzeg rzeki kilkuset rejestrowych i bliżej nieznaną liczbę chorągwi jazdy, wśród których mogła być kwarciana chorągiew kozacka Samuela Łaszcza[38]. Oddziały te liczące z górą 1000 ludzi miały pilnować, żeby osadzeni na Starcu powstańcy „ani wodą, ani lądem tak żywności, jako i posiłków przybierać" nie mogli. Hetman polny zdawał sobie sprawę, że siły przerzucone na Prawobrzeże mogą okazać się zbyt małe, aby powstrzymać zbrojne kupy powstańców, podążające na odsiecz mołojcom Huni. Dlatego też polecił, stojącemu z ludźmi Stanisława Lubomirskiego i Eugenii Wiśniowieckiej w okolicach Białej

34 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz na ujściu Starca 30 VI 1638, Korespondencja..., s. 508.
35 Ibidem, s. 508.
36 Ibidem, s. 508.
37 Być może byli to, wspomniani przez Brechunienkę, Kozacy zaporoscy wracający z Azowa, zob. W. Brechunienko, op. cit., s. 221.
38 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz na ujściu Starca 30 VI 1638, Korespondencja..., s. 508. O tym, że chorągiew Łaszcza została przerzucona na Prawobrzeże mogą świadczyć słowa Okolskiego. Dominikanin wspomina, że nie mógł uzyskać listy zabitych i rannych spod chorągwi strażnika koronnego „dla odległości stanowisk", zob. S. Okolski, Kontynuacya…, s. 199. Słowa te dobitnie świadczą o tym, że chorągwi Łaszcza nie było w głównym obozie wojsk koronnych.

Cerkwi, Maksymilianowi Brzozowskiemu, aby zajął pozycje na zachodnim brzegu Dniepru. Tam również miał ściągnąć na czele chorągwi tatarskiej i wołoskiej strażnik koronny Samuel Łaszcz[39]. Hetman polny szykował się do pełnej blokady stanowisk kozackich. Nie liczył zbytnio na pozytywny wynik zaplanowanego szturmu. Taktyka przedsięwzięta przez Potockiego miała być wojną na przetrwanie. Jej pozytywny wynik zależał właśnie od tego, czy uda się odciąć oddziały na Starcu.

Sytuacja w wojsku koronnym nie była w tym czasie godna do pozazdroszczenia. Amunicja, którą hetman polny wziął z Baru, była na wykończeniu. W piechocie, „między kompaniami cudzoziemskiemi po połowicy zdrowych ledwie zostało, bo jednych w tych kilku utarczkach wyzabijali, drudzy ranni, tym zaś będąc w ustawicznej pracy bardzo się już nadprzykrzyło"[40]. Głód, który panował na Ukrainie, porządnie dał się we znaki wszystkim oddziałom. W chorągwiach jazdy „większa jest część takiego towarzystwa, że od trzech, od czterech niedziel chleba nie jedzą"[41]. Zaopatrzenie piechoty i dragonii musiało być znacznie gorsze. Nie wiemy nic o sposobach, w jakich zdobywano żywność. Czy wykorzystano tutaj drogę wodną, która była najlepsza, czy wysyłano jedynie picowników? Prawdopodobnie korzystano głównie z drogi wodnej i sprowadzano pożywienie z rejonów Perejasławia i Kijowa. Działalność picowników podobnie jak pod Łubniami miała raczej drugorzędne znaczenie. Wygłodzone sioła, niechętnie nastawiona wobec wojsk koronnych ludność miejscowa nie sprzyjała tego rodzaju działalności. Bardzo słabe zbiory, suche lato i działania wojenne znacznie uszczupliły, żeby nie rzec ogołociły spiżarnie tubylczej ludności.

1 lipca do obozu wojsk koronnych przybyły posiłki, prowadzone przez rotmistrza Piotra Komorowskiego. Towarzyszyło mu liczne grono poruczników chorągwi kwarcianych. Wśród przybyłych znajdował się też kapitan artylerii Wilhelm le Vasseur Beauplan, który przyprowadził z Kijowa prawdopodobnie sześć armat.

Niektóre oddziały, podążając nad Starzec, toczyły ciężkie boje z powstańczymi oddziałami. Na przykład chorągiew Wysockiego z nieznaną bliżej liczbą żołnierzy biskupa kijowskiego Aleksandra Sokołowskiego i kilkoma chorągwiami kwarcianymi dowodzonymi przez rotmistrza Jana Pobiatyńskiego i wysłanymi z obozu pod Starcem przez hetmana polnego stoczyła zwycięską walkę z liczącą tysiąc kilkuset mołojców grupą Pożarskiego. Oddział powstańczy został rozbity, a Pożarski pojmany i wydany

39 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, obóz na ujściu Starca 30 VI 1638, Korespondencja..., s. 508.
40 Ibidem, s. 508.
41 Ibidem, s. 508.

w ręce Mikołaja Potockiego. Z rozkazu hetmana polnego „wziął zbrodni swych surową zapłatę”[42].

Razem z Komorowskim do obozu wkroczyła:
- kwarciana chorągiew husarska króla Władysława IV[43] – 134 konie
- kwarciana chorągiew husarska Michała Zebrzydowskiego – 100 koni
- chorągiew kozacka Piotra Potockiego – 100 koni
- chorągiew kozacka Mikołaja Stogniewa – 100 koni
- chorągiew kozacka sędziego kijowskiego Stefana Aksaka pod dowództwem Wysockiego – 150 koni
- chorągiew kozacka Ludwika Olizara – 150 koni
- chorągiew kozacka księdza Aleksandra Jelca[44] – 70 koni
- kornet dragonów Mikołaja Stogniewa – 100 porcji
- chorągiew piechoty węgierskiej Mikołaja Potockiego – 150 ludzi
- chorągiew piechoty węgierskiej Piotra Potockiego – 80 ludzi.

Wśród oddziałów wprowadzonych przez Komorowskiego była zapewne nieznana liczba żołnierzy biskupa kijowskiego – być może 100 koni. Łącznie siły wprowadzone przez Komorowskiego liczyły 904 koni jazdy, 100 porcji dragonów i 230 żołnierzy piechoty węgierskiej. Odliczając ślepe poczty i porcje daje to w sumie: około 810 żołnierzy jazdy, 90 dragonów i 230 pieszych – razem około 1130 ludzi[45].

1 lipca do obozu wojsk koronnych przybyła także nieznana liczba ludzi Jerzego Niemirycza[46]. Nie stanęli oni jednak w obozie na Starcu, lecz z rozkazu hetmana zajęli pozycje po drugiej stronie Dniepru. W tym samym czasie, po drugiej stronie Dniepru, naprzeciw obozu kozackiego stanęły oddziały Stanisława Lubomirskiego i Eugenii Wiśniowieckiej prowadzo-

42 S. Okolski, Kontynuacya…, s. 150. Jan Pobiatyński był rotmistrzem piechoty wybranieckiej z województwa ruskiego. W 1638 roku przyprowadził na Ukrainę 209 ludzi, na czele których brał udział w działaniach wojennych przeciw Kozakom”, AGAD, ASK, Rachunki Sejmowe nr 45, k. 276.

43 Okolski nie wspomina o przybyciu królewskiej chorągwi husarskiej. Pisze jedynie o wejściu do obozu jej dowódcy porucznika Mikołaja Stogniewa. Nagielski jest przekonany, że sama obecność starosty chmielnickiego świadczy o tym, iż chorągiew Władysława IV musiała pojawić się nad Starcem razem ze swym dowódcą, zob. M. Nagielski, Stogniew Mikołaj, PSB, t. XLIII, 2005, s. 624.

44 Okolski podaje tylko nazwisko. Prawdopodobnie był to Aleksander Ignacy Jelec, jezuita, oficjał kijowski, zob. A. Boniecki, Herbarz polski. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich ułożył i wydał..., t. VIII, Warszawa 1904, s. 384; K. Niesiecki, Herbarz polski, t. IV, Warszawa 1989, s. 479-480.

45 Majewski ocenia liczebność oddziałów przybyłych w lipcu na 2000 ludzi, zob. W. Majewski, Taktyka…, s. 5.

46 Nie dysponujemy żadną wzmianką, która przynajmniej z grubsza pozwoliłaby na określenie liczebności oddziałów Niemirycza. Wiemy jedynie, że w 1633 roku pod Kamieńcem Podolskim było 150 jego ludzi, zob. L. Podhorodecki, Wojna polsko-turecka 1633–1634 r., SMHW, t. XX, 1976, s. 45. W 1644 roku w wyprawie ochmatowskiej brało udział 300 ludzi Niemirycza, zob. S. Oświęcim, Dyaryusz 1643–1651, wyd. W. Czermak, Kraków 1907, s. 47.

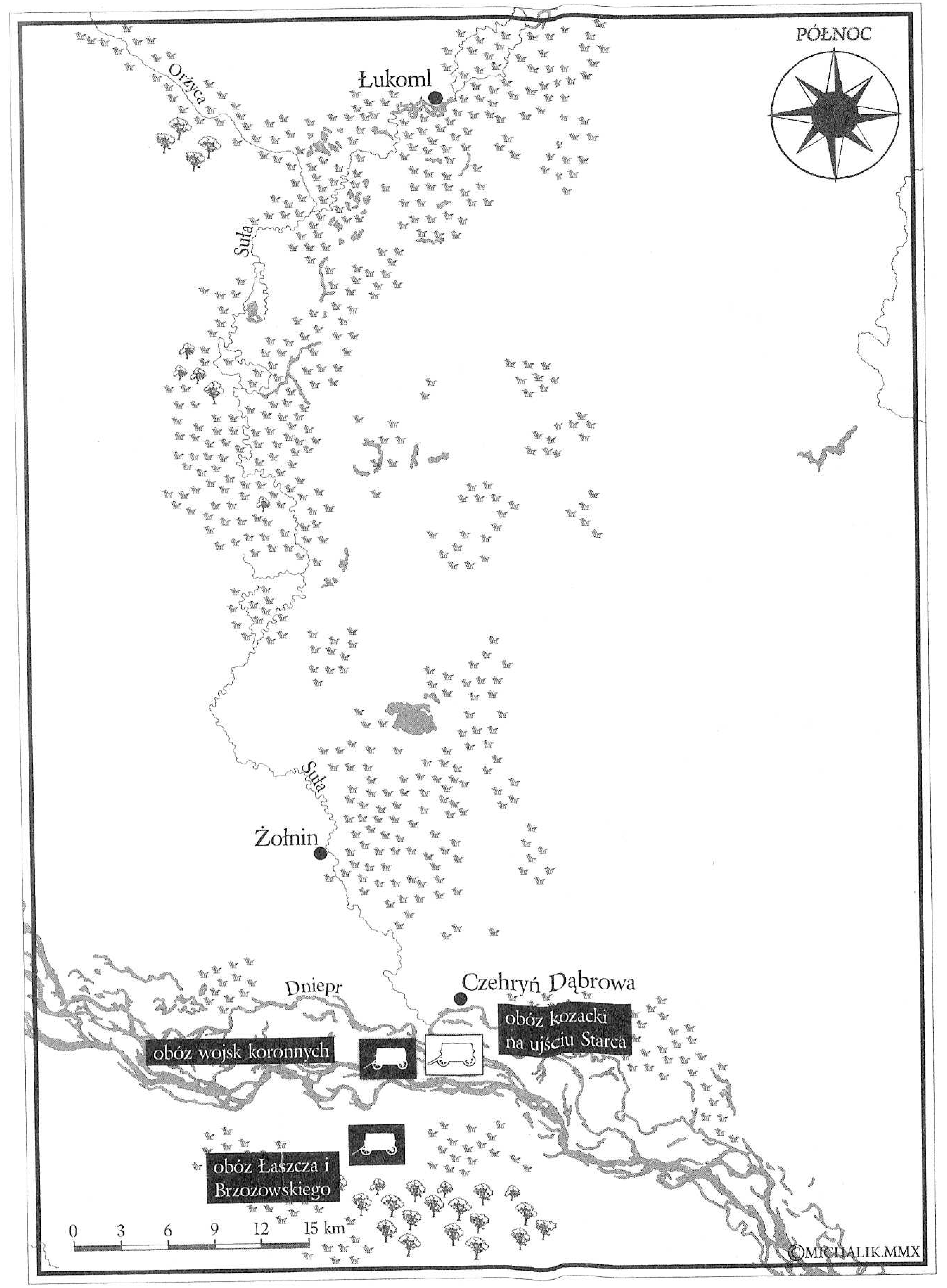

9. Walki nad Starcem 22 VI – 8 VIII 1638

ne przez podstolego kijowskiego Maksymiliana Brzozowskiego[47]. W skład wojsk nadwornych wojewody krakowskiego wchodziły:

- chorągiew husarska Maksymiliana Brzozowskiego – 100 (?) koni
- chorągiew husarska Grzyzowskiego – 100 (?) koni
- chorągiew husarska Zygmunta Czernego – 100 (?) koni
- chorągiew kozacka Zygmunta Czernego – 100 (?) koni
- chorągiew kozacka Ostrowskiego – 100 (?) koni
- chorągiew kozacka – 100 (?) koni
- chorągiew kozacka – 100 (?) koni
- chorągwie piechoty węgierskiej Żarnowieckiego – 400 ludzi
- kompania dragonów – 100 porcji.

Razem: 300 koni husarii, 400 koni kozaków, 100 porcji dragonów i 400 żołnierzy piechoty. Po odliczeniu ślepych porcji nieco ponad 1100 ludzi.

Oddziały koniuszyny koronnej Eugenii Wiśniowieckiej[48] dowodzone przez pułkownika Erazma Dębińskiego składały się z:

- chorągwi husarskiej Erazma Dębińskiego – 100 koni
- chorągwi kozackiej Jana Baranowskiego[49] – 100 (?) koni
- kompanii dragonów – 200 porcji.

Razem: 400 koni i porcji, czyli około 350 ludzi.

Z Brzozowskim przyszły także chorągwie tatarska i wołoska (razem 400 koni) ze strażnikiem koronnym Samuelem Łaszczem na czele[50].

Razem oddziały Brzozowskiego i Łaszcza mogły liczyć około 1800 ludzi.

Idąc nad Starzec oddziały Brzozowskiego i Łaszcza oczyściły prawy brzeg Dniepru rozbijając i niszcząc watahy kozackie. W monasterze trechtymirowskim podstoli kijowski i strażnik koronny oblegli kilkuset Kozaków pozostawionych tu przez Nestora Bardaczenkę. Nie posiadamy żadnych informacji na temat walk w Trechtymirowie. Wiemy jedynie, że ludzie Łaszcza do szczętu spalili miasto, po czym spiesznym marszem ruszyli nad Starzec.

Jak wspomniałem wyżej, chorągwie Samuela Łaszcza, oddziały Stanisława Lubomirskiego i Eugenii Wiśniowieckiej zajęły pozycje na zachodnim brzegu Dniepru. Połączyły się one zapewne z wysłanymi uprzednio z obozu wojsk koronnych nad Starcem chorągwiami jazdy i Kozakami rejestrowy-

47 Wykaz oddziałów, zob. S. Okolski, Kontynuacya…, s. 129; Rozprawa z Kozakami…, s. 254. Okolski nie wspomina o chorągwi kozackiej Czernego, o której pisze autor Rozprawy z Kozakami…

48 Eugenia Katarzyna Wiśniowiecka z d. Tyszkiewiczowa, żona zmarłego w 1636 roku koniuszego koronnego Janusza Wiśniowieckiego, zob. K. Niesiecki, Herbarz..., t. IX, s. 360.

49 Okolski nie podaje imienia rotmistrza. Zapewne chodzi o stolnika bracławskiego Jana Baranowskiego, przyszłego rotmistrza królewskiego, zob. A. Boniecki, Herbarz..., t. I, Warszawa 1899, s. 101.

50 Okolski twierdzi, że Łaszcz wszedł do obozu nad Starcem razem z Piotrem Komorowskim. Jest to błąd. Wiemy bowiem, że strażnik koronny zajął stanowiska na prawym brzegu Dniepru.

mi. Do wyżej wspomnianych wojsk nadwornych dołączył oddział Jerzego Niemirycza. W ten sposób całość sił, stacjonująca po prawej stronie rzeki, wzrosła prawdopodobnie do około 2000 ludzi. Dowodzący tymi oddziałami strażnik koronny Samuel Łaszcz[51] miał nie dopuścić do obozu kozackiego żadnych transportów żywności i likwidować wszystkie watahy zbrojne podążające na pomoc Huni[52].

Całość sił polskich, znajdujących się nad Starcem i po zachodniej stronie Dniepru, wzrosła do 13 100–13 200 ludzi[53]. W tym czasie oblężone oddziały kozackie mogły liczyć kilkanaście tysięcy powstańców[54]. Pod względem uzbrojenia, szczególnie w broń ognistą i wyszkolenia wojsko kozackie nie było w stanie dorównać armii polskiej, a przewaga liczebna, jaką posiadało, nie mogła zniwelować tej różnicy.

Niestety, nie wiemy, kiedy do obozu wojsk koronnych przybyły, zostawione przez hetmana polnego w Kijowie, chorągwie husarskie: Stanisława Koniecpolskiego (200 koni), Mikołaja Potockiego (150 koni) i Aleksandra Dominika Kazanowskiego (100 koni), a także dragoni Jana Wojsława Żółtowskiego (250 porcji) – łącznie 700 koni i porcji. Nie posiadamy żadnych informacji, które pozwoliłyby nam określić czas, w którym nad Starzec przybyła chorągiew husarska Marcina Kalinowskiego (100 koni) i piechota wybraniecka z Podola i Bracławszczyzny (170 ludzi) dowodzona przez rotmistrza Jana Sokołowskiego. Wyżej wspomniane oddziały z całą pewnością wzięły udział w walkach z Kozakami[55]. Tym samym zwiększyły one liczebność armii koronnej do 13 900–14 000 ludzi[56].

Od momentu pojawienia się na prawym brzegu Dniepru oddziałów Brzozowskiego i Łaszcza rozpoczęła się faktyczna, szczelna blokada Starca. Stała się ona odczuwalna dla Kozaków, którzy w związku z tym nawiązali próbę

51 H. Kotarski, op. cit., s. 268.

52 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 149.

53 W skład tych sił nie wliczyłem oddziałów Chrząstowskiego, Zalewskiego i Jahotyńskiego (łącznie 1000 ludzi). Setnicy kozaccy prawdopodobnie znajdowali się w Kijowie lub Perejasławiu, a Chrząstowski 24 czerwca był w Pawołoczy – 47 km na zachód od Białej Cerkwi.

54 List N. Pleszczewa, Putywl 20 (30) VII 1638, Woss., s. 245. Jest to data otrzymania listu. Jego autor z dużą przesadą pisze o 20 000 powstańców.

55 Chorągiew piechoty wybranieckiej Sokołowskiego poniosła ciężkie straty w walce z Kozakami 22 lipca. Oddziały Żółtowskiego, Koniecpolskiego i Potockiego biły się z Kozakami na Starcu 6 sierpnia. Chorągwie husarskie Kalinowskiego i Kazanowskiego zostały umieszczona w „rejestrze wielmożnych mężów…", zob. S. Okolski, Kontynuacya, s. 159, 170 171, 196. Jak wspomniałem w rozdziale III, nie wiemy czy w tłumieniu powstania uczestniczyła chorągiew husarska Stanisława Lubomirskiego (196 koni). Nie dysponujemy również żadną wzmianką na temat udziału w walkach z Kozakami roty husarskiej Aleksandra Piaseczyńskiego (100 koni).

56 Według Majewskiego, liczebność wojsk polskich nad Starcem mogła wynosić 18 000–19 000 żołnierzy w tym 4000 Kozaków rejestrowych, zob. W. Majewski, Taktyka…, s. 5. W innym miejscu Majewski ocenia liczbę rejestrowych na 4000–5000, zob. W. Majewski, Walka…, s. 117.

rozmów. Jeszcze przed 10 lipca Dymitr Hunia wysłał pismo do hetmana polnego. Wypominał Potockiemu, że przybył nad Starzec, aby do ostatniego człowieka wygubić wojsko zaporoskie. Przypominał jednocześnie, że Kozacy niejednokrotnie zasłużyli sobie na prawa i wolności, które uzyskali od królów polskich. Stwierdził z dużą przesadą, że wszyscy znajdujący się na Starcu powstańcy wolą zginąć, niż przyjąć takie warunki, jakie hetman polny narzucił Zaporożcom po ich klęsce pod Kumejkami. Na koniec prosił wojewodę bracławskiego o przerwanie działań wojennych i zgodę na powrót dawnych przywilejów kozackich[57]. Było rzeczą oczywistą nie tylko dla Mikołaja Potockiego i jego otoczenia, ale także dla samych Zaporożców, że propozycje, jakie złożyli hetmanowi polnemu, są nie do przyjęcia. Dlatego też odpowiedź wojewody bracławskiego nie zaskoczyła chyba starszyzny kozackiej. Mikołaj Potocki oznajmił Zaporożcom, że wolności, na które się powołują, zostały im odebrane, a winni zaistniałej sytuacji są sami Kozacy. To oni bowiem podnieśli bunt, porwali się na Rzeczpospolitą, wystąpili przeciw królowi. Tym samym utracili swoje przywileje. Nie pozostało im więc nic innego, jak w spokoju i z należytą pokorą przyjąć postanowienia sejmu[58]. Kozacy nie chcieli nawet słyszeć o tak daleko idących ustępstwach i nadal z pełną determinacją domagali się przywrócenia dawnych przywilejów.

Mikołaj Potocki zdawał sobie sprawę, że same rozmowy w sytuacji, w której Zaporożcy nadal czują się silni, nie zakończą powstania. Doskonale wiedział, że niejednokrotnie przyjdzie atakować mu silnie umocniony obóz kozacki, aby przekonać Zaporożców, że podobnie jak oni gotowy jest prowadzić walkę do końca. Dlatego też 10 lipca zarządził szturm. Przez cały dzień wojska koronne atakowały pozycje przeciwnika, ale bez powodzenia. W czasie walki sam hetman „pod wały podpadał gdzie [...] konia pod j.m. zabito"[59]. Niestety, o bojach tych Szymon Okolski pisze bardzo mało, można nawet powiedzieć zdawkowo. Równie niewiele informacji na temat walk na Starcu przekazał autor „Rozprawy z Kozakami...". A oba wspomniane wyżej źródła są jedynymi znanymi mi relacjami, opisującymi walki na Starcu między 1 lipca a 7 sierpnia.

Nazajutrz, 11 lipca Hunia posłał kolejne pismo do Mikołaja Potockiego, prosząc hetmana polnego o miłosierdzie i po raz kolejny domagając się powrotu dawnych przywilejów. Upominał jednocześnie wojewodę bracławskiego, aby nie wierzył Kozakom rejestrowym, bo jak swego czasu zdradzili Zaporożców, tak teraz mogą zdradzić Polaków[60]. Liczył chyba na to, że uda

57 Ibidem, s. 151.
58 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII. cz. 1, s. 305.
59 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 152-153.
60 W. Tomkiewicz, Ograniczenie..., s. 155.

mu się skłócić wojsko koronne z rejestrowymi. Być może doszło do jakichś niepokojów wśród tych ostatnich, a buntownicy chcieli to wykorzystać, wzbudzając nieufność wśród dowództwa polskiego.

Potocki, chcąc podkreślić, że jest jedynie wykonawcą ustawy sejmowej wysłał do Kozaków z tekstem konstytucji rotmistrza Piotra Komorowskiego, pisarza latyczowskiego Jana Żółtowskiego, towarzysza spod swojej chorągwi husarskiej Jakuba Kiełczowskiego i nieznanego z imienia Rolińskiego[61]. Posłowie hetmana polnego zostali przyjęci przez wodza kozackiego bardzo łaskawie. Hunia wprowadził ich w środek koła kozackiego, gdzie stał bęben i zatknięty był buńczuk – oznaka władzy hetmańskiej. Starszy nad wojskiem zaporoskim kazał przynieść wiązki siana, rozłożyć je na ziemi, po czym poprosił posłów, aby usiedli. Nie od razu jednak rozpoczęto rozmowy. Najpierw ugoszczono przedstawicieli hetmana polnego, częstując ich chlebem i gotowaną rybą. Po spożytym posiłku Hunia przepił do posłów wodą, a następnie wypił duży puchar gorzałki za zdrowie hetmana i wojska koronnego[62]. Wódz kozacki tym postępowaniem pragnął zjednać sobie rycerstwo polskie i pokazać, że nadzieje na zmuszenie Zaporożców do uległości za pomocą głodu są złudne.

Po wykonaniu wyżej opisanego „rytuału" Hunia oznajmił mołojcom, że posłowie hetmana polnego przynieśli ze sobą ordynację sejmową i chcą przekazać jej treść wszystkim zgromadzonym. Gdy posłańcy Potockiego zaczęli czytać konstytucję, „swawoleństwo i czerń wielce sarknęła i rozruch wielki uczyniła". Mimo ogromnego niezadowolenia, a nawet wściekłości, powstańcy nie zachowali się tak buńczucznie jak pod Łubniami. Nie grozili posłom śmiercią, nie próbowali ich zastraszyć. Poprosili jedynie o czas do namysłu i obiecali, że następnego dnia dadzą respons i ustosunkują się do przeczytanej im konstytucji[63].

Odpowiedź jednak nie nadeszła, Kozacy za nic w świecie nie chcieli się zgodzić na tak upokarzające, ich zdaniem, warunki. Podobnie jak hetman polny postanowili prowadzić wojnę na przetrwanie. Liczyli na to, że głodujące wojsko skłoni Potockiego do ustępstw, że cierpiący niedostatki żołnierze opuszczą swoje stanowiska i rozejdą się po Ukrainie w poszukiwaniu chleba. A wtedy Kozacy będą mogli wywalczyć daleko lepsze warunki, a być może nawet powrót do ugody kurukowskiej. Prowadzenie wojny na wyczerpanie nie oznaczało wcale, że Zaporożcy będą bezczynnie siedzieli w obozie. Wiedzieli doskonale, że mogą dać się we znaki armii koronnej,

61 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 153
62 Ibidem, s. 153.
63 Ibidem, s. 156.

kradnąc jej konie. Korzystając z tego, że wierzchowce były wypasane poza obozem wojsk koronnych, w nocy skradali się do pastwiska i uprowadzali co lepsze klacze i wałachy[64].

Mikołaj Potocki także postanowił działać. Hetman polny wysłał do pobliskich wsi kilka chorągwi jazdy. Miały one spalić słobody i poprzez działania terroryzujące miejscową ludność, wymusić na buntownikach ustępstwa. Potocki chciał w ten sposób pokazać, że albo powstańcy będą pertraktować i zdadzą się na łaskę, albo skończą jak mieszkańcy siół[65]. Zdaniem Szymona Okolskiego, działania przedsięwzięte przez Potockiego przyniosły spodziewany efekt. Z obozu kozackiego przyszły wtedy „szczersze supliki, prośby i lamenta"[66]. Nie znamy treści tych pism, możemy się jednak domyślać, że Kozacy chcieli, aby hetman polny przestał mścić się na bezbronnej ludności.

Mikołaj Potocki, jak się zdaje, nie zaprzestał jednak niszczenia pobliskich osad, słusznie mniemając, że znaczna część mieszkańców tych słobód zbrojnie wsparła powstańców. W odpowiedzi na petycje kozackie, w których nie było ani słowa o kapitulacji i przyjęciu warunków postawionych przez Potockiego, hetman zarządził kolejny atak. Artyleria, ustawiona na wyższych szańcach, rozpoczęła ostrzał pozycji kozackich. Także piechota dała ognia, starając się zadać jak największe straty przeciwnikowi[67]. Następnego dnia, 15 lipca, Hunia wywiódł część sił przed okop, resztą wojska osadzając wały. Wódz kozacki chciał skłonić hetmana do uderzenia na znajdujących się przed fortyfikacjami Zaporożców, aby ogniem z wałów zadać poważne straty wojskom koronnym. Potocki jednak nie dał się wciągnąć w zasadzkę, a widząc pozycję samego Huni kazał niezwłocznie ostrzelać ją z trzech armatek. W odwecie wódz kozacki polecił swoim puszkarzom, aby ostrzelali stanowisko hetmana. W wyniku wymiany ognia ze strony kozackiej zginął buńczuczny, a po stronie polskiej zraniony został Jakub Kiełczowski, który swoją osobą osłaniał hetmana polnego[68].

Po tym starciu Potocki zwołał naradę. Postanowiono na niej w ciągu najbliższych dziesięciu dni ciągłymi, dziennymi i nocnymi wypadami niepokoić wojska kozackie. Ponadto uradzono wybudować dębową baterię, a na jej górze postawić ziemny blokhauz[69]. Bateria miała być na tyle wysoka, aby z jej szczytu doskonale było widać obóz powstańców. Wgląd w pozycje

64 Excerpt z listu Łukasza Brzozowskiego o Kozakach, 14 VII 1638, BCz 135, s. 399.
65 M. Nagielski, Wojny polsko-kozackie. Czasy Władysława IV (maszynopis w posiadaniu autora), s. 78.
66 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 155.
67 Ibidem, s. 155.
68 Ibidem, s. 156.
69 Ibidem, s. 157.

przeciwnika znacznie ułatwiłby ostrzał pozycji kozackich, co z pewnością zwiększyłoby straty buntowników. Może dziwić fakt, że dopiero po kilku tygodniach od momentu rozpoczęcia oblężenia dowództwo wojsk polskich zdecydowało się na budowę baterii. Hetman już na samym początku blokady powinien był zarządzić postawienie baterii.

Powstańcy zdawali sobie sprawę, czym grozi im powstanie blokhauzu. „Obaczywszy tak nową machinę potężną, zrobioną i usypaną, z której w okopie wszystkie kąty, fortele, persony widziano", Kozacy postanowili ją zniszczyć[70]. Doskonale zdawali sobie sprawę, że Polacy dniem i nocą będą pilnowali baterii. W takiej sytuacji wypad nawet większymi siłami z góry skazany był na niepowodzenie. Zaporożcy opracowali sprytny plan, który miał duże szansę powodzenia. 22 lipca powstańcy wysłali do szańca, umieszczonego przed samą baterią, kilku ludzi. Szpiedzy ci udając Kozaków rejestrowych zaczęli pogawędkę z żołnierzami piechoty wybranieckiej, która strzegła szańca. Nie za bardzo załoga szańców dochowała tajemnicy, skoro w krótkim czasie powstańcy poznali hasło. To pozwoliło innej grupie Zaporożców, liczącej kilkudziesięciu ludzi, bez żadnego problemu wejść do obozu koronnego. Zaskoczyli oni piechotę wybraniecką, wycinając jej znaczną część, po czym „chcieli bateryą znieść, zepsować na niej blokauz i działa naruszyć, jakoż wpadli byli na wierzch; ale, iż huk czułe wojsko na miejsce przyprowadził, a prędko, musieli Kozacy z bateryi na szyję skakać, a szczęściem zdrowie ratować"[71]. Ten hałas w obozie oblegających powstańcy, będący na Starcu, zinterpretowali jako wzięcie stanowisk koronnych. Tłumnie wylegli przed własne umocnienia i tam zostali zaatakowani przez chorągwie jazdy i w większości wybici[72].

23 lipca do Huni dotarły niepokojące wieści. Silny, liczący tysiąc kilkuset ludzi oddział Sawy Kijowianina, który szedł powstańcom na pomoc, został rozbity. Sam watażka wpadł w ręce wojsk koronnych. Inne grupy buntowników zmierzające w kierunku Starca również były skutecznie likwidowane[73]. Niestety, o tych walkach nic więcej nie wiadomo.

Kozacy oblężeni u ujścia Suły bardzo liczyli na pomoc z zewnątrz, a przede wszystkim na dostawy żywności, której Zaporożcom zaczynało brakować. Brak wieści o nowych grupach powstańców, które mogłyby udzielić wsparcia wojskom Huni, dostarczyć z niecierpliwością wyczekiwaną żywność, skłonił Kozaków do ponownego rozpoczęcia pertraktacji. Zarówno starszyzna jak i czerń wysłała swoich posłów do hetmana polne-

70 Ibidem, s. 158.
71 Ibidem, s. 158-159.
72 Ibidem, s. 159.
73 Ibidem, s 159.

go, prosząc o przerwanie walki i powrót do ugody kurukowskiej. Mikołaj Potocki kategorycznie odmówił przyznania Zaporożcom dawnych przywilejów. Uważał, że Kozacy powinni przyjąć uchwaloną przez sejm ordynację. Tłumaczył powstańcom, że postawienie na czele rejestru komisarza i mianowanie przez króla pułkowników–szlachciców wyjdzie Zaporożcom na dobre. Nie dopuszczą oni bowiem do żadnych buntów, nie pozwolą też skrzywdzić prostych Kozaków. Będą stali na straży ich praw, będą bronili ich wolności. Zaporożcy jednak nie dali się przekonać i twardo domagali się powrotu dawnych przywilejów. Rozmowy zakończyły się więc fiaskiem.

Sytuacja w obozie koronnym pogarszała się z dnia na dzień. Część oddziałów panięcych, nie mogąc się doczekać końca oblężenia, zaczęła opuszczać pozycje na Starcu. Potocki, zdając sobie sprawę, że nie jest w stanie zdobyć umocnień powstańców, wysłał do buntowników rotmistrza chorągwi kozackiej Piotra Komorowskiego, kapitana dragonów Jana Żółtowskiego i strażnika wojskowego Jerzego Łowczyckiego. Podobnie jak hetman polny tłumaczyli oni Kozakom, że nowa ordynacja przyniesie same korzyści. Zaporożcy nie będą się musieli więcej obawiać swawoleństwa, przed którym obroni ich komisarz i pułkownicy. Nic złego nie uczynią im żołnierze kwarciani, których stanowiska będą wyznaczane z dala od posiadłości kozackich. Nie udało im się jednak przekonać Zaporożców, którzy widząc rozchodzące się wojska nadworne, mieli nadzieję na wywalczenie lepszych warunków. Wieść o nadciąganiu Filonenki[74], który prowadził z sobą duże zapasy żywności, dodała otuchy oblężonym Kozakom. Gdyby odsiecz dotarła do obozu powstańców, na co buntownicy bardzo liczyli, mogliby się bronić przez co najmniej kilka tygodni.

Nim jednak nadszedł Filonenko, 2 sierpnia Hunia wysłał do Potockiego kolejny list. Różnił się on jednak od pozostałych. Wódz kozacki prosił hetmana polnego, aby zgodził się na utrzymanie punktów kurukowskich do przyszłego sejmu, na który Kozacy wyprawią swoich posłów i zastosują się do postanowień królewskich. „W ten czas nie tylko komisarza, ale by i chłopca jego przyjmiemy i uważać będziemy" – pisał Hunia[75]. Był to zwykły podstęp ze strony powstańców. Z jednej strony miał uśpić czujność wojsk koronnych i tym samym pomóc Filonence w dotarciu do Starca. Z drugiej strony, gdyby hetman przyjął warunki powstańców, ci ostatni nic by na tym nie tracili. Wręcz przeciwnie, wydostawaliby się z trudnego położenia w zamian za czcze obietnice.

74 Filonenko z Korsunia był doświadczonym wodzem kozackim. W 1628 roku na czele 1800 mołojców napadł na Tehinię, zdobył wiele łupów, spalił miasto i o mały włos nie zajął zamku, zob. Ukrainne sprawy..., s. 52.
75 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 163-164.

Mikołaj Potocki również uzyskał informacje o nadciąganiu oddziału Filonenki, dlatego też doskonale zrozumiał grę kozacką i nawet przez chwilę nie pomyślał o tym, aby zgodzić się na propozycje Huni. Wojewoda bracławski za wszelką cenę musiał zatrzymać pułk atamana i nie pozwolić mu na wkroczenie do obozu kozackiego. Przepuszczenie Filonenki było równoznaczne z poniesieniem porażki. W tych warunkach bowiem hetman zmuszony byłby albo pójść na ustępstwa, albo zwinąć oblężenie.

Nic więc dziwnego, że Mikołaj Potocki zarządził nowe uderzenie na obóz kozacki.

4 sierpnia rozpoczęła się bitwa, która miała ciągnąć się przez cały dzień i całą noc[76]. Tego dnia Potocki wyprowadził przed obóz koronny wszystkie oddziały piechoty, Kozaków rejestrowych i większość jazdy. Kolejne szturmy na obóz kozacki były jednak krwawo odpierane. „Zażywali tam swoich sztuk zdradliwych swawolni, bo wyszedłszy z okopu gdy następowały chorągwie, tedy oni obracali samopały swoje do okopu i ku okopowi strzelali, aby żołnierz następujący rozumiał, że to są rejestrowi Kozacy, a gdy już chorągiew minęła [...] z okopu ku naszym" (strzelali). „Uganiały tam raz chorągwie koronne, drugi raz kozackie, jako to biera wojenna zwykle niesie, ale z obu stron nie bez szkody"[77].

Wyrównana, kilkunastogodzinna bitwa znacznie uszczupliła powstańcom zapasy prochu i poważnie nadwyrężyła siły Zaporożców, tak że „na wejście i bronienie Filonenka mniej sposobnemi się stawali"[78]. W czasie walki Kozacy rejestrowi wzięli do niewoli kilku znaczniejszych buntowników. Dotarli także do okopów, dzięki czemu zorientowali się, że pozycje powstańców są doskonale zabezpieczone. Nie wystarczyło zdobyć wały, bo we wnętrzu obozu Kozacy mieli zbudowane blokhauzy, w których mogli się długo bronić.

Tymczasem do Starca zbliżał się, od północy, oddział wyżej wspomnianego atamana, liczący 2000 ludzi. Część jego sił posuwała się prawym brzegiem Dniepru, a część płynęła na czółnach w dół rzeki. Filonenko wiózł ze sobą znaczne zapasy żywności, kul i prochu. Musi dziwić fakt, iż wojsko koronne nie posiadało czółen, a przynajmniej miało ich zbyt mało. Co prawda chorągwie jazdy nie najlepiej nadawały się do walki na wodzie, a piechoty i dragonii nie było zbyt wiele. Można było jednak wykorzystać Kozaków rejestrowych. Byłby to doskonały sprawdzian ich wierności i przydatności.

76 Ibidem, s. 166.
77 Ibidem, s. 166.
78 Ibidem, s. 167.

Kozacy przygotowywali się do ostatecznego starcia bardzo starannie. Mogli zastosować co najmniej trzy warianty. Pierwszy to obustronne uderzenie na oddziały koronne: z jednej strony Filonenko, z drugiej Hunia, i pokonanie wojska polskiego w walnej bitwie. Drugi wariant to ucieczka z obozu na prawy brzeg Dniepru, połączenie się z oddziałem atamana i pobicie chorągwi Łaszcza i Brzozowskiego. I trzecie wyjście to związanie walką Mikołaja Potockiego, aby nie mógł zasilić oddziałów na Prawobrzeżu i tym samym ułatwienie Filonence dotarcie do obozu. Pierwszy wariant był zbyt ambitny i nie na siły powstańców, z czego Hunia zdawał sobie sprawę. Drugi wiązał się z utratą dogodnej pozycji na Starcu, poza tym mógł być trudny do wykonania dla tak dużej armii. Dlatego też Hunia postanowił zastosować ostatni wariant. Doskonale wiedział, że zasilona armia powstańców i zapasy żywności umożliwią dalszą kilkutygodniową obronę i wymuszą na hetmanie polnym ustępstwa. Nie docenił jednak armii koronnej, stacjonującej na prawym brzegu Dniepru. Nie sądził, że stojącym tam chorągwiom nadwornym strażnika koronnego i wojskom wojewody krakowskiego uda się zatrzymać pochód Filonenki. Hunia wiedział, że duża część oddziałów atamana płynie w dół Dniepru na czółnach. Zdawał sobie sprawę, że wojsko polskie nie jest w stanie zatrzymać flotylli zaporoskiej, bo nie ma jak, nie dysponuje odpowiednią liczbą bajdaków, nie potrafi walczyć (poza rejestrowymi) na wodzie. Był więc spokojny o losy tej części oddziałów Filonenki. Poważny niepokój mogła budzić przyszłość tych sotni, które posuwały się w dół Dniepru lądem. Musiały bowiem przedrzeć się przez czuwające na Prawobrzeżu wojska polskie. A to mogło nie być takie proste.

Większość oddziałów powstańczych osadzonych na Starcu zajęła pozycje obsadzając pierwszą linię wałów. Tam umieszczono wszystkie armaty, tam ściągnięto proch i kule[79]. Z tego miejsca Zaporożcy mieli osłaniać wkraczające do swego obozu nowe oddziały powstańców. Według planu kozackiego, Filonenko miał wejść do obozu od strony zachodniej, to jest od Dniepru. Aby jednak tego dokonać, powstańcy musieli zneutralizować wojska koronne, związać je walką tak, żeby nie mogły przeszkodzić oddziałom posiłkowym wkroczyć do taboru.

6 sierpnia, zapewne późnym popołudniem, posuwająca się prawym brzegiem Dniepru część oddziału Filonenki została zaatakowana przez stacjonujące tam oddziały Łaszcza i Brzozowskiego – w sumie ponad 2000 ludzi. Po ciężkiej walce zdołały one rozbić, idących lądem powstańców. Sam Filonenko „dawszy pokój utarczce do wioseł się rzucił", znajdując schronienie na wodach Dniepru. Niestety, przeciwko płynącym na czółnach buntownikom dowódcy polscy byli bezradni. Jedyne co mogli robić, to ostrzeliwać ich z broni ręcznej i kilku armat. Nie uczynili jednak wielkiej szkody Zaporożcom, gdyż ci pochowali się wśród licznych w tym miejscu wysepek, które stanowiły doskonałą zasłonę przed ogniem przeciwnika[80].

W środku nocy flotylla kozacka dobiła do lewego brzegu Dniepru[81]. Od północy chroniły ją wody rzeki Starycy, której brzegi obsadzone były przez oddziały Huni. Miały one osłaniać lądujące wojska przed spodziewanym atakiem przeciwnika. Wielu Zaporożców zbiegło z wałów i ruszyło na brzeg Dniepru, aby pomóc rozładować łodzie i przenieść przywiezione przez Filonenkę zapasy do obozu na Starcu. Inni z wałów prowadzili silny ostrzał, chcąc utrudnić, a wręcz uniemożliwić chorągwiom koronnym uderzenie na cumujących przy brzegu swe łodzie mołojców Filonenki.

W tym samym czasie główne siły kozackie dokonały wypadu w kierunku obozu koronnego, wiążąc walką większość sił hetmana polnego[82]. Potocki doskonale zdawał sobie sprawę, że losy całej bitwy, a może nawet powstania ważą się na brzegu Dniepru. Dlatego też wysłał przeciw lądującej flotylli kilka chorągwi jazdy. Jako pierwsza uderzyła na Kozaków Filonenki chorągiew wołoska (prawdopodobnie Mikołaja Potockiego) i chorągiew tatarska (Samuela Koreckiego lub Stefana Lipskiego). Zaraz za nimi nastąpił Piotr Potocki na czele swojej husarii i chorągwie kozackie Adama Kazanowskiego, Stanisława Borysławskiego i Jana Giżyckiego[83]. W tym czasie hetman polny z księciem Jeremim Wiśniowieckim nacierał w stronę okopu kozackiego, nie podchodząc jednak zbyt blisko wałów przeciwnika. Celem jego bowiem nie było zdobycie pozycji kozackich, ale jedynie odcięcie oddziału Filonenki. Poza tym atak samych okopów i wałów przyniósłby wojskom koronnym zbyt duże straty. A Kozacy bardzo się starali, żeby Potocki pokusił się o zdobycie ich umocnień. Zostawili nawet otwartą bramę, licząc że chorągwie jazdy nie omieszkają przez nią wkroczyć do obozu kozackiego[84]. Gdyby to zrobiły, znalazłyby się między dwiema liniami wałów i nieuchronnie musiałyby ulec zagładzie. Bitwa toczyła się przez całą noc, a jej dokładna rekonstrukcja jest niemożliwa. Okolski nie opisuje bowiem przebiegu starcia, a niemal całą swoją uwagę koncentruje na wyliczaniu osób najbardziej zasłużonych w czasie bitwy. Możemy się jedynie dowiedzieć, że w starciu tym brały udział chorągwie nadworne Jeremiego Wiśniowieckiego, Władysława Dominika

79 Ibidem, s. 168.

80 Rozprawa z Kozakami..., s. 70.
81 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 168.
82 Ibidem, s. 170.
83 Ibidem, s. 170.
84 Ibidem, s. 170.

Zasławskiego-Ostrogskiego, Katarzyny Zamoyskiej. Walczyły także oddziały kwarciane, a wśród nich chorągwie husarskie: króla Władysława IV, Stanisława Koniecpolskiego, Mikołaja Potockiego, Aleksandra Wiśniowieckiego, Stanisława Potockiego, Piotra Potockiego, chorągwie kozackie Stanisława Potockiego, Macieja Pawłowskiego, Romana Zahorowskiego, Jacka Mieleckiego, Jerzego Łowczyckiego i dragonia Jana Żółtowskiego. Nie były to jednak wszystkie oddziały, które tego dnia i tej nocy wzięły udział w bitwie z powstańcami. O zaangażowaniu w starciu z buntownikami niemal wszystkich sił, jakimi dysponował hetman polny, świadczy udział w bitwie chorągwi piechoty węgierskiej Mikołaja Zagórskiego. Jej zadaniem było pilnowanie siedemdziesięciu więźniów kozackich, którzy znajdowali się w obozie wojsk koronnych. W kulminacyjnym momencie bitwy rotmistrz kazał odłączyć od reszty więźniów kilku ważniejszych watażków w tym Skidana, Putywlca i Sawę Kijowianina. Inni zostali zabici przez piechurów Zagórskiego, po czym niemal cała chorągiew ruszyła do ataku na powstańców[85].

To wydarzenie dobitnie świadczy o tym, że w starciu z powstańcami liczył się każdy żołnierz, każda szabla. Hetman zaangażował do walki niemal wszystkie posiadane siły, poza nielicznymi żołnierzami, którzy musieli pilnować obozu i kilku pozostałych przy życiu jeńców kozackich.

Wojskom polskim nie udało się zatrzymać Filonenki, nie zdołały one zniszczyć jego oddziałów. Ataman przebił się do obozu kozackiego na Starcu. Było to jednak pyrrusowe zwycięstwo. Razem z Filonenką zdołało się przedrzeć zaledwie kilkuset jego mołojców. Ale nie to było najgorsze. Cała żywność, którą wiózł ze sobą ataman kozacki, uległa zniszczeniu lub została przechwycona przez wojska koronne. A zapasy pożywienia, którymi dysponowali oblężeni, mogły zaspokoić ich potrzeby przez zaledwie dwa dni. Powstańcy nie przypuszczali, że bitwa, która miała przynieść im duży sukces i umożliwić wywalczenie lepszych warunków, stanie się dla nich przysłowiowym gwoździem do trumny. Wśród Kozaków zapanowało wielkie przygnębienie, duża część Zaporożców była rozgoryczona i na gwałt szukała winnego zaistniałej sytuacji. Kozłem ofiarnym, jak można się było spodziewać, został Filonenko. Kozacy rozwścieczeni na atamana oskarżyli go o zdradę. Filonenko wśród wielu gróźb i złorzeczeń, został skarany komeszyną (obity trzciną), aresztowany i zakuty w kajdany[86].

Klęska Filonenki odebrała oblężonym wszystkie nadzieje. Dla wodzów powstania stało się rzeczą jasną, że większość buntowników myśli teraz

85 Ibidem, s. 170.
86 Ibidem, s. 173.

tylko o jednym – o kapitulacji. Hunia i Filonenko, który jakimś cudem uwolnił się z aresztu, doskonale zdawali sobie sprawę, co ich czeka w razie poddania się powstańców. Nie mieli złudzeń, że czerń wyda ich w ręce hetmana polnego przy pierwszej nadarzającej się okazji. Jedyną szansę na ocalenie widzieli w natychmiastowej ucieczce. W nocy z niewielką garstką mołojców Hunia i Filonenko opuścili obóz na Starcu i udali się na Zaporoże[87].

Straciwszy ducha i ochotę do dalszej walki, powstańcy wysłali do Potockiego delegację. Prosili hetmana, aby przysłał do ich obozu swoich posłów, z którymi Kozacy mogliby rozmawiać na temat warunków kapitulacji. Wojewoda bracławski odrzucił propozycję powstańców, żądając, aby ich starszyzna pojawiła się w obozie wojsk koronnych. Kozakom nie uśmiechało się to rozwiązanie. Jednak za namową Piotra Komorowskiego, Jana Żółtowskiego, Jerzego Łowczyckiego i sędziego wojskowego Stefana Chomentowskiego zdecydowali się wysłać swoich starszych do obozu wojsk koronnych. Na czele poselstwa stanął pułkownik Roman Peszta. Gdy zjawił się przed obliczem Mikołaja Potockiego, nagle zasłabł. Szybko otrzeźwiony zwrócił się z prośbą do hetmana, aby ten zgodził się na zmianę konstytucji sejmowej, na jej modyfikację. Gdyby zaś Potocki nie chciał przystać na propozycję Peszty, pułkownik kozacki prosił hetmana, aby przynajmniej zgodził się na zawieszenie wykonania postanowień sejmowych, aż do czasu powrotu posłów kozackich, których Zaporożcy mieli wysłać do króla. Potocki nie mógł zgodzić się na zmianę postanowień sejmowych, nie miał takich uprawnień. O zmianie konstytucji mógł zadecydować jedynie sejm. Wojewoda bracławski, który sam zapewne miał już dość walki, przystał na prośby powstańców. Zażądał jednak wydania armat, złożenia przysięgi na wierność, przyjęcia wyznaczonych przez siebie pułkowników. Oznajmił jednocześnie, że do czasu ostatecznego rozwiązania kwestii kozackiej starszym nad wojskiem zaporoskim będzie on sam. Ponadto polecił osadzonym na Starcu buntownikom pogodzić się z rejestrowymi i zjechać na wspólną radę, która miała się odbyć 9 września w Kijowie. Tam zebrani, zarówno byli powstańcy jak i wierni Rzeczypospolitej Kozacy rejestrowi, mieli wybrać posłów do króla, spisać wszystkie prośby i życzenia, które chcieli przedłożyć Władysławowi IV. W Kijowie również Kozacy mieli wykonać popis i stworzyć nowy rejestr wojska zaporoskiego. Po powrocie posłów kozackich z Warszawy wszyscy Zaporożcy

87 Dopiero na jesieni 1639 roku Hunia w 300 koni uciekł na terytorium Moskwy, zob. List S. Koniecpolskiego do Władysława IV, Mikulińce 19 IX 1639, Korespondencja…, s. 550. Tam przystał do Kozaków dońskich i wraz z nimi brał udział w obronie Azowa przed Turkami. Dalsze losy Huni są nieznane, zob. Z. Wójcik, Hunia Dymitr, s. 108. Nieznany autor kroniki ruskiej twierdzi, że Filonenko zbiegł do Moskwy, zob. Swodnaja galicko-russkaja letopis s 1600 po 1700 g., wyd. A. Pietruszewicz, Lwow 1874–1897, s. 207.

winni udać się na komisję na Masłowy Staw[88]. Dopiero tam mieli oddać armaty, buławę, buńczuk, chorągwie i bębny. W tym miejscu również mieli przyjąć starszyznę, konkretnie pułkowników ustanowionych przez Władysława IV.

Kozacy, jak twierdzi z dużą przesadą Okolski, z radością przystali się na postawione przez hetmana warunki i jeszcze tego samego dnia, to jest 7 sierpnia, przystąpili do składania przysięgi. Jako pierwsi składali ślubowanie Kozacy rejestrowi, a raczej ich przedstawiciele, pułkownicy: Sawa Iwanowicz, Kalenik Prokopowicz i Michajło Manuiłowicz. Zobowiązali się słuchać we wszystkim hetmana jako swego starszego i pogodzić się z oblężonymi na Starcu powstańcami[89]. Następnie Roman Peszta, Iwan Bojarzyn i Wasyl Sakun w imieniu załogi Starca zaprzysięgli warunki podane przez hetmana. Obiecali również wszystkich tych, którzy wcześniej nie byli Kozakami rejestrowymi i nie posiadali dziedzicznych dóbr, a brali udział w powstaniu, nie przyjmować w szeregi wojska zaporoskiego[90].

Powyższa obietnica złożona przez starszyznę buntowników pozwala nam przypuszczać, że główną rolę na Starcu odgrywali byli rejestrowi, ewentualnie wypiszczycy. Nie troszczyli się oni o czerń, a bronili przede wszystkim własnych interesów. Można być pewnym, że przy układaniu punktów ugody musieli zagwarantować sobie przyjęcie do rejestru.

Po złożeniu ślubowania przez starszyznę nastąpiła ostatnia część aktu, a mianowicie przysięga „czerni swawolnej". Szeregowi Kozacy zobowiązali się słuchać wszystkich rozkazów hetmańskich, wydać armaty zabrane z majątków szlacheckich i z Kijowa. Obiecali również przyjąć na starszego mianowanego przez króla komisarza, wydać mu artylerię wojska zaporoskiego i wszystkie klejnoty kozackie. Złożywszy takie ślubowanie czerń zwróciła się w akcie przysięgi z prośbą do Potockiego, aby nie pozwolił krzywdzić wdów po poległych Kozakach. Błagała hetmana polnego, aby skarbiec zabrany z monasteru w Trechtymirowie, a znajdujący się obecnie u boku Iliasza Karaimowicza, został zwrócony mnichom prawosławnym. Prosili również, żeby hetman zezwolił Kozakom na rybołówstwo i myślistwo „nie dla żadnej jednak swejwoli, ani wyjścia na morze"[91].

Zapewne dopiero po wykonaniu przysięgi Mikołaj Potocki mianował pułkowników kozackich. Wśród nowo wybranych trzech pochodziło z grona

88 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 176. Okolski wyraźnie pisze, że rada kozacka miała się odbyć w Korsuniu. Najprawdopodobniej dominikanin pomylił się, gdyż 9 września Zaporożcy odbyli radę w Kijowie.
89 M. Nagielski, Wojny..., s. 80.
90 Ibidem, s. 80.
91 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 178-180.

Kozaków rejestrowych. Lewko Iwanowicz Bubnowski został pułkownikiem perejasławskim, Michajło Manuiłowicz – korsuńskim i Kalenik Prokopowicz – czerkaskim. Kolejni trzej dowódcy pułków to niedawni buntownicy. Roman Peszta stanął na czele pułku czehryńskiego, Iwan Iwanowicz Bojarzyn objął zwierzchnictwo nad pułkiem kaniowskim, a Wasyl Sakun – nad pułkiem białocerkiewskim.

Mikołaj Potocki poczynił rebelizantom pewne obietnice, które naruszały treść konstytucji sejmowej. Ustępstwa wobec Kozaków nie były po myśli Władysława IV. Król wolałby, „aby ta swawola do posłuszeństwa doskonałego wedle postanowienia sejmowego za tą okazyją była przywiedziona". Aprobował jednak ustępstwa, jakie poczynił hetman polny, a ostateczne rozwiązanie kwestii kozackiej odkładał do przyszłej komisji[92].

8 sierpnia w obozie wojsk koronnych i na stanowiskach kozackich uroczyście obchodzono zawarcie ugody. Śpiewano pieśni, strzelano na wiwat z armat, muszkietów i rusznic. Obie strony z niezwykłą radością i ulgą świętowały zakończenie walki. Następnego dnia Zaporożcy opuścili umocnienia na Starcu i w większości udali się do swoich domów. Nie wszyscy jednak chcieli wrócić do spokojnego życia. Spora część niezadowolonych z warunków ugody ruszyła na Zaporoże, skąd niepokoiła Tatarów „bardziej złodziejskim sposobem niżeli wojennym zabierając bydło"[93]. Wojsko koronne także porzuciło swój obóz i rozeszło się po Ukrainie, zajmując stanowiska wyznaczone przez hetmana polnego. Mikołaj Potocki ruszył do Niżyna, a następnie do Kijowa, gdzie stanął 24 sierpnia.

Kapitulacją mołojców na Starcu zakończyło się ponad trzymiesięczne powstanie kozackie[94]. Straty wśród poległych i rannych w wojsku koronnym i wojskach panięcych były bardzo duże[95]. Pamiętnikarze i kronikarze XVII-wieczni twierdzili nawet, że „więcej tam zginęło weteranów żołnierzy odważnych, niżeli na wojnie pruskiej z Gustawem Adolfem"[96]. Okolski po-

92 List Władysława IV do S. Koniecpolskiego, Baden 4 IX 1638, Korespondencja..., s. 510.
93 List Behadur Gireja do Władysława IV, BPANKr 1819, s. 892.
94 Podobno po kapitulacji nastąpiła rzeź powstańców, zob. Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, wyd. K. W. Wójcicki, Warszawa 1846, s. 253-254. Autor pamiętników poplątał wydarzenia. Masakra powstańców rzeczywiście miała miejsce, ale nie na Starcu tylko pod Łubniami.
95 Georgij Koniskij przekazał nam bardzo bałamutne informacje na temat strat, jakie mieli ponieść Polacy i Kozacy. Według pisarza ukraińskiego wojsko polskie dowodzone przez hetmana Lanckorońskiego poniosło klęskę. Na pobojowisku naliczono 11 317 zabitych Polaków i 4727 poległych Kozaków, zob. G. Koniskij, Istorija Rusow ili Małoj Rosii, Moskwa 1846, s. 54. Koniskiemu mylnie przypisano autorstwo wyżej wspomnianej pracy. Najprawdopodobniej „Istoriję Rusow..." napisał Grigorij Andriejewicz Poletika.
96 J. T. Józefowicz, Kronika miasta Lwowa od roku 1634 do 1690, Lwów 1854, s. 34; P. Piasecki, op. cit., s. 422; Pamiętniki do panowania..., s.253. O dużych stratach pisał również Chewalier, zob. P. Chewalier, Istorija wijni Kozakiw proti Polszczi, wyd. A. Baraboi, Kijew 1912, s. 37; Lwowska Russka Litopis, s. 259; A. Rigelman, Letopisnoje powiestwowanie o Małoj Rossii, Moskwa 1847, s. 45.

daje „rejestr wielmożnych mężów w potrzebie z Kozakami pozabijanych, postrzelanych...", zawiera on, niestety, jedynie dwadzieścia dziewięć chorągwi. Dokładne dane dotyczą dwudziestu trzech rot kwarcianych i nadwornej chorągwi wołoskiej Mikołaja Potockiego. Pozostałe chorągwie jazdy kwarcianej, jak również wojska panięce, oddziały dragonów i piechoty nie zostały w spisie uwzględnione.

W wyżej wspomnianych chorągwiach straciło życie 219, a rannych zostało 338 żołnierzy. Najliczniejszą grupę rannych, bo aż 281 (83,1%) stanowili tak zwani postrzeleni, czyli żołnierze, których obrażenia powstały w wyniku użycia broni palnej. Liczba żołnierzy postrzelonych mogła być nawet większa. Okolski bowiem wymienia 49 towarzyszy i pocztowych, których rany zostały zadane w wyniku użycia broni palnej bądź broni białej. Tym samym odsetek żołnierzy zranionych w wyniku postrzelenia był prawdopodobnie wyższy. Świadczy to dobitnie o tym, jakie znaczenie w uzbrojeniu Kozaków odgrywały samopały i działa. To właśnie dzięki nim Kozacy mogli zadać ciężkie straty wojskom polskim, a przede wszystkim odeprzeć szturmy chorągwi jazdy. Wśród rannych możemy wymienić pięciu, którzy nie mieli większych szans na przeżycie. Zaledwie trzem Zaporożcy zadali rany, które Okolski kwalifikuje jako „szkodliwe", czyli ciężkie. Tylko czterech żołnierzy zostało w wyniku odniesionych ran kalekami. Sześciu towarzyszy zostało zranionych dwukrotnie i również sześciu było lekko rannych, a mówiąc językiem Okolskiego „skaleczonych". Jedynie o dwóch towarzyszach wiemy, że ich rany powstały w wyniku użycia przez Kozaków broni białej. Jednego zraniono kosą, drugiego pchnięto rohatyną. Jako ciekawostkę można odnotować fakt, że towarzyszowi Chlewickiemu spod chorągwi husarskiej Aleksandra Dominika Kazanowskiego, Zaporożcy z działa odstrzelili ucho.

Opisując straty, jakie poniosło wojsko polskie, nie można ograniczać się do rejestru sporządzonego przez Okolskiego. Trzeba przynajmniej spróbować udzielić odpowiedzi na pytanie, ilu żołnierzy poległo, a ilu zostało rannych w walce z Kozakami. Dysponując wykazem dominikanina można obliczyć średnią strat poniesionych przez jedną chorągiew[97]. Dzięki czemu możemy pokusić się o obliczenie zabitych i rannych w pozostałych chorągwiach kwarcianych i nadwornych. Jest rzeczą oczywistą, że takie obliczenia mogą budzić pewne wątpliwości co do ich wiarygodności. Niestety, chcąc przynajmniej w przybliżeniu określić straty wojsk koronnych, musimy uciec się do wyżej wspomnianej, niezbyt doskonałej metody.

97 Średnia zabitych żołnierzy: 9, rannych 14. Średnia zabitych koni: 9, rannych 10. Nie uwzględniłem 53 koni, które zostały umieszczone jako ranne i zabite.

Pozostałych chorągwi jazdy walczących z Kozakami na głównym teatrze działań wojennych było 55[98], a straty w nich mogły wynieść w:
- ludziach: 502 zabitych i 775 rannych,
- koniach: 566 zabite i 605 ranne.

Po dodaniu do tych liczb, sum wymienionych w rejestrze przez Okolskiego otrzymamy następujące dane w:
- ludziach: 721 zabitych i 1113 rannych,
- koniach: 813 zabite i 869 rannych[99].

Liczby te jednak, mimo że zawierają pewną dozę prawdopodobieństwa, trzeba traktować czysto hipotetycznie. Podają one jedynie rząd wielkości, czyli straty, jakie mogło ponieść wojsko polskie. Liczba poległych, a także rannych żołnierzy dragonii i piechoty nie jest możliwa do ustalenia. Wiemy jedynie, że pod Hołtwą zginęło ponad 200 dragonów, a żołnierze tej formacji brali czynny udział we wszystkich większych bitwach z Kozakami. Spore straty mogli ponieść pod Żołninem i nad Śleporodem. Także w walkach nad Starcem liczba zabitych i rannych żołnierzy dragonii mogła być duża. Niestety, nie wiemy, jak wielka – wynosiła zapewne kilkuset ludzi. Podobnie rzecz się ma z piechotą węgierską, która zażarcie biła się z powstańcami na ujściu Starca. Także piechota wybraniecka nie wyszła z walk bez szwanku. Tylko w jednym starciu zginęło kilkudziesięciu żołnierzy Sokołowskiego. Łącznie straty wszystkich rodzajów wojsk w armii koronnej przekroczyły z całą pewnością liczbę 1000 zabitych i 1600 rannych.

Dużo trudniej określić straty, jakie ponieśli Kozacy rejestrowi. Jak pamiętamy pod Hołtwą zginęło 200–300 mołojców. W pozostałych bitwach mołojcy z wojska J. K. M. zaporoskiego nie ponieśli już tak wielkich strat, a ogólna liczba zabitych nie sięgała zapewne 1000 ludzi.

Niemal niemożliwe jest ocenienie liczby zabitych i rannych powstańców. Pod Hołtwą i Łubniami poległo około 4500 Kozaków. Nad Śleporodem i w okolicach Łubień zagładzie uległo kilka czat, czyli zapewne kilka tysięcy mołojców. Duże straty ponieśli Kozacy w walkach pod Żołninem, gdzie ich tabor został rozerwany, a w szeregi Zaporożców wdarła się panika. Sporo mołojców padło w walkach na Starcu. Pytanie ilu, prawdopodobnie na zawsze pozostanie bez odpowiedzi.

98 Były to: 26 chorągwi przyprowadzonych przez Wiśniowieckiego (1000 Ludzi Ukrainnych policzyłem za 10 rot), 8 chorągwi, które wkroczyły do obozu nad Starcem 1 lipca, 9 chorągwi Brzozowskiego, 2 Łaszcza, co najmniej 1 Niemirycza, 2 Łowczyckiego (kwarciana i rękodajna), 1 Koreckiego. Zostaje jeszcze 5 kwarcianych wymienionych przez Okolskiego, ale bez podania danych (Herburta, Łaszcza, Giżyckiego, Pawłowskiego, Mieleckiego) i pominięta w rejestrze chorągiew Koniecpolskiego). W sumie daje to 55 chorągwi jazdy.
99 W „rejestrze wielmożnych mężów..." jest mowa o 221 koniach zabitych i 237 rannych. Ponadto Okolski mówi o 53 koniach zabitych i rannych. Ponieważ stosunek koni rannych do zabitych wynosi zaledwie 1,07 do 1, uznałem, że z 53 koni 27 można zaliczyć w poczet rannych, a 26 jako zabite.

V

W Kijowie do uszu hetmana polnego doszły niepokojące wieści, że Kozacy wbrew obowiązującej umowie nie odprowadzili swoich armat do Kaniowa. Mało tego – samowolnie zwołali radę, o której przebiegu hetman jednak nic nie wiedział. Mikołaj Potocki doskonale zdawał sobie sprawę, czym może zakończyć się taka rada. Niejednokrotnie bywało tak, że w czasie obrad władzę przejmowała czerń. Wówczas życie starszyzny kozackiej było bardzo poważnie zagrożone. Tym razem mogło być podobnie, czerń bowiem miała wiele powodów do niezadowolenia. To ona traciła najwięcej na zawartej ugodzie. Tysiące buntowników, którzy poddali się na Starcu, nie miało najmniejszych szans, aby zostać wciągniętych do rejestru. Zgodnie z postanowieniami ordynacji sejmowej mieli stać się „w chłopy obróconym pospólstwem". A przecież nie po to walczyli, nie po to przelewali krew, narażali swoje życie, by teraz odrabiać pańszczyznę.

Aby wyjaśnić sytuację, 26 sierpnia Mikołaj Potocki wysłał do Kozaków Trojana Gołąbkowskiego. Poseł hetmana polnego miał wprost spytać Zaporożców, dlaczego do tej pory nie odprowadzili armat do Kaniowa i w jakim celu zwołali radę? Odpowiedź Kozaków uspokoiła Potockiego. Okazało się bowiem, że armaty znajdują się właśnie w drodze do Kaniowa. Jedynie dwa cięższe działa z braku odpowiednich koni, jak na razie są w Czehryniu. Na radzie, której tak bardzo obawiał się hetman polny, Zaporożcy potwierdzili jedynie czas i miejsce kolejnego spotkania[100].

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami 9 września w Kijowie zebrała się rada kozacka. W czasie obrad Zaporożcy dokonali wyboru posłów: Romana Połowca, Bohdana Chmielnickiego, Iwana Bojarzyna i Jana Wołczenka, którzy mieli udać się do Warszawy. Napisali również list do króla i ułożyli instrukcję dla swoich posłów. W piśmie do Władysława IV zapewniali króla, że już nigdy nie podniosą szabli przeciwko Rzeczypospolitej. W instrukcji prosili Władysława IV, aby władca potwierdził im prawo do posiadania przez nich majątków ziemskich. Upomnieli się o prawa wdów po poległych Kozakach, które ich zdaniem powinny korzystać z pełni przywilejów kozackich, aż do swojej śmierci. Nie omieszkali przypomnieć o swoim prawie do posiadania Trechtymirowa i o kilku wioskach przynależnych do monasteru trechtymirowskiego, samowolnie zagarniętych, jak mniemali przez Samuela Łaszcza. Na koniec prosili króla o wypłacenie im żołdu[101].

Nie znamy bezpośredniej odpowiedzi Władysława IV na prośby kozackie. Wiemy jedynie, że jeszcze na początku grudnia 1638 roku Kozacy

100 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 183.
101 Ibidem, s. 190-191.

z niepokojem oczekiwali powrotu swoich posłów z Warszawy. Można więc z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać, że delegacja wojska zaporoskiego nie zdążyła przybyć na Masłowy Staw przed zakończeniem komisji.

Zgodnie z porozumieniem zawartym na Starcu ostateczne rozwiązanie kwestii kozackiej miało nastąpić 4 grudnia na Masłowym Stawie. Jako pierwszy nad rzeką Rosawą, gdzie była położona Masłówka, stanął wojewodzic bracławski i komisarz z ramienia Rzeczypospolitej Stanisław Potocki. W imieniu hetmana polnego przejął tymczasowe dowództwo nad wojskiem zaporoskim i nakazał natychmiastowe ściągnięcie wszystkich sześciu pułków do Masłowego Stawu. Po przybyciu Kozaków wojewodzic bracławski niezwłocznie powiadomił Mikołaja Potockiego o gotowości Zaporożców do zwołania rady. W pierwszych dniach grudnia hetman polny stanął w okolicy Masłowego Stawu. Wraz z nim nad Rosawę przyjechali komisarze: kasztelan kamieniecki Mikołaj Herburt, Samuel Łaszcz, Piotr Potocki, Maksymilian Brzozowski, Ludwik Olizar, Heliasz Czetwertyński, Jan Żółtowski, Jerzy Łowczycki, Roman Zahorowski, Wincenty Przerembski, Stefan Czarniecki, Jan Skowieski i Jacek Szemberk[102]. Do spotkania komisarzy z wojskiem zaporoskim doszło w szczerym polu, kilka kilometrów od Masłówki. Kozacy wysłuchali tekstu ordynacji i złożyli przysięgę, po czym hetman polny przystąpił do mianowania starszyzny kozackiej. Komisarzem wojska zaporoskiego został rotmistrz chorągwi kozackiej Piotr Komorowski. Po wykonaniu przez niego przewidzianej przysięgi, odczytano nowe nominacje. Pułkownikiem czerkaskim został rotmistrz chorągwi kozackiej Jan Giżycki. Dowódcą pułku perejasławskiego – Stanisław Ołdakowski „towarzysz z dawna ochotny i w wojsku dobrego zawsze imienia". Pułkownikiem kaniowskim – Ambroży Siekierzyński, korsuńskim – Kiryk Czyż, „którym bardzo się Kozacy kontentowali jako człowiekiem rycerskim i statecznym", białocerkiewskim – Stanisław Kalewski, czehryńskim – Jan Zakrzewski[103].

Po złożeniu przez pułkowników przysięgi na wierność Rzeczypospolitej i królowi, a posłuszeństwo hetmanowi i komisarzowi wojska zaporoskiego, przystąpiono do wyznaczania niższej starszyzny, rekrutującej się już spośród Kozaków. Dwaj najwierniejsi, Lewko Bubnowski i Iliasz Karaimowicz, mianowani zostali asawułami wojskowymi[104]. Oprócz nich wyznaczono jeszcze sześciu asawułów pułkowych, czyli podpułkowników. Zostali nimi:

102 W. Tomkiewicz, Ograniczenie..., s.168.
103 List M. Potockiego do S. Koniecpolskiego, 6 XII 1638, Korespondencja..., s. 525-526.
104 W. Tomkiewicz, Ograniczenie..., s. 169.

– czerkaskim – Kalenik Prokopowicz,
– perejasławskim – Leszko Mokjowski,
– kaniowskim – Jakub Jędrzejowicz,
– korsuńskim – Iwan Nesterejko But,
– białocerkiewskim – Majset Korobczenko,
– czehryńskim – Roman Peszta[105].

Następnie wyznaczono po dziesięciu setników do każdego pułku. Wśród nich było wielu zdegradowanych, tak na przykład w pułku perejasławskim setnikiem został Fedko Lutaj, który pod Borowicą był asawułą wojskowym. W kaniowskim setnikiem został Andrzej Łahoda, były pułkownik, w białocerkiewskim setnikiem mianowano Jacynę Luterenka, również byłego pułkownika. W czehryńskim setnikiem został były pisarz wojskowy Bohdan Chmielnicki. W skład starszyzny średniego szczebla wchodzili także byli powstańcy. Iwan Bojarzyn został setnikiem w pułku kaniowskim, a Grigorija Sebastianowicza mianowano setnikiem w pułku czerkaskim[106]. Na siedzibę komisarza i miejsce postoju artylerii wojska zaporoskiego wyznaczono Korsuń. Co prawda zgodnie z ordynacją uchwaloną przez sejm miejscem pobytu komisarza miał być Trechtymirów, ale w czasie powstania miasteczko to zostało niemal doszczętnie spalone. Nie było więc warunków, aby mógł w nim stacjonować Piotr Komorowski.

Jak widać, niektóre punkty komisji na Masłowym Stawie nie są zgodne z postanowieniami konstytucji. Przede wszystkim pojawiają się podpułkownicy, o których ustawa w ogóle nie wspominała. Ponadto asawułami wojskowymi nie zostali szlachcice tylko Kozacy, co było sprzeczne z postanowieniami sejmu. Jak sądzę, ustępstwa na rzecz rejestrowych były podyktowane chęcią okazania wielkoduszności i wspaniałomyślności dla wiernych w powstaniu Kozaków rejestrowych. Niestety, rządzący Rzecząpospolitą bardzo się mylili, sądząc, że nowy porządek wojska zaporoskiego może zadowolić Kozaków. Nie dostrzegali u Zaporożców rozgoryczenia i żalu. Nie wiedzieli, że mołojcy czuli się głęboko skrzywdzeni postanowieniami sejmu i warunkami ugody na Masłowym Stawie. Przyjęli je tylko dlatego, że mieli nóż na gardle, ale nigdy nie mieli zamiaru zrezygnować ze swych praw i wolności. Nawet w najczarniejszych snach elity Korony nie przypuszczały, że ordynacja wojska zaporoskiego może stać się jedną z przyczyn wybuchu powstania, które zachwieje Rzecząpospolitą.

105 M. Nagielski, Wojny..., s. 82.
106 M. Hruszewskij, Istorija..., t. VIII. cz. 1, s. 316.

ZAKOŃCZENIE

Powstanie kozackie w 1638 roku było niewątpliwie najsilniejszym buntem na ziemiach Rzeczypospolitej przed słynnym wystąpieniem Bohdana Chmielnickiego. Swoim zasięgiem objęło większą część Zadnieprza i niewielkie tereny położone na Prawobrzeżu. Nie budziło ono jednak większego zainteresowania wśród ludzi rządzących ówczesną Rzecząpospolitą.

16 sierpnia król Władysław IV, nie mając jeszcze wieści o likwidacji powstania, wyjechał za granicę, skąd wrócił dopiero na początku listopada[1]. Hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski w końcu maja bawił się na weselu swojej kuzynki w Krakowie, w lipcu wyjechał do uzdrowiska w Drużbak na Słowacji, a na początku sierpnia odpoczywał sobie najspokojniej u Albrychta Stanisława Radziwiłła w Ołyce[2]. Obaj sprawę kozacką zostawili wojewodzie bracławskiemu.

Zwycięstwo Mikołaja Potockiego w bitwie pod Kumejkami przekonało Władysława IV i Koniecpolskiego, że hetman polny jest osobą kompetentną i można mu powierzyć rozwiązanie tak drażliwej kwestii, jaką była sprawa kozacka. Jednak Mikołaj Potocki również nie spieszył się z przybyciem na teatr działań wojennych, tłumienie powstania zlecając swemu bratu. Na wieść o rozruchach Ostrzanina ruszyli się głównie magnaci naddnieprzańscy, zainteresowani osobiście jak najszybszym zakończeniem powstania. Na początku lipca to właśnie ich oddziały stanowiły główną część armii polskiej.

Nie tylko rządzący ówczesną Rzecząpospolitą nie wykazywali większego zainteresowania wybuchem nowego powstania. Duża część społeczeństwa szlacheckiego, szczególnie mieszkańcy województw zachodnich lekceważąco podchodzili do wydarzeń na Ukrainie. Jak twierdzi Okolski, „wielu było odległych panów, którzy tę chłopską wojnę lekko sobie kładli i chłopstwo kozackie za owczarze albo sieczkarze swoje sądzili"[3].

Trzeba sobie zadać pytanie, czy powstanie miało jakieś szanse powodzenia? Niewątpliwie tak, nawet bardzo duże. O porażce Kozaków zade-

1 W. Czapliński, Władysław IV i jego czasy, Warszawa 1976, s. 272. Dokładna data wyjazdu króla, zob. W. Tomkiewicz, Ograniczenie..., s 168.
2 Ibidem, s. 168.
3 S. Okolski, Kontynuacya..., s. 101.

cydowały przede wszystkim błędy popełnione przez ich dowódców. Już na początku buntu Ostrzanin zapuścił się w głąb Zadnieprza, zrywając w ten sposób połączenie z prawym brzegiem Dniepru. Zmuszony został wtedy do zamknięcia się w obronnym miejscu, co o mały włos nie zakończyło się klęską powstańców. Następnie, zmierzając pod Łubnie, nie skoordynował swoich działań z innymi grupami wojsk powstańczych, na przykład z Putywlcem, pozwalając bić się na raty.

I chyba najpoważniejszy błąd popełniony przez Ostrzanina to rozpuszczenie większości oddziałów kozackich na czaty, co miało miejsce nad Śleporodem. Co ciekawe wodzowie kozaccy, działający przecież na terenach, gdzie ludność miejscowa była w większości przychylnie do nich nastawiona, bardzo słabo orientowali się w ruchach wojsk koronnych. Ostrzanin na przykład nie wiedział, którą drogą miała posuwać się armia posiłkowa Jeremiego Wiśniowieckiego, a już w ogóle nie zdawał sobie sprawy, kiedy może ona dotrzeć na teren działań wojennych. Na początku czerwca wódz kozacki całkowicie dał się zaskoczyć grupie wojsk koronnych pod dowództwem Mikołaja Dłotowskiego, która zadała powstańcom duże straty.

Oprócz porażek dowódcy kozaccy mieli na swoim koncie sporo sukcesów. Pod Hołtwą całkowicie zaskoczyli przeciwnika, przerywając z 10 na 11 maja blokadę miasta i zadając wojsku koronnemu spore straty. Poza tym byli oni mistrzami w budowaniu umocnień polowych i doskonale radzili sobie w obronie. Pod Hołtwą i na Starcu z dużym powodzeniem odpierali ataki wojsk koronnych i, gdyby nie brak żywności (na Starcu), mogliby z pewnością trwać znacznie dłużej.

Powstańcy posiedli sztukę wydostawania się z wyjątkowo trudnych sytuacji. W nocy z 16 na 17 maja Ostrzanin dzięki sprytnemu podstępowi zdołał uniknąć całkowitej klęski. Podobnie było nad Śleporodem, kiedy to uciekł sprzed nosa wojsk koronnych. No i na koniec wycofanie się Huni spod Żołnina, czemu zawdzięczał ocalenie. Na marginesie trzeba dodać, że to właśnie Hunia był prawdopodobnie najlepszym dowódcą kozackim. Pod wspomnianym Żołninem, 13 czerwca w wyjątkowo trudnej sytuacji zdołał opanować panikę szerzącą się wśród Kozaków, na nowo „sklecić” tabor i zadać Wiśniowieckiemu spore straty. Jako jedyny z dowódców kozackich wykazał duże zaangażowanie w prowadzeniu działań wojennych, nie zniechęcał się po niepowodzeniach i gotów był walczyć do końca. Taka postawa wodza kozackiego zasługuje na uznanie tym bardziej, że w czasie wyprawy Mieleckiego na Zaporoże to właśnie Hunia był przeciwnikiem walki zbrojnej i radził układać się z komisarzem. Ostrzanin natomiast, dążący od początku do starcia, okazał się nie najlepszym dowódcą, człowiekiem bez charakteru. Po pierwszych niepowodzeniach, bojąc się o własne życie, myślał jedynie o ucieczce na teren państwa moskiewskiego. O Skidanie nie możemy powiedzieć prawie nic. Na podstawie wzmianki o tym, że został zmuszony do odwrotu przez Chrząstowskiego i rozbity przez Iliasza, nie można ocenić jego zdolności operacyjnych ani taktycznych. Podobnie nic nie wiemy o Siekierawym, który – według Okolskiego – był autorem wszystkich pomysłów i to właśnie „jego głową szedł i wojował Ostrzanin”. Na ile jednak słowa dominikanina pokrywają się z prawdą nie wiemy, a które z planów powstańczych były naprawdę autorstwa Siekierawego nie jesteśmy w stanie ustalić.

Sukcesy, jakie odnieśli powstańcy, były głównie następstwem błędów popełnionych przez dowództwo wojsk koronnych. To ono, niedoceniając „grubego chłopa”, dopuściło się całkowitego zaniedbania. Jedynie raz nie pozwoliło przeciwnikowi, konkretnie Putywlcowi, wywieść się w pole. W innych przypadkach Kozacy z wielką łatwością wydostawali się trudnego położenia. Wojsko koronne w ciągu całego powstania było zawsze o krok za przeciwnikiem. Dowództwo nie potrafiło zdobyć się na zastosowanie jakiegoś manewru okrążającego, czy wyprzedzającego ruchy wojsk powstańczych. Niemalże wszystkie działania wojenne można scharakteryzować w kilku słowach. Najpierw była bitwa, po niej ucieczka wojsk kozackich, pogoń armii koronnej i znowu bitwa. Dowództwo wojsk koronnych niemalże w ciągu całego powstania stosowało taktykę wypróbowaną pod Kumejkami. Czołowym atakiem chorągwie kwarciane i nadworne, nie zważając na duże straty w koniach i ludziach, uderzały na tabor dążąc z uporem do jego rozerwania. W obu bitwach pod Łubniami wojsko polskie stosowało tę nieefektywną i przynoszącą duże straty taktykę. 16 maja w starciu z Ostrzaninem przez cały dzień, od świtu do zmierzchu, kwarciani bezskutecznie uderzali na tabor usiłując go rozerwać. Również w walce z Putywlcem stosowano tę „zgubną” taktykę. Podobna sytuacja miała miejsce pod Żołninem, gdzie atak jazdy tym razem powiódł się, a tabor kozacki został rozerwany. Ten sposób walki szeroko praktykowany przez wojska koronne zarzucano jedynie wówczas, gdy natarcie czołowe jazdy nie było możliwe, nie miało żadnych szans powodzenia. W bitwie pod Hołtwą nie atakowano umocnień drewniano-ziemnych, bo byłoby to szaleństwem i świadczyłoby o głupocie dowódców. Również w czasie oblężenia Starca wojsko koronne nie stosowało ataku czołowego na pozycje przeciwnika. Co prawda 22 czerwca, pierwszego dnia bitwy, Mikołaj Potocki pokusił się o zdobycie niewykończonych jeszcze, ale za to dobrze bronionych przez naturę umoc-

nień. W momencie jednak, gdy konie atakujących Polaków zaczęły zapadać się w bagnach, zaprzestał ataków.

Warto zastanowić się, dlaczego dowództwo wojsk koronnych z takim uporem stosowało nie najlepszą chyba taktykę uderzenia czołowego jazdy na często umocniony tabor przeciwnika? Co zadecydowało o tym, że właśnie w ten sposób chciano rozstrzygnąć bitwę? I ostatnia sprawa: czy dowódcy wojsk polskich mieli jakąś alternatywę? Wydaje się, że skład wojsk koronnych warunkował w pewien sposób zastosowanie konkretnej taktyki. Zdecydowana przewaga jazdy nad dragonią i nieliczna artyleria zmuszały dowódców do staczania bitew głównie siłami jazdy. Ponadto doskonale pamiętano przebieg bitwy pod Kumejkami, w której natarcie chorągwi kwarcianych na tabor kozacki zakończyło się sukcesem wojsk polskich. Co prawda w starciu tym kwarciani ponieśli spore straty – ponad 500 zabitych i rannych[4], ale jednak niewspółmiernie mniejsze niż Kozacy – około 6000 zabitych. Nic więc dziwnego, że dowódcy wojsk koronnych konsekwentnie trzymali się taktyki uderzenia czołowego. Pomagała im w tym zapewne postawa żołnierzy jazdy, którzy z pogardą śmierci, śmiało i zażarcie atakowali umocnienia przeciwnika, nie szczędząc własnej krwi. Mało tego straty, jakie śmiało im zadać to „hultajstwo," rozjuszały żołnierzy i skłaniały ich do dalszego wysiłku. Nawet duża liczba zabitych i rannych koni nie mogła powstrzymać kwarcianych od dalszych szturmów, prowadzonych wówczas pieszo na pozycje przeciwnika. Żołnierze z wielkim poświęceniem bili się z Kozakami, a ich postawa zasługuje na podziw. Całkiem inaczej należy ocenić dowódców wojsk koronnych. Nie brakowało im odwagi i często poszczególni wodzowie z narażeniem własnego życia rzucali się w wir walki, ale przecież nie taka była ich rola. Mieli oni przede wszystkim kierować walką, a osobisty udział w starciu przy „ochotnej" postawie rycerstwa nie był konieczny. Niestety, dowództwo polskie nie posiadało zbyt wielkiej wiedzy operacyjnej, nie przywiązywało uwagi do manewrów. Zdolności taktyczne poszczególnych dowódców wojsk koronnych były dobre. Jednak żaden z nich nie był z pewnością godnym następcą Stanisława Koniecpolskiego.

Stanisław Potocki, pułkownik JKM-ci dowodził wojskami koronnymi od początku powstania kozackiego w roku 1638, aż do przybycia na teren działań wojennych hetmana Mikołaja Potockiego, to jest do 22 czerwca. Na początku maja zdołał on odciąć wojska kozackie od Dniepru i osaczyć Ostrzanina w Hołtwie. Niestety, nie zapewnił stałej łączności między siła-

4 W. Tomkiewicz Bitwa pod Kumejkami..., s. 257. Według Tomkiewicza, mogło być około 150 zabitych i 350 rannych. Zdaniem Gawędy straty polskie były jeszcze większe. Przede wszystkim liczba rannych mogła zbliżać się do 1000, zob. M. Gawęda, op. cit., s. 179.

mi głównymi, a grupą Iliasza Karaimowicza. Umożliwiło to Zaporożcom zniszczenie dwóch kompanii dragonów, rozproszenie Kozaków rejestrowych i przerwanie blokady. Gdyby Stanisław Potocki we właściwy sposób rozmieścił poszczególne oddziały wojsk koronnych i rejestrowych, zapewnił kontakt między nimi, powstańcy nie przerwaliby blokady i prawdopodobnie zmuszeni zostaliby do kapitulacji. W pierwszy dzień bitwy pod Łubniami, 16 maja, wojewodzic bracławski zrehabilitował się. Zaskoczył Ostrzanina i zdołał go osaczyć w miejscu bezwodnym, co rokowało odniesienie szybkiego sukcesu. Na szczęście dla powstańców nie dopilnował Kozaków i pozwolił wymknąć się Ostrzaninowi. W następnych dniach w walce z Putywlcem nie popełnił już tego błędu i zmusił przeciwnika do kapitulacji.

W drugiej połowie maja i w pierwszych dniach czerwca nie podjął żadnych kroków zaczepnych i ograniczył się do oczekiwania na posiłki księcia Jeremiego i hetmana polnego. Dysponując dużą liczbą jazdy powinien był wysłać część chorągwi za Ostrzaninem w kierunku Łochwicy, aby wiązały przeciwnika walką i nie pozwalały mu na uzupełnienie szeregów wojsk powstańczych. Co gorsze nie zajął Mirhorodu, a przede wszystkim znajdujących się tam starościńskich składów prochu i saletry, które przejęli Kozacy. Wykazywał dużą bierność, jakby bał się lub nie wierzył w skuteczne prowadzenie działań wojennych przeciwko powstańcom własnymi siłami. Po połączeniu się z oddziałami Wiśniowieckiego dopuścił do ucieczki Ostrzanina z nad rzeki Śleporod. Nie zdołał przewidzieć ruchów wojsk kozackich, zastąpić im drogę w miejscu dogodnym do walki dla wojsk koronnych. Pod Żołninem po raz trzeci pozwolił przeciwnikowi wydostać się z trudnego położenia. Gdyby wówczas wysłał na prawy brzeg Suły kilka chorągwi kwarcianych czy też panięcych, z pewnością osaczyłyby one przeciwnika i uniemożliwiły mu ucieczkę nad Starzec. Reasumując Stanisław Potocki był dowódcą przeciętnym, takim jakich wielu można by znaleźć w ówczesnej Rzeczypospolitej. Z pewnością również nie nadawał się na głównodowodzącego wojsk koronnych.

Jeremi Wiśniowiecki przybył na teren działań wojennych dopiero 8 czerwca. Już 13 dnia tego miesiąca pod Żołninem dowodzone przez niego wojska koronne zdołały rozerwać tabor kozacki. Nie udało mu się jednak rozgromić niemal pokonanego przeciwnika. Zdołał jedynie poprowadzić kilka szarż jazdy, dzięki którym uwolnił osaczone wewnątrz taboru oddziały nadworne i kwarciane. W nocy z 21 na 22 czerwca wspólnie z Stanisławem Potockim pozwolił Huni na opuszczenie obozu pod Żołninem i wycofanie się w kierunku Dniepru. Pod Starcem wsławił się głównie szaleńczą odwagą nie ujawniając żadnych nadzwyczajnych zdolności dowód-

czych. Książę Jeremi był niewątpliwie dobrym organizatorem, człowiekiem śmiałym i energicznym. Jako dowódca chorągwi, co najwyżej pułku byłby doskonały. Jednak jako dowódca armii, przynajmniej w 1638 roku nie zdał egzaminu. Być może młody wiek (miał dopiero 26 lat) spowodował, że bardziej kierował się emocjami niż rozumem.

Mikołaj Potocki brał udział w tłumieniu powstania dopiero od 22 czerwca. Zdołał on, co nie było rzeczą trudną, osaczyć Kozaków na Starcu, a na początku lipca po otrzymaniu posiłków odciąć ich obóz od wszelkich dostaw żywności i od posiłków. Na początku sierpnia rozbił grupę Filonenki, przyczyniając się tym samym do kapitulacji powstańców na Starcu. Nie doceniał roli, jaką mogły odgrywać umocnienia polowe. Zbyt późno zaczął budować blokhauz, który miał mu umożliwić wgląd w pozycje nieprzyjaciela. W czasie walk na Starcu nie wykazał się żadnymi szczególnymi umiejętnościami w zakresie dowodzenia. Zwycięstwo, jakie odniósł pod Kumejkami, miało się okazać, na nieszczęście dla Rzeczypospolitej, jedynym tak poważnym sukcesem w całej karierze wojskowej hetmana.

Na zakończenie trzeba sobie zadać pytanie, na ile skutecznie klęska powstania kozackiego i ugoda na Masłowym Stawie rozwiązały problem Kozaczyzny? Czy jak chce Zbigniew Wójcik, zgubna polityka Rzeczypospolitej musiała w końcu doprowadzić do tragedii, która miała miejsce w 1648 roku[5]?

Mam wrażenie, że często w naszej historiografii patrzy się na te sprawy z perspektywy klęsk nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem. Wtedy to niemal wszyscy Kozacy rejestrowi, poza nielicznymi przedstawicielami starszyzny, przyłączyli się do powstania Chmielnickiego. Zapomina się jednak, że przez dziesięć lat służyli wiernie Rzeczypospolitej i wraz z wojskiem kwarcianym walczyli mężnie z Tatarami pod Ochmatowem. Niezadowolenie rejestrowych zaczęło się nasilać zapewne w 1646 roku. Wtedy to w czterech z sześciu starostw, w których znajdowały się siedziby Kozaków, spotęgował się ucisk rejestrowych[6]. Trzy starostwa: korsuńskie, czehryńskie i perejasławskie trzymał poprzednio hetman Koniecpolski, który dbał o Kozaków jako swoich podkomendnych, podobnie jak Samuel Łaszcz, dzierżący czwarte starostwo – kaniowskie. W 1646 roku starostwa hetmana (zmarł 11 marca w Brodach) przeszły ostatecznie w ręce jego syna – Aleksandra[7]. Starostwo kaniowskie natomiast zagarnął 3 października 1646 roku Jeremi Wiśniowiecki[8]. Nowi dzierżawcy królewszczyzn z wielką niechęcią patrzyli na rejestrowych siedzących w ich dobrach. Z punktu widzenia królewiąt ukrainnych, Kozacy zamieszkujący starostwa nie przynosili żadnego pożytku. Nie wnosili opłat, nie odrabiali pańszczyzny. Obaj magnaci zaczęli więc bezprawnie, wbrew postanowieniom ordynacji z 1638 roku, obciążać Kozaków powinnościami na rzecz dworu, a nawet rugować ich z chutorów. Dotknęło to na przykład samego Bohdana Chmielnickiego, któremu podstarości czehryński Daniel Czapliński za aprobatą starosty Aleksandra Koniecpolskiego odebrał Subotów. Co gorsze w tym samym okresie Kozakom rejestrowym przestano wypłacać żołd, co niewątpliwie musiało pogłębić ich niezadowolenie. Mimo tego jednak w lutym 1648 roku, kiedy to Chmielnicki z garstką spiskowców zbiegł na Zaporoże i próbował przeciągnąć na swoją stronę stacjonujący na Siczy pułk czerkaski, rejestrowi odmówili udziału w buncie. Nie stawili co prawda oporu powstańcom, ale też w większości nie przyłączyli się do nich i wrócili na włość[9]. Dopiero nad Żółtymi Wodami Kozacy rejestrowi przeszli na stronę powstańców. Do ich zdrady przyczyniły się jednak błędy popełnione w czasie kampanii wiosennej przez Mikołaja Potockiego.

5 Z. Wójcik, Dzikie pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej, Warszawa 1960, s. 149.

6 W. Majewski, Posłowie, [w:] O. Górka, „Ogniem i mieczem" a rzeczywistość historyczna, oprac. W. Majewski, Warszawa 1986, s. 236.

7 A. Przyboś, Koniecpolski Aleksander, PSB, t. XIII, 1967, s. 513; A. Koniecpolski co prawda otrzymał starostwo perejasławskie już w roku 1637, a starostwa korsuńskie i czehryńskie w 1643 roku, jednakże aż do roku 1646 opiekę nad Kozakami rejestrowymi, w wyżej wymienionych starostwach, sprawował jego ojciec S. Koniecpolski, zob. W. Majewski, Posłowie, s. 236.

8 Ibidem, s. 236.

9 Ibidem, s. 237.

Aneksy

Aneks I

CHORĄGWIE HUSARSKIE

1. Stanisława Rewery Potockiego – brak jest bezpośrednich informacji na temat udziału tej chorągwi w walkach z Kozakami. Wiadomo jednak, że dowódca chorągwi porucznik Mikołaj Błażejowski został wybrany dowódcą pułku. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, a nawet pewność, że dowodzona przez niego chorągiew brała udział w walkach od samego początku, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 94.

2. Jeremiego Wiśniowieckiego – brak bezpośrednich informacji na temat udziału tej chorągwi w walkach z Kozakami. Wiadomo jednak, że dowódca chorągwi porucznik Mikołaj Dłotowski został wybrany dowódcą pułku, ibidem, s. 94.

3. Władysława Myszkowskiego – dowódca chorągwi porucznik Władysław Taszycki został wybrany dowódcą pułku, ibidem, s. 94. Chorągiew margrabiego wchodziła w skład pułku Stanisława Potockiego i brała udział w bitwie pod Żołninem, 13 VI 1638 r. Porowadzący ją do boju porucznik Władysław Taszycki zginął, a chorągiew utraciła swój sztandar, zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504; List A. Choińskiego do W.D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.

4. Piotra Potockiego – wchodziła w skład pułku Stanisława Potockiego i brała udział w bitwie pod Żołninem, 13 VI 1638 r., zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.

5. Mikołaja Herburta – wchodziła w skład pułku Stanisława Potockiego i brała udział w bitwie pod Żołninem, 13 VI 1638 r. Dowodzący nią porucznik Bylina został ciężko ranny i po kilku dniach zmarł, zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504; List A. Choińskiego do W.D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249. Według Choińskiego, który był pod Żołninem w przeciwieństwie do Chrząstowskiego, Bylina zginął na początku bitwy.

6. Jerzego Bałabana – wchodziła w skład pułku Stanisława Potockiego i brała udział w bitwie pod Żołninem, 13 VI 1638 r. Dowodzący nią porucznik Wróblewski poległ w walce, zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504; List A. Choińskiego do W.D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.

CHORĄGWIE KOZACKIE

7. Piotra Komorowskiego – znajdowała się wśród chorągwi, które miały zlikwidować grupę Kizymienki; była w straży przedniej wysłanej spod Łukomla w pościgu za Ostrzaninem, uchodzącym pod Żołnin, zob. S. Okolski, Dyaryusz..., s. 70; S. Okolski, Kontynuacya..., s. 136.

8. Jana Giżyckiego – znajdowała się wśród chorągwi, które miały zlikwidować grupę Kizymienki; uczestniczyła w pościgu za Ostrzaninem po bitwie pod Łubniami, 16 V 1638 r.; była w grupie kilku chorągwi mających opanować przeprawę na Sule, zob. S. Okolski, Dyaryusz..., s. 70; S. Okolski, Kontynuacya..., s. 111, 135-136.

9. Heliasza Czetwertyńskiego – znajdowała się wśród chorągwi, które miały zlikwidować grupę Kizymienki; 10 VI była w straży przedniej wysłanej spod Łubień nad rzekę Śleporod; wchodziła w skład pułku Stanisława Potockiego i brała udział w bitwie pod Żołninem, 13 VI 1638 r. Straciła wówczas chorągiew, zob. S. Okolski, Dyaryusz..., s. 70; S. Okolski, Kontynuacya..., s. 134; List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504; List A. Choińskiego do W.D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.

10. Adama Kazanowskiego – znajdowała się wśród chorągwi, które miały zlikwidować grupę Kizymienki; uczestniczyła w pościgu za Ostrzaninem po bitwie pod Łubniami, 16 V 1638 r.; 10 VI była w straży przedniej wysłanej spod Łubień nad rzekę Śleporod; szła w pościgu za Ostrzaninem pod Łukoml, zob. S. Okolski, Dyaryusz..., s. 70; S. Okolski, Kontynuacya..., s. 111, 134-135.

11. Jacka Mieleckiego – brała udział w walce pod Hołtwą; 10 VI była w straży przedniej wysłanej spod Łubień nad rzekę Śleporod; ścigała Ostrzanina uchodzącego do Żołnina, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 98, 134; List A. Choińskiego do W.D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.

12. Krzysztofa Wichrowskiego – znajdowała się wśród chorągwi, które miały zlikwidować grupę Kizymienki, zob. S. Okolski, Dyaryusz..., s. 70.

13. Macieja Pawłowskiego – po bitwie pod Łubniami, 16 V 1638 r. została wysłana w pościgu za Ostrzaninem, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 111.

14. Mikołaja Potockiego – pod dowództwem porucznika Komorowskiego została wysłana aby związać walką oddział Putywlca; wchodziła w skład pułku Stanisława Potockiego i brała udział w bitwie pod Żołninem, 13 VI 1638 r., zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 114; List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.

15. Stanisława Potockiego – pod dowództwem porucznika Tworzyańskiego została wysłana aby związać walką oddział Putywlca; wchodziła w skład pułku Stanisława Potockiego i brała udział w bitwie pod Żołninem, 13 VI 1638 r., zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 114; List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.

16. Marka Gdeszyńskiego – na czele ze swoim rotmistrzem została wysłana w pościg za Ostrzaninem pod Łukoml, a także pod Żołnin, zob. S. Okolski, Kontynuacya..., s. 135; List A. Choińskiego do W.D. Zasławskiego-Ostrogskiego, Żołnin 17 VI 1638, Starożytności..., s. 249.

17. Hieronima Chrząstowskiego – wchodziła w skład pułku Stanisława Potockiego i walczyła pod Żołninem 13 VI 1638 r., zob. List H. Chrząstowskiego do S. Koniecpolskiego, Pawołocz 24 VI 1638, Korespondencja..., s. 504.

Aneks II

Dowódcy chorągwi	Towarzysze		Pocztowi		Konie	
	Zabici	Ranni	Zabici	Ranni	Zabite	Ranne
1. Stanisław Rewera Potocki	10	9	8	12	12	31
2. Mikołaj Potocki	1	3	–	6	18*	
3. Marcin Kalinowski	–	3	7	6	10	7
4. Tomasz Zamoyski	3	7	8	7	28*	
5. Aleksander Dominik Kazanowski	–	1	7	3	6	5
6. Jan Odrzywolski	4	12	3	12	14	12
7. Jerzy Bałaban	6	9	4	6	10	17
8. Władysław Myszkowski	8	7	4	5	14	21
9. Aleksander Wiśniowiecki	–	10	8	17	3	10
10. Jeremi Wiśniowiecki	2	4	6	7	9	2
11. Krzysztof Wichrowski	1	8	9	4	17	14
12. Mikołaj Moczarski	3	10	7	8	10	16
13. Piotr Potocki	2	10	7	7	17	23
14. Mikołaj Potocki	3	5	4	–	5	4
15. Stanisław Potocki	5	9	11	9	16	13
16. Jan Odrzywolski	5	8	16	10	22	18
17. Piotr Komorowski	2	3	–	9	21	20
18. Heliasz Czetwertyński	4	14	1	4	11	10
19. Stanisław Borysławski	3	12	5	15	–	–
20. Hieronim Chrząstowski	6	–	3	5	6	7
21. Adam Kazanowski	1	7	8	7	–	–
22. Roman Zahorowski	1	6	7	3	7*	
23. Marek Gdeszyński	4	11	8	6	8	–
24. Mikołaj Potocki – nadworna wołoska	4	2	–	–	10	7
Razem	**78**	**170**	**141**	**168**	**221**	**237**

Dane w tabeli według S. Okolskiego, *Kontynuacya...*, s. 196-200.

* Łączna liczba koni zabitych i rannych, w sumie: 53.